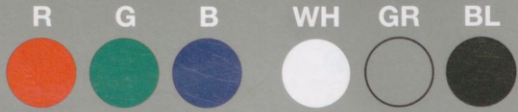


Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
.COM



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

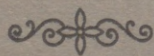


Ks. Dr. M. SIENIATYCKI
PROF. UNIW. JAGIEL. W KRAKOWIE.

ETYKA KATOLICKA

PODRĘCZNIK SZKOLNY.

WYDANIE SZÓSTE NIEZMIENIONE.



KRAKÓW 1928.
NAKŁADEM AUTORA.

Inches
Centimetres

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Colour Chart #13

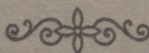
DANES
-PICTA
.COM

Ks. Dr. M. SIENIATYCKI
PROF. UNIW. JAGIEL. W KRAKOWIE.

ETYKA KATOLICKA

PODRĘCZNIK SZKOLNY.

WYDANIE SZÓSTE NIEZMIENIONE.



KRAKÓW 1928.
NAKŁADEM AUTORA.

1738

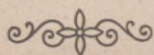
ETYKA KATOLICKA

Ks. Dr. M. SIENIATYCKI
PROF. UNIW. JAGIEL. W KRAKOWIE.

ETYKA KATOLICKA

PODRĘCZNIK SZKOLNY.

WYDANIE SZÓSTE NIEZMIENIONE.



HAYDUKIEWICZ

KRAKÓW 1928.
NAKŁADEM AUTORA.

17
Nihil obstat.

X. Dr. Bystrzonowski.
cenzor.

Cracoviae, 20. septembris 1928.

L. 7894/28.

POZWALAMY DUKOWAĆ.

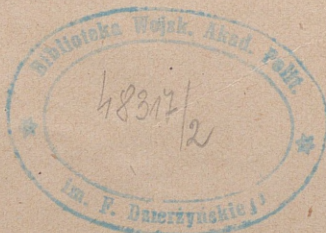
Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, dnia 22. września 1928.



† ADAM STEFAN

Al. Obrubański
Kancierz.



ODBITO W DUKARNI POLSKIEJ FR. ZEMANKA W KRAKOWIE.

WSTĘP.

POJĘCIE I PODZIAŁ ETYKI KATOLICKIEJ.

1. Etyka katol. — od greckiego wyrazu *ἠθικός*, obyczaj, moralność — jest to nauka, która podaje normy, według których czynności ludzkie mają być wykonane, aby były dobrymi i prowadziły ludzi do nieba.

2. Etyka katol. czerpie swe normy z Objawienia i rozumu oświeconego wiarą, a tem samem różni się od etyki naturalnej, która podaje normy postępowania, zaczerpnięte jedynie z rozumu.

3. Etyka naturalna jest niewystarczającą i musi być uzupełnioną przez etykę objawioną:

a) Rozum nie jest w stanie poznać bez błędu, na pewne, wszystkich praw moralnych nawet samej etyki naturalnej. Dowodem tego są rozliczne błędy lub chwiejne zapatrywania na polu etyki tak starożytnych jak nowoczesnych filozofów. Dlatego też etyka naturalna nie ma dosyć powagi przekonania ludzi o swej prawdziwości i do pozyskania szerokich warstw ludzkości, a przeciwnie etyka katol., opierająca się na objawieniu wszystkowiedzącego i najprawdopodobniejszego Boga, objawieniu podanem do wierzenia przez wiódzialny, nieomylny Kościół, wolna jest od błędów i autorytet boski ma za sobą.

b) Etyka naturalna: 1) nie zna wielu prawd nadprzyrodzonych, które na życie ludzkie wielki wpływ wywierają, jak prawda o odkupieniu przez Syna Bożego, o łasce, o usprawiedliwieniu, o grzechu pierworodnym, o obecności Chrystusa w Sakramencie Ołt.; 2) nie zna celu nadprzyrodzonego, do którego człowiek jest faktycznie przeznaczony; 3) nie zna też środków nadprzyrodzonych, które wzmacniając wolę człowieka, pomagają mu do cnoty, a które podaje etyka objawiona jak Sakramenta św., Sakramentalja, przykład Chrystusa i Świętych.

c) Etyka naturalna zwykła tylko ziemskie podawać pobudki działania (korzyść własną lub innych, piękność dobrego czynu, zgodność czynu z rozumem), pobudki słabe w chwili silnej pokusy; etyka katolicka podaje, oprócz pobudek naturalnych, pobudki nadprzyrodzone, daleko wyższe i silniejsze od ziemskich, jak nadprzyrodzoną miłość Boga i bliźniego, wieczne zbawienie, potępienie wieczne i t. p.

4. Etyka katolicka dzieli się na ogólną i szczegółową. By czyn ludzki można nazwać moralnym, muszą zachodzić następujące warunki: 1) czyn musi być wolny; 2) musi człowieka prowadzić do celu mu przez Stwórcę wytkniętego; 3) musi przeto być zgodny z normą moralności, którą jest prawo Boże i sumienie każdego człowieka. Czyn wolny, zgodny z prawem Bożem i sumieniem jest dobrym, niezgodny złym.

A) Część ogólna etyki katol. obejmuje przeto następujące traktaty: a) Wolna wola człowieka i jej ograniczenia. b) Cel człowieka na ziemi. c) Norma moralności w ogólności i w szczególności. d) Dobry uczynek i cnota. e) Uczynek zły czyli grzech.

B) Człowiek może być uważany jako jednostka i jako członek społeczności: rodziny, państwa, kościoła. Obowiązki człowieka jako jednostki, odnoszą się do Boga, do siebie i do bliźnich. Stąd część szczegółowa etyki katol. mówi o obowiązkach człowieka: a) względem Boga; b) względem siebie c) względem bliźnich; następnie omawia d) obowiązki człowieka, jako członka rodziny, państwa i kościoła.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ETYKA OGÓLNA.

I.

WOLNA WOLA I JEJ OGRANICZENIA.

§ 1. Wolna wola.

1. Wolna wola jest to zdolność swobodnego wyboru między jedną a drugą czynnością.

2. O wolnej woli człowieka poucza nas:

a) *Kościół św.*, który na Sob. Tryd. potępił twierdzenie t. z. Reformatorów, iż człowiek przez grzech pierwotny utracił wolną wolę.

b) *Pismo św.* Bóg w Piśmie św. wydaje nakazy i zakazy, obiecuje nagrodę i grozi karą, pochwała dobre czyny i gani złe; to wszystko świadczy o wolnej woli człowieka, gdyż sprawiedliwy, mądry i święty Bóg nie mógłby czynów niewolnych, z koniecznością spełnionych nagradzać lub karać, chwalić lub ganić.

Pan Jezus do młodzieńca pytającego, co ma uczynić, aby był zbawiony, mówi: „*Jeśli chcesz wnieść do żywota, chowaj przykazania*“. Błogosławionym nazywa Pismo św. tego, „*który mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, źle czynić, a nie czynił*“ (Eccl. 31. 10).

c) *Natura ludzka.* Każda władza czy zmysłowa, czy duchowa w człowieku ma swój przedmiot, który z konieczności spostrzega lub pożąda. Wzrok z konieczności spostrzega barwy, słuch z koniecznością reflektuje na tony, rozum na prawdę, bo barwa jest przedmiotem wzroku, ton przedmiotem słuchu, prawda jest przedmiotem rozumu. Tak i wola z konieczności pożąda dobro, bo dobro jest jej przedmiotem. Więc taki przedmiot, któryby był samem dobrem, bez jakiegokolwiek przymieszki zła pożądałaby wola z koniecznością, bo przedmiotem woli jest dobro i to jako takie wyklucza ze swego pojęcia wszelkie zło.

Tymczasem wszystko na świecie, co może być przedmiotem pożądania woli nie jest dobrem bezwzględem, lecz obok pewnych doskonałości, posiada mnóstwo niedoskonałości. Nawet Bóg, choć sam w sobie jest samem dobrem, bez przypomnienia zła, przedstawia się woli, tu na ziemi, jako przedmiot, którego posiadanie przez miłość, wymaga wielu ofiar ze strony człowieka, a więc nie przedstawia się jako dobro absolutne. A zatem niczego niema na świecie, czegoby wola nasza pożałowała z koniecznością, a jeśli pożąda to wolnie. Człowiek tedy ma wolną wolę.

d) *Własna świadomość.* Jesteśmy świadomi naszych czynności dobrowolnych i odróżniamy je od niewolnych, koniecznych. Kiedy doznajemy uczucia bólu, głodu, pragnienia, pierwszych poruszeń gniewu, zazdrości i t. p., dobrze wtedy rozumiemy, że one w nas powstają mimo naszej woli i całkiem są inne od uczynków dobrowolnych. To rozróżnianie aktów wolnych od koniecznych, byłoby niewytłumaczonem, gdyby wszystkie nasze czynności były niewolne, konieczne. Dlaczego np. nie robimy takiej różnicy między czynnościami życiowemi, tylko wszystkie je uważamy za konieczne?

e) *Wyrzuty sumienia.* Po każdym złym czynie doznajemy wyrzutów sumienia. Nawet największe wysiłki, żeby usprawiedliwić zły czyn, nie potrafią przygłuszyć całkiem tych wyrzutów. To dowodzi, iż mogliśmy dobrze zrobić, a źle zrobiliśmy, czyli mieliśmy wolną wolę, bo gdybyśmy byli zmuszeni źle zrobić, wyrzuty sumienia byłyby niewytłumaczone.

f) *Odpowiedzialność za złe i dobre czyny.* Gdyby człowiek nie miał wolnej woli, czyli, gdyby musiał robić dobrze lub źle, nie byłby odpowiedzialny za swe dobre czy złe czyny, jak nie jest odpowiedzialne słońce, grad, zaraza za swe użyteczne lub szkodliwe działanie. A przecież poczuwamy się i sami do odpowiedzialności za swe czyny i ludzie czynią nas za nie odpowiedzialnymi i dlatego chwalą nas, nagradzają za dobre, ganią, karzą za złe.

g) *Zgoda powszechna.* Wszyscy ludzie, odkąd świat istnieje, wierzyli, że mają wolną wolę. Wierzy w to dziki jak i cywilizowany, dziecko jak i starzec. Nawet ci, którzy teoretycznie zaprzeczają wolności woli, mówią, żyją, działają jakby wierzyli, że mają wolną wolę. A więc trzeba powiedzieć, że czło-

wiek ma wolną wolę, albo, że jest bezwzględnie skazany na błądzenie; tego drugiego nie można przypuścić, więc pierwsze jest prawdą.

Zarzut 1. Czynności, które nazywamy wolnemi, są w rzeczywistości rezultatem przyczyn fizycznych jak środowisko, klimat, temperament, charakter jednostki. Gdybyśmy znali charakter człowieka i okoliczności, w których się znajduje, zawsze moglibyśmy przewidzieć, co przedsięwzięmie.

Odpowiedź. Bez wątpienia, temperament, charakter, okoliczności czasu i miejsca, mają wielki wpływ na naszą decyzję, lecz nie tłumaczą wszystkich naszych czynów. Dowodem tego, że często w takich samych okolicznościach działamy rozmaicie. Przewidywanie, co kto przedsięwzięmie, nie zawsze sprawdziłoby się, bo charakter pod wpływem woli, może ulegać zmianie. Doświadczenie uczy, że człowiek usilną pracą nad sobą, potrafi zły charakter zmienić w dobry. Do tego też celu zmierza rozumna metoda wychowawcza.

Zarzut 2. Gdyby człowiek był wolnym, decyzja jego woli byłaby bez dostatecznej przyczyny. Tymczasem wszystko, co na nowo powstaje, musi mieć przyczynę swego bytu, a więc i decyzja woli na pewien czyn.

Odpowiedź. Błąd zarzutu tkwi w tem, że przyjmuje takie tylko byty, które działają pod wpływem zmuszających je do działania sił wewnętrznych czy zewnętrznych. W takich bytach racji, jedynej ich działania, należy szukać w tych zmuszających je siłach. Atoli wola ludzka jest bytem innego rodzaju. Ona działa pod wpływem motywów, ale te motywa nie zmuszają jej do działania; ona sama decyduje, za którym chce iść motywem. Dlatego ostateczna racja jej działania nie w motywach leży, ale w jej zdolności do wolnej decyzji.

Zarzut 3. Człowiek zawsze wybiera to, co uważa dla siebie za lepsze, więc nie jest wolnym; bo tego coby było gorszem dla niego, nie może wybrać.

Odpowiedź. a) Doświadczenie uczy, że człowiek nie zawsze idzie za tem, co się jego umysłowi lepszem przedstawia. Sumienie często nam wyrzuca, żeśmy zrobili to, cośmy za gorsze uważali. Video meliora, proboque, deteriora sequor. b) Trzeba atoli przyznać, że choć nie zawsze, to jednak zwykle wybieramy to, co uważamy za lepsze, lecz to nie dowodzi przymusu mo-

ralnego tylko, że wola, której przedmiotem pożądanego jest dobro, pragnie jak najwięcej tego dobra osiąść, a więc zwykle takiego pożądanego przedmiotu, który, jak się jej zdaje, najwięcej tego dobra dać jej może. Ponieważ atoli żadne dobro na ziemi nie jest wolne od braków, a wola tylko dobra bez braków pożądanego z konieczności — przeto żadne dobro nie zmusza jej do pożądanego siebie. I w rzeczy samej, wybierając większe dobro, mamy tę świadomość, że i wtedy dobrowolnie to czynimy i moglibyśmy, gdybyśmy chcieli, poniechać większe dobro, a wybrać mniejsze.

Zarzut 4. Nasze decyzje są zawsze zdeterminowane przez silniejszy motyw, mianowicie motyw, który bardziej pociąga nasz rozum, a przede wszystkim nasze uczucie. Tak np. egoista kieruje się swym interesem, skąpy miłością pieniędzy, ambitny marzeniami sławy.

Odpowiedź. Nie jest prawdą, że nasze decyzje idą zawsze za motywem, który nas silniej pociąga. Często przeciwnie, człowiek opiera się swym pociągom, przenosi ofiarę nad przyjemność; egoista nie zawsze działa jako egoista, chciwy jako chciwy i t. d.

Zarzut 5. Statystyka wykazuje, że ludzie w pewnych warunkach pewną, ściśle określoną, ilość dobrych lub złych uczynków wykonują np. pewną stałą liczbę małżeństw zawierają, dopuszczają się pewnej liczby kradzieży i t. p.

Odpowiedź. Liczba wspomnianych dobrych czy złych czynności w podobnych okolicznościach nie jest nigdy ta sama, jest tylko w przybliżeniu ta sama. Fakt ten da się wytłumaczyć jednak u wszystkich ludzi naturą, która wybierze zwyczajnie to, co uważa dla siebie za najkorzystniejsze, przeto w podobnych okolicznościach, przy podobnym usposobieniu moralnym wybierających, zwykła w podobny sposób wybierać, nie będąc atoli do takiego wyboru zmuszoną.

Zarzut 6. Gdyby człowiek był wolny, wychowywanie drugich byłoby niemożliwym. Wychowanie bowiem polega na podsuwaniu wychowankowi motywów w przypuszczeniu, że one pewien ściśle oznaczony skutek na nim wywrą. Jeśli zaś wola wszystkim motywom oprzeć się może, to daremny trud wychowawcy.

Odpowiedź. Aby wychowanie było możliwe, nie jest

potrzebne, by motywy zmuszały wychowanka do działania: wystarczy, jeśli motywy zwykłe, choć nie zawsze zamierzony skutek sprawią, nie naruszając wcale wolnej woli wychowanka. To wystarczy, bo wtedy już można ułożyć reguły pedagogiczne wychowania, gdyż na pewno przewidzieć można, iż zastosowanie tych reguł, przynajmniej u niektórych wychowanków, zamierzone skutki osiągnie.

Zarzut 7. Nad wszystkim panuje prawo determinizmu, t. j. prawo, według którego wszystkie zjawiska, wszystkie fakta, czynności, wiążą się ze sobą w stosunek konieczny przyczyny i skutku.

Odpowiedź. Prawo determinizmu rządzi zjawiskami świata fizycznego, ale nie zjawiskami świata duchowego. Tutaj czynności ludzkie łączą się również z wolą jak skutki ze swą przyczyną, ale ta przyczyna wolnie, nie z musu je wywołuje.

Zarzut 8. Ilość energii w świecie zawsze pozostaje ta sama; przemienia się z jednej formy w drugą, ale ani wzrasta ani maleje. Z tego wynika, że i nasze czynności, które się wydają być wolnemi, są tylko konieczną przemianą sił, które w nas się znajdują.

Odpowiedź. Prawo zachowania energii stosuje się do sił fizycznych natury, ale nie do władz duchowych. Rozum ludzki tworzy nowe, nieraz wielkie, genialne myśli, które są zaczątkiem nowego postępu ludzkości, a i wola nie przekształca z koniecznością swych sił w inne, ale dowolnie niemi kieruje.

§ 2. Ograniczenia wolnej woli.

Chociaż człowiek jest w swem działaniu wolny, to przecież jego wolność działania może być ograniczona, a nawet zniesiona. A znowu w miarę ograniczenia wolności zmniejsza się też i odpowiedzialność człowieka za czyn i wartość moralna czynu. Do wolnego działania potrzeba: 1°. świadomości, że zamierzony czyn jest dobry lub zły; 2°. swobody w decyzji. Wskutek tego wolność działania może być w dwojaki sposób ograniczoną: brakiem potrzebnej wiedzy i brakiem wolności w decyzji. W pierwszy sposób wolność woli bywa ograniczoną przez niewiedomość, w drugi przez namiętność, bojaźń, gwałt i nałóg.

a) **Niewiedomość** może pochodzić: a) z braku rozumu lub niemożności użycia rozumu. Dlatego dziecko nierozumne,

warjat, człowiek we śnie pogrążony, epileptyk, zahipnotyzowany, w napadzie hysterji, w halucynacji, nie są zdolni popełnić coś moralnie złego albo dobrego; β) z nieznajomości obowiązku. Nieznajomość obowiązku może być: niezawinioną i zawinioną.

1) *Niezawinioną* jest: 1^o gdy komu nawet na myśl nie przyjdzie, że ma w danym wypadku obowiązek spełnić lub zaniechać pewną czynność; 2^o gdy nie mógł, choć pilnie usiłował, dojść do poznania, czy ma w danym wypadku taki obowiązek.

Kto działa z nieznajomością obowiązku niezawinioną, nie grzeszy, gdyż czynność jego nie jest wtedy wolną, bo do wolnego działania potrzeba poznania obowiązku.

Przykłady niezawinionej nieznajomości obowiązku: ktoś je w piątek mięso, zapomniawszy o tem, że to piątek, lub myśląc, że podana potrawa nie jest mięsną; mimo sumiennego przygotowania się do spowiedzi, zapomniiał wyznać grzech ciężki; nie wiedział przez jakiś czas, choć już miał rozum, że myśli, pragnienia nieskromne, kłamstwa z obawy i t. p. są grzechem; myśliwy zastrzelił człowieka, myśląc, że strzela do zwierzra; ktoś był całkiem roztargniony na modlitwie i nie zwrócił na to uwagi.

2) *Zawinioną* jest nieznajomość obowiązku, jeśli komu przyjdzie na myśl, że może ma obowiązek coś zrobić lub zaniechać, a on już to z niedbalstwa, już to, by nie musiał tego zrobić, gdyby poznał swój obowiązek, nie dołoży dostatecznych starań, by się dowiedzieć prawdy. Kto popełnia czyn zły lub zaniedbuje czyn dobry z nieznajomości obowiązku zawinionej, grzeszy, bo choć w danej chwili nie ma znajomości obowiązku, ale powinien ją mieć.

Przykłady zawinionej nieznajomości obowiązku: kto nie chodzi w niedzielę na kazania, nie odświeża sobie w pamięci nauk katechizmowych i zaniedbuje wskutek tego obowiązki chrześcijańskie, bo ich nie zna; kto bez przygotowania idzie do spowiedzi i wskutek tego zapomni wyznać grzech ciężki; kto bez dostatecznej wiedzy, potrzebnej do należytego spełniania obowiązku swego stanu te obowiązki źle spełnia, np. lekarz, sędzia, rzemieślnik.

b) **Namiętności** (żądze) nieskromne, zazdrosne, mściwe, gniewliwe, nienawistne i t. p., mimowolne, bez naszego

przyzwolenia, nie są grzeszne. Zaraz atoli skoro je spostrzeżemy, winniśmy je zwalczać.

Kiedy te uczucia są tak silne, że odbierają świadomość tego co mówimy lub czynimy, wtedy słowa i czyny, przez nie wywołane, nie poczytują się za winę. Poczytują się, gdy nie odbierają całkiem świadomości, ale i w tym razie winę zmniejszają, bo zmniejszają swobodę decyzji. Np. ktoś uniesiony nagle wielkim gniewem przeklina, bije drugich, zabija; pod wpływem wielkiej boleści ktoś bluźni, życzy sobie i drugim śmierci, robi występne postanowienia i t. p. — nie grzeszy.

Przez namiętności zwyczajnie się rozumie uczucia złe, mianowicie takie, które nas pociągają do rzeczy niedozwolonych. Są atoli uczucia (afekty), jak litość, radość, smutek, gniew, bojaźń, które niekoniecznie muszą być złe, mogą być dobre, a nawet wielce nam do wykonywania dobrych uczynków pomagać. Wszak o Panu Jezusie czytamy w Ewangelji, iż litował się nad głodną rzeszą, radował się przed wskrzeszeniem Łazarza, smucił się i lękał w ogrodzie oliwnym, płakał nad grobem Łazarza, nad zatwardziałą w złem Jerozolimą, gniewał się na faryzeuszów, na przekupniów w kościele. Św. Paweł gani pogan, że byli bez uczucia, bez miłosierdzia (Rzym I. 13). Uczucia pomagają do cnoty, bo ułatwiają poznanie i umiłowanie tego co szlachetne, moralnie piękne, dobre i potęgują naszą wolę, byśmy dla tych ideałów poświęcili nasze wygody, mienie i życie samo. Dlatego uczuć dobrych, szlachetnych, nie trzeba przytłumiać w sobie, ale je rozwijać. A są one dobrami, jeśli się odnoszą do dobrego, szlachetnego przedmiotu i jeśli są kierowane rozumem i wiarą, bo wtedy nie przekroczą właściwej miary. Człowiek bez uczuć, stoik, obojętny na dobre i złe, którego dobro nie zachwyci, złe nie oburzy, człowiek bez serca, nie jest doskonały, ale ma usposobienie wadliwe, nad którego zmianą winien pracować.

c) **Bojaźń**, gdyby była tak wielką, żeby odbierała człowiekowi użycie rozumu, odbierałaby też czynowi poczytalność. To się jednak bardzo rzadko zdarza. Zazwyczaj bojaźń, nawet bardzo wielka, nie odbiera człowiekowi ani świadomości, ani wolnej decyzji. Dlatego człowiek pod wpływem bojaźni działa przeważnie dobrze lub źle, choć zmniejsza się wtedy wartość moralna czynu, bo zmniejsza się wolność woli.

A więc grzeszy kto kłamie z bojaźni; nie odbywa praktyk religijnych, np. nie pości, by się z niego nie śmiano; w towarzystwie boi się wystąpić w obronie wiary, by nie uchodzić za zacofanego. Dobrze robi, kto z obawy przed karą, słucha

Mszy św., idzie do spowiedzi, uczy się z bojaźni przed złą notą. Obniża się atoli w tych wypadkach wartość dobrego czynu.

d) **Gwałt** jest to użycie siły fizycznej, by kogo zmusić wbrew jego woli, do czynu.

Kogoś zamkną w mieszkaniu w niedzielę lub zabiorą mu ubranie, by nie poszedł do kościoła; w post nie dadzą mu innych pokarmów, tylko mięsne; wleją mu gwałtem w usta trunek upajający; zmuszą go do podpisania jakiegoś pisma, zmuszą do słuchania rozmów, do czynów nieskromnych i t. p.

Jeśli człowiek w czasie gwałtu nie przyzwoli w duszy na czyn i w miarę możności także i zewnętrznie daje znaki oporu, nie grzeszy, choć go do czynu zmuszą.

Może być jeszcze jeden rodzaj gwałtu wewnętrznego: kiedy np. pewne obrazy fantazji, wspomnienia z przeszłości, myśli przeciw wierze, mimo odpędzania ich, ustawicznie z uporem wracają. Dopóki się na te chorobliwe objawy nie przyzwoli, niema grzechu. Trzeba się wtedy zająć jakąś pociągającą nas dobrą myślą, dobrą a interesującą lekturą, godziwą rozrywką.

e) **Nałogiem** (przyzwyczajeniem) nazywa się skłonność do pewnych czynów, wytworzona częstem ich powtarzaniem.

Np. nałóg pijaństwa, przeklinania, kłamania, wzywania imienia Boskiego. Każdy czyn z nałogu pochodzący jest grzeszny, jeśli popełniający go zwraca uwagę na złość czynu, a mimo to go popełnia. Jeśli zaś mimowiednie i mimowolnie popełnia czyny z nabytego nałogu płynące, nie grzeszy, gdy stara się nałóg zwalczać; grzeszy, gdy nie pracuje nad pozbyciem się nałogu. W tym drugim bowiem razie chce w nałogu pozostać, więc chce i tych grzechów, które z nałogu pochodzą.

Na zmniejszenie wolności, a tem samem i odpowiedzialności wpływają jeszcze: temperament (np. sangwinik z natury skory do gniewu), odziedziczone po przodkach skłonności do pewnych grzechów, stan chorobliwy np. neurastenja, histerja. Przez pracę nad sobą można i powinno się swój temperament opanować i skierować go ku dobremu, a odziedziczone złe skłonności wykorzenić.

§ 3. Poczytalność skutku czynu.

Czynność nasza często sprowadza dobre lub złe skutki. Kto np. napisze budującą książkę, sprawia nią w czytelnikach dobre skutki; kto się upija, często po pijanemu przeklina, bije drugich, zabija.

Czy skutki naszych czynów są nam poczytalne?

a) Skutki dobre czynu dobrego są nam wtedy poczytalne, gdy są przez nas zamierzone. Piszącemu dobrą książkę wtedy jest dobry wpływ książki na czytelników poczytalny, gdy pisał ją z tym także celem, aby dobry wpływ przez⁴ nią wywrzeć; nie jest poczytalny, gdy chciał tylko zysk mieć z napisania książki.

b) Skutek zły ze złego czynu wtedy jest nam poczytalny, gdy przewidujemy ten zły skutek. Kto wie z doświadczenia, że skoro upije się, to wtedy przeklina, bije drugich, a mimo to znowu upija się, jest odpowiedzialny za swe złe uczynki popełnione w stanie pijanym; nie byłby odpowiedzialnym, gdyby po raz pierwszy się upił, nie przewidując, że będzie się w stanie pijanym dopuszczał złych czynów. Kto późno w nocy w sobotę oddaje się zabawom, choć wie, że wskutek tego w niedzielę zaśpi i opuści Mszę św., grzeszy, opuszczając Mszę św.; kto rzuca kamieniami, przewidując, że może zranić przechodzących, jest odpowiedzialny za zranienie.

c) Czasem z czynu dobrego, powstaje przypadkiem zły skutek, np. ktoś daje jałmużnę ubogiemu, który się za nią upija.

Jeśli dający jałmużnę nie przewidział wspomnianego złego skutku, to oczywiście nie jest za niego odpowiedzialnym; jeśli przypuszczał, że tak się może stać, a miał poważną przyczynę dać ubogiemu jałmużnę, widział np., że ubogi jest głodny, nie jest odpowiedzialny za pijaństwo ubogiego, bo jałmużna była mu dana w dobrym celu, a tylko z winy ubogiego, stała się mu okazją do złego. Wogóle kto ma ważną przyczynę zrobić coś dobrego, nie jest winien, że coś złego z tego powstanie, choćby to złe przewidywał. Np. przełożony napominając z ważnej przyczyny podwładnego nie jest winny, gdy ten się gniewa, przeklina i t. p. choćby te złe skutki swego napomnienia przewidywał; byłby winnym, gdyby do napominania nie miał ważnego powodu, a przewidywał wielkie podrażnienie podwładnego. Kto się pobożnie modli, choć przewiduje, że to wywoła gniew złych ludzi, nie jest odpowiedzialny za ich gniew i nie powinien zaniedbywać modlitwy.

II.

CEL OSTATECZNY CZŁOWIEKA NA ZIEMI.

Celem ostatecznym człowieka na ziemi jest: 1) oddać chwałę Bogu, 2) przez oddanie chwały Bogu udoskonalić swą duszę, a temsamem stać się szczęśliwym: częściowo już tu na ziemi, całkowicie w życiu przyszłym.

1. **Oddać chwałę Bogu.** Sama natura człowieka wskazuje mu na ten cel. Człowiek ma rozum, zapomocą którego może ze świata go otaczającego i z objawienia bożego poznać nie-skończone doskonałości boże, jak wszechmoc, mądrość, dobroć, piękność, może poznać, że Bóg jest jego Stwórcą, Panem, Ojcem, Zbawcą. Człowiek ma serce i wolę zdolne miłować co piękne, dobre, a Bóg jest samą pięknoscią, dobrem i mądrością, winien tedy człowiek miłować go nadewszystko. Jako swemu Stwórcy, Panu, Ojcu i Zbawcy winien uległość, posłuszeństwo i wdzięczność. A właśnie poznać Boga, uznać go swym Stwórcą, Panem, Ojcem i Zbawcą, miłować go i spełniać jego przykazania, znaczy oddać mu chwałę. Więc sama rozumna natura człowieka wskazuje, że jest dla chwały Boga stworzony. „*Pan stworzył narody ku chwale i imieniu i sławie swojej*“ (Deut. 27. 19).

2. Przez oddanie chwały Bogu, udoskonalić swą duszę, a tem samem stać się szczęśliwym: częściowo już tu na ziemi, całkowicie w życiu przyszłym.

a) **Udoskonalić swą duszę.** Człowiek poznając Boga coraz lepiej, miłując Go i pełniąc Jego wolę, czyli oddając Mu chwałę, zwalcza tem samem swe namiętności, wykorzenia swe wady, pełni dobre, zacne uczynki z pobudki szlachetnej, a przez to udoskonala się, staje się uczciwym, dobrym, szlachetnym.

b) **Stać się szczęśliwym.** Człowiek ma wrodzone pragnienie szczęścia. Mówi mu o tem jego własne doświadczenie. Już u dzieci objawia się to pragnienie jako dążność usunięcia wszelkiej boleści. Na dnie wszystkich trosk, starań, prac, zabiegów ludzkich, leży pragnienie szczęścia, ono jest sprężyną, celem wszystkich ich dążeń i czynów. Nikt nie może na serio powiedzieć: nie chcę być szczęśliwym. Człowiek jest zmuszony dążyć do szczęścia. Nawet najboleśniejsze rozczarowania nie potrafią w nim popędu do szczęścia znieść, albo osłabić. Ta

powszechność i nieodzowność pragnienia szczęścia dowodzi, że ono jest przez Boga wlanem naszej naturze. Pragnienie szczęścia wlane przez Boga musi być zaspokojone, o ile człowiek swe powinności względem Boga spełni.

1) Pragnienie szczęścia jest jakby parciem człowieka przez Boga ku szczęściu. Sprzeciwia się zaś mądrości i dobroci Boga, by człowieka pociągał ku szczęściu, którego nigdy, nawet bez swej winy, nie będzie mógł osiągnąć.

2) Naturalny pociąg do szczęścia jest równoznaczny z obietnicą Boga, że nam to szczęście da, o ile spełnimy nasze obowiązki względem Niego. Bóg nie obiecuje nigdy rzeczy niemożliwych i zawsze spełnia swe obietnice.

3) sprzeciwia się dobroci i sprawiedliwości Boga, by swe rozumne stworzenie, arcydzieło swej wszechmocy i mądrości skazywał na niezasłużoną mękę. Bo byłaby to okrutnie bolesna męka nosić w sobie nie dające się poskromić pragnienie szczęścia, które nigdy nie ma być zaspokojone. Człowiek, korona dzieł bożych, byłby w gorszym położeniu od zwierzęcia, które najczęściej znajduje całkowicie zaspokojenie swych popędów.

Pragnienie szczęścia będzie zaspokojone u tych, którzy oddadzą chwałę Bogu.

α) Częściowo już tu na ziemi. a) Namiętności, grzechy są sprawcami niezliczonych nieszczęść człowieka. Więc kto je zwalcza i unika ich, tem samem staje się szczęśliwym przynajmniej częściowo. b) Szczęście jego powiększa pochwała dobrego sumienia, napędzającego człowieka pokojem. c) Bóg też takiemu człowiekowi nieraz już tu na ziemi błogosławi, a choć go i nieszczęście dotknie, umie on je znieść z daleko większym spokojem, niż człowiek zły.

β) Całkowicie w życiu przyszłym. a) Wiara nas upewnia, że za życie zgodne z wolą Bożą, człowiek żyć będzie na wieki życiem najszczęśliwszem. „Wierzę w żywot wieczny“. „Wiemy, mówi św. Paweł, że jeśliby ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowany, iż budowanie mamy od Boga, dom nie rękami robiony, wiekuisty w niebiesiech“ (2 Cor. 5.1). W prefacji żałobnej Mszy św. Kościół tak prześlicznie mówi o stosunku śmierci do życia wiecznego: „Dla Twoich wiernych, Panie, życie odmienia się (przez śmierć), nie ginie, a rozwalony dom tego doczesnego mieszkania, wiecznem mieszkaniem w niebie się naprawia“. b) Pismo św. kreśli też szczęście w niebie w najjaśniejszych barwach. Przedewszystkiem nie będzie tam tej nędzy fizycznej i moralnej jaka tu jest udziałem ludzkości:

„Nie będą łaknąć ani pragnąć więcej... otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bólesci“ (Apoc. 7. 16). Radość będzie tak wielką, że ludzkie dziś przechodzi pojęcie. „Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują“. (1 Cor. 2. 9). I nic dziwnego, bo to Bóg najszczęśliwszy podzieli się swą radością ze Świętymi: „Wejdz do wesela Pana twego“ (Mat. 25. 21); „będą upojeni hojnością domu twego i strumieniem rozkoszy twojej napoisz je“ (Ps. 35. 9). Bóg z całą swą pięknoscią, prawdą, dobrocią, będzie przedmiotem ich widzenia, posiadania i miłości, stąd takie nieprzebrane szczęście: „Jam jest zapłatą twą, zbyt wielką“ (Gen. 15. 1). Dlatego zachwycony Psalmista tą wielkoscią nagrody, której przedmiotem Bóg sam, woła: „Bo cóż ja mam w niebie, albo czemu chiał na ziemi oprócz ciebie... Boże serca mego i części moja Boże na wieki“ (Ps. 72. 25). Jeśli tu na ziemi drobina dobra, piękna i prawdy są zdolne zachwycić, porwać duszę i uszczęśliwić, to jakie szczęście zaleje serce ludzkie, gdy samo Dobro, sama Prawda, samo Piękno dostanie się mu w udziale!

3. Dopiero w świetle naszego celu ostatecznego nabiera życie doczesne niesłychanej wartości. Tu na ziemi wieść życie najszlachetniejsze, którem żyją sami uczciwi i najlepsi ludzie, życie pokoju, radości, miłości Boga i ludzi. A za krótką chwilę pracy, zaparcia się, cierpienia, wieczna nagroda, radość niekończąca się i nieograniczona. Warto żyć, warto tu cierpieć choćby największą nędzę, by się tylko dostać do nieba. Nie dziwny się św. Pawłowi, że wpatrzony w te niebieskie radości, woła w zachwycie: „Utrapienia niniejszego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi“. (Rom. 8 18).

Dzisiejsi niewierzący uczeni utrzymują, że ostatecznym celem życia ludzkiego są sprawy doczesne, np. praca dla dobra społecznego, praca nad postępek kultury i t. p., stąd swą etykę nazywają etyką doczesności (Diesseitsmoral), w przeciwieństwie do etyki katolickiej, która życie doczesne uważa tylko za przygotowanie do życia wiecznego, stąd ją zowią etyką życia pozagrobowego (Jenseitsmoral). Etyka katolicka, zdaniem wspomnianych uczonych, osłabia pracę nad sprawami doczesnymi ludzkości. Bo jeśli, powiadają, życie doczesne jest celem człowieka, to rośnie w nim naturalnie miłość do dóbr doczesnych i wzmacnia się intensywność pracy nad powiększeniem tych dóbr.

Przeciwnie, jeśli życie przyszłe jest celem doczesnego, to ziemską kulturą jest bezwartościową i ideałem tej etyki jest umrzeć dla rzeczy doczesnych, a żyć dla wiecznych.

1) Główną przyczyną powstania i utrzymania się etyki doczesności, jest brak wiary w nieśmiertelność duszy i życie wieczne. Bo oczywiście, dla kogo ze śmiercią człowieka wszystko się kończy, dla tego nie może życie ludzkie być przygotowaniem na wieczność, ale musi być samo sobie celem.

2) Nieśmiertelność duszy i życie pozagrobowe są dogmatami wiary katolickiej, przez objawienie, jak i przez rozum jak najgruntowniej uzasadnionemi, wobec czego cel ostateczny życia ludzkiego nie może w tem życiu spoczywać.

3) Nie jest zaś prawdą, że etyka katolicka, stawiając życie przyszłe za cel życia na ziemi, osłabia troskę o sprawy doczesne, bo rzecz się ma przeciwnie. Dlatego właśnie, że życie doczesne jest przygotowaniem i czasem zasługi na wieczność, musi człowiek w tem życiu bardzo intensywnie pracować. Miłość Boga właśnie w tem się okazuje, że człowiek sumiennie spełnia obowiązki swego stanu, że rozwija swe siły i zdolności duchowe w pracy nad dobrem społecznym, nad szerzeniem Królestwa bożego na ziemi, ucząc drugich prawdy, zachęcając do umiłowania prawdziwego dobra, a to wszystko jest jego obowiązkiem, nakazanym mu przez etykę katolicką. Praca tedy nad kulturą doczesną nie osłabi się u wierzącego katolika, ale się oczyści i uszlachetni. Praca ziemską nabierze większej wartości i będzie oparta na silniejszych i szlachetniejszych motywach, niż w moralnej doczesności, nabierze znaczenia niezniszczalności. Spełnienie bowiem tej pracy rozstrzygnie o wieczności katolika, a każdy akt tej pracy ma w oczach katolika wartość bezcenną, tak jak i sama wieczność szczęśliwa. Katolik nie będzie lekceważył kultury doczesnej, tylko nie będzie jej przeceniał i wynosił ponad wszystkie dobra, bo też kultura dobrem najwyższym nie jest, ale winna być tylko środkiem do udoskonalenia wewnętrznego człowieka i do oddania chwały Bogu. Kościół katolicki przez poptieranie od zarania niemal swego istnienia nauk świeckich, sztuki, przez zajęcie się kwestją robotniczą, dał dowód, że jest przyjacielem i protektorem dobrej, szlachetnej kultury doczesnej i że nie stroni od spraw tego życia.

III.

NORMA MORALNOŚCI CZYNÓW LUDZKICH W OGÓLNOŚCI.

1. Istnieje różnica między czynami dobrymi i złymi.

Nie wszystkie uczynki ludzkie mają jednaką wartość moralną, ale jedne są dobre, a inne złe moralnie.

a) Wszyscy ludzie, wszędzie i zawsze rozróżniali czyn-

ności dobre od złych, jedno chwalili, drugie ganili. Cześć Boga, miłość rodziców, ojczyzny, prawdomówność, uchodziła u wszystkich, nawet nisko, pod względem kulturalnym stojących, za czyn moralnie dobry i chwalebny, a przeciwnie bluźnierstwo, złe obchodzenie się z rodzicami, zdrada ojczyzny, kłamstwo, za czyn moralnie zły i naganny. Nikt nie twierdził, że te czyny mają jednaką wartość moralną. Ta powszechna zgoda dowodzi, że różnica między dobrymi i złymi uczynkami, jest tak widoczną, iż się każdemu z nieprzepartą siłą narzuca, że nawet namiętności ludzkie, które ją chcą zatrzeć, nie mogą tego dokażać.

b) O różnicy tej mówi każdemu własne jego przeświadczenie. Doznajemy duchowego zadowolenia, gdy pewne czyny (dobre) wykonujemy, przeciwnie, wyrzutów sumienia, smutku, gdy inne (złe) spełniamy; odczuwamy miłość lub nienawiść do ludzi za ich czyny.

2. Prawdziwa norma moralności.

1. Różnicę dobrych i złych czynów, powoduje ich stosunek do normy moralności. Uczynki zgodne z normą moralności są dobrymi, niezgodne złymi.

2. Normą moralności jest prawo Boże. To, co Bóg nakazuje jest dobre, co zakazuje złe. Bóg nie stanowi praw dowolnie, arbitralnie, ale nakazuje to, co się zgadza z jego mądrością i świętością, bo to jest dobre i święte, a to, co się jej sprzeciwia zakazuje, bo to jest złe i występne.

Od czasu, jak Syn Boży stał się człowiekiem, świętość Boża i prawo Boże jakby ucieleśniły się w Nim, znalazły w Nim konkretny swój wyraz, dlatego, kto chce mieć najwyższą praktyczną normę świętości, dojść do najwyższych szczytów doskonałości, niech przypatruje się życiu Chrystusa i naśladuje Go. „*Jam jest droga, prawda i żywot*“ (Jan 14, 6).

3) Rozum człowieka poznaje prawo Boskie częścią sam, częścią przez objawienie i osądza, czy czynność dana jest zgodną z tem prawem, czy nie; czynność zgodną w imieniu Boga nakazuje, a niezgodną zakazuje. Ten sąd rozumu i nakaz względnie zakaz nazywa się, jak niżej powiemy, sumieniem. Więc i sumienie każdego jest normą moralności, ale normą zależną i podporządkowaną normie najwyższej, jaką jest prawo Boże. Sumienie nie jest normą naj-

wyższą moralności, bo ono nie w swoim imieniu nakłada obowiązek i może być czasem fałszywe, a przecie norma najwyższa musi być niemylna, bo już niema wyższej, przez którą mogłaby być poprawiona.

Natura ludzka jest odbiciem, choć słabem, natury Bożej, dlatego prawo Boże odpowiada jak najlepiej naturze ludzkiej, a zachowane rozwija ją i doskonali. Prawo Boże nie jest tedy prawem obcym dla naszej natury, czemś dowolnie jej narzuconem, ale jest do niej dostosowane, które ją chroni przed zepsuciem moralnem i do jej rozwoju pomaga. Nie jest więc prawo Boskie niewolą, uciskiem, ani kajdanami, krępującemi naszą uprawnioną wolność i swobodę, ale jest naszym największym dobrodziejstwem.

3. Fałszywe normy moralności.

1. Utylitaryzm czyli eudajmonizm.

Utylitaryzm poczytuje doczesne szczęście (dobro) za najwyższy cel człowieka i normę moralności. Dzieli się na prywatny i publiczny (społeczny). Utylitaryzm prywatny podaje dobro jednostki za normę moralności, społeczny dobro publiczne. Według pierwszego czynności ludzkie, które służą dobru prywatnemu, są moralnie dobre, które się mu sprzeciwiają, złe; według utylit. społ. czynności, które popierają dobro publiczne, są dobrymi, temu dobru przeciwnie, złemi¹⁾.

a) Utylitaryzm prywatny.

1. Utylitaryzm prywatny opiera się na tem fałszywem założeniu, że człowiek niema żadnych obowiązków względem Boga, lecz sam sobie jest celem, a jego najwyższem zadaniem na ziemi jest możliwie najpełniejsze użycie dóbr doczesnych. Tymczasem, jak już wyżej było wykazane, człowieka najważniejszym obowiązkiem i ostatecznym celem na ziemi jest, dać chwałę Bogu i zasłużyć sobie na życie wieczne.

2. Życie społeczne, do którego człowiek z natury swej jest przeznaczony, wymaga od poszczególnych członków społeczeństwa niejednej ofiary, bo interesy jednostki stoją, jak doświadczenie uczy, bardzo często w sprzeczności z interesami społeczeństwa. Gdyby atoli szczęście jednostki tu na ziemi było

¹⁾ Wyznawcami eudajmonizmu prywatnego byli Demokryt, Epikur, Spinoza, Spenzer, Comte, Stuart Mill, Paulsen.

najwyższym celem człowieka i normą moralności, to podporządkowanie swego prywatnego interesu pod dobro ogólne, np. poświęcenie majątku, życia dla bliźnich, dla ojczyzny, byłoby czemś niemoralnem i każdy człowiek byłby obowiązany żyć tylko dla siebie i swych osobistych interesów, nie troszcząc się wcale o dobro drugich. Coby się wtedy stało z familją, z państwem, z ludzkim społeczeństwem?

3. Jeśli dobro prywatne jest normą moralności, wtedy wszystkie środki, które to dobro powiększają, są moralnie dobrymi, a człowiek jest tem lepszy, im więcej się stara o swój interes prywatny. Jeśliby np. krzywoprzysięstwo, mord, zdrada były dla kogo środkami poparcia jego prywatnych interesów, to byłyby wtedy moralnie dobrymi czynnościami, a prawa państwowe, które zabraniają tych czynności, byłyby niemoralnemi. Rozbójnik, który dla własnej korzyści zamordował kilkudziesięciu ludzi, musiałby w oczach eudajmonistów uchodzić za największego świętego.

4. Eudajmonizm prywatny odbiera życiu ludzkiemu prawdziwą wartość i godność. Według niego życie ludzkie byłoby tylko gonieniem bez wytchnienia za rozkoszą, niczemby się tedy nie różniło od życia zwierzęcego.

b) Utylitaryzm publiczny (altruizm).

Jest prawdą, że moralnie dobre czyny przyczyniają się do prawdziwego dobra społeczeństwa. Prawdą także jest, że praca dla dobra społecznego jest rzeczą szlachetną, ale dobro społeczne nie stanowi najwyższej normy moralności, ani ostatecznego celu życia.

1. Człowiek ma obowiązek czcić i miłować Boga, swego Stwórcę, bez względu na to czy przez to doczesne dobra ludzkości będą pomnożone czy nie. Jeśli zaś miłość Boga i cześć jest obowiązkiem człowieka, to one są także moralnie dobrymi czynnościami. A więc są czynności, które niezależnie od pożytku, jaki przynoszą społeczeństwu, są moralnie dobrymi. A zatem dobro społeczne nie jest najwyższą normą moralności.

2. Norma moralności winna być silną dla wszystkich pobudką do życia moralnego. Jak słabą atoli pobudką moralności dla ludzi, zwłaszcza biednych, niewykształconych jest myśl, że powinni żyć cnotliwie, odmawiać sobie wielu przy-

jemności, trudzić się i pracować, bo się w ten sposób do szczęścia ludzkości przyczynią, kiedy tymczasem oni sami chcą być szczęśliwymi a poświęcenie się dla szczęścia drugih psuje im często własne ich szczęście lub całkiem uniemożliwia, np. ginącemu za ojczyznę, umierającemu z zarazy nabytej przy pielęgnowaniu chorych.

3. Wartość moralna ludzkich czynów zależy od pobudki, która kieruje człowiekiem przy ich spełnieniu. Tymczasem użyteczność czynu dla społeczeństwa najczęściej zależy od zewnętrznych, czysto przypadkowych przyczyn, na które i najlepsza wola działającego nie ma żadnego wpływu. Człowiek utalentowany i bogaty, może dla dobra publicznego daleko więcej zdziałać, niż inny, który warunków tamtego nie posiada, choćby lepszą jeszcze od tamtego miał wolę służenia dobru publicznemu. Według zasady eudajmonistów społecznych czynności pierwszego byłyby moralnie lepsze, bo użyteczniejsze dobru publicznemu, niż drugiego. Mogłoby się nawet zdarzyć, że ktoś chce swemi czynnościami szkodzić społeczeństwu, a tymczasem wbrew swej woli przynosi mu korzyść, więc wtedy jego czyny byłyby moralnie dobrymi.

4. Gdyby powiększanie dobra publicznego było najwyższym celem człowieka i normą moralności, to wszyscy ludzie, którzy tego celu nie mogą spełnić, nie mieliby prawa do bytu i byłoby moralnie dobrym czynem wszystkich słabowitych, ułomnych, nieuleczalnych, starych, umysłowo chorych, którzy przecie są ciężarem dla społeczeństwa, ze świata zgładzić.

2. Kategoryczny imperatyw Kanta.

Kant (1724—1804) za normę moralności stawia nakaz kategorycznie przez rozum człowiekowi wydany (kategoryczny imperatyw) czynienia czegoś lub zaniechania, który to nakaz ma być przez człowieka spełniony z poczucia obowiązku, a nie z innej pobudki. Np. nakaz kateg. pracuj, bo to jest twoim obowiązkiem! Ktoby taki nakaz spełniał nie z poczucia obowiązku, ale np. dla nagrody lub z obawy kary, ten nie działa moralnie. Nakaz taki, aby był obowiązujący, nie może być narzucony z zewnątrz, nawet nie może pochodzić od Boga, a tylko od rozumu tego człowieka, który go ma spełnić. Sam człowiek jest sobie prawodawcą i wykonawcą prawa z pobudki obowiązku. Moralność ludzka jest według Kanta zupełnie

niezależną od Boga. Człowiek w dziedzinie moralności rządzi się autonomją.

1. Człowiek jest stworzeniem Boga, więc zależy we wszystkim od niego; ma tedy Bóg prawo wydawać człowiekowi rozkazy, a człowiek ma obowiązek je spełnić.

2. Zasada Kanta, iż tylko z poczucia obowiązku wpływające czynności są moralnie dobre, sprzeciwia się powszechnemu przekonaniu ludzi. Wiele czynów ludzkich uchodzi powszechnie za dobre, choć nie pochodzą z poczucia czystego obowiązku, np. pomoc dana ubogiemu lub choremu z litości, jest w przekonaniu wszystkich czynem moralnie dobrym. Jest też wiele czynów, do których ktoś wcale nie jest obowiązany, jak np. heroiczne poświęcenie życia w służbie chorych lub znajdujących się w niebezpieczeństwie, a przecież wszyscy taki czyn uważają za moralnie dobry, a nawet wysoko go cenią właśnie dlatego, że nie był przez obowiązek nakazany.

3. Sprzeciwia się również powszechnemu przekonaniu jak i nauce Kościoła o nagrodzie i karze wiecznej za uczynki twierdzenie Kanta, iż wykonanie dobrego czynu dla nagrody lub z obawy kary odbiera wartość moralną czynowi. Chrystus jako motyw odstraszaający od złych czynów, podaje obawę przed karą piekła: „Bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła“ (Mat. 10. 28). „Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie: lepiej tobie z jednym okiem wejść do żywota, niżli dwoje ócz mając, być wrzuconym do piekła ognistego“ (Mat. 18. 9). Chrystus nie byłby takich pobudek podawał, gdyby one odbierały wartość moralną czynom.

Pobudka nagrody lub kary wtedy dopiero odbierałaby wartość czynowi, gdyby wykluczała wszystkie inne szlachetniejsze pobudki. Ale pobudka nagrody lub kary da się dobrze pogodzić z pobudką obowiązku, szlachetności czynu samego w sobie. Tak np. znakomity malarz może obraz malować z zamiłowania do sztuki, ale i z nadziei nagrody. Wrodzone, przez Boga wlane człowiekowi pragnienie szczęścia dowodzi, że człowiek może za dobry czyn spodziewać się szczęścia, czyli nagrody. Moralność Kanta, wykluczająca nadzieję nagrody za dobry czyn, a obawę kary za zły, jest więc sprzeczną z naturą ludzką. Katolicka etyka nie wyklucza wyższych pobudek działania, przeciwnie uczy, że najszlachetniejszą pobudką, dla której człowiek powinien starać się działać, to doskonała miłość Boga. Unikać złego, by Boga nie obrazić, dobrze czynić, by Boga czcić i sławić, oto ideał katolickiego działania.

4. Rozum sam ze siebie nie może wydawać praw człowiekowi ani nakładać obowiązków, bo wydawać prawa i nakładać obowiązki może tylko przełożony swemu podwładnemu, a rozum nasz nie jest naszym przełożonym ani my jego podwładnymi. Gdyby rozum wydawał prawa i nakładał obowiązki człowiekowi, to mógłby go z nich także zwalniać, co jest wbrew powszechnemu przekonaniu. Rozum może tylko uznać pewien czyn za zgodny z prawem bożem lub nie, czyli za dobry lub zły moralnie, ale by mógł nakazać woli spełnienie tego czynu lub zaniechanie go, musi to uczynić w imię tego, któremu wola ludzka winna bezwzględne posłuszeństwo, t. j. w imię Boga.

3. Rozwój kultury.

Tak zwani postępowcy (progresyści) poczytują rozwój (postęp) kultury ludzkiej za normę moralności. Tylko te czynności są moralnie dobrymi, które się do rozwoju kultury ludzkiej przyczyniają. Bo najwyższym dobrem to ustawiczny postęp ludzkości w kulturze. Dobrem moralnem poszczególnych ludzi jest współpraca w tym postępie.

1. Gdyby postęp kultury był normą moralności, to wielcy mistrze sztuki, wielcy uczeni, wielcy odkrywcy, politycy, musieliby być uważani za najmoralniejszych, a ludzie zwyczajni, spełniający sumiennie swe skromne codzienne obowiązki, którzy mało co albo nic wcale nie przyczyniają się do postępu kultury ludzkości, musieliby uchodzić za niemoralnych lub za mało moralnych. Tymczasem ludzie wiele przyczyniający się do postępu kultury ludzkości są nieraz pod względem moralnym bardzo małymi lub wprost niemoralnymi, gdy ludzie prości, mało wykształceni, stoją często moralnie bardzo wysoko.

2. Kultura jest tylko pomocą, środkiem dla człowieka, by mógł swój cel łatwiej osiągnąć i swe zadanie spełnić, więc nie może być najwyższym celem człowieka ani normą postępowania.

Mówią na to postępowcy, że szczęście człowieka, cel jego na ziemi, jest koniecznym skutkiem rozwoju kultury. W takim razie, odpowiadamy, nie kultura, ale szczęście człowieka winno być normą moralności. Co o tej normie sądzić, widzieliśmy już przy utylitarystach. Zresztą nie jest prawdą, że postęp kultury przynosi koniecznie szczęście człowiekowi i ludzkości. Przy wysokiej kulturze może większa część ludzkości jęczeć w duchowej i cielesnej niewoli, w biedzie

i nędzy. Niezadowolenie dziś niemal powszechne, niepewność wszystkich stosunków w naszych czasach wysokiej kultury, dowodzi niezbicie, że postęp ludzkości w kulturze niekoniecznie łączy się ze szczęściem człowieka.

3. Gdyby postęp kultury był normą moralności, to postępowi kultury musiałby zawsze i wszędzie towarzyszyć postęp moralności. Naród stałby moralnie tem wyżej, im więcej u niego kwitną sztuki i umiejętności, im więcej rozwija się handel i przemysł. Tymczasem historia i obecne czasy przekonują, że moralność zwyczajnie się obniża u narodów w miarę jak kultura ich wzrasta (Grecja, Rzym).

IV.

NORMA CZYNÓW LUDZKICH W SZCZEGÓLNOŚCI.

Normą moralności najwyższą jest, jak już powiedzieliśmy, prawo boskie, normą podporządkowaną tamtej jest sumienie każdego. Powiemy teraz o prawie Boskiem, potem o sumieniu.

A) PRAWO BOSKIE I LUDZKIE.

§ 1. Prawo boskie.

Bóg jako Stwórca i Pan człowieka, może mu przepisywać normy postępowania, czyli stanowić dla niego prawa, a jako najmądrzejszy i najświętszy nie może nakazać tego co złe, ani zakazać co dobre, dlatego uczynki ludzkie zgodne z prawem bożem, z pewnością zawsze są święte i dobre, niezgodne z pewnością są złe i grzeszne.

Prawo boskie dzieli się na przyrodzone i pozytywne.

a) Prawo boskie przyrodzone.

1. Prawo przyrodzone (naturalne) jest to prawo przez Boga wyrte w duszy ludzkiej, samym rozumem poznawalne, nakładające na człowieka obowiązki wynikające z koniecznością z jego naturalnego stosunku do Boga, bliźnich, siebie samego i istot nierozumnych.

Miedzy człowiekiem a Bogiem taki jest naturalny, t.j. z natury człowieka płynący stosunek, że człowiek jest stworze-

niem rozumnem, a Bóg jest jego Stwórcą. Z tego stosunku wynikają z koniecznością dla człowieka obowiązki samym rozumem poznawalne i dyktowane np., że winien swego Stwórcę czcić, słuchać jego przykazań i t. p. Między człowiekiem a społeczeństwem ludzkim (bliźnimi) taki jest stosunek, że człowiek już z natury jest istotą społeczną, przeznaczony do życia z innymi ludźmi. Z tego stosunku wynika, że winien to czynić, co dla utrzymania rozwoju społeczeństwa ludzkiego jest potrzebne, a zaniechać wszystkiego, co społeczeństwu (bliźnim) szkodę przynosi.

Człowiek składa się z duszy i z ciała. Ciało jest dla duszy, niższe władze dla wyższych, więc znowu ten naturalny stosunek duszy do ciała domaga się, by dusza kierowała ciałem, by poskramiała namiętności i t. p. Istoty nierozumne są dla człowieka, dla jego utrzymania, przyjemności i t. p. Może ich tedy w tych celach używać z zachowaniem atoli miary odpowiadającej jego rozumnej naturze.

2. Bóg stwarzając człowieka z naturą, z której z bezwzględną koniecznością płyną naturalne stosunki i obowiązki do Boga, bliźnich, siebie samego i istot nierozumnych, tem samem chce, żeby te obowiązki były spełnione przez człowieka i dlatego nakłada je prawem, które się nazywa prawem przyrodozem. Prawo to poznaje i jego istnienie ogłasza człowiekowi rozum ludzki.

Zowie się ono prawem przyrodozem albo wrodozem, bo jest ono jakby wrodozem człowiekowi, gdyż każdy, skoro przyjdzie do rozumu, może z łatwością samym rozumem poznać swój stosunek do Boga, bliźnich i siebie samego, poznać obowiązki stąd płynące i czuje się do ich spełnienia przez Boga moralnie zniewolonym. Choćby tedy Bóg był nie ogłaszał osobno i wyraźnie tego prawa, każdy samym rozumem mógł je poznać. Bóg jednak, by ułatwić poznanie tego prawa wszystkim ludziom, ogłosił je przez Mojżesza na górze Synai, spisane na dwóch tablicach, zwane Dekalogiem, czyli dziesięcioma przykazaniami. Dekalog bowiem niczem innem nie jest jak tylko bliższem określeniem prawa naturalnego.

Istotom nierozumnym wlał Bóg pewne instynkty, popędy, siły, które je zmuszają do spełniania czynności odpowiednich ich naturze. Te siły wewnętrzne, to są prawa naturalne dla istot nierozumnych. Oczywiście Bóg chce, żeby i człowiek spełniał czynności odpowiednie jego naturze rozumnej, ale go nie zmusza do nich przez siły wewnętrzne, jak to czyni z istotami nie mającemi wolnej woli, lecz tylko pokazuje rozumowi normy działania i obowiązków ich zachowania. Pokazuje mu te normy nie przez objawienie, jak to czyni przy prawie pozytywnem, ale tem samem, że dał rozumowi zdolność poznania sto-

sunków, jakie zachodzą między Bogiem, społeczeństwem ludzkim, istotami nierozumnymi z jednej strony a człowiekiem z drugiej, tem samem daje mu poznać te normy postępowania, bo one z tego stosunku płyną. Otóż te normy nazywają się prawem naturalnem.

3. Wszystkie narody uznają istnienie prawa przyrodzonego. Dowodem tego jest fakt powszechny, iż wszystkie ludy, nawet najbardziej dzikie i barbarzyńskie, które nie znały objawienia, uznają pewne czynności ludzkie za złe i zakazane. Mają też to przekonanie, że te nakazy i zakazy od bogów pochodzą, bo skoro dopuszczają się czynów zakazanych, obawiają się kar boskich, gdy zaś spełniają nakazane, oczekują od swych bogów nagrody. Takie samo przeświadczenie miały ludy pogańskie, stojące na wysokim stopniu kultury jak Grecy i Rzymianie. Ten fakt da się tylko w ten sposób wytłumaczyć, że ludzie swoim rozumem natychmiast i z konieczności poznali, że pewne czynności odpowiadają należnemu stosunkowi człowieka do Boga, do bliźnich i do siebie samego, dlatego są dobre, inne zaś nie odpowiadają temu stosunkowi, dlatego są złe, przeto jedne są przez Boga nakazane, drugie zakazane.

To powszechne przekonanie nie da się wytłumaczyć wychowaniem ani prawem ludzkim. Wychowanie u różnych narodów jest różne, przeto nie tłumaczy zgody wszystkich narodów na to, że pewne czynności ludzkie są dobre, inne złe. Także i prawa ludzkie u różnych narodów są różne, a tutaj mamy zgodność powszechną na jedno. Nadto ludzie są przekonani, że choćby wszyscy prawodawcy zakazali pewne czynności, to one mimo to będą dobrymi, a znowu inne, choćby wszyscy nakazali, to mimo to będą złymi.

4. Ponieważ prawo przyrodzone wypływa ze stosunku natury ludzkiej do Boga, a ten stosunek jest niezmienny, przeto i prawo naturalne jest niezmiennne i obowiązuje wszystkich ludzi wszędzie i po wszystkie czasy. Podlegają mu zarówno królowie, jak i najubożsi z ludzi, jednostki, jak i całe narody¹⁾. Nigdy i nigdzie, czy to w życiu

¹⁾ Falszywą zatem jest moralność Nietsche'go. Dzieli ludzi na nadludzi i zwykłych ludzi. Nadludzi (ludzie o wielkich zdolnościach, sile charakteru) nie obowiązuje żadne prawo moralne, oni mają iść za swymi skłonnościami, nie oglądając się na żadne przepisy moralne — jestto t. zw. moralna panów — Herrenmoral — ludzie zwykli są na to, aby tamtym służyli za piedestał do ich wielkości, mają być tamtym bezwzględnie posłusznymi, ich niewolnikami, dla takich tylko są prawa etyczne, oczywiście przez pierwszych stanowione lub przynajmniej aprobowane.

prywatnem, czy publicznem, np. w polityce, w sztuce i t. d., w stosunkach międzynarodowych nie wolno wbrew tym prawom działać. Prawa ludzkie wyraźnie sprzeciwiające się prawu boskiemu naturalnemu są bezprawiami i w sumieniu nikogo nie obowiązują. Nie może bowiem człowiek, słusznie, uznać pewnej czynności za dozwoloną, którą Bóg, mądrość i świętość najwyższa, nasz Stwórca i Pan uznał, a nawet musiał uznać, za złą i zakazać.

Prześlicznie o istnieniu prawa przyrodzonego od Boga pochodzącego, niezmiennego, ponad prawa ludzkie wszystkich obowiązującego, mówi Cyceron: „Jest prawdziwe prawo... odpowiadające naturze ludzkiej, rozszerzone u wszystkich, stałe, wieczne, które rozkazując, nawołuje do obowiązku, zakazując, odstrasza od zdrady... Od tego prawa nie możemy być zwolnieni ani przez uchwały senatu, ani plebiscytu. Nie jest ono innem w Rzymie, a innem w Atenach, inne teraz, a inne potem: lecz wszystkie narody, wszystkie czasy, wiąże jedno prawo, wieczne i nieodmienne; jeden jest wszystkich wspólny nauczyciel i władca, Bóg. On to jest tego prawa wynalazcą, zakonodawcą, sędzią“ (De republica I. 3).

5. Przeciw niezmienności prawa naturalnego występuje dziś t. zw. *relatywizm etyczny*. Według niego niema niezmiennych praw, któreby obowiązywały po wszystkie czasy i wszystkich ludzi, ale wszystkie prawa moralne są tylko względnie prawdziwe, które tylko w pewnym czasie, dla pewnych ludzi, nieraz tylko dla jednostek mają swe uzasadnienie. Relatywiści dowodzą swego twierdzenia w następujący sposób: a) życie ludzkie, mówią, jest tak różnorodne, tak zmienne w różnych czasach, a przecież prawo moralne winno odpowiadać stosunkom ludzkim, a zatem i ono musi się zmieniać; b) powołują się na historję. Etyczne zapatrywania zmieniały się w ciągu wieków i dziś jeszcze u różnych narodów wykazują wielkie różnice. Rzymianie i Grecy nie przyznawali niewolnikom żadnych praw, Spartanie, ze spokojnem sumieniem, porzucali chorowite dzieci na pewną zgubę, poganie czcili bogów przez składanie im ofiar z ludzi, dziś jeszcze dzicy uważają za dozwolone zabijanie starych rodziców. Jaka różnica tych poglądów etycznych z poglądami dzisiejszych cywilizowanych ludów!

Natura ludzka, odpowiadamy, mimo przygodnych różnic w jednostkach, jest u wszystkich ludzi jednakowa i jej sto-

sunek do Boga, do ludzi, w istocie swej, jest niezmienny. A ponieważ prawo naturalne stawia odpowiednie normy życiu ludzkiemu, by ono było zgodne z naturą ludzką i odpowiadało należnemu stosunkowi człowieka do Boga i do ludzi, przeto prawo naturalne w swych zasadniczych przepisach wszędzie i zawsze jest jednakie i niezmiennie.

W odpowiedzi na argumenta relatywistów etycznych zaznaczamy: a) Przygodne różnice przymiotów i stosunków ludzkich domagają się nie zmiany prawa moralnego, ale uwzględnienia tych różnic przy zastosowaniu prawa moralnego do poszczególnych ludzi i wypadków. Np. prawo naturalne nakazuje wstrzemięźliwość w jedzeniu i picciu. Inaczej atoli to prawo będzie obowiązywać tak co do ilości, jak i jakości potraw człowieka chorego, a inaczej zdrowego, silnego, ciężko pracującego, inaczej dojrzewającego młodzieńca, inaczej starca, zgrzybiałego, inaczej nałogowego alkoholika, dla którego jedynym ratunkiem jest całkowita abstynencja, a inaczej niepodlegającego temu nałogowi. Więc prawo wstrzemięźliwości jest niezmiennie i wszystkich ludzi obowiązuje, ale zastosowanie tego prawa, wymaga uwzględnienia indywidualnych różnic.

b) Jest prawdą, że etyczne zapatrywania u różnych narodów i w różnych czasach wykazują faktycznie wielkie różnice, ale to nie dowodzi, że etyczny relatywizm jest uzasadniony.

α) Wiele z tych zapatrywań etycznych jest odmiennych od dzisiejszych dlatego, że były lub są błędne. Dlatego tak jak z błędnych poglądów teoretycznych nie można wnosić, że prawdy teoretyczne są względne tak i z błędnych zapatrywań etycznych, że prawdy etyczne są relatywne. Błędy na polu etycznym są możliwe i mogą na długie czasy u całych pokoleń się zagnieździć i dopiero z biegiem kultury wraz z lepszym zrozumieniem i stosowaniem praw etycznych, jako błędy bywają rozpoznawane i usunięte, a prawdziwe zasady etyczne wprowadzone. β) Często praktyka życiowa odbiega od wyznawania prawdziwych zasad etycznych, więc różnica nie jest wskutek odmiennych zapatrywań etycznych, ale wskutek niestosowania ich w życiu. γ) Często, jak się to dzieje nieraz u ludów dzikich, prawo dobre, ogólnie uznawane, źle bywa stosowane w praktyce. Np. dzicy zabijają starych rodziców, często na ich prośby, nie, żeby nie uznawali prawa czci rodziców, ale sądzą, że swą cześć dla rodziców właśnie okażą przez odebranie im

życia, jako dla nich, z powodu starości, bardzo nieraz uciążliwego.

b) Prawo boskie pozytywne.

1. Prawo boskie pozytywne jest to prawo przez Boga objawione i z objawienia tylko nam znane.

2. Potrzeba prawa boskiego pozytywnego okazuje się z następujących przyczyn:

a) Prawo naturalne obejmuje między swojemi przepisami niektóre tak jasne i narzucające się rozumowi, że człowiek umysłowo rozwinięty nie może ich nie znać, np. nie czyń drugiemu co tobie nie miło, Boga należy czcić, rodziców miłować i t. p. Są atoli i takie prawa naturalne, których poznanie wymaga głębszego zastanowienia i logicznego myślenia, np., że wielożeństwo jest wzbronione, pojedynek jest zakazany, zabójstwo we własnej obronie nie jest grzechem i t. p., a nadto i jasne przepisy prawa naturalnego, wskutek częstego ich przekraczania, mogły się zatrzeć w umyśle ludzkim. Dlatego ze strony człowieka było potrzebą, a ze strony Boga było dobrodziejstwem, że niektóre przepisy prawa naturalnego jeszcze przez osobne objawienie czyli przez prawo boskie pozytywne ludziom dał poznać.

b) Może też Bóg, celem wypróbowania człowieka w posłuszeństwie i uległości, zakazać lub nakazać czynność nie objętą prawem naturalnem, np. czynność samą w sobie moralnie obojętną zakazać jak zakazał Adamowi w raju jeść owoc z jednego drzewa.

c) Bóg wyniósł człowieka przez łaskę do stanu nadprzyrodzonego i przeznaczył go do nadprzyrodzonego celu. Powstał tedy między człowiekiem a Bogiem obok przyrodzonego także nadprzyrodzony stosunek i nowe z tego stosunku nadprzyrodzone dla człowieka obowiązki wypłynęły. Otóż te nowe obowiązki mógł człowiek poznać tylko przez pozytywne prawo boskie, nie zaś samym rozumem, bo one nie płyną ze stosunku czysto naturalnego człowieka do Boga. Tak np. musiał Bóg pozytywnem prawem przepisać wiarę w prawdy objawione, posłuszeństwo Kościołowi, przyjmowanie św. Sakramentów, bo one są zwyczajnymi środkami do otrzymania łaski, bez której nie można się uświęcić i celu nadprzyrodzonego t. j. nieba osiągnąć.

Różni się prawo boskie pozytywne od prawa przyrodzonego: a) prawo przyrodzone może być samym rozumem poznane, prawo pozytywne tylko przez objawienie; b) prawo przyrodzone obowiązuje wszystkich ludzi, prawo pozytywne tylko tych, dla których zostało wydane; c) prawo przyrodzone jest niezmiennie, prawo pozytywne może być przez Boga zmienione, np. niektóre prawa pozytywne Starego Testamentu zostały zniesione.

3. Prawo boskie pozytywne dzieli się na prawo boskie Starego i Nowego Testamentu.

a) W Starym Testamencie, najpierw pierwszym rodzicom zakazał Bóg spożywać owocu z jednego drzewa rajskiego; później dawał patriarchom różne przepisy: najważniejsze atoli były prawa dane Żydom za pośrednictwem Mojżesza.

Prawodawstwo Mojżeszowe obejmowało prawo obyczajowe, rytualne, (dotyczące ofiar, sakramentów i sakramentaljów Star. Test.) i obywatelskie. Prawo rytualne było tylko figurą ofiary Chrystusa na krzyżu, ofiary Mszy św. i Sakramentów. Now. Test., dlatego z przyjściem Chrystusa ustało. Również ustało i prawo obywatelskie z upadkiem państwa żydowskiego. Prawo obyczajowe, zwłaszcza 10 przykazań boskich, ponieważ niczem innym nie jest tylko przepisami prawa naturalnego, pozostało niezmienione także i w Nowym Testamencie.

Prawo St. Test. miało pedagogiczne i przygotowawcze zadanie: „zakon pedagogiem naszym był w Chrystusie“ (Gal. 3. 24). Utrzymywało ono w Żydach świadomość winy i własnej niemocy i w ten sposób negatywnie czyniło ich sposobnymi na przyjęcie prawa łaski. Pozytywnie przygotowywało na prawo łaski przez utrzymywanie wiary w jednego, prawdziwego Boga i nadziei w przyjście Mesjasza.

Prawo St. Test. przewyższało prawa narodów pogańskich pod wieloma względami: α) miało w wyższym poszanowaniu godność ludzką (niewolnictwo tylko w łagodnej formie) β) było łagodniejsze i więcej ludzkie; γ) podkreślało obowiązki miłości względem cierpiących, nawet względem nieprzyjaciół; δ) dbało o czystość moralną w życiu rodzinnym (nie tylko cudzołóstw zakazywało, ale i nieskromnych pożądań).

b) Prawo Nowego Testamentu było dane przez Chrystusa. Prawo Now. Test. dotyczy wiary, moralności i kultu:

α) *wiary*, t. j. obejmuje prawdy, w które mamy wierzyć, a które się zawierają w Składzie Apost.

β) *moralności*. Moralność chrześc. obejmuje dwojaki przedmiot: przykazania i rady ewang.: 1) Przykazania: są to 10 przykazań bożych. Chrystus zatwierdził i udoskonalił prawo obyczajowe Starego Test., np. żąda od swych wiernych miłości nieprzyjaciół. Zakazał nie tylko czynów złych, ale i upodobania w złem i pragnienia złego. Położył nacisk na to, że prawdziwa wartość moralna człowieka polega nie tyle na wypełnieniu praktyk religijnych zewnętrznych, ile na wykorzenieniu grzechów, wad, na zwalczaniu namiętności, na nabyciu cnót, a zwłaszcza na czynnej miłości Boga i bliźniego. Jako najwyższy motyw zachowania praw podał miłość Boga, w przeciwieństwie do Star. Test., który na bojaźni się opierał. 2) Rady (ubóstwo, czystość, posłuszeństwo), które nie są ściśle nakazane, a które ułatwiają człowiekowi dojście do wysokiej doskonałości.

γ) *kultu*, t. j. środki już to do uświęcenia naszego służące (Sakramenta św.), już to do oddania najwyższej czci Bogu (ofiara Mszy św.).

4. Chrześcijańska moralność, jako najdoskonalsza ze wszystkich możliwych, nie może już być ulepszona i jest przeznaczona dla wszystkich czasów i wszystkich narodów. „Idąc, nauczajcie wszystkie narody, nauczając je, cho-
wać wszystko, comkolwiek wam przykazał“ (Mat. 28. 19).

Z tego, co było dotąd powiedziane, wypływa, że fałszywą jest teoria, która innych praw nie uznaje, tylko państwowe i państwo podaje za jedyne źródło, skąd prawa wszelkie biorą początek.

Teoria ta jest fałszywą: 1) Widzieliśmy, że istnieje prawo boże przyrodzone, obowiązujące wszystkich, wszędzie i po wszystkie czasy, istnieje dalej prawo boże pozytywne — więc prawo państwowe nie jest jedynym prawem, ani też państwo nie jest jedynym źródłem wszelkich praw. 2) Teoria ta prowadzi logicznie do wniosków, które są z rozumem sprzeczne. Jeśli państwo jest źródłem wszelkich praw, to wszystkie zarządzenia państwa są dobre, moralne i winny być przez obywateli spełnione, przeciwnie wszystko, co państwo zakazuje,

jest złe i winno być zaniechane. A więc gdyby np. państwo zabroniło wyznawać religję katolicką, a nakazało przyjąć prawosławie, katolicy, mieszkający w granicach tego państwa byłiby obowiązani słuchać tego prawa i uważać je za słuszne; gdyby państwo podbitego narodowi zabroniło używać ojczystego języka nawet w prywatnej rozmowie, zakaz ten, według tej teorii byłby słusznym i obywatele podbitego narodu popelnialiby czyny niemoralne, gdyby rozmawiali ze sobą w języku ojczystym. Gdyby panujący albo parlament postanowił wywłaszczyć bez odszkodowania z mienia, choćby bez rozumnej podstawy, niektórych ze swych obywateli, postanowienie to byłoby słusznym i dawni właściciele nie mogliby na niesprawiedliwość ustawy narzekać¹⁾. Słowem wszystkie dekrety prześladowcze religii, narodowości, wszystkie dekrety Nerónów, Heliogabalów, Robesspierrów byłyby sprawiedliwe i obowiązywałyby tych, dla których były wydane. Oburzanie się na bezprawie ustawy byłoby nieuzasadnione, bo wtedy wszystko, co panujący, czy ciało prawodawcze postanowi, byłoby prawem, słusznym, moralnym, obowiązującym. Konsekwencje wspomniane są logiczne z teoryj wszechmocności państwa wprowadzone, a przecież żaden rozsądny i uczciwy człowiek nie mógłby się na nie pisać. Wszyscy ludzie są w tem zgodni, że są czynności złe, wzbronione, tak, że choćby wszyscy panujący i wszystkie parlamenty je za dobre uznały i pozwoliły na ich wykonywanie, byłyby mimo to złemi i wzbronionemi i przeciwnie są znowu czynności dobre, których żadne prawo ludzkie nie może złemi uczynić ani ich słuszenie zabronić. To dowodzi, że ponad prawem ludzkim, ponad prawem państwa jest prawo wyższe, niezmienne, jest prawo boskie, któremu prawa ludzkie nie powinny się sprzeciwiać, inaczej są niesłuszne, są bezprawiem.

§ 2. Etyka niezależna.

Tak się nazywa etyka, która chce usunąć Boga i religję od wpływu na moralność ludzką. Nie prawa boskie mają być normą obowiązującą postępowania ludzkiego, ale co sam czło-

¹⁾ „Gdyby wołą ludów, dekretem panujących, wyrokiem sędziów prawa były stanowione, byłoby wolno rozbijać, cudzołożyć... gdyby te czyny głosowaniem lub uchwałą pospółstwa zostały zatwierdzone“. (Cicero, de leg. 1. 16).

wiek albo społeczeństwo za normę uzna. Absolutna autonomja ma być podstawą tej etyki. Stąd nazywa się etyka niezależna także autonomiczną, bezwyznaniową, bez dogmatu, świecką, czysto ludzką¹⁾.

Etyka niezależna jest bezbożną i nieuzasadnioną.

1. Jest bezbożną. Bóg nasz Stwórca i Pan ma niezależne prawo stanowić człowiekowi normy postępowania, a człowiek ma obowiązek według nich postępować. Bóg w rzeczy samej przez swe prawo przyrodzone i pozytywne takie normy ustanowił. Więc etyka nieoglądająca się na te prawa jest bezbożną.

2. Jest nieuzasadnioną. Etyka, by na tę nazwę zasługiwała, winna podawać prawdziwe normy postępowania, nakładać obowiązek postępowania według tych norm i posiadać dostateczną sankcję. Tymczasem etyka bez Boga żadnego z tych warunków posiadać nie może. Więc jest nieuzasadnioną.

By być moralnym, trzeba przedewszystkiem znać co dobre, a co złe, czyli trzeba mieć prawdziwe normy postępowania. Powtóre człowiek musi się czuć temi normami związanym, muszą mu być nałożone jako bezwzględny obowiązek, od którego nigdy nie wolno mu się wylamywać. Obowiązek musi być wyżej ceniony niż wolność osobista, niż wygody, niż majątek, niż życie samo. Człowiek dla obowiązku musi być gotów wszystkie swe dobra doczesne poświęcić. Człowiek może, bo wolny, nie spełniać obowiązku, ale musi sobie wtedy powiedzieć, że niemoralnie postępuje. Wreszcie, by sobie prawo etyczne posłuch wyrobiło, musi być otoczone sankcją. Za spełnienie obowiązku, człowiek musi się spodziewać nagrody, za przekroczenie kary.

a) Etyka bez Boga nie może podawać prawdziwych norm postępowania. Człowiek bez objawienia bożego nie jest w stanie bez błędu, na pewne, poznać wszystkich praw etycznych. Dowodem tego są te rozliczne błędy, znajdujące się w systemach etycznych tak starożytnych, jak i nowożytnych filozofów. (Zob. fałszywe normy moralności str. 17 i nast.).

b) Etyka bez Boga nie może nakładać bezwzględnego obowiązku postępowania według jej norm etycznych.

¹⁾ Etyka niezależna jest podstawą wszystkich systemów, któreśmy omówili pod nagłówkiem: Fałszywe normy moralności str. 17—22.

α) Nie może sobie tego obowiązku nałożyć sam człowiek. Tylko przełożony może swemu podwładnemu nakładać obowiązek. Więc ktoby sobie samemu mógł nałożyć obowiązek, byłby i przełożonym siebie i podwładnym sobie. Gdyby każdy mógł sam sobie nakładać obowiązek, to tak samo mógłby każdej chwili zwolnić się od nałożonego sobie obowiązku, a więc np. od czci rodziców, od poszanowania cudzej własności, od mówienia prawdy i t. d.

β) Nie może mu tego obowiązku nałożyć społeczeństwo. Prawda, że społeczeństwo może nałożyć jednostce pewne obowiązki, ale tylko dlatego, że Bóg chcąc, by ludzie tworzyli społeczeństwa, dał mu też prawo do nakładania pewnych obowiązków na swych członków. Ale etyka niezależna chce usunąć Boga od wpływu na sprawy ludzkie, więc na jakiej podstawie przyznaje komuś władzę nad drugimi i prawo nakładania im obowiązków?

Człowiek z natury jest równy drugiemu. Wyższe przymioty fizyczne czy duchowe jednostki nie uprawniają jej do narzucenia swej woli jednostce drugiej, tak, by ta była tą wolą w sumieniu związana. Ale tak samo nie może tego uczynić społeczeństwo. I ono bowiem jest tylko zbiorem jednostek z natury sobie równych. Społeczeństwo może przemocą zmusić jednostkę do pewnych czynności zewnętrznych, ale dopóki nie ma władzy rozkazywania od tego, którego ta jednostka ma bezwzględny obowiązek słuchać, dopóty nie dostanie się do sumienia jednostki, przymusu moralnego w jej sumieniu nie wyrwie.

γ) Wszystkie motywy, które podaje etyka niezależna, by uzasadnić obowiązek bezwzględnego posłuchu swym przepisom są, bez oparcia się na Boga, niewystarczające.

Motywy, jakie zwykle podaje etyka niezależna, są następujące: Czyń to, bo to zgodne z rozumem, bo inaczej ubliżałbyś swej ludzkiej godności, bo byłbyś w sprzeczności z opinią ludzką, czyń to przez wzgląd na własne szczęście, na dobro bliźnich, ojczyzny.

Motywy tego rodzaju nie mogą mi nakazać pewnej czynności, jako obowiązku bezwzględnego, nieznanego żadnych kompromisów. Nakaz ich może być tylko warunkowy: Czyń to, jeśli chcesz rozumnie postępować, jeśli chcesz swą ludzką godność szanować, jeśli nie chcesz działać wbrew opinii publicznej, jeśli chcesz być szczęśliwym. Ale kto mię zobowiąże

rozumnie działać, cenić swą godność ludzką, iść z prądem opinii publicznej, szukać tego właśnie szczęścia, jakie płynie z zachowania prawa, zwłaszcza jeśli przestrzeganie tych względów dużo wymagałoby odemnie zaparcia się siebie? A jeśli ja dla dogodzenia swej namiętności wolę zrezygnować z wszystkich korzyści materialnych i moralnych, jakie daje przestrzeganie prawa, to kto mi i na jakiej podstawie powie: nie spełniasz swoich obowiązków? Motywy zdolne są tylko wykazywać rozumność etycznego postępowania, ale nigdy same przez się nie sprowadzą obowiązku. Tylko wtedy czułaby się wola związana temi motywami, gdyby osoba, mająca bezwzględne prawo rozkazywania jej, jakie właśnie ma Bóg nad człowiekiem, nakazała jej rozumnie postępować, szanować swą godność ludzką, dbać o własne szczęście, o opinię publiczną i t. p.

Także i względy na dobro ludzkości, na bliźniego, na dobro ojczyzny nie wystarczają, by w ich imię człowiek był obowiązany do bezwzględnego posłuszeństwa prawu. Pracować dla dobra drugich, to bez kwestji rzecz chwalebna, ale skąd mam obowiązek iść się takiej pracy? Dobro ludzkości czy ojczyzny to ostatecznie dobro jednostek takich, jaką i ja jestem. By ktoś drugi lub zbiorowisko ludzkie mogło ożywiać w dobra doczesne, używać przyjemności ziemskich, dlaczego ja mam właśnie tych dóbr, tych przyjemności się wyzbywać? Wszak, powiadają, jednostka winna swe dobro podporządkować pod dobro ogółu. Tylko wtedy, gdy uznaje społeczeństwo, ojczyznę za twór boży, mający cele przez Boga sobie wytknięte. Wtedy oczywiście jest obowiązkiem jednostki, nawet z własną doczesną szkodą, jako członka społeczeństwa, współpracować dla zrealizowania tych celów bożych, bo Bóg tego od niej żąda tem samem, że ją w pewnem społeczeństwie umieścił. Kto społeczeństwo odrywa od Boga, ten może wzywać jednostkę do pracy dla społeczeństwa tylko w imię rozumu, a ten apel zrodzić może tylko warunkowy obowiązek: jeśli kto chce rozumnie postępować.

c) Etyka niezależna niema dostatecznej sankcji swych przepisów.

Natura człowieka jest skłoną do złego. Przyjemność grzeszna pociąga ją więcej od piękna cnoty. Pokusa często jest tak silna, tak nęcąca, długotrwała, uporczywa, pozorną się

słusznością zasłaniająca. Zakorzenione nałogi krępują wolę jakby mocne więzy. Chcąc pokonać namiętności, trzeba całego wysiłku woli. Muszą ją tedy silne podeprzeć motywy, działające w równej mierze, lub w większej jeszcze na nią, niż działa przyjemność obiecywana przez namiętność. Z drugiej strony, ofiary, jakich się nieraz domagają od nas prawa etyczne, są nadzwyczaj ciężkie. Spełnienie obowiązku bywa nieraz połączone z utratą majątku, z wygnaniem, z więzieniem, z nędzą, z wyzuciem się wszelkich przyjemności, podczas gdy występki przyniosłby nam dostatek, przyjemność, sławę, uratowałby życie nam i naszym najbliższym. Samo nałożenie obowiązku przez prawo, wtedy nie wystarczy. Trzeba motywu silnego, działającego nie tylko na rozum, ale na wolę, serce i wyobraźnię, trzeba przeciwwagi tej przyjemności, jaką daje i obiecuje pokusa. Taką przeciwwagę jedynie skuteczną może znaleźć człowiek jedynie w obawie kary i w nadziei nagrody wiecznej, jaką ogłasza religja.

Sankcja, jaką podaje etyka niezależna, jest niewystarczająca, by człowieka na drodze cnoty utrzymać.

Oto sankcje tej etyki: Spokój sumienia, długie życie, poważanie, przyjaźń, miłość u ludzi, szczęście rodzinne, zaszczyty, godności ze strony społeczeństwa lub władzy. Za występkiem idą wyrzuty sumienia, w duszy rodzi się gorycz, następuje osłabienie władz umysłowych, zniszczenie lub podkopanie zdrowia, wczesna śmierć. Człowiek staje się pastwą namiętności, które go poniżają w oczach własnych i współbliźnich. Traci też u nich cześć, poważanie, zarabia sobie na wzgardę.

Wyliczone następstwa cnoty i występku są, trzeba przyznać, częściową sankcją, ale niewystarczającą i niezupełną.

α) Wyrzuty sumienia w miarę mnożenia się grzechów ustają lub są tak słabe, że nie mogą uchodzić za karę wystarczającą, zdolną powstrzymać człowieka od dalszych występków.

β) Takie sankcje jak brzydkość występku, nieposzanowanie swej ludzkiej godności, pozbawienie się szczęścia, jakie daje cnota i t. p., są zbyt subtelnej natury, aby wobec ogromnych nieraz ofiar, jakich cnota wymaga, szalę zwycięstwa u przeciwnych ludzi na stronę cnoty przechylić mogły. Mogą się może na coś przydać u ludzi z natury dobrych, szlachetnych, żyjących w warunkach spokojnych, bez wielkich pokus i wielkich nieszczęść.

g) Nieszczęścia, jakie są następstwami występku, są także niedość dostateczną ochroną cnoty. Nieszczęścia nie zawsze idą za występkiem, często dzieje się przeciwnie. Cnotliwy żyje nieraz w nędzy, w poniewierce u drugich, dostaje się za cnotę do więzienia, traci życie, a występniemu wiedzie się wszystko pomyślnie. Także obawa kar państwowych nie jest dostatecznym hamulcem dla występnych. Kary państwowe mogą osiągnąć tylko zewnętrzne, znane państwu występki, zbrodni ukrytych, grzechów tajnych, myśli, zamiarów złych kara państwowa nie osiąga.

A więc etyka niezależna tak co do reguły postępowania jak i co do nałożenia obowiązku i otoczenia go sankcją, jest nieuzasadnioną i niewystarczającą.

Zarzut 1. Etyka katol., opierając się na autorytecie obcym (heteronomia, obce prawo) wytwarza legalność, t. j. zgodność czynu z prawem, ale nie prawdziwą moralność. By mój czyn był moralny, muszę go spełnić z przekonania, że jest moralnie dobry, rozumny, odpowiadający godności ludzkiej, ale nie, że mi go Bóg nakazuje. Nakaz bez wewnętrzznego przekonania o wartości moralnej czynu może spowodować czyn legalny, ale nie moralny.

Odpowiedź. 1) Kiedy Bóg jaki czyn nakazuje, to katolik jest przekonany, że czyn taki jest rozumny, dobry, bo Bóg najmądrzy i najświętszy nie może nic nierozumnego, złego lub bezwartościowego moralnie nakazywać. 2) Prawo Boże nie sprzeciwia się naturze ludzkiej i rozumowi¹⁾, ale poznane i zrozumiane znajduje w rozumie odźwięk i uznanie. Tak musi być, bo ten sam Bóg, który wydaje prawo, a którego to prawa prawzorem jest najmądrsza natura Boska, uczynił też człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Dlatego każdy zastanawiający się bliżej nad prawem Bożem, musi nabrać przekonania, że czyn przez to prawo nakazany, jest rzeczywiście rozumny, dobry, szlachetny, a zakazany zły i grzeszny. Stąd to kaznodzieje, katecheci i wychowawcy katoliccy obok motywu, że Bóg czyn nakazał, podają także motywa z rozumu, z uczucia czerpane, by w słuchaczach wyrobić głębokie przekonanie o wartości moralnej danego nakazu.

Zarzut 2. Kościół katol. żąda dla głoszonych przez siebie praw etycznych bezwzględnego posłuszeństwa. Prawa te atoli mogą być sprzeczne ze sumieniem danej jednostki. Więc Kościół gwałci sumienia swych wiernych.

Odpowiedź. Kościół katol., czy to interpretując prawo Boże etyczne, czy to od siebie stanowiąc dla całego Kościoła takie prawa, jest nieomylny i każdy katolik o tem wie. Z drugiej strony każdy także to wie, że sumienie poszczególnego człowieka może być fałszywe.

¹⁾ Zob. str. 17.

Więc katolik, gdyby jego zapatrywania etyczne były sprzeczne z nakazem Kościoła katol., będzie przekonany, że się w swych poglądach etycznych myli, odrzuci je, a z przekonaniem głębokiem o nieomylności nakazu kościelnego, podda się mu, jako obowiązującemu go w sumieniu, zatem nie dozna zgwałcenia swego sumienia.

§ 4. Prawo ludzkie.

Prawo ludzkie obowiązuje poddanych w sumieniu. Moc swą obowiązującą czerpie z prawa boskiego naturalnego lub pozytywnego. Bóg nakazał posłuszeństwo słusznym prawom wydawanym przez prawowitą władzę ludzką. Bez takiego nakazu, człowiek nie miałby prawa drugiego człowieka, równego sobie, krępować przepisami. Prawo ludzkie dzieli się na kościelne i państwowe. O prawie kościelnem będziemy mówić w nauce o Kościele katolickim, o prawie państwowem w nauce o państwie.

§ 5. Warunki, pod jakimi prawo ludzkie obowiązuje.

Prawo ludzkie obowiązuje pod następującymi warunkami:

- 1) musi pochodzić od prawowitej władzy;
- 2) musi być godziwe, t. zn. nie sprzeciwiać się prawu boskiemu. Niegodziwego prawa nie należy słuchać, bo „*więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi*“. Niesłuszne np. byłoby prawo nakazujące czcić bogów fałszywych, odstąpić od religii katolickiej, zakazujące nawracać ludzi błędnej wiary, spowiadać unitów i t. p.
- 3) musi być sprawiedliwe, t. j. nakładać ciężary w proporcji do sił i zdolności poddanych;
- 4) musi być fizycznie i moralnie możliwe do wykonania; fizycznie niemożliwem jest to, co przechodzi siły fizyczne podwładnego, moralnie, co tylko z wielką jego szkodą dałoby się wykonać, np. chory nie może iść w niedzielę na Mszę św., nie może pościć i t. p.
- 5) musi być w należyty sposób ogłoszone.

Niezawiniona nieznajomość prawa usprawiedliwia wprawdzie w sumieniu (t. j. nie popełnia grzechu, kto z nie-

świadomości działa przeciw prawu), ale nie zawsze przed władzą ludzką. Za winioną nieznajomość prawa nie usprawiedliwia ani w sumieniu, ani przed władzą.

II.

SUMIENIE.

§ 1. Pojęcie i podział sumienia.

1. Sumienie jest to sąd naszego rozumu orzekającego czy czynność nasza zamierzona lub dokonana jest zgodną czy niezgodną z prawem, a więc czy jest dozwoloną, czy niedozwoloną, dobrą czy złą.

Sumienie powstaje w ten sposób, że nasz rozum porównuje poznane prawo z zamierzoną lub wykonaną przez nas czynnością i osądza, czy ta czynność jest z poznanem prawem zgodna, czy nie. Jeśli jest zgodna, to w imię tego prawa ją nakazuje lub pozwala na nią, po dokonaniu ją pochwala, jeśli nie, to znowu w imię tego prawa ją zakazuje, po dokonaniu potępia.

Np. ktoś wie, że kłamstwo jest prawem bożem zakazane. Jeśli tedy chce powiedzieć kłamstwo, to zaraz mu rozum mówi, że ta zamierzona przez niego czynność będzie złą, niedozwoloną, bo się sprzeciwia prawu boskiemu, dobrze mu znanemu, zakazującemu kłamać. Gdy mimo to skłamie, rozum potępia tę jego czynność jako złą, bo z prawem bożem niezgodną. Sumienie tedy jest tylko przystosowaniem przez rozum ogólnego prawa do poszczegółnej czynności i ocenieniem w świetle tego prawa moralnej wartości danej czynności.

Sumienie, jak widzimy, nie w swoim imieniu nakłada nam obowiązek wykonania pewnej czynności lub zaniechania jej, lecz w imię prawa. A ponieważ wszelkie prawo moc obowiązującą czerpie od Boga, więc sumienie w imię Boga wydaje swe rozkazy i nakazy. Dlatego to sumienie nazywa się „głosem Boga“¹⁾.

¹⁾ Mylą się niektórzy, biorąc głos sumienia za objawienie się Boga człowiekowi w jego duszy, jakoby Bóg sam przemawiał do człowieka bezpośrednio w chwili, gdy się w nim sumienie odzywa. Przemawia w rzeczywistości rozum w imię Boga. Dlatego, gdy się rozum myli, sumienie jest fałszywe, co by nigdy miejsca nie miało, gdyby Bóg bezpośrednio do nas przemawiał.

2. Istnienie sumienia w nas stwierdza własne każdego doświadczenie, zgodne przekonanie wszystkich ludów i boskie objawienie. *Poganie okazują dzieło zakonu napisane na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje... albo je oskarżające albo też wymawiające* (Rom. 2, 15). Ponieważ sumienie niczem innym nie jest, jak aktem rozumu, orzekającym czy dana czynność jest zgodna z prawem czy nie, a więc czy jest dobrą czy złą, przeto kto ma rozum i zna prawo obowiązujące, ten musi mieć sumienie.

3. Sumienie dzieli się na przeduczynkowe i pouczyńkowe, prawdziwe i fałszywe, pewne i wątpliwe:

a) przeduczynkowe i pouczyńkowe, stosownie do tego, czy głos jego poprzedza naszą czynność, czy po niej następuje. Sumienie **przeduczynkowe** zakazuje nam pewnej czynności lub ją nakazuje; sumienie **pouczyńkowe** robi nam wyrzuty, gani nas, gdy czynność nasza była złą, chwali, gdy była dobrą;

b) prawdziwe i fałszywe. Sumienie jest **prawdziwem**, gdy nakazuje i pochwała czynność rzeczywiście dobrą; jest **fałszywem**, gdy czynność w rzeczywistości złą, nakazuje lub pochwała jako dobrą.

Fałszywe np. ma sumienie, kto sądzi, iż w obronie przyjaciela powinien skłamać, lub, że powinien się zemścić za doznane krzywdy.

Sumienie fałszywe może być niepokonalnie lub pokonalnie fałszywe. Niepokonalnie fałszywe jest wtedy, gdy nam nawet na myśl nie przyszło, że nasze sumienie może być fałszywe, albo choć nam to na myśl przyszło, to jednak po dobrej rozwadze, uznaliśmy je za prawdziwe. Pokonalnie fałszywe jest wtedy, gdy nam przyszło na myśl, że nasze sumienie może być fałszywe, aleśmy nie dołożyli starań, by zbadać wartość naszego sumienia.

Do fałszywego sumienia należy także sumienie szerokie i sumienie ciasne czyli skrupulatne. Sumienie **szerokie** z błahych powodów zwalnia od obowiązków albo grzechy ciężkie poczytuje za lekkie. Sumienie **skrupulatne** lęka się z błahego powodu grzechu tam, gdzie niema żadnego lub ciężkiego, gdzie jest tylko lekki.

Objawy sumienia skrupulatnego: kto wiecznie się obawia, czy wszystkie grzechy wyznał na spowiedzi i wskutek tego ciągle pragnie odprawiać spowiedź generalną; radzi się wielu spowiedników, a żad-

nego nie słucha pod pozorem, że go spowiednik źle zrozumiał, albo, że on nie wszystkie okoliczności grzechu wyznał; kto tę samą modlitwę powtarza z obawy, że z nieuwagą ją odmówił i t. p.

Skrupuły mają swą przyczynę często w chorobliwym stanie człowieka (rozstrój nerwów), w przewadze fantazji i uczucia nad rozumem, nieraz w braku dostatecznego oświecenia religijnego, w ukrytej pysze, a nieraz Bóg dopuszcza skrupuły, by upokorzyć człowieka, doświadczyć go i przez bolesne doświadczenia oczyścić.

By się ze skrupułów wyleczyć, należy: 1) bezwarunkowo słuchać spowiednika; 2) lekceważyć wątpliwości i obawy i nie zajmować się nimi, pamiętać też, że tylko z grzechów ciężkich i to niewątpliwie popełnionych, jest obowiązek spowiedzi; 3) z całą ufnością zdać się na miłosierdzie i dobroć Bożą.

Od sumienia skrupulatnego należy odróżnić sumienie **delikatne**. Budzi się ono natychmiast, nawet przy najmniejszych grzechach, nakazując, ganiąc, dobrze atoli rozróżnia grzechy lekkie od ciężkich. Częsta spowiedź, częsty rachunek sumienia, pamięć na obecność Boga, stałe słuchanie głosu sumienia, wyrabia i utrzymuje delikatne sumienie. Przeciwnieństwem sumienia delikatnego jest sumienie **przytępione**, które nie podnosi swego głosu wtedy, gdy powinno, lub słabo tylko, gdy powinno silnie. Kto głosowi sumienia często się sprzeciwia, i zamiast za nim, idzie za swemi namiętnościami, nabywa sumienia przytępiętego, rzadko się odzywającego.

Rodzajem sumienia szerokiego i ciasnego zarazem jest sumienie **faryzejskie**. Jest ono wtedy, gdy kto mało sobie ceni przykazania boskie, a nieobowiązkowe praktyki religijne uważa za ważne obowiązki. Np. kto nie uważa sobie za grzech drugich obmówić, nawet oczernić, nie spełniać obowiązków swego stanu, a uważa za grzech, że w powszedni dzień opuścił Mszę św., nie odmówił modlitw brackich.

c) Sumienie pewne i wątpliwe. Sumienie **pewne** jest to, które osądza czynność jako złą lub dobrą, nie obawiając się pomyłki w swym sądzie. Sumienie pewne niekoniecznie musi być prawdziwe. Sumienie **wątpliwe** jest wtedy, gdy się chwieje w sądzie, nie wiedząc, czy ma czyn uznać za dobry, czy za zły.

§ 2. Zasady zachowania się wobec sumienia.

1. Sumienie przeduczynkowe, a nie pouczynekowe jest dla nas normą postępowania.

Sumienie pouczynekowe nie może być normą, bo się odzywa już po spełnieniu uczynku, kiedy wartość moralna dokonanego już uczynku nie może być zmieniona. Dlatego kto przed popełnieniem uczynku nie myślał, że uczynek zamierzony będzie grzechem, ten nie popełnił grzechu, choćby się potem czy to z nauki religii w szkole, czy z kazania dowiedział, że taka czynność jest niedozwolona.

2. Tylko z sumieniem pewnem wolno działać. Za sumieniem pewnem trzeba iść bezwarunkowo, inaczej popełnia się grzech. Nawet sumienia niepokonalnie fałszywego, byle pewnego, o którym nie wiemy, ani nie podejrzujemy, że jest fałszywe, trzeba słuchać. Bo kto nie słucha sumienia pewnego, choćby ono było fałszywe — ale on o tem nie wie, ani mu to na myśl nie przyjdzie — i popełnia czynność, którą sumienie mu za grzeszną podaje, choćby taką nie była, ten chce grzech popełnić i dlatego grzeszy. Dlatego św. Paweł mówi: „*Cokolwiek nie jest z wiary* (t. j. wbrew sumieniu), *grzechem jest*“ (Rom. 14. 23). A więc nie sumienie prawdziwe, ale p e w n e jest normą naszego postępowania.

Kto np. we czwartek je mięso, myśląc, że to piątek, grzeszy ciężko; kto małe kłamstwo, małą kradzież uważa za grzech ciężki a mimo to popełnia te grzechy, grzeszy ciężko.

3. Nie wolno działać z sumieniem wątpliwem. Grzeszy, kto działa z sumieniem wątpliwem, bo jest tak usposobiony, że chce popełnić czynność, nawet choćby ta była grzeszną. Trzeba tedy przed działaniem starać się usunąć wątpliwość.

Usuwa się wątpliwość w ten sposób: Trzeba się najpierw zastanowić nad wartością samej wątpliwości. Gdyby się okazało, że wątpliwości są nieuzasadnione (jak najczęściej rzecz się ma u skrupulatów), trzeba takie wątpliwości lekceważyć i wbrew nim działać. Jeśli wątpliwości są poważne, wtedy trzeba się na razie wstrzymać od czynu, a tymczasem poradzić się w tej sprawie kapłana lub świeckiego, człowieka mądrego i poważnego, lub poszukać rozwiązania wątpliwości w odpowiedniej książce, trzeba zresztą patrzeć, jak postępują ludzie uczciwi w takim razie. Gdy mimo to wątpliwość nie ustąpiła,

albo na takie badania nie było czasu, bo trzeba się szybko zdecydować, to wtedy lepiej jest wybrać czynność, która na pewno nie jest grzeszną, np. gdy nie wiemy, czy jest post czy nie, lepiej jest pościć; gdy wątpimy, czy z powodu lekkiej niedyspozycji mamy iść w niedzielę do kościoła czy zostać w domu, lepiej jest iść do kościoła; czy czytać dalej książkę, która budzi myśli nieczyste, lepiej nie czytać; czy wyznać na spowiedzi grzech, o którym nie wiemy na pewno, czyśmy na niego przyzwolili, lepiej jest wyznać. Nie zgrzeszyłby atoli i ten, kto by przeciwnie postąpił, bo w tych przypadkach istnienie prawa nakazującego, np. pójść do kościoła, jest wątpliwe, a takie wątpliwe prawo nie może krępować niezaprzeczonego prawa wolności w człowieku, więc wtedy będzie mógł wybrać co chce, spełnić dany czyn lub się od spełnienia wstrzymać. Pamiętać atoli trzeba, że racje przemawiające przeciw istnieniu obowiązku, muszą być poważne, a nie błahe!

4. Sumienie pouczynkowe, które pochwała nasz dobry uczynek, nazywa się także sumieniem dobrem, czystym, spokojnem — sumienie, które po złym uczynku gani i robi wyrzuty, nazywa się złem sumieniem, nieczystym.

Sumienie czyste jest najpiękniejszą nagrodą za wszystkie trudy, podjęte przy spełnieniu szlachetnego czynu. Daje pogodę ducha, pokój i radość ze spełnionego obowiązku, osładza nam wszelkie gorycze życia. „Dobre sumienie jest przedsmakiem nieba“ (św. Jan Chryzostom). „*Albowiem ta jest pochwała nasza, świadectwo sumienia naszego*“ (2 Kor. 1. 12).

Wskutek ustawicznego lekceważenia napomnień i wyrzutów sumienia, sumienie prawie całkiem milknie, Człowiek wtedy bez wyrzutów sumienia spełnia swe złe czyny; mówi się o nim, że jest „bez sumienia“. To złe sumienie, a przecież spokojne, jest najgorszym stanem duszy, bo ją czyni prawie niezdolną do poprawy, jest jakby znakiem wiecznego potępienia.

§ 3. Wolność sumienia.

Wolność sumienia bywa rozmaicie pojmowana.

1. Przez wolność sumienia rozumieją niektórzy dowolność wierzenia, w co się komu podoba. Taka wolność sumienia nie jest prawdziwą wolnością, ale nierozumną i grzeszną swawolą.

Człowiek jest od Boga zależny. Bóg może mu objawić pewną religję i nakazać mu w nią wierzyć. Więc człowiek powinien tę religję jako jedynie prawdziwą poznać i w nią wierzyć. Człowiek na to ma rozum, by prawdy szukał, a skoro ją znajdzie, czy to będzie prawda naturalna, czy objawiona, winien ją bezwarunkowo przyjąć. Więc nie w to ma wierzyć, co się mu podoba, ale w to, co jest prawdą, a taką jest religja katolicka. Bezwzględna wolność sumienia jest czystym indyferentyzmem religijnym, który jest nierozumny i grzeszny¹⁾. Nie prowadzi człowieka do prawdy, ale do błędu, więc nie jest prawdziwą wolnością, która wyzwala od błędu i niewiedomości.

2. Przez wolność sumienia rozumieją inni niekrępowanie człowieka w jego wewnętrznych przekonaniach religijnych, nie-narzucanie mu przekonań siłą.

Oczywiście jeśli kto jest głęboko przekonany, choćby fałszywie, o prawdziwości pewnej religji, winien w nią wierzyć i nikt z ludzi nie może go w tych wierzeniach ograniczać siłą, przemocą. Za swą wiarę jest jedynie przed Bogiem odpowiedzialnym. Nie wolno tedy innowiercom gwałtem narzucać religji. Religja opiera się na wierze, a wiary nie można siłą zaszczepiać, bo wiara jest aktem dobrowolnym. Byłoby to gwałceniem sumienia zmuszać kogo do wyznawania tego, w co on nie wierzy.

3. Wreszcie przez wolność sumienia rozumieją ludzie zwyczajnie swobodę wyznawania publicznie swej religji, jej propagandę słowem i pismem, swobodę kultu religijnego prywatnego czy publicznego i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że czyny zewnętrzne ludzi podpadają pod władzę kościelną lub świecką, która może im przeszkodzić, za nie karać i t. d., nawet wtedy, gdy ktoś w dobrej wierze je wykonywał jako słuszne i dobre. Np. ktoś może myśleć, że kradzież, zabójstwo wroga, fałszywa przysięga, by ocalić życie drugiemu, są czemś dobrem, dozwolonem, nawet uważać za swój obowiązek te czyny wykonywać, pismem i słowem do nich innych zachęcać, a przecież państwo może i powinno przeszkodzić propagandzie podobnych czynów, karać złodzieja, mordercę, krzywoprzysięcę, inaczej niewinni będą cierpieć, społeczeństwo się rozpadnie, władza straci znaczenie.

¹⁾ Zob. str. 78.

A zatem władza państwowa czy kościelna ma prawo przeszkodzić zewnętrznemu kultowi religijnemu niemoralnemu i gorszącemu, choćby go kto w dobrej wierze uprawiał i propagował. Np. gdyby ktoś pod pretekstem wolności sumienia chciał wznowić niemoralne uroczystości religijne Bacchusa, Wenery, składać ofiary z ludzi i t. p., władza świecka i kościelna mogłaby i powinna temu przeszkodzić.

Co się tyczy kultu religijnego fałszywego wprawdzie, ale nieszkodliwego społeczeństwu, np. żydowskiej, protestanckiej, prawosławnej religii w państwie katolickiem, to taki kult, choć fałszywy, może być tolerowany celem uniknięcia zaburzeń i rozruchów, gdyby był zabroniony. Gdyby atoli wyznawcy religii fałszywej przez propagandę słowem czy pismem odbierali wiarę katolikom, Kościół katolicki ma prawo, w obronie wiary swych wyznawców, wystąpić przeciw tej propagandzie, nawet wezwać pomocy państwa katolickiego. Błąd bowiem niema właściwie racji bytu i tylko celem uniknięcia większego zła może być tolerowany; gdyby atoli niszczył prawdę, winien jako szkodnik znaleźć tamę w swej niszczyielskiej robocie. Nadto Kościół ma obowiązek bronięcia swych wiernych przed błędem religijnym. Wprawdzie prawda wkońcu zwycięży, ale nim to nastąpi, wielu mogłoby utracić wiarę, gdyby ich Kościół zostawił bez obrony.

V.

DOBRY UCZYNEK I CNOTA.

Jeśli uczynek wolny zgadza się z prawem, nazywa się dobrym. Częste powtarzanie dobrego uczynku wytwarza cnotę. Dobry uczynek jest czynnością przemijającą, cnota jest trwałym stanem duszy, mianowicie stałą skłonnością do wykonywania dobrego. O człowieku wykonywującym dobry uczynek mówimy, że dobrze czyni, o człowieku cnotliwym, że jest dobrym. Mówić będziemy najpierw o dobrym uczynku, potem o cnotie.

A) DOBRY UCZYNEK.

1. Uczynkiem dobrym nazywa się taki, którego przedmiot, okoliczności i cel, są zgodne z prawem. Gdyby choć jeden z tych

czynników był niezgodny z prawem, uczynek byłby złym, lub przynajmniej zmniejszałaby się jego dobroć¹⁾.

a) **Przedmiotem** uczynku jest to, do czego uczynek się odnosi. Jałmużna, modlitwa, cześć rodziców, są uczynkami dobrymi, ze względu na swój przedmiot; kradzież, obmowa, są z tego powodu złymi.

Jeżeli przedmiot uczynku nie jest zły ani dobry, np. przechadzka, jedzenie, uczynek jest pod względem moralności obojętny. Przez cel i okoliczności może się stać dobrym lub złym, np. przechadzka celem nabrania sił do pracy jest uczynkiem dobrym, jedzenie nad potrzebę jest grzechem.

b) Wszystkie **okoliczności**, wśród których uczynek się odbywa, dadzą się sprowadzić do następujących: kto, co, gdzie, jakimi środkami, dlaczego, jak, kiedy? ²⁾.

Kto? Kto czyn popełnia: np. grzech kapłana jest cięższym, niż taki sam człowieka świeckiego.

Co? Co się zrobiło, ile, komu: np. ile się dało jałmużny, jaką sumę kto ukradł, czy ojcu, czy obcemu, czy z majątku kościelnego?

Gdzie? Miejsce: np. rozmowa w kościele; kradzież z kościoła jest świętokradztwem.

Jakimi środkami? Środki użyte do wykonania czynu, pomocnicy w pełnieniu grzechu (grzechy cudze).

Dlaczego? Co spowodowało czyn i w jakim celu: kradzież z biedy, jałmużna faryzeuszów z próżności; jałmużna z miłości bliźniego.

Jak? Z nieuwagą odmawiał modlitwę; grzeszył z niewiedomości, z bojaźni, w przystępie pierwszych poruszeń gniewu, czy z rozmysłem.

Kiedy? Czas: np. w niedzielę ciężko pracował, jadł mięso w piątek.

c) Najważniejsza z wymienionych okoliczności jest **cel** albo pobudka, intencja działania.

Cel dobry czyni: α) czyn w sobie dobry (dobry przedmiotowo) podwójnie dobrym, np. dać jałmużnę celem zadośćuczynienia za grzechy: β) czyn obojętny dobrym.

¹⁾ Bonum ex integra causa, malum ex quolibet defectu: dobrem całkowicie jest to, co pod żadnym względem nie jest złem.

²⁾ Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando.

Czyn sam w sobie zły, nigdy nie może się stać dobrym, choćby był wykonany w najlepszym celu. Morderstwo popełnione dla dobra bliźnich lub ojczyzny nie przestaje być morderstwem; kłamstwo usługane kłamstwem. Dlatego niemoralną jest zasada: Cel uświęca środki. „*Nie mamy czynić złych rzeczy, aby przyszły dobre*“ (Rzym 3. 8)¹⁾.

Cel zły zmienia czyn w sobie dobry lub obojętny w zły, lub zmniejsza wartość czynu dobrego, gdy jest tylko lekko zły, np. modlitwa z próżności, a czynowi złemu nadaje nową złość moralną, np. ukraść komu pieniądze, by się upić.

Im pobudka, dla której coś dobrego spełniamy jest wyższa, szlachetniejsza, bezinteresowniejsza, tem uczynek jest doskonalszy. Najszlachetniejszą pobudką, która i obojętnym uczynkom nadaje wielką wartość, jest czynić dla chwały Bożej: „*Choć tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie*“ (1 Kor. 10. 31).

2. Moralnie dobry uczynek może być przyrodzonym lub nadprzyrodzonym. Nadprzyrodzony znowu: niezasługującym na niebo i zasługującym.

a) Uczynek **przyrodzony** jest to uczynek, wykonany o własnych siłach i z pobudek naturalnych, np. taką przeważnie jest miłość dzieci do rodziców u pogan. Uczynek taki jest dobry, może sobie wysłużyć nagrodę doczesną, darowanie kar na ziemi i t. p., ale na niebo nie jest zasługujący.

b) Uczynek **nadprzyrodzony** i niezasługujący na nagrodę w niebie jest wtedy, gdy jest wykonany z łaską uczynkową i z pobudki nadprzyrodzonej, ale w grzechu ciężkim. Nazywa się nadprzyrodzonym, bo się go spełnia przy pomocy łaski uczynkowej, a więc daru nadprzyrodzonego i z pobudek nadprzyrodzonych. Uczynki takie mogą wysłużyć człowiekowi nawrócenie się i łaskę poświęcającą.

Jeśli uczynek nadprzyrodzony bywa wykonany przez tego,

¹⁾ Niechętni Jezuitom przypisują im postawienie zasady: cel uświęca środki, co jest prostem oszczerstwem, bo żaden jezuicki autor nigdy podobnej zasady nie głosił. Wprawdzie Jezuita Busenbaum († 1668) pisze: Cum finis sit licitus etiam media sunt licita (Medulla IV, 3, 7, 2), dosłownie: gdy cel jest dozwolony, to i środki są dozwolone, ale nawet uczciwi protestanci przyznają, że B. chce powiedzieć: Gdzie cel jest dozwolony, tam muszą się znaleźć i środki dobre, które do tego celu prowadzą.

który jest w łasce poświęcającej, jest wtedy **nadprzyrodzony i zasługujący** na niebo.

Z utratą łaski poświęcającej przez grzech ciężki, uczynki przedtem zasługujące na niebo, bywają jakby uśmiercone (opera mortificata), bo jak długo człowiek znajduje się w grzechu ciężkim, nie mają wartości na niebo, ale skoro człowiek odzyska łaskę, uczynki uśmiercone znów odżywają (op. rediviva) t. zn. znów zasługują na nagrodę niebieską.

3. Aby zrozumieć, dlaczego tylko uczynek nadprzyrodzony zasługuje na niebo, należy sobie przypomnieć naukę katol. o potrzebie łaski do uczynków nadprzyrodzonych, która się da streścić w następujący sposób:

Bóg wyniósł człowieka do celu nadprzyrodzonego, który siłami naturalnymi nie może być osiągnięty, bo przechodzi te siły, jest ponad wszelkie poznanie i pożądanie stworzenia, nie należy się żadnemu stworzeniu, jest bowiem uczestnictwem stworzenia w życiu i szczęściu samego Boga. Czyny nasze są środkami nieproporcjonalnymi do osiągnięcia tak wysokiego celu, tak jak lot ptaka domowego nie jest w proporcji do osiągnięcia tych wyżyn, jakie osiąga lot orła. Wartość naszych naturalnych czynów jest mała w porównaniu do wartości tego szczęścia, do jakiego jesteśmy przeznaczeni, za cenę naturalnych czynów ludzkich nie można tak bezcennego szczęścia nabyć. Aby tedy człowiek mógł takie wartościowe czyny spełniać, potrzebuje podwójnej łaski: 1) przede wszystkim musi przez łaskę poświęcającą być wyniesiony do stanu nadprzyrodzonego, musi otrzymać życie wyższe, boże, nową jakby naturę, przez którą się staje uczestnikiem natury Bożej, by się mógł stać także uczestnikiem i szczęścia Bożego, musi ze sługi stać się dzieckiem Bożem, bo tylko dzieciom należy się dziedzictwo ojca; 2) potrzebuje łaski uczynkowej, która mu pomaga do zwyciężenia pokus i razem z łaską poświęcającą nadaje jego uczynom ową wysoką wartość potrzebną, by uczynek był faktycznie zasługujący na niebo. Łaska ma nieskończoną wartość, bo jest wysłużona męką i śmiercią Chrystusa, przeto czyn ludzki razem z nią wykonany, ma wartość ogromną, która już jest w proporcji do nagrody tak wielkiej, jaką jest niebo.

B) CNOTA.

§ 1. Pojęcie i podział cnoty.

1. Cnota jest to stała skłonność i gotowość woli do wykonywania dobrego. Nie jest cnotą chwilowa chęć, przelotnem uczuciem wywołana, ale stateczna wola czynienia zawsze i wszędzie dobrze. Także wykonanie jednego lub drugiego uczynku dobrego nie stanowi jeszcze cnoty; do cnoty potrzeba stałego usposobienia do wykonywania dobrego.

2. Ze względu na źródło, skąd cnoty pochodzą, dzielą się: na wlane, czyli nadprzyrodzone i na nabyte, czyli przyrodzone.

Cnoty **wlane** (nadprzyrodzone) są stałą skłonnością czynienia dobrze, wlaną nam przez Boga razem z łaską poświęcającą. Są to jakby nowe władze duszy, wyniesionej przez łaskę do stanu nadprzyrodzonego, dające jej zdolność czynienia dobrze w sposób nadprzyrodzony i zasługujący na niego.

Cnoty **nabyte** są te, które własnymi siłami, przy pomocy łaski uczynkowej, ustawicznem ćwiczeniem się w dobrem, nabywamy. Kto zwalcza w sobie pokusy nieczystości, stale i przez dłuższy czas, nabywa cnotę czystości, kto stale, w miarę możliwości, wspiera biednych, nabywa cnotę miłosierdzia i t. p.

3. Cnoty wlane dają człowiekowi nowe siły do działania nadprzyrodzonego, ale nie usuwają w nim pociągu do złego i oporu do dobrego, pochodzącego z zepsutej natury naszej. Dlatego mimo posiadania tych cnót, ma człowiek trudność w wykonywaniu dobrego, łatwo też te cnoty może utracić. Dopiero przez zwalczanie przeciwnych cnotom namiętności i nałogów staje się wykonywanie cnót wlanych łatwem i przyjemnem.

a) Dlatego np. pijak, mimo nawrócenia się i otrzymania łaski poświęcającej, a z nią cnoty wlanej wstrzemięźliwości, doznaje pociągu do trunków, nabytego przez nałóg pijaństwa. Dopiero kiedy przy pomocy łaski bożej walką z nałogiem usunie go, wykonywanie cnoty wlanej wstrzemięźliwości stanie się łatwem. Z tego się pokazuje, że cnoty wlane tylko walką z namiętnościami dadzą się utrzymać, utrwalić i rozwinać. Bez takiej duchowej walki cnoty wlane mogą być przez namiętności każdej chwili zniweczone; podobne są do młodej rośliny, która wymaga pielęgnowania ze strony ogrodnika, by mogła urósć w drzewo silne, zdolne się oprzeć najsilniejszym wichrom. Tylko pra-

cą można zdobyć prawdziwą cnotę. „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi*“ (Mat. 11, 12). Wielu jest pozornie cnotliwych, którzy jednak nie mają cnoty, bo nie zdobyli jej sobie pracą (św. Franc. Sal.).

b) Cnoty wlane tak jak są wlane razem z łaską poświęcającą, tak z utratą łaski poświęcającej bywają utracone, z wyjątkiem cnoty wiary i nadziei, które się traci tylko przez przeciwne im grzechy: niedowiarstwo i rozpacz. Bóg zostawia wiarę i nadzieję, aby życie nadprzyrodzone z nich odrósć mogło jak roślina z korzenia odrasta.

§ 2. Podział cnót wlanых.

Cnoty wlane dzielą się na: boskie i moralne.

1. Cnoty **boskie** są: wiara, nadzieja i miłość. Nazywają się boskimi, bo ich przedmiotem i pobudką jest Bóg. Normują one nasz stosunek do Boga.

Tak np. przedmiotem wiary są prawdy przez Boga objawione, okazujące nam naturę Boga, jego przymioty i dzieła: Trójca św., Wcielenie Syna Bożego, Odkupienie i t. d. Pobudką, dla której wierzymy prawdom przez Boga objawionym, są przymioty boże: nieomyślność, prawdomówność Boga. Przedmiotem nadziei jest także Bóg. Spodziewamy się osiąść kiedyś Boga. A spodziewamy się dlatego, bo Bóg wszechmocny, dobry i wierny swym obietnicom, przyrzekł nam swą pomoc. Zatem pobudką naszej nadziei są znowu przymioty boże: wszechmoc, dobroć, wierność obietnicom. Miłujemy Boga, on zatem stanowi przedmiot cnoty miłości. A miłujemy go, bo dla swych nieskończonych doskonałości i nieskończonych dobrodziejstw, nam wyświadczonych, godzien jest najwyższej miłości.

Z pomiędzy cnót Boskich, miłość jest najdoskonalszą cnotą. „*A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość to troje, a z tych większa jest miłość*“ (1 Cor. 13. 13). W niebie wiara zamienia się we widzenie Boga, nadzieja w posiadanie Boga, sama tylko miłość zostanie na wieki. „*Miłość nigdy nie ginie*“ (1 Cor. 13. 8).

2. Cnoty **moralne** normują nasz stosunek do bliźnich, do nas samych i istot nierozumnych, określając jaki ma być ten stosunek, aby odpowiadał woli bożej i zdrowemu rozumowi.

Tak np. cnota moralna wstrzemięźliwości określa, ile kto ma użyć pokarmu i napoju, aby nie przebrać należytej

miary. Cnota moralna sprawiedliwości czyni nas gotowymi do oddania bliźniemu, co mu się słusznie należy.

3. Cnoty moralne dzielą się na główne, zwane także kardynalnemi, i pochodne. Do cnót głównych należą: roztropność, sprawiedliwość, wstrzeźliwość i męstwo. Cnót pochodnych jest bardzo wiele, np. czystość, cierpliwość, miłosierdzie i t. p.

Nazywają się głównemi, bo są fundamentem życia moralnego, na nich ono się wspiera i bez nich nikt nie może się nazwać enotliwym. Wszystkie inne cnoty wypływają z nich, jako ze swych źródeł. Nazywają się także kardynalnemi (od cardines, zawiasy), bo na nich wspiera się całe życie moralne, jak drzwi na zawiasach.

a) **Roztropność** uczy nas zachować w naszych dobrych uczynkach należyłą miarę, kieruje wszystkimi innemi cnotami.

Np. cnota wstrzeźliwości skłania nas do umartwienia w jedzeniu, ale roztropność rozważa stan zdrowia danej osoby, jej zajęcie, wiek i t. p., i dopiero rozważywszy te wszystkie okoliczności. przepisuje granice, w jakich ma to umartwienie nastąpić, by zdrowiu nie zaszkodziło, nie odejmowało sił potrzebnych do pracy. Roztropność kieruje cnotą szczodrości, wskazując, którzy ludzie są godni wsparcia, w jakiej mierze i w jaki sposób należy ich wesprzeć, żeby np. nie popierać lenistwa. Z tego się pokazuje, że cnota roztropności jest kierowniczką wszystkich innych cnót, bez niej niema innych cnót, albo będą w stopniu niedoskonałym. Dlatego Ojcowie nazywali ją „woźnicą cnót“, „okiem duszy“, „królową cnót“.

Celem nabycia roztropności trzeba: a) poskramiać w sobie namiętności, bo te zaślepiają człowieka, dlatego jego rozum nie ocenia rzeczy bezstronnie, przedmiotowo; b) nie mówić ani nie działać pośpiesznie, bez namysłu, ale rozważyć każdą rzecz, okoliczności, czas, miejsce, osoby i t. p.; c) naśladować i radzić się ludzi roztropnych, korzystać z doświadczeń ubiegłego życia; d) modlić się o tę cnotę: *„Żądałem i dana mi jest roztropność, wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości“* (Mądr. 77). *„Jeśli kto z was potrzebuje mądrości, niech prosi Boga, a będzie mu daną“* (Jak. 1. 5).

Grzechy przeciwne roztropności dzielą się na popełnione przez niedostateczność (per defectum) i urzez nadmiar (per excessum) roztropności:

1) Przez niedostateczność: a) pośpiech i brak namysłu, gdy się działa bez zastanowienia się, bez poradzenia się drugich;

β) niestałość, gdy bez słusznej przyczyny zmienia się zdanie;
γ) niedbalstwo, gdy rzecz rozważoną i postanowioną nie wykonuje się w swoim czasie.

2) Przez nadmiar: α) chytryść, która obmyśla środki podstępne, celem wprowadzenia w błąd bliźniego; β) roztropność tego świata, która więcej troszczy się o sprawy tego świata, niż o sprawy zbawienia; γ) przesadna troska o przyszłość, przed którą to troską przestrzega Chrystus: „*Nie troszczcie się o życie wasze, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali... szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane*“ (Mat. 6, 25).

b) **Sprawiedliwość** jest to cnota, która skłania wolę do oddania każdemu, co się mu z prawa należy. A więc sprawiedliwość względem Boga i bliźnich.

Względem Boga. „*Oddajcie co jest Bożego, Bogu*“ (Mat. 22. 21). A zatem rozum przez uległość wierze, wolę przez wypełnianie przykazań bożych, ciało przez cześć zewnętrzną, prywatną i publiczną; przez pokutę zadośćuczynienie za popełnione grzechy.

Względem bliźnich. Tutaj należy się rządzić zasadą chrześcijańską: „*Nie czyn drugiemu, co tobie niemiło*“. Spradiedliwy: a) nie sięga po cudze mienie ani przez kradzież, ani przez wyzysk cudzej pracy, ani przez oszustwo i podstęp; b) nie odbiera bliźniemu dobrego imienia i sławy przez obmowę, oszczerstwo, nie ubliża słowem ani uczynkiem, szanuje każdego.

c) **Męstwo** jest to cnota, która nas skłania do spełnienia dobrego, mimo trudności i niebezpieczeństw. Aktem heroicznym męstwa jest męczeństwo za wiarę.

Męstwo skłania nas do zdobycia sobie cnoty i nieba za wszelką cenę, za każdą ofiarę, choćby i życia. W tym celu walczy mężny bez wytchnienia z występkiem. By go zwalczyć, używa środków i przykrych (porzuca miłe towarzystwa, unika okazji, umartwia wzrok). Nawet choć upadnie, nie zniechęca się, ale żałuje za grzech, spowiada się i na nowo podejmuje walkę, aż przezwycięży.

Mężny znosi smutki, nieszczęścia i nie upada na duchu. Cierpi spokojnie dla cnoty prześladowanie, zelżywości, szyderstwa, śmiechy. Nie zaprze się wiary, lecz śmiało ją wyznaje, broni jej, nie wstydzi się wykonywać praktyk religijnych. Nie

ogląda się w swem postępowaniu na opinię ludzką, a ma jedynie Boga i swe zbawienie na oku.

„Mężnym jest ten... kto zwycięsko opiera się namiętnościom, ciągnącym go do grzechu; kto gwałt zadaje oczom, aby się nie błękały po wystawach nieczystych; kto mimo, że stać go na to, nie uczęszcza na gorszące widowiska teatralne, kinowe, kabaretowe; kto odrzucą pisma, książki pornograficzne... Mężnym jest dalej, kto pokonywa pociąg do próżniactwa; kto mimo naporu dochowuje zwierzonej sobie tajemnicy; kto przyznaje się do winy i bierze na siebie jej następstwa; kto obrażony nie wyzywa na pojedynek, a wyzwany go odmawia; kto tłumi w sobie chęć zemsty i przebacza urazy; kto nawet w ciężkiej potrzebie, nie narusza cudzego grosza; kto wobec wrogiej, krzywdzącej opinii publicznej zachowywa równowagę i niezależność ducha; kto w towarzystwie rozpustnych kolegów broni cnoty czystości; kto nie łamie się w nieszczęściu i nie upaja się w szczęściu“¹⁾.

Grzechy przeciwne męstwu: a) bojaźliwość i małoduszność, która na żadne przedsięwzięcie się nie odważa; b) tchórzostwo, które się boi nad miarę niebezpieczeństwa i ucieka przed niem, choć obowiązek nakazuje wystawić się na niebezpieczeństwo; c) wzgląd ludzki, który jest tylko nową formą tchórzostwa, który sprawia, że się uchyla od obowiązków religijnych z bojaźni przed wysmianiem; d) zuchwałość, która bez potrzeby wystawia się na niebezpieczeństwo i śmierć.

d) **Wstrzemięźliwość** jest to cnota, która miarkuje i poskramia w nas pożądliwości zmysłowe, w jedzeniu, w piciu i w dotyku.

Istnieje w nas pożądliwość, t. j. pragnienie tego, co nam sprawia przyjemność. Bóg dając nam zdolność odczuwania przyjemności, miał na oku wielkie cele życiowe, np. utrzymanie rodu ludzkiego. Pociąg ten do przyjemności wymaga wielkiej czujności i opanowania siebie, inaczej zwyrodnienie na naszą zgubę, duszę poniży i uczyni ją swą niewolnicą. Pociąg zmysłowy jest ślepy i nieczuły na wszystkie duchowe i moralne wartości; musi tedy być prawem Bożem i rozumem kierowany i miarkowany. Cnota wstrzemięźliwości pomaga nam do osiągnięcia tego celu.

Chcąc nabyć tę cnotę, trzeba sobie odmawiać przede wszystkim przyjemności niedozwolonych, ale i w dozwolonych

¹⁾ X. Arcyb. Bilczewski: Charakter str. 100.

się miarkować (małe umartwiania w jedzeniu, piciu, poskramianiu wzroku i t. p.). „*Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami*“ (Gal. 6. 24).

Grzechy przeciwne wstrzemięźliwości są: nieczystość, obżarstwo i pijaństwo.

§ 3. Wartość cnoty.

1. Cnota czyni człowieka wielkim w oczach bożych.

Choćby kto był z rodu książęcego lub królewskiego, a nie miał cnoty, jest nędzarzem w oczach bożych, a przeciwnie człowiek najuboższy, jest przez swą cnotę wielkim w oczach bożych. Kto tedy pragnie prawdziwej wielkości, niech stara się o cnotę. Znikoma wielkość ziemska nie dla wszystkich jest dostępna, wielkość prawdziwa duchowa dla wszystkich.

2. Cnota czyni nas prawdziwie bogatymi. Bogactwo ziemskie jest niczem w porównaniu z nią (Ks. Mądr. 7. 8).

Skarby ziemskie może zniszczyć rdza lub mole, mogą je ukraść złodzieje, cnota jest skarbem, który trwa wiecznie (Mat. 6. 20). Bogactwo mija, cnota pozostaje. Za żadne skarby świata nie kupi cnoty, bo ona jest darem bożym i owocem własnej pracy. Dlatego mówi Mędrzec: „*Przełożyłem ją nad królestwa i stolice, bogactwa za nic miałem wobec niej*“ (Mądr. 7, 8).

3. Cnota czyni nas pięknymi w oczach bożych, bo upodabnia nas do Boga, a nic piękniejszego nad Boga. Cnota to odbłask piękności bożej. Największa uroda ciała bez cnoty jest w oczach Boga zgnilizną i błotem. Piękność duchowa jest nieporównanie wyższą od cielesnej. Stąd ludzie wysokiej cnoty wywierają wielki urok, nawet na występnych.

4. Cnota czyni człowieka szczęśliwym tu na ziemi i na wieki w niebie.

a) Na ziemi. Cnota daje ów pokój, o którym mówi Pan Jezus: „*Pokój mój zostawuję wam, pokój mój daję wam*“, pokój, który „*przechodzi wszelki zmysł*“. Ani skarby, ani zaszczyty, ani uciechy światowe nie dają pokoju, bo nie dają lekarstwa na różne nędze fizyczne i moralne, jakie mimo tych dóbr trapią ludzi, a często nawet bogactwa sprowadzają największe cierpienia. Nie dają w nieszczęściach żadnej siły człowiekowi. Jedna cnota, chroniąc człowieka od grzechów, oszczędza mu tysiące boleści, wyrzutów sumienia. Nawet wśród największych

nieszczęść daje mu siłę, wskazując na nieskończoną wartość dóbr wiecznych, przez co łagodzi nieszczęścia, wlewa nadzieję.

b) Na wieki w niebie, bo nam zapewnia żywot wieczny. Cnota jest matką chwały (św. Bernard). Nic nam nie zapewnia nieśmiertelnego imienia tak jak cnota (św. Jan Chryzostom) „*Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego*“ (Tim. 4. 8).

VI.

GRZECH.

§ 1. Pojęcie grzechu, pokusa i okazje.

1. Grzech jest to świadome i dobrowolne przekroczenie prawa boskiego¹⁾

Do popełnienia grzechu potrzeba zatem: a) by uczynek był niezgodny z prawem boskiem; b) by był spełniony świadomie i dobrowolnie²⁾.

2. Do popełnienia grzechu potrzeba zgody wolnej woli. Ale wola jest wystawiona często na podniety do grzechu czyli na pokusy i okazje. Ulegając im, popełnia grzech.

A) **Pokusy** są wewnętrzne i zewnętrzne: 1) wewnętrzne pokusy pochodzą od własnych pożądliwości, które się objawiają w trojakim kierunku, jako pożądliwość oczu, t. j. nieumiarkowane pożądanie bogactw, jako pożądliwość ciała, t. j. nieumiarkowane pożądanie rozkoszy zmysłowej, jako pycha żywota, t. j. nieumiarkowana żądza sławy, zaszczytów i t. p. „*Albowiem wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota*“ (1. Jan. 2. 16); 2) zewnętrzne pokusy pochodzą od szatana i od świata:

a) że szatan z dopustu bożego kusi ludzi, poucza niezbitie pismo św.: „*Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, bo przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł*“ (1. Piotr 5. 8). Dlatego pismo św. nazwało szatana „*kusicielem*“ (Mat. 4. 3).

¹⁾ Nazwa „Prawo boskie“ obejmuje tutaj także i słuszne prawa ludzkie, bo i one są wydane przez władzę od Boga pochodzącą, a więc tak samo obowiązującą jak prawo boskie.

²⁾ Kiedy uczynek jest świadomy i dobrowolny zob. str. 7.

Kusił pierwszych rodziców, Apostołów, Ananiasza i Safirę, nawet samego Chrystusa poważił się kusić.

b) świat, t. j. dobra tego świata, złi ludzie, złe książki, teatr i t. d. mogą budzić w nas pożytkliwość do złego i w ten sposób być nam o k a z j ą do grzechu.

Trzeba dobrze odróżnić pokusę od grzechu. W pokusie jest najprzód zła myśl, złe wyobrażenie; potem następuje przyjemność, pociąg, które z myśli złej i z wyobrażenia złego powstają; niema jeszcze dotąd grzechu, jeśli to wszystko mimowoli powstaje. Trzeci moment, to zgoda woli na złą myśl, na przyjemność i wtedy dopiero jest grzech. Pokusa sama z siebie nie jest grzechem, pokonana, utrwala nas w dobrem i powiększa nasze zasługi.

Środki przeciw pokusom: natychmiastowe odwrócenie myśli od pokusy, a zwrócenie się ku rzeczy godziwej, praca, pamięć na obecność Boga, pamięć na rzeczy ostateczne, na następstwa grzechu dla duszy i ciała, gorąca modlitwa.

B) **Okazja** do grzechu może być dalsza i bliższa.

1) Okazja *dalsza*, która rzadko tylko przywodzi do grzechu, może być wszędzie, bo wszystko może wywołać pokusę. Wobec takich okazji, trzeba zachować ostrożność, ale ich unikać niepodobna, bo „*inaczej musielibyśmy wyjść z tego świata*“ (1. Kor. 5, 10). 2) Okazja *bliższa* jest to miejsce, osoba lub rzecz, która zazwyczaj kogoś przywodzi do grzechu, np. karczma dla pijaka, złe towarzystwo dla graczy, książka bezbożna, niemoralna i t. p. Okazja bliższa jest albo dobrowolna, albo niedobrowolna.

a) Dobrowolną jest ta, której uniknięcie od nas zależy, np. nie czytać złej książki, nie wdawać się ze złym kolegą. Jest obowiązkiem takiej okazji unikać. Kto na spowiedzi nie przyrzeknie szczerze unikać jej, nie może być rozgrzeszony, bo nie ma żalu za grzechy ani szczerzej woli poprawy, „*Kto niebezpieczeństwo miłuje, w niem zginie*“ (Eccl. 3, 27). „*Kto dotyka się smoły, ten powala się nią*“ (ib. 13, 1). Chrystus każe takiej okazji unikać za wszelką cenę, w przeciwnym razie grozi potępieniem (Mat. 18, 8). Unikanie okazji nie jest tchórzostwem, ale cnotą męstwa: „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*“ (Mat. 11, 12).

b) Niedobrowolną jest okazja, której uniknąć jest fizyczną lub moralną niemożliwością, np. zły mąż dla żony, brat dla siostry i t. p. Wtedy trzeba użyć wszystkich, przez

Kościół wskazanych środków (modlitwa, Sakramenta św.), by wolę wzmocnić, wstręt do grzechu w sobie obudzić i przez to okazję bliższą zamienić na dalszą.

Przez czujność i walkę przemieniają się pokusy i okazje do złego w zysk: pokusa czyni pokornym, gorliwym w modlitwie, energiczniejszym w chceniu i działaniu.

3. Rozróżniamy grzechy: popełnione myślą, mową i uczynkiem; grzechy śmiertelne i powszednie.

a) Grzechy popełnione **myślą, mową i uczynkiem**:

a) **myślą** popełnione grzechy są: a) dobrowolne myśli z upodobaniem do rzeczy zakazanej. Bo czego czynić nie wolno, nie wolno też myśleć o tem z upodobaniem, gdyż upodobanie takie jest miłowaniem złego, np. upodobanie w myślach mściwych, nieczystych; b) pożądanie czyli pragnienie rzeczy złej, np. pragnienie upić się, dopuścić się nieczystości (Mat. 5, 28).

Złe, dobrowolne upodobania i złe pożądania są grzechami ciężkimi, jeśli przedmiot upodobania i pożądania jest zakazany pod grzechem ciężkim, są lekkimi, jeśli przedmiot jest pod grzechem lekkim zakazany.

β) **mową** grzeszy ten, kto mówi coś takiego, co się sprzeciwia prawu bożemu, np. bluźni, przeklina, kłamie, obmawia, oczernia;

γ) **uczynkiem** grzeszy ten, kto czyni coś takiego, co się sprzeciwia prawu bożemu, np. kradnie, jest rodzicom nieposłuszny.

b) Grzechy **śmiertelne i powszednie**.

Grzech **śmiertelny** jest to zupełnie świadome i dobrowolne przekroczenie prawa bożego w rzeczy ważnej.

Trzy tedy rzeczy są potrzebne do grzechu ciężkiego: rzecz ważna, całkiem świadome przekroczenie prawa bożego, całkiem dobrowolne. Brak jednego z tych warunków, czyni przekroczenie grzechem lekkim.

a) *Rzecz ważna*. Rzecz może być ważną albo sama w sobie, albo z powodu okoliczności.

α) Sama w sobie jest ważną, jeśli jest wielkiem dobrem Boga, naszem lub bliźniego tak, że kto to dobro narusza, wyrządza wielką zniewagę Bogu, przynosi wielką szkodę sobie lub bliżniemu. Np. bluźnierstwo, herezja, krzywoprzysięstwo,

naruszają bardzo cześć Bogu należną; kradzież znaczna, oszczerstwo, morderstwo, przynoszą wielką szkodę bliźniemu; samobójstwem pozbawia ktoś siebie wielkiego dobra.

β) Rzecz mała w sobie, może się stać ważną dla okoliczności towarzyszących grzechowi tak, że grzech sam w sobie mały z powodu tych okoliczności staje się ciężkim:

α') Jeśli rzecz mała służy grzeszącemu jako środek do popelnienia ciężkiego grzechu, np. ktoś ukradnie pudełko zapalek, aby podpalić dom cudzy.

β') Gdy kto daje wielkie, przewidziane zgorszenie swym małym grzechem. Np. ktoś przy dzieciach prowadzi gorszące mowy.

γ') Grzeszy ciężko, kto przewiduje, iż naraża się przez swą czynność na niebezpieczeństwo ciężkiego upadku, a czynności nie zaniecha. Np. iść na tańce może nie być wcale grzechem lub małym tylko, ale dla kogo taniec jest bliską okazją grzechu ciężkiego, dla niego iść na tańce jest grzechem ciężkim.

δ') Można ciężko zgrzeszyć w rzeczy małej wskutek błędnego sumienia. Kto popełnia małą kradzież, sądząc, że to grzech ciężki, grzeszy ciężko.

b) *Całkowita świadomość*, iż to, co zamierzamy popelnić jest grzechem ciężkim. Kto niema tej całkowitej świadomości, nawet w rzeczy ważnej, grzeszy tylko lekko.

Kto w przystępie nagłego, gwałtownego gniewu, w rozdrażnieniu bardzo wielkiem drugiego ciężko zrani, bluźni i t. p., nie grzeszy ciężko. Kto fałszywie sądzi, że to co robi lub mówi tylko pod grzechem lekkim jest zakazane, lekko grzeszy, np. dziecko powtarzające za drugim bluźnierstwa, które ma za grzechy lekkie.

c) *Całkowicie dobrowolne* przekroczenie przykazania boskiego czyli całkowite przyzwolenie.

Gdzie jest opór, np. przy myślach nieczystych, tam niema grzechu ciężkiego, choćby opór był opieszwały.

Grzech **powszedni** jest to świadome i dobrowolne przekroczenie przykazania boskiego w rzeczy małej, albo w rzeczy wielkiej, lecz niezupełnie dobrowolnie.

Przez częste powtarzanie grzesznych czynności, wytwarza się w duszy pociąg i przywiązanie do grzechu, który się wtedy złym nałogiem nazywa. Nałóg nie niszczy całkiem wolnej woli, ale ją osłabia tak bardzo, że człowiek jakby bezwiednie i bez oporu ulega

grzechowi. Człowiek staje się wtedy niewolnikiem grzechu. Do przewyciężenia nałogu, trzeba obok łaski bożej wielkiego, wytrwałego wysiłku woli.

§ 2. Siedm grzechów głównych.

Grzechy główne są: pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, pijaństwo, obżarstwo, gniew, lenistwo.

Wyliczone grzechy nazywają się głównymi nie dlatego, iżby były najcięższymi lub żeby wszystkie zawsze były śmiertelnymi, lecz, że z nich, jakby ze źródeł, wszystkie inne grzechy wypływają. Kto by je wyniszczył w sobie, nie popełniłby nigdy żadnego grzechu, tak jak strumienie nie płynęłyby, gdyby kto ich źródła wysuszył.

I. **Pycha** jest to przecenianie samego siebie.

1. Pyszny szuka chwały: a) z przymiotów bądź urojonych, bądź posiadających małą wartość, lub które ma bez swych zasług, np. z ubrania, siły fizycznej, urody, majątku, z bogactwa rodziców i t. p.; b) z przymiotów i zasług cennych wprawdzie jak wiedza, cnota — ale szuka chwały ponad wartość posiadanych przymiotów i zasług. Pyszny sobie wyłączenie wszystko przypisuje, a nie jak powinien w pierwszym rzędzie Bogu, a potem ludziom i sobie. „*Co masz czegoś nie wziął? Jeżeliś zaś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął?*“ (1. Cor. 4. 17). Pyszny tedy opiera się na kłamstwie i urojeniach.

2. Z pychy płyną rozliczne grzechy: lekceważenie drugich, obniżanie ich przymiotów i zasług; nieumiarkowane, ponad zasługi i zdolności gonienie za zaszczytami i godnościami; w rozmowie ustawiczne zwracanie uwagi na swą osobę, swe zasługi i talenta; nieposłuszeństwo przełożonym; niezgody, kłótnie (pyszny zawsze na swoim chce postawić, nie ustąpi drugim); zazdrość, oszczerstwa (pyszny nie może znieść, że ktoś inny ma większe zdolności, bywa więcej szanowany, stąd zazdrości mu, kopie dołki pod nim, oczernia i t. d.); niedowiarstwo (nie chce swego rozumu poddać wierze); nieszczerłość, obluda (pyszny chce uchodzić za lepszego niż jest, stąd udaje świętego, przyjaciela i t. p.). Słusznie tedy pismo św. mówi: „*Pycha jest początkiem wszelkich grzechów*“ (Eccl. 10. 15).

3. Przeciwnieństwem pychy jest **pokora** chrześcijańska. Pokora jest to oparte na znajomości swych braków niskie

mniemanie o sobie i stosownie do tego postępowanie z Bogiem i ludźmi.

a) Niskie mniemanie o sobie, które jest podstawą pokory, opiera się na głębokiem i prawdziwem przekonaniu, że człowiek sam ze siebie jest słabą, ułomną istotą.

W porównaniu ze wszechświatem jest pyłkiem tylko. Ciało jego, choćby najdoskonalszemi odznaczało się przymiotami, osłabi i zeszepeci starość, choroba, a wkońcu śmierć zamieni w błoto, siedlisko i pastwę robactwa. Majątek, sława, to bardzo niestale dobra, dostają się w udziale ludziom marnym duchowo i moralnie; nie czynią człowieka lepszym, często są okazją występków, będą utracone ze śmiercią. Rozum człowieka bardzo ograniczony; nawet najmędrsi znają ledwie cząstkę prawdy, a ile błędów popełnia ich umysł! Na polu moralnem tyle grzechów, nieraz ciężkich; ile namiętności mieszka w człowieku: egoizmu, lenistwa, nieczystości, zazdrości i t. p. — jakie nieraz niegodziwe myśli powstają w umyśle — jak to wszystko czyha tylko na chwilę sposobną, by człowieka ściągnąć w kałużę występków! Kto to wszystko zważy, musi uznać swą wielką nędzę moralną.

b) Dóbr, które posiadamy, choć one są tak bardzo ograniczone, nie możemy sobie przypisać, ale Bogu przedewszystkiem, a częścią pomocy ludzkiej.

Życia, siły, urody, zdolności nie daliśmy sami sobie, ale Bogu je zawdzięczamy. Choćbyśmy do majątku, wiedzy, cnoty, doszli własną pracą, to nie samej naszej pracy ich posiadanie winniśmy. Opatrzność Boża i pomoc ludzi to sprawiła, żeśmy w takich warunkach się znaleźli, gdzieśmy nasze siły, zdolności, mogli rozwinać i przez to dojść do pewnych dóbr. Jest i nasza w tem zasługa, ale gdy się odliczy pomoc Boską i ludzką, zostanie nam znowu bardzo mało powodów do chełpliwości z tego, co posiadamy. Więc czy braki, czy dodatnie strony w nas będziemy mieć na względzie, winniśmy mało o sobie myśleć, czyli być pokornymi.

c) Według tej niskiej oceny siebie, stosuje pokorny swe postępowanie względem Boga i ludzi:

Względem Boga. Pokorny odnosi wszystko, co ma, do Boga, wiedząc, że *„wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest zstępujący od Ojca światłości“* (Jak. 1. 17). Za przyrodzone i nadprzyrodzone dary jest Bogu wdzięczny; w ciężkich doświadczeniach poddaje się woli Bożej. Pokorny nie ufa sobie, przeciwnie boi się swej ułomności, dlatego nie naraża się na pokusy. Zdrugiej strony pokorny odważa się i na wielkie rzeczy, gdy mu obowiązek nakaze, bo nie na

słabych swych siłach polega, ale na pomocy Bożej, dlatego jest mężny i wytrwały.

Względem ludzi. Znając swe braki, nie potępia drugich; wady ich przemilcza, co dobrego w nich widzi, podnosi, bo nigdy nie zazdrości drugiemu. Z bliźnimi zachowuje pokój i zgodę, bo nie upiera się przy swoim zdaniu, gdy widzi, iż drudzy mają rację lub gdy idzie o rzeczy małej wagi. Gdy go gania, lekceważą, nie oburza się ani zbyt martwi, bo uważa, iż jego wady, gdyby były znane, zasługiwałyby na większe jeszcze poniżenie. Stąd chętnie przebacza doznane własne przykrości i krzywdy.

4. Pokora jest prawdą i sprawiedliwością. Pokorny żyje w prawdzie, bo za takiego się ma, jakim jest; jest sprawiedliwy, bo oddaje Bogu, co Bożego i bliźnim, co się im należy.

5. Pan Jezus uczy nas pokory słowem i czynem. „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*“ (Mat. 11. 29); mówi, iż przyszedł służyć drugim, a nie by mu służono (Mat. 23. 11). Kiedy się Apostołowie spierają, kto z nich będzie pierwszy w kościele, Pan Jezus stawia im za wzór pokory dziecię małe (Mat. 18. 3). Będąc z natury Bogiem, przyjął postać sługi (Philip. 2. 7); urodził się w stajni, z matki ubogiej, opiekunem miał ubogiego cieślę; otoczył się ubogimi Apostołami; znosił z cichością lekceważenie, oszczerstwa, zniewagi słowne i czynne, poniósł dobrowolnie najhaniebniejszą śmierć.

Modlitwa pokornego bywa wysłuchana: „*Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy*“ (Ekkł. 35. 21). Pokora zyskuje przebaczenie grzechów: „*Serca skruszonego i upokorzonego, Boże nie wzgardzisz*“ (Ps. 50. 19). Celnik bije się w piersi w świątyni Jerozolimskiej i odchodzi usprawiedliwiony (Łuk. 18. 13).

II. **Łakomstwo** (chciwość, skąpstwo), jest to zbyt przywiązanie do pieniędzy i dóbr doczesnych.

Łakomemu, choćby nie wiedzieć jak wiele już posiadał, zawsze za mało i zawsze żyje w obawie, iż mu to na starość, na czarną godzinę nie starczy. Dniem i nocą przemyśliwa nad powiększeniem swego mienia. Widok nagromadzonych pieniędzy, sprawia mu największą radość. By nie wydać ze swych skarbów, odmawia sobie wszystkiego. Głodzi się, chodzi obdarty, żal mu wydatku, nawet na najniewinniejsze rozrywki. Na nędzę bliźniego jest nieczułym. Skąpi dla żony, dzieci, służby; starym rodzicom, biednym krewnym, nie udzieli pomocy. Na cele religijne, narodowe, społeczne, nic nie da lub bardzo mało.

1. Pismo św. potępia łakomstwo i grozi karami za nie. Chrystus mówi, że łakomstwo nie da się pogodzić ze służbą Bogu. „*Nie możecie służyć Bogu i mamonie*“. Św. Paweł grozi łakomym wiecznem potępieniem: „*Łakomca nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem*“ (Efes. 5. 5).

2. Także i rozum potępia skąpca. Pieniądz ma być środkiem dla człowieka do utrzymania życia i do czynienia dobrze drugim, tymczasem skąpiec robi z pieniędzy cel i im podporządkowuje wszystko.

3. Łakomstwo jest źródłem najróżnorodniejszych grzechów. Z niego płyną: kłamstwa, krzywoprzysięstwa (w kupnie i sprzedaży), kradzieże, oszustwa, lichwa. Prowadzi do zdrady przyjaciół (Judas), własnego narodu. Łakomy zaniedbuje obowiązki religijne, bo nie troszczy się o dobra wieczne.

4. Od skąpstwa należy odróżnić *oszczędność*. Oszczędny nie wydaje pieniędzy ponad rozsądną potrzebę, by ubieranym groszem mógł wesprzeć ubogich, dobre cele publiczne i t. p., tymczasem skąpy odmawia sobie i swoim najpotrzebniejszym rzeczom, by mógł widokiem pieniędzy się cieszyć. Oszczędność jest cnotą, łakomstwo występkiem.

5. Przeciwnością skąpstwa jest cnota **szczodrośliwości**. Szczodrośliwym jest ten, kto chętnie, z miłości Boga, wspiera z mienia swego prawdziwie potrzebujących, popiera dobre cele religijne i świeckie, np. składa ofiary na misję, na budowę i utrzymanie kościołów, popiera wydawnictwa religijne, szkoły katolickie, katolickie czytelnice ludowe i t. p. Szczodrośliwy naśladuje Boga, który hojnie rozdziela swe dobrodziejstwa stworzeniom. Szczodrośliwość nie jest radą tylko, ale ścisłym obowiązkiem. Tak jak miłość bliźniego jest obowiązkiem, tak i szczodrośliwość, ów czynny objaw prawdziwej miłości. „*Ktoby miał majątność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzości swe przed nim, jakoż miłość Boża przebywa w nim?*“ (1 Jas. 3. 17).

6. Od szczodrośliwości należy odróżnić *rozrzutność* (marnotrawstwo). Rozrzutny wydaje hojnie pieniądze na cele złe lub wspiera ludzi niegodnych wsparcia, np. znanych pijaków, próżniaków. Marnotrawca rozzuca pieniądze na uczty, na podróże; żyje ponad stan, dlatego wkońcu siebie i swą rodzinę pogrąża w nędzę.

III. O **nieczystości** będzie mowa w części etyki szczegółowej.

IV. **Zazdrość** jest to smutek z powodzenia bliźniego, radość z jego nieszczęścia.

Np. uczeń zazdrości koledze większych zdolności, powodzenia w naukach, pochwały, odznaczenia ze strony profesorów. Pragnąć mieć takie zalety, taki majątek i t. p., jak drugi, nie jest zazdrością; pragnąć dorównać drugiemu, lub go nawet przewyższyć w jakiejś doskonałości, nie jest zazdrością, ale współzawodnictwem, które jest dobrem, jeśli jest roztropnem i do dobrego się odnosi.

1. Zazdrość jest bardzo nierozumną wadą: a) jest bezskuteczną, bo nie zmieni powodzenia bliźniego; b) żadnego nie daje zadowolenia zazdrośnikowi, ale jak najbardziej mu szkodzi. Odbiera spokój, napęla smutkiem, zgryźliwością, płoszy wszelkie chwile radości i zadowolenia. Zazdrośnika — mówi św. Augustyn — trawi zazdrość jak rdza zjada żelazo, jak mól niszczy odzież. „Zazdrośnicy królestwa niebieskiego nie dostąpią“ (Gal. 5. 21).

2. Zazdrość sprowadza różne występki jak obmowy, oszczerstwa, kłótnie, nienawiść, nieraz wiedzie do zbrodni. (Kain z zazdrości zabija Abła; bracia z zazdrości sprzedają Józefa; faryzeusze z zazdrości popełniają bogobójstwo).

3. Zazdrość jest córką pychy, przeto zwalcza się zazdrość, ćwicząc się w pokorze. Pamiętać, że Opatrzność Boża, nie kto inny, najmądrzej i dla każdego najlepiej i najzbawienniej rozdziela swe dary. Wykonywać uczynki miłości bliźniego względem tych, przeciw którym w nas zazdrość powstaje, przynajmniej wtedy pomodlić się za nich.

V. **Obżarstwo i pijaństwo.** 1. *Obżarstwem* grzeszy: a) kto przebiera miarę w jedzeniu.

Pokarm z woli bożej ma służyć do utrzymania życia i sił. Tyle tedy jeść wolno, ile do osiągnięcia tego celu potrzeba. Zaspokojenie całkowite głodu jest znakiem, iż ten cel został osiągnięty. Kto tej miary nie zachowuje, ale je wtedy jeszcze, gdy nie jest głodny, ten działa nierozumnie, wbrew celowi, któremu pokarm ma służyć; b) kto w jedzeniu szuka tylko przyjemności i zaspokojenia pożądlivosti jedzenia, c) kto dogadza smakowi wyszukanemi potrawami; d) kto chciwie je, nie zachowuje w sposobie posilenia się panowania nad sobą, przez co poniża godność ludzką i upodabnia się do zwierząt.

2. *Pijaństwem* grzeszą ci, którzy dla przyjemności używają upajających trunków aż do utraty całkowitej lub częściowej rozumu.

a) Człowiek różni się od zwierzęcia rozumem. Przeto pozbawiać się dla samej przyjemności rozumu i wskutek tego staczać się do stanu zwierząt, jest niegodne człowieka, dlatego grzeszne. Upijać się aż do całkowitego pozbawienia się rozumu, jest grzechem ciężkim, do częściowego lekkim. Pismo św. mówi o opilcach, iż „*nie posiadą królestwa niebieskiego*“ (1. Kor. 6. 10).

b) Obżarstwo, a zwłaszcza pijaństwo, sprowadza opłakane skutki dla ciała i duszy: 1) Nieumirkowanie sprowadza przedwczesną śmierć, często nagłą. Rozliczne choroby są następstwem pijaństwa. Organizm zniszczony alkoholem ulega łatwo chorobom. Sprowadza ruinę majątkową i nędzę na całą rodzinę, 2) Dla duszy równie są straszne skutki pijaństwa: zaciemnia rozum aż do zaniku; powoduje zanik pamięci, osłabia wolę, dlatego pijak, choć czuje swą nędzę, coraz mniej ma siły oparcia się temu nałogowi. Pozbawia czci i dobrego imienia. Jest przyczyną rozlicznych grzechów i występków: przekleństw, bluźnierstw, kłótni, bójek, nieraz morderstwa, nieczystości i t. p.

3. *Stowarzyszenia abstynenckie*. Celem położenia tamy szerzącemu się dzisiaj w sposób przerażający alkoholizmowi, który niszczy rodziny i narody, zawiązują się stowarzyszenia abstynenckie, których członkowie wyrzekają się całkowicie picia trunków upajających.

Kościół katolicki już dawno zwalcza plagę pijaństwa przez wyrabianie charakteru chrześcijańskiego, zamięlowanie umiarkowanego używania wszystkich dóbr doczesnych, przez bractwa wstrzemięźliwości. Szlachetne usiłowania abstynentów, byle tylko utrzymane w granicach roztropności, zawsze znajdują gorące poparcie w etyce katolickiej. Głosi ona te zasady: 1) Używanie napojów alkoholycznych staje się złe moralnie przez każde nadużycie. 2) Zupełna wstrzemięźliwość jest dziełem dobrem i polecenia godnem. 3) Obowiązek całkowitej abstynencji istnieje dla tych, którzy czyto wskutek dziedzicznych skłonności, czy nałogu, czy zboczenia, nie potrafią zachować miary w używaniu napojów. 4) Dla innych, którzy umią i w tem zachować należytą miarę i nie przekraczają jej, niema ścisłego obowiązku w sumieniu do całkowitej abstynencji. 5) Istnieje natomiast obowiązek popierania słowem i przykładem umiarkowanie chrześcijańskie w jedzeniu i piciu.

VI. **Gniew** jest to gwałtowne wzburzenie umysłu, połączone z chęcią zemsty za doznaną rzeczywistą lub urojoną krzywdę.

1. Gniew jest grzechem: a) jeśli powstaje z błahych powodów albo bez przyczyny; b) jeśli przyczyna gniewu jest słuszną, ale nie jest zachowaną należyta miara w oburzaniu się lub karaniu.

2. Gniew jest grzechem, bo człowiek winien panować nad swemi popędami, trzymać je na wodzy i nie dać im ponad miarę wybuchać.

3. Może też być i słuszny, dobry gniew, mianowicie wtedy, gdy kto ma słuszną przyczynę do gniewu, nie daje się wzburzeniu opanować, ale należyta zachowuje miarę, np. ojciec, nauczyciel gniewa się na nieposłuszne dzieci i karze je. O takim gniewie mówi pismo św.: „*Gniewajcie się a nie grzeszcie*“ (Ps. 4. 5). Tak gniewał się Pan Jezus na przewrotnych faryzeuszów, na przekupniów w dziedzińcu świątyni (Mat. 21. 13); takim gniewem uniósł się Mojżesz, gdy zstępując z góry Synaj, ujrzał, jak Żydzi oddawali się bałwochwalstwu (2. Gen. 32); Helego Bóg ukarał śmiercią dlatego, iż nie gniewał się na występnych synów.

4. Cnotą przeciwną gniewowi jest **łagodność** (cierpliwość, cichość). Łagodnym jest ten, kto z miłości dla Boga nie oburza się lecz milczy, choć doznaje krzywdy, a nawet dobrem za złe płaci.

a) Łagodnością zjednywamy sobie bliźnich. „*Łagodna odpowiedź uśmierza gniew*“ (Przyp. 15. 1). b) Łagodność daje nam prawdziwy pokój, jak uczy Pan Jezus: „*Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym*“ (Mat. 11. 29). c) Łagodność występuje za wienienie wieczne: „*Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię*“, t. j. niebo. Cnota łagodności jest podziwiania godnym męstwem ducha, wymaga bowiem wielkiego panowania nad sobą.

VII. **Lenistwo** jest to stała niechęć do obowiązkowej pracy. Leniwy nie spełnia obowiązków swego stanu lub spełnia je źle z obawy trudu, jaki jest nieodłączny od należytego ich spełnienia.

1. Skutki lenistwa. Lenistwo prowadzi do ubóstwa i nie-

dostatku. „Kto bawi się próżnowaniem, będzie sył ubóstwa“ (Przyp. 28. 19).

Leniwy za młodu niczego się nie nauczy, więc później jest niezdolny zarobić sobie na chleb. Mało pracuje, mało też zarabia. W żadnym zawodzie, z powodu lenistwa, długo nie pobędzie.

2. Lenistwo wiedzie do różnych występków: kradzieży, kłamstwa, nieczystości i t. p. „Wielkiej złości nauczyło próżnowanie“ (Ekkł. 33. 29). Człowiek musi się czemś zajmować; jeśli się nie zajmuje sprawami pożytecznymi, oddaje się zajęciom złym. Rola nieuprawiana rodzi chwasty i osty. Woda stojąca psuje się i jest siedzibą różnego robactwa.

3. Cnotą przeciwną występkowi lenistwa jest **pracowitość**. Pracowitym jest ten, kto sumiennie, dokładnie, w swoim czasie, bez ociągania się, swe obowiązki spełnia.

a) Pracowitość jest obowiązkiem chrześcijanina. „Człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie“ (Job. 5. 7). „Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je“ (2. Tess. 310). Już w raju nakazał Bóg ludziom pracować. Po upadku praca jest karą za grzech, ale zarazem i środkiem do rozwoju fizycznego i duchowego człowieka. Chrystus spełniając aż do 30-go roku życia ciężkie i pospolite prace, uświęcił wszelką uczciwą pracę i uczynił ją środkiem zasług i źródłem błogosławieństwa bożego.

Cała przyroda jest w ustawicznej pracy: ciała niebieskie krążą bezustanku, drzewa rosną, mrówki zbierają w lecie zapasy, pszczoły zbierają miód. Więc nierozumne stworzenia, przez Boga stworzone do pracy, uczą człowieka, czego Bóg od niego się domaga.

b) Utrzymanie siebie przy życiu, swej rodziny, nakłada obowiązek pracy. Pracowitość chroni od niedostatku, jedna szacunek u ludzi; chroni od pokus i występków, służy rozwojowi sił fizycznych i duchowych. Tylko pracą umiejętną i sumienną można się przyczynić do dobra społeczeństwa i swej Ojczyzny.

c) Do pracy winien nas pobudzić przykład Pana Jezusa, którego życie wypełnia praca bezustanna, przykład Świętych, z których niektórzy ślubem zobowiązali się nie zmarnować żadnej chwili życia.

§ 3. Złość grzechu.

1. Złość grzechu, zwłaszcza śmiertelnego, okazuje się z natury grzechu i z jego skutków.

a) **Natura grzechu śmiertelnego.** α) Grzech śmiertelny jest wielką obrazą Boga, bo jest wzgardą i lekceważeniem jego obietnic. Bóg jako zapłatę za służbę sobie obiecuje człowiekowi siebie samego z całą swą pięknoscią, potęgą, mądrością, świętością — chce się podzielić z nim swoim szczęściem. Kto ciężko grzeszy, za nic sobie ma to szczęście, gardzi Bogiem i jego obietnicą, a ponad Boga przenosi stworzenie, ku któremu się zwraca.

β) Grzech śmiertelny jest buntem podniesionym przeciw Majestatowi Bożemu i zdradą Boga. Bóg jest Panem naszym; słusznie tedy żąda od nas służby dla siebie. Zobowiązaliśmy się też do tej służby na Chrzcie św., zapisaliśmy się wtedy pod chorągiew Chrystusową. Jego obraliśmy sobie za wodza w życiu. Tymczasem grzesznik wypowiada Bogu posłuszeństwo, ucieka z pod Jego chorągwi, a zaciąga się pod chorągiew szatana, odwiecznego wroga bożego.

γ) Grzech śmiertelny jest wielką niewdzięcznością przeciw Bogu. Jest wielką niewdzięcznością obracać przeciw swemu dobrodziejowi otrzymane od niego dobrodziejstwa. A tak czyni grzesznik. Używa zmysłów, rozumu, woli, zdrowia, życia, majątku, a więc dobrodziejstw bożych, by nimi Boga obrażać.

Ktoby nas wyrwał od pewnej śmierci kosztem niewymownych męk i swego życia, temu należałaby się wdzięczność przez całe życie. Bóg niewymownem swem poniżeniem, męką i śmiercią, wyrwał nas od śmierci wiecznej, a grzesznik płaci mu za to wzgardą, lekceważeniem, nieposłuszeństwem, buntem.

b) **Skutki grzechu śmiertelnego.** α) Grzech śmiertelny pozbawia człowieka łaski poświęcającej, która jest życiem duszy; grzesznik więc popełnia prawdziwe samobójstwo duchowe. Z łaską pozbawia go synostwa bożego, prawa do nieba, przyjaźni z Bogiem, szczególnej opieki boskiej. β) Grzech śmiertelny pozbawia człowieka wszystkich zasług, jakie sobie na niebo zgromadził. „Jeśli odwróci się sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą mu wspomniane“

(Ezech. 18. 24). γ) Grzech śmiertelny jest przeszkodą zebrania sobie nowych zasług dla nieba.

Człowiek umarły nie może sobie nic zasłużyć, a grzech ciężki pozbawiając człowieka łaski, tego źródła życia bożego, czyni nas umarłymi w oczach bożych. Choćby kto, będąc w grzechu ciężkim, wielkie zasługi położył dla swego narodu, dla nauki, dla dobra bliźnich, będą one bez wartości dla nieba. „Choćbym rozdał na żywność ubogich wszystkie majątności moje i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, miłościąbym zaś nie miał (bez łaski niema miłości), nic mi nie pomoże“ (1. Cor. 13. 2).

δ) Grzech śmiertelny sprowadza wyrzuty sumienia, rodzi niepokój w duszy, niszczy często na zawsze doczesne szczęście człowieka. „Nie masz pokoju niezbogłym“ (Izaj. 48. 29). „Niezbogńnicy są jako morze wzburzone, które się uspokoić nie może“ (Izaj. 57. 20). Swoboda i wesołość jaką daje czyste sumienie, ufność w pomoc Bożą, nadzieja nagrody wiecznej, znika po grzechu. Obawa potępienia wiecznego wisi nad grzesznikiem, jak miecz Damoklesa. ε) Grzech śmiertelny gotuje grzesznikowi potępienie wieczne. „Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny“ gdzie „będzie płacz i zgrzytanie zębów“ (Mat. 25. 41).

Grzech jest rozsądnikiem chorób i niszczycielem zdrowia. Grzech odbiera nam cześć, zabija godność naszą i sromotę nas okrywa. Grzech burzy i rozbija rodzinę, grzech gubi państwa.

2. Grzech **powszedni**: a) nie jest tak wielką obrazą Boga jak śmiertelny, ale zawsze jest obrazą, bo jest nieposłuszeństwem woli Bożej. Świadczy o małej czci Majestatu Bożego, małej wdzięczności i miłości Boga. b) Skutki grzechu powszedniego są bolesne: 1) Pozbawia licznych łask, które Bóg daje duszom gorliwym. 2) Prowadzi do grzechu śmiertelnego, bo zmniejszając dopływ łaski, zmniejszając gorliwość i zaszczepiając letniość duchową, osłabia wolę, znieczula sumienie, zmniejsza siły oporu. „Kto gardzi małemi rzeczami, pomалу upadnie“ (Ezech. 19. 1). 3) Sprowadza dotkliwe kary w życiu teraźniejszym i przyszłym.

3. Środki ochronne przeciw grzechom są: czujność, modlitwa, przyjmowanie Sakramentów św.

a) **Czujność**. „Kto mniema żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł“ (1. Kor. 10. 12). Do czujności należy unikanie bliskich okazji do grzechu, a zwłaszcza poskramianie zmysłów, bo niemi

jak drzwiami wchodzi pokusa do duszy. Zaraz pierwszym poruszeniem pokusy należy się opierać, oświadczając stanowczo, iż nie chce się na nią zezwolić. Nie niepokoić się pokusą, choćby długo trwającą, bo dopóki człowiek nie zgodzi się na nią, nie grzeszy. Nad pokusami, zwłaszcza przeciw wierze i cnocie czystości nie zastanawiać się, ale zwrócić na co innego swą myśl. Jest także dobrze odkryć swe pokusy spowiednikowi i prosić go o radę. Starać się ustawicznie być czemś pożytecznym zatrudnionym. Ćwiczyć się w panowaniu nad sobą¹⁾.

b) **Modlitwa.** „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę“ (Mat. 26. 41). Ile razy pokusa do grzechu ciężkiego nas skłania, winniśmy w gorącej, choćby krótkiej modlitwie, uciekać się do Boga, Najśw. Marji Panny, św. Patrona, Anioła Stróża. Z modlitwą należy łączyć pamięć na obecność bożą i pamięć na śmierć i sąd. „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy, a nie zgrzeszysz na wieki“ (Ekkł. 7. 40). Pamiętać także wtedy trzeba na następstwa grzechu w tem życiu, jak utrata zdrowia, wczesna śmierć, utrata majątku, czci u ludzi, wstyd, wyrzuty sumienia, zniszczenie szczęścia sobie, drugim i t. p.

c) **Częste przyjmowanie Sakramentu Pokuty i Ołtarza.** „Kto pożywa ciało moje i pije moją krew, ma żywot wieczny“ (Jan 6. 55).

¹⁾ Zob. doskonałość chrześcijańska str. 107.

CZEŚĆ DRUGA.

ETYKA SZCZEGÓŁOWA.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

OBOWIĄZKI WZGLĘDEM BOGA, SIEBIE I BLIŹNICH.

1. Normę naszego postępowania w życiu stanowi przede wszystkim: Dziesięć przykazań boskich, zwanych także krótko Dekalogiem (z greckiego: *δέκα λόγοι* — dziesięć słów).

2. Dekalog był dany Żydom na górze Synaj; potwierdzony został przez Chrystusa, który go nie zniósł, ale wypełnił (Mat. 5, 17), t. j. uzupełnił i objaśnił. Przykazania swoje dał Bóg na dwóch tablicach.

3. Przykazania Boskie obowiązują wszystkich ludzi, bo są tylko bliższem określeniem prawa boskiego naturalnego, a to, jak widzieliśmy, obowiązuje wszystkich ludzi. Trzy pierwsze przykazania określają nasze obowiązki względem Boga, inne siedm względem bliźnich i nas samych.

I.

OBOWIĄZKI WZGLĘDEM BOGA.

1. Obowiązki nasze względem Boga są objęte ogólną nazwą czei należnej Bogu.

2. Oddawać komuś cześć, znaczy uznawać w nim wyższe od swoich przymioty i okazywać mu z tego powodu swą uległość. Bóg jest naszym Stwórcą, Panem i Ojcem, posiada też sam ze siebie wszystkie doskonałości w najwyższym stopniu, należy się mu przeto cześć najwyższa. „*Jeden jest najwyższy Stworzyciel wszechmocny, Król możny... i panujący Bóg*“ (Eccles. 1. 8) i dlatego „*cześć Mu oddawajcie... a kłaniajcie się Temu, który uczynił i ziemię i morze i źródła wód*“ (Apoc. 14. 7).

3. Cześć Bogu oddawana może być dwojaka: wewnętrzna i zewnętrzna. Wewnętrzna polega na aktach duszy nie

objawionych na zewnątrz ani słowem, ani innym znakiem np. wewnętrzne akty wiary, nadziei, miłości. Zewnętrzna polega na okazaniu czci wewnętrznej znakami pod zmysły podpadającymi, np. ofiarą, modlitwą ustną na klęczkach, śpiewem, biciem się w piersi i t. p.

4. Cześć zewnętrzna może być prywatna, albo publiczna. Prywatna, przez którą ktoś wyraża uczucia własnej duszy względem Boga; publiczna, która jest czią społeczeństwa. Społeczeństwo wykonywuje ją przez swych przedstawicieli (kapłanów), którzy w imieniu społeczeństwa, a nie w swoim własnym, cześć Bogu oddają. Warunkiem tedy istotnym czci publicznej nie jest publiczne oddawanie czci Bogu, lecz oddawanie jej przez przedstawiciela społeczeństwa, który w imieniu społeczeństwa to czyni. Np. kapłan, choć w domu swoim brewiarz odmawia, oddaje Bogu cześć publiczną, bo w imieniu Kościoła to czyni.

§ 1. Cześć wewnętrzną.

a) Wiara.

1. Pojęcie wiary.

Według Soboru Watykańskiego (sess. III., cap. 3) wiara jest to „cnota nadprzyrodzona, przez którą, przy pomocy łaski Bożej, uznajemy za prawdę, co Bóg objawił, nie dlatego, żeśmy naturalnem światłem rozumu prawdę objawioną pojęli, lecz dla powagi Boga objawiającego, który nie może się mylić, ani nas w błąd wprowadzić“. Określimy, co według tej definicji jest naturą, przedmiotem i motywem wiary.

1. **Natura wiary.** Wiara jest „cnotą nadprzyrodzoną“, t. j. stałą skłonnością, wlaną nam przez Boga, do uznania za prawdę tego, co Bóg objawił. Nie jest to tedy skłonność własnymi siłami nabyta, lecz przez Boga na chrzcie św. nam włana. Byśmy za tą skłonnością pójść mogli i nie opierali się jej, pomaga nam jeszcze uczynkowa łaska Boża, dlatego jest powiedziane, że wiara jest to „cnota nadprzyrodzona, przez którą, przy pomocy łaski Bożej, uznajemy za prawdę, co Bóg objawił“.

2. **Przedmiot wiary.** Przez wiarę uznajemy za prawdę „co Bóg objawił“. To, co Bóg objawił, znajduje się w Piśmie św.

i Tradycji; mógłby tedy ktoś z tych dwóch źródeł się dowiedzieć, co Bóg objawił. Ponieważ atoli to nie dla wszystkich jest możliwe, a i ci, którzyby z tych źródeł czerpali, mogliby się łatwo pomylić, przeto Bóg ustanowił Kościół, nieomylny w rzeczach wiary i polecił mu, by z Pisma św. i Tradycji poznawał prawdy objawione i nieomylnie je wiernym podawał do wierzenia. Dlatego wiarę można określić także tak, jak określa katechizm, że jestto „nadprzyrodzona cnota, która nas skłania do uznania za prawdę tego, co Bóg objawił, a Kościół katolicki do wierzenia podaje“.

3. Motyw wiary. Wierzimy „nie dlatego, żeśmy naturalnem światłem rozumu prawdę objawioną pojęli, lecz dla powagi Boga objawiającego“. Motyw, dla którego coś za prawdę uznajemy, może być trojaki: a) albo, że jest rzeczą widoczną, iż inaczej być nie może, np. całość jest większa od swej części; b) albo, że może być sprawdzone doświadczeniem lub udowodnione rozumem; dla takich motywów przyjmuje się prawdy fizyki, geometrii i t. p.; c) albo wkońcu, opierając się na powadze (autorytecie) drugiego, lub na wiarogodności świadka. Byłoby rzeczą nierozumną przyjmować tylko to za prawdę, co jest widoczne, albo co się da doświadczeniem stwierdzić lub udowodnić logicznie. Gdyby tak było, toby trzeba historję zarzucić, bo, jak udowodnić istnienie Cezara, Napoleona, jeśli nie będziemy się opierać na świadectwach drugich; albo w jaki sposób ma ktoś nabyć wiedzy z dziedziny: astronomji, fizyki, historii naturalnej i t. p., jeśli nie będzie wierzył ludziom uczonym w tej dziedzinie wiedzy, kiedy sam nie będąc uczonym, nie może prawd wszystkich z tych dziedzin ani zbadać, ani doświadczeniem stwierdzić, ani sobie udowodnić? „Akt wiary, czyli uznanie, czegoś dla powagi mówiącego, jest podstawą wszystkich stosunków życiowych, społecznych, przymysłowych, naukowych... Na wierze ludzkiej opiera się cała kultura i postęp, z niej rodzą się najszlachetniejsze uczucia serca ludzkiego. Uczeń przez wiarę bierze naukę od profesora... uczony przyjmuje od drugiego uczonego wyniki jego badań, kupujący wierzy uczciwości kupca, dziecko wierzy ojcu i matce“.

Otóż motywem mej wiary religijnej nie jest ani widoczność prawd wiary, ani sprawdzenie ich przez doświadczenie czy dowód rozumowy, lecz autorytet Boga, który nam te prawdy objawił, a Kościół katol. to objawienie nieomylnie poręczył.

Dlatego przy wierze religijnej nie chodzi o to, byśmy prawdę, w którą mamy wierzyć, rozumieli i umieli ją sobie udowodnić, lecz o to, czy ją Bóg objawił, czy nie, o czym się dowiedzieć możemy nieomylnie od Kościoła św. Bo jeśli ją Bóg rzeczywiście objawił, mamy w nią wierzyć na słowo Boże, bo wiara jest uznaniem za prawdę tego, co Bóg powiedział. Dlatego zupełnie błędne mają pojęcie o wierze ci, którzy nie chcą w prawdę, przez Boga objawioną, wierzyć z tego powodu, że jej nierozumieją lub bezpośrednio nie odczuwają.

2. Geneza wiary.

1. W akcie wiary bierze udział: rozum, wola i łaska.

a) *Udział rozumu.* Ponieważ wiara jest uznaniem prawdy, dlatego, że ją Bóg objawił, przeto rozum, zanim obudzi sobie akt wiary, musi wprzód się przekonać, że Bóg daną prawdę rzeczywiście objawił; przeto pierwszą czynnością rozumu jest stwierdzić fakt objawienia. Stwierdza to, wykazując, że dana prawda znajduje się w Piśmie św. lub Tradycji, albo w obydwóch tych źródłach objawienia. Ponieważ tego rodzaju dowód, nie każdy człowiek jest zdolny przeprowadzić, przeto, jak już powiedzieliśmy, jest krótsza droga do przekonania się, czy dana prawda jest objawioną. Chrystus ustanowił Kościół katol., który ma istnieć niezmienny aż do końca świata, dał mu dar nieomylności i jemu powierzył, jakby w depozyt, całe objawienie. Że tak rzeczywiście było, łatwo wykazać z Pisma św. i Tradycji¹⁾. Zresztą „Kościół sam przez się, dla swego podziw budzącego rozszerzenia się, nadzwyczajnej świętości i stałości niezwykłej, jest wielkim i ustawicznym motywem uwierzytelniającym swój Boski początek... Jest on jakby znakiem wysoko wzniesionym między narody, które zaprasza do siebie, a dzieci swe upewnia, że ich wiara opiera się na najsilniejszej podstawie“²⁾.

b) *Udział woli i uczucia.* Chociaż rozum wykazał, że pewne prawdy są przez Boga objawione, niekoniecznie musi je uznać za prawdy. Przyczyna leży w tem, że rozum, o ile nie pozostaje pod wpływem innych władz duszy, tylko te prawdy uznaje, których oczywistość czyto bezpośrednio, czy pośrednio

1) Zob. moją Dogmatykę katol. wyd. 7. Str. 215 i nstp.

2) Sob. Waty. cap. 3. de fide.

jest mu widoczną. Ponieważ niektóre z prawd objawionych są tajemnicami, a więc są dla rozumu niewidoczne, a inne choć mogą być udowodnione, mogą nasuwać przynajmniej nieroztropne wątpliwości, a wszystkie bywają wierzone, nie dla oczywistości wewnętrznej, ale dla powagi objawiającego Boga, przeto rozum może się opierać w uznaniu ich za prawdy. Dlatego wola musi skłonić rozum, by się na prawdy objawione zgodził. Kiedy rozum przedstawi woli i uczuciu nie tylko fakt objawienia danej prawdy, ale także jej piękność, jej uszlachetniający wpływ na życie, nagrodę w życiu przyszłym za uwierzenie w tę prawdę, wola i uczucie pociągnięte temi przymiotami prawdy, pobudzają rozum, by lekceważył trudności i uznał ją za prawdę, skoro ma dostatecznie udowodnione, że ją Bóg objawił.

c) *Udział łaski.* Rozumowi i woli pomaga łaska w akcie wiary. Łaska oświeca rozum, by widział, że dowody uzasadniające fakt objawienia danej prawdy są dostateczne, że wątpliwości przeciw prawdzie wysuwane są bezpodstawne, na uprzedzeniach raczej oparte, niż na rzeczywistej wartości. Łaska pociąga wolę i uczucie ku prawdzie objawionej, odsłaniając jej piękno, dobroczynne skutki dla życia i dla wieczności. Łaska osłabia namiętności, które się buntują przeciw uznaniu prawdy, bo widzą w niej dla siebie śmierć, a przynajmniej wielkie ograniczenie. Łaska dodaje męstwa do pokonania wszystkich, nieraz przykrych następstw w życiu, idących za przyjęciem danej prawdy. Tysięczne motywy, oczywiście zgodne z rozumem, może łaska podsunąć rozumowi i woli tak, że człowiek w końcu dobrowolnie się zgadza na uznanie objawionej prawdy i obudza w sobie akt wiary w tę prawdę.

2. Z przedstawionej genezy aktu wiary wynika, że wiara jest przede wszystkim aktem rozumu, bo wiara jest zgodą rozumu na prawdę objawioną, ale że na powstanie takiego aktu rozumu wpływa wola i uczucie człowieka, a przede wszystkim łaska. Nie jest tedy prawdą, jakoby we wierze pojętej po katolicku panował czysty intelektualizm, bo w akcie wiary biorą udział wszystkie władze duszy i łaska boża.

3. Akt wiary nie jest ślepem uznaniem czegoś za prawdę, ale jest aktem rozumnym, bo przyjmujemy pewną prawdę, przekonawszy się wprzód, że jest przez Boga objawioną, akt wiary jest, jak słusznie mówi Sobór Wat. „rozumnem posłu-

szeństwem“. Wiara katol. zaspokaja najgłębsze potrzeby duszy ludzkiej: wznosi umysł człowieka ponad świat zmysłowy, roztwiera przed nim nowe, niezmierne horyzonty prawdy; daje jego woli trwalsze oparcie, niżby mu dać mogła własna myśl, a przez to daje mu siłę; udoskonala, uświęca życie jednostki i wznosi je do najwyższego ideału doskonałości, „wykształca rodziny, tworzy narody, dźwiga silne państwa, a ludzkości całej za współdziałanie z nią, ofiaruje pokój, ład, dobrobyt i szczęście“.

3. Błędne pojęcie wiary.

W akcie wiary biorą udział, jak widzieliśmy, rozum, wola i łaska Boża. Udział rozumu w akcie wiary jest istotny, bo wiara jest uznaniem rozumu za prawdę, co Bóg objawił. Zepełnie błędnie pojmują wiarę następujące teorie:

1. **Tradycjonaliści** (błędy z 18 i początku 19 w.) obniżyli zbyttnio wpływ rozumu na akt wiary, twierdząc, że rozum sam ze siebie nie jest zdolny poznać ani istnienia Boga, ani faktu objawienia, a więc samych podstaw wiary, ani żadnych wogóle prawd religijnych. Wszystkie prawdy religijne znamy tylko z objawienia i tylko przez wiarę możemy coś o Bogu wiedzieć.

Przeciw temu błędowi Kościół katol. naucza, że rozum poprzedza wiarę, „udowodniając fundamenty wiary“, jak istnienie Boga, jego przymioty, zwłaszcza jego prawdomówność, a skoro kto już doszedł do wiary, rozum bada prawdy objawione, wykazując ich zgodność z rozumem, rozwiązuje trudności przeciw prawdom podnoszone. Gdyby rozum nie mógł poznać Boga i faktu objawienia, zanim uwierzy, toby wiara jego była ślepą i nierozumną, bo wiara jest uznaniem za prawdę tego, co Bóg objawił, więc musi ją poprzedzić poznanie rozumowe istnienia Boga, jego prawdomówności i faktu objawienia.

2. **Racjonaliści**. W przeciwieństwie do poprzedniego błędu Racjonaliści nie uznają nic za prawdę jak tylko to, co rozum może poznać i udowodnić. Rozum uznają za jedyne źródło wszelkiej prawdy, przeto odrzucają wszelkie objawienie.

Przeciw Racjonalistom nauka katol. głosi: a) Rozum nie jest jedynym źródłem poznania ludzkiego, choć i rozumem niektóre prawdy religijne poznać można, ale daleko pewniejszym, obfitszym źródłem poznania religijnego jest wiara na objawieniu oparta. Wiara nas uczy i takich prawd, których

rozum żadną miarą poznać nie może, wiara odślania nam daleko szersze i wyższe horyzonty poznania, niż to rozum może zrobić. Że Bóg może wejść w kontakt ze swem rozumnym stworzeniem i udzielić mu prawd, które przewyższają jego rozum, dla nikogo nie może być wątpliwem, kto uznaje osobistego Boga, Stwórcę i Ojca rozumnych stworzeń, kto zna jego nieskończoną wszechmoc i mądrość. Jeśli człowiek człowieka może pouczyć o niejednej prawdzie, dlaczegożby Bóg tego uczynić nie mógł?

b) Rozum i wiara nie są sobie przeciwne. Wiara nie jest nieprzyjaciółką wiedzy, a jeśli kiedy są pozorne sprzeczności między wiedzą i wiarą, to one pochodzą albo z fałszywego pojmowania prawd wiary, albo stąd, że się hipotezy naukowe bierze za pewniki.

3. **Moderniści** (najnowszy błąd, a raczej zbiór błędów potępiony przez Piusa X. 1907 r.), wyprowadzają wiarę z uczucia. Dusza ludzka, mówią, odczuwa, w pewnych okolicznościach, intuicyjnie bóstwo, wchodzi z niem doświadczalnie w kontakt i skoro przyłgnie do Boga, w głębi duszy się jej objawiającego, ma wiarę. Nie rozum tedy, ale uczucie, serce, własne doświadczenie, bezpośrednie zetknięcie się z Bogiem, prowadzi do poznania Boga i do wiary. Objawienia tak zw. zewnętrzne, cuda, prorocтва i t. p. znaki, upewniające nas o objawieniu nam prawd przez Boga, odrzuca modernizm.

Między wiarą a wiedzą, nie może być, twierdzą Moderniści, w ich systemie konfliktu, bo wiedza jest przedmiotem rozumu, a wiara jest przedmiotem uczucia; choćby tedy rozum przeczył istnienia Boga i innych prawd religijnych, to wiara przez to nie będzie zachwiana, bo przedmiot wiary jest przedmiotem uczucia, a nie rozumu.

Przeciwko Modernistom Kościół uczy, że wiara nie jest produktem uczucia i doświadczenia bóstwa, ale opiera się na objawieniu zewnętrznem, które się da poznać jako fakt rzeczywisty przez znaki boże: cuda i prorocтва przedewszystkiem.

a) Uczucie doświadczonej obecności Boga w nas może być złudzeniem, wytworem naszej wyobraźni. b) Modernizm otwiera drogę ateizmowi, bo ci, którzy nie doświadczają objawienia się im bóstwa, a ci stanowią ogromną większość ludzkości, byliby wolni od wiary w Boga. c) Modernizm obniża wartość religji w oczach ludzi rozumnych, opierających się w swych czyn-

nościach na rozumie, a nie na zmiennem i ułudnem uczuciu.
d) Modernizm szerzy indyferentyzm religijny, bo w każdej religii mogą modernistyczne objawienia się bóstwa, uczucia i doświadczenia, mieć miejsce, a więc albo wszystkie religie są prawdziwe, albo wszystkie fałszywe.

Twierdzenie modernistów, iż może kto uczuciem wierzyć w prawdy religijne, a równocześnie rozumem uznawać je za fałszywe, jest sprzeczne z rozumną naturą ludzką, która nie może czegoś uznawać równocześnie za prawdę i za fałsz.

4. Wolność myśli i badania. Wiara nie sprzeciwia się uprawnionej wolności myśli. Rozum jest dany człowiekowi do poznania prawdy. Skoro tedy pozna prawdę, nie może jej pod pozorem wolności myśli zaprzeczać, nie przyjąć, nie poddać się jej. Nikomu np. nie wolno nie uznać, że $3 + 3 = 6$. Rozum wobec prawdy nie jest wolny, każda prawda jego wolność ogranicza. A zatem skoro wiara podaje prawdy przez Boga objawione, człowiek nie ma moralnie wolności przyjęcia ich lub nie, ale tak samo nie ma jej i wobec prawd naturalnych. Wolność myśli jest tedy względna, tam ma tylko zastosowanie, gdzie niema pewności, czy dana myśl jest prawdziwą. Takiej wolności wiara się nie sprzeciwia.

To samo trzeba powiedzieć o wolności badania. Badanie ma za cel znalezienie prawdy. Wszystko tedy, co uczonemu pomaga do znalezienia prawdy, a chroni go od błędu, jest dobrodziejstwem dla niego, ogranicza wprowadzie jego wolność badania, ale ogranicza w sposób uprawniony. Taką pomocą jest wiara, która podaje uczonemu prawdy, przez Boga objawione, których gdy się będzie trzymał, uchroni się od błędu. Gdyby tedy badania doprowadziły uczonego do odmiennych wyników, niż wiara uczy, będzie to znakiem dla niego, iż się w badaniach pomylił, przeto jeszcze raz swe badania uważnie przeprowadzi. W kwestjach nie dotyczących wiary, wolność badania uczonego nie jest w niczem przez wiarę ograniczoną.

2. Potrzeba i przymioty wiary.

1. Potrzeba wiary. Wiara jest koniecznie potrzebną do zbawienia:

a) bo Bóg ją wyraźnie nakazał. „*Kto nie wierzy, będzie*

potępion“ (Marek 16. 16); „Bez wiary nie podobna podobać się Bogu“ (Żyd. 11. 6);

b) bo wiara jedynie prawdziwie i pewnie poucza nas o ostatecznym naszym celu i ona jest jedynie prawdziwym drogowskazem do niego.

Kto nie wierzy, ten nie zna ostatecznego celu życia swego, t. j. nieba, nie zna też drogi i środków do niego wiodących, więc do nieba nie może się dostać.

c) bo wiara jest nam bodźcem i siłą do pełnienia dobrych uczynków. Wyrastają one z wiary, jak roślina z korzenia. Wiara wstrzymuje nas od grzechu. Wiara chroni nas w cierpieniu od rozpacz, jest pociechą, dźwignią, siłą w życiu.

2. **Przymioty wiary.** Wiara nasza, by nas zbawiła, musi być: powszechną, mocną, stałą i żywą.

a) *Powszechną* jest wtedy, jeśli wierzymy we wszystko, czego nas Bóg przez swój Kościół św. naucza, „*Nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał*“ (Mat. 28. 20).

Ktoby choć jeden artykuł odrzucił, ten posądzałby Boga i Kościół katolicki o kłamstwo lub pomyłkę. Nie każdy atoli katolik może znać wszystkie prawdy objawione szczegółowo, ale każdy musi być gotów wierzyć we wszystko, czego Kościół naucza. Każdy katolik powinien umieć sześć prawd wiary, modlitwę pańską, pozdrowienie anielskie, skład apostołski, przykazania boskie i kościelne, znać Sakramenta św.

b) *Mocną* jest nasza wiara, jeśli nie powątpiewamy dobrowolnie o żadnej prawdzie wiary.

Dobrowolne wątpliwości są grzechem. Mimowolne trzeba zwalczać modlitwą, obudzaniem aktów wiary, przypomnieniem sobie, że Kościół nieomylny tej prawdy naucza. Można też celem usunięcia niedobrowolnej wątpliwości poradzić się kapłana, religijnego i wykształconego człowieka świeckiego, poszukać odpowiedzi na trudności w odpowiednich dziełach religijnych i t. p.

c) *Stalą* jest nasza wiara, jeśli jesteśmy gotowi raczej wszystko utracić: cześć, przyjaciół, mienie, wolność a nawet życie, niż wiary się wyrzec. Taką była wiara męczenników.

d) *Żywą* jest nasza wiara, jeśli podług zasad wiary żyjemy. „*Wiara bez uczynków jest martwą*“ (Jak. 2. 17). Kto zna drogę do celu, a nie idzie nią, nic mu nie pomoże znajomość

drogi, do celu nie dojdzie. Wiara bez uczynków zwiększa jeszcze odpowiedzialność i karygodność.

1) W prawdach wiary winniśmy szukać pociechy w nieszczęściach; prawdami wiary miarkować zbytnią troskę o dobra doczesne; wiarą zwyciężać pokusy, we wierze szukać siły do spełnienia naszych obowiązków. „*Sprawiedliwy z wiary żyje*“ (Rzym. 1. 17).

2) Niema obowiązku mówić każdemu, że się jest wierzącym katolikiem. Taki obowiązek byłby wtedy, gdyby się pytała prawowita władza, albo gdyby milczenie było wzięte za zaprzanie się wiary. W towarzystwie, gdyby kto napadał na prawdy wiary, trzeba śmiało stanąć w ich obronie, jeśli się ma odpowiednie w tych prawdach wykształcenie, potrzebne do obrony; przynajmniej przez poważne milczenie, trzeba dać wyraz swemu niezadowoleniu; w razie potrzeby oświadczyć, iż się tak wierzy, jak Kościół katolicki naucza.

3) Nie wolno także wstydzić się wykonywać pewnych znaków wiary, jak: przeżegnać się, odkryć głowę przed kościołem, klęknąć na podniesienie i t. d. Prawdy wiary katolickiej są tak dobrze uzasadnione, tyle wieków przetrwały, tylu miały wyznawców między najznakomitszymi ludźmi, że wstydzić się wyznać to, w co się wierzy, jest oznaką tchórzostwa. Dla Boga, dla wieczności, trzeba mężnie znieść zawstydzenie. „*Kto mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A kto by się mię zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim*“ (Mat. 10. 32).

Grzechy przeciw wierze.

Grzechami przeciw wierze są: niedowiarstwo, apostazja, herezja, indyferentyzm religijny, zabobon.

1. **Niedowiarstwo** jest to brak wiary. Zaliczają się tutaj wszyscy nieochrzczeni, jak poganie, żydzi, mahometanie. Brak wiary może być u nich niezawiniony lub za'winiony. Niezawiniony jest u tych, którzy nigdy nie słyszeli o religji katolickiej lub w dobrej wierze są przekonani o prawdziwości swej religji. Niewiara nie jest wtedy u nich grzechem. Zawiniony brak wiary, skutek tego grzeszny, jest u tych, którzy nie starają się, choćby mogli, poznać prawdziwej religji, lub, znając ją, nie chcą przyjąć dla różnych ludzkich względów.

2. **Apostazja** polega na całkowitem odpadnięciu katolika od chrześcijaństwa. Dzieje się to wtedy, gdy katolik porzuca zupełnie religję chrześcijańską, a staje się bezwyznaniowym, żydem, mahometaninem i t. p.

3. **Herezja** (kacerstwo) jest to dobrowolne i uporne trzymanie się błędu przeciwnego wierze. Jest formalnym he-

retykiem, ciężko grzeszącym, kto wie, że jego błąd Kościół potępia; jest tylko materialnym, nie popełniającym grzechu, gdy o tem nie wie i myśli, że jego zapatrywanie jest zgodne z nauką Kościoła, a przytem tak uspołobiony, że odstąpiłby zaraz od błędu, gdyby się dowiedział o jego potępieniu przez Kościół.

Herezja może być wewnętrzną i zewnętrzną. Jest wewnętrzną, gdy kto w duszy, nie objawiając tego na zewnątrz, przeczy jakiej prawdzie; jest zewnętrzną, gdy ją objawia na zewnątrz. W tym drugim razie, popada w klątwę.

Popada w herezję także ten i grzeszy ciężko, kto dobrowolnie powątpiewa o jakiej prawdzie wiary. Katolik nigdy nie ma dostatecznego powodu do powątpiewania o prawdach swej wiary.

4. **Indyferentyzmem** religijnym grzeszy ten, kto każdą religję uważa za dobrą i nie troszczy się wcale o religję i praktyki religijne. Indyferentyzm religijny jest grzeszny, bo skoro Bóg objawił jedną religję, jako jedynie prawdziwą i ją jedynie kazał wyznawać, lekceważy sobie objawienie Boże i wolę Bożą, kto inne religje uważa też za dobre. Jest też nierozumny, bo sprzeciwiające się sobie religje nie mogą być wszystkie prawdziwe. Indyferentyzmowi religijnemu jest pokrewną tolerancja religijna. Ta może być dogmatyczną i polityczną. Dogmatyczna uważa wszystkie wyznania za równie dobre i dlatego dla wszystkich żąda równouprawnienia pod względem religijnym. Polityczna nie uznaje wszystkich wyznań za równie dobre, ale ze względów na dobro państwa, toleruje wyznawanie religij fałszywych, a nawet im przyznaje pewne prawa lub równouprawnienie pod względem politycznym z religją prawdziwą. Tolerancja dogmatyczna niczem nie różnisie od indyferentyzmu religijnego, dlatego jak tamten jest złą i grzeszną. Tolerancja polityczna może być dozwoloną, gdyby ograniczanie wyznań fałszywych miało spowodować zaburzenia w państwie.

5. **Zabobon** jest to przypisywanie rzeczom stworzonym skutków, jakich one nie mogą sprawić ani z natury swej, ani z modlitw Kościoła, ani z ustanowienia bożego. Zabobon jest grzechem, bo jest rzeczą nierozumną, a więc przez Boga zaka-

zaną, używać całkiem nieodpowiednich środków do osiągnięcia pewnych celów¹⁾).

Zabobonem jest np. utrzymywać, że piątek jest dniem nieszczęścia; gdy sowa zahuczy na dachu, umrze kto w domu; 13 osób przy stole — nieszczęście; jest zabobonem przypisywać pewnym modlitwom niezawodny skutek; znachorstwo czyli zamawianie chorób.

6. Do zabobonów należą: wróżbiarstwo, czary, spirytyzm, hipnotyzm.

a) **Wróżbiarstwo** jest to przepowiadanie rzeczy przyszłych ze znaków całkiem do tego nieodpowiednich.

Wróżbici pogańscy przepowiadali przyszłość z lotu ptaków, z wnętrzości zwierząt, z gwiazd, z krzyku ptaków i t. p. Tu należy wróżenie z kart, wiara w sny.

b) **Czary** (czarnoksiężstwo, magja) jest to sztuka szkodenia bliźnim lub wykonywania nadzwyczajnych rzeczy przy pomocy szatana.

Nie jest rzeczą niemożliwą, by ktoś przy pomocy szatana szkodził drugim lub wykonywał dziwne rzeczy (Pismo św. mówi o takich wypadkach, zob. Exod. 7. 11; Act. 8. 9; 2 Thess. 2. 9.), atoli nie trzeba być łatwowiernym w przyjmowaniu za prawdę opowiadanych przez kogoś tego rodzaju faktów lub przypisywania ich, bez bliższego i gruntownego zbadania, szatanowi.

c) **Spirytyzm**, czyli wywoływanie duchów i dowiadywanie się przez nich rzeczy ukrytych.

Odpowiednie „medjum“ ma wywoływać dusze zmarłych i nadawać im postać widzialną. Duchy te mają wprawiać różne przedmioty w ruch, dawać odpowiedzi na postawione pytania i t. d.

Sprawdzono wielokrotnie, iż w tych rzeczach jest dużo kuglarstwa i oszustwa. Zjawiska, o ile nie są oszustwami, przekraczałyby prawa przyrody i zdradzałyby wdanie się wyższej inteligencji. W każdym razie nie pochodzą te zjawiska ani od Boga, ani od duchów świętych. Odpowiedzi bowiem

¹⁾ Święcona woda, medaliki, wogóle Sakramentalja, nie są zabobonem, bo im się przypisuje pewne skutki dla modlitw Kościoła. Nie jest też zabobonem odprawiać Nowennę (nabożeństwo przez 9 dni bez przerwy).

owych rzekomych duchów odznaczają się często bezbożnością, niedowiarstwem; budzą przeto podejrzenie, że, o ile nie są oszustwami, mogłyby pochodzić od duchów kłamstwa. Dlatego Kościół katolicki zabrania wszelkiego udziału w tego rodzaju posiedzeniach¹⁾; byłby to bowiem udział w oszustwie, w zabobonie, względnie byłby to grzeszny stosunek z szatanem, wrogiem Boga i naszym.

d) Pokrewnem zjawiskiem są t. zw. **stoliki wirujące**. Kilka osób kończynami palców dotyka się płyty stołowej. Stół zaczyna się przechylać to na tę to na ową stronę; daje odpowiedzi na pytania medjum lub osób biorących w posiedzeniu udział, wybijając je nogą lub pisząc na papierze ołówkiem, umieszczonym odpowiednio na jego płycie.

Ruch stolików da się prawdopodobnie wytłumaczyć w sposób naturalny. Mianowicie same osoby, trzymające na stoliku ręce, bezwiednie, mimowoli i niepostrzeżenie wprawiają go w ruch, lub może ruch powstaje pod wpływem siły magnetycznej, która z rąk wychodzi i może być wolą kierowana, stąd przechylanie się stołu na stronę, ku której ktoś z siedzących prąd magnetyczny wolą skieruje.

Co do odpowiedzi dawanych przez pukanie nogą stołu, to jako wskazówka, ułatwiająca zrozumienie tego zjawiska, może służyć fakt, że nigdy nowe prawdy nie bywają przez stoliki podawane, że odpowiedzi nie wychodzą poza wiedzę medjum lub osób biorących w posiedzeniu udział. A więc odpowiedź daje medjum lub któraś z osób siedzących, przenosząc swe wiadomości na stół, poruszany bezwiednie ruchem rąk lub siłą magnetyczną z rąk wychodzącą. Trudniejsze, a może nawet niemożliwe do wytłumaczenia, w sposób naturalny, jest dawanie odpowiedzi przez pisanie na podłożonym na stole papierze.

Praktyki ze stolikami wirującymi są niebezpieczne dla zdrowia ciała i duszy: sprowadzają rozstrój nerwowy, kończący się nieraz utratą rozumu, prowadzą do nadużyć moralnych; wskutek tego są niedozwolone.

e) **Hipnotyzm**, czyli sztuczne uśpienie. Przez hipnotyzm rozumie się stan do snu podobny, sztucznie sprowadzony.

¹⁾ Dekret Kongregacji św. Officium z 30 marca 1898 i z 24 kwietnia 1917.

Taki stan może być spowodowany przez jednostajne podrażnienie zmysłów, przez sugestję, albo nakaz hipnotyzera. Podczas takiego stanu zmysły na wpływy świata zewnętrznego są niewrażliwe. Hipnotyzer nabywa nad wolą uśpionego takiego panowania, że ten wykonuje bezwiednie i koniecznie rozkazy jego nawet po przebudzeniu się, nie mając świadomości otrzymanego rozkazu. Przy wysokim stopniu hipnozy wolna wola bywa całkiem zniesiona, a zawsze bardzo osłabiona.

Całkiem zadowalającego wytłumaczenia tego zjawiska dotąd nie posiadamy. Jest ono w każdym razie zjawiskiem naturalnem. Zdaje się jest skutkiem jednostronnego podniecenia ośrodków pewnych nerwów w mózgu z równoczesnym zanikiem lub osłabieniem działania ośrodków innych nerwów i przerwy w ich naturalnej komunikacji. Ludzie słabi fizycznie i duchowo, o wielkiej sile wyobraźni, są podatnym podmiotem hipnotyzmu. Hipnotyzowanie jest zdrowiu szkodliwe, a skutek odebrania uśpionemu przez sugestję wolnej woli może być nadużyte do różnych występków. Dlatego udział w hipnotyzmie jest niedozwolony i tylko z bardzo ważnych powodów może być wyjątkowo tolerowany n. p. celem rozpoznania choroby przez lekarza.

Uwaga 1. Nie wolno, bez ważnej przyczyny, brać udziału w nabożeństwach akatolickich. Przyczyną tego zakazu jest niebezpieczeństwo utraty wiary, danie drugim zgorszenia, utwierdzenie heretyków w błędzie.

Uwaga 2. Źródłem dobrowolnego powątpiewania o wierze i niewiary są najczęściej: pycha i zarozumiałość z własnej wiedzy, nieuznającej żadnego autorytetu oprócz własnego, życie grzeszne, zwłaszcza rozpusta, niedostateczne oświecenie religijne, obcowanie z niedowiarkami, towarzystwa wrogie wierze (masoneria, która stawia sobie za cel zniszczenie katolicyzmu), czytanie niemoralnych i wrogich wierze ksiązek i pism.

4. Zakaz czytania złych ksiązek. Index. Wolność prasy. Wolność nauczania.

1. **Index.** Kościół, by uchronić wiernych od niewiary i niemoralności, kładzie książki niemoralne i występujące przeciw wierze na indeksie. t. j. spisie ksiązek zakazanych (Index li-

brorum prohibitorum). To postępowanie Kościoła jest całkiem słuszne.

a) Każdy, kto stoi na czele jakiej społeczności, ma obowiązek usuwać od niej wszystko, co jej szkodę i zgubę przynosi. Książki bezbożne, niemoralne, wyrządzają, jak doświadczenie uczy, nieobliczalne szkody czytającym. Kościół tedy ma obowiązek przestrzegać swych wiernych i zakazywać czytania takich książek. Nie każdy sam jest zdolny poznać się na zgubnych zasadach książki, a jeszcze mniej wykazać ich błędność, przeto komu jego wiara i moralność jest drogą, winien wdzięczność Kościołowi, iż go przed złemi książkami ostrzega, których czytanie mogłoby przynieść zgubę jego duszy, nieraz szkodę zdrowiu, życiu i szczęściu doczesnemu.

b) Zakaz czytania złych książek nie tamuje wykształcenia ani postępu. To, co dobrego jest w złej książce, można w dobrych książkach znaleźć bez narażenia się na szkody, jakie ze sobą przynosi czytanie złych książek. Postępu nie popierają książki zakazane, ale raczej go tamują, bo tylko prawda i czystość obyczajów popierają prawdziwy postęp, a nie błąd i niemoralność, które szerzą książki złe. Ktoby dla celów naukowych, dla obrony prawdy i t. p. musiał czytać książki zakazane, może z łatwością otrzymać na to pozwolenie od swego Biskupa. To, co o książkach złych było powiedziane, odnosi się oczywiście także i do złych dzienników i czasopism.

2. **Wolność prasy.** a) Wolność prasy jest do rozwoju umysłowego ludzi pożądaną, ale nie bezwzględna, t. j. taka, żeby w prasie wolno było szerzyć poglądy, jakie się żywnie komu podoba, choćby to były poglądy anarchistyczne, bezwyznaniowe, niemoralne i t. d. Taką bezwzględną wolność i Kościół i państwo ma obowiązek ukrócić i ograniczyć. To co kto myśli, może być złe, ale dopóki tych myśli nie ujawnia, słowem lub pismem, przynosi szkodę jemu samemu, a nie społeczeństwu i dlatego za swe myśli człowiek jedynie przed Bogiem jest odpowiedzialny. Ale słowa i pisma złe wywierają wpływ zgubny na społeczeństwo, dlatego, którzy mają obowiązek stać na straży dobra społecznego, a więc Kościół i państwo, mają obowiązek zakazać mów i pism zgubnych dla ich poddanych. Jeśliby wolno było mówić i pisać co się komu podoba, to wolnoby było i robić to, czego pismo poucza, do czego zachęca, a więc kraść, zabijać, niemoralnie żyć i t. p.

Tylko prawda i dobro mają prawo być szerzonymi w społeczeństwie, a błąd i zło moralne winny być tępione i usuwane.

b) Kościół katolicki zakazując wiernym czytania pewnego pisma nie czyni tego przez wzgląd na kierunek polityczny pisma, lecz przez wzgląd na zasady pisma wrogie religii, Kościołowi, etyce katol. O tyle też występuje Kościół przeciw polityce pewnych stronnictw, o ile ta sprzeciwia się religii i etyce katolickiej. W tym znaczeniu Kościół ma prawo i obowiązek mieszać się do polityki. Gdyby polityka nie mieszała się do religii lub mieszając się, stała na stanowisku katolickim, Kościół nigdy nie mieszałby się do polityki. Oczywiście jest rzeczą Kościoła, jako znawcy rzeczy, a nie polityków lub dzienników politycznych, ocenić, czy dane stronnictwo polityczne lub jego organa prasowe stoją na gruncie katolickim czy nie. To, co o wolności prasy, należy powiedzieć i o wolności nauczania.

Obowiązkiem katolika jest czytać i popierać tylko prasę dobrą, na gruncie zasad katolickich stojącą. Nie wolno czytać i popierać złych pism, szerzących niewiarę, bezbożność, niemoralność, zwalczających Kościół, duchowieństwo, podkopujących zasady katolickie o prawie własności, o ojczyźnie, o państwie i t. p. Kto takie pisma abonuje, kupuje, kto do nich daje ogłoszenia albo pisze w nich artykuły, ten grzeszy i staje się współwinnym tego zła, jakie one wyrządzają. Obowiązkiem katolików jest przyczyniać się do utworzenia katolickiej prasy, względnie, gdzie taka jest, do utrzymania jej, rozwijania i udoskonalania.

3. Wolność nauczania. Niektórzy chcą, żeby każdemu wolno było publicznie głosić swe zapatrywania, swe przekonania choćby najbłędniejsze, we wszystkich kwestjach, nie wyjmując religijnych.

Celem nauczania jest prowadzić ludzkość na drogi prawdy, przysparzać jej dóbr materialnych i duchowych, bronić przed błędami, podnosić ludzi moralnie. Wiedza szerzona przez nauczanie ma służyć dobru ludzkości. Jeśli więc nauczanie nie przynosi dobra człowiekowi, ale dobra posiadane zabiera, nie buduje, ale burzy, wtedy niema celu bytu, jest szkodnikiem dla społeczeństwa, który powinien być na równi ze szkodliwymi zarazkami tępiony i usuwany.

Do największych dóbr duchowych katolików należą ich prawdy religijne. Na prawdach tych społeczeństwa katolickie

wychowały się i wzrosły. Prawdy te stały się fundamentem ich duchowej kultury. One krzepiły społeczeństwa katolickie w chwilach nieszczęść i po dziś dzień stanowią siłę w niedoli publicznej i prywatnej, są dla jednostki tarczą w pokusach, dźwignią z upadków, są elementem cywilizacyjnym, bo powstrzymują ludzi od zbrodni, stawiają wał namiętnościom, prowadzą wielu na szczyty doskonałości. Prawdy te już przez 20 wieków okazują niesłychaną żywotność, pobudzając ludzi do najszlachetniejszych dzieł miłosierdzia, poświęcenia się dla bliźnich, heroizmu w cnocie. Prawdy te przetrwały wiekowe prześladowania ze strony żydów, pogan, filozofów i herezji wszelkiego rodzaju. Wszystko, co przeciw tym prawdom powiedziano lub napisano, okazało się fałszem, a to, co się jeszcze utrzymuje, nie może sobie rościć prawa do pewników naukowych. Otóż nie wolno nikomu, choćby profesorowi z katedry uniwersyteckiej, pozbawiać ludzkość takich nieocenionych dla niej skarbów, nic jej w zamian równego nie dając, jak tylko osobiste zapatrywania uczonego, które złupiwszy tysiącom wiarę i moralność, okazują się w końcu fałszywymi i giną w zapomnieniu. Kościół tedy i państwo mogą wystąpić przeciw tego rodzaju wolności nauczania.

b) Nadzieja.

Nadzieja, jest to cnota wlana przez Boga, która nas skłania do oczekiwania z ufnością wszystkiego, co nam Bóg dla zasług Chrystusa obiecał.

1. **Przedmiotem** nadziei chrześcijańskiej jest życie wieczne i środki potrzebne do jego osiągnięcia (łaska, przebaczenie grzechów, a nawet dobra doczesne, o ile te mogą nam być pomocne w osiągnięciu nieba).

2. **Pobudką** nadziei chrześcijańskiej jest wszechmoc boża (może nam dać, co obiecał, bo jest wszechmocny), dobroć (chce dać, bo dobry), wierność (wiernie dotrzymuje swych obietnic). „Mnie dobrze jest trwać przy Bogu, pokładać w Panu Bogu nadzieję moją“. (Ps. 72. 78). „Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój. Bóg mój, wspomóżyciel mój i w nim będę nadzieję miał“. (Ps. 17. 3).

3. **Przymioty** nadziei. Nadzieja powinna być silną, pokorną i z bojaźnią połączoną. *Silną*, bo opiera się na obietnicy Boga,

który jest wierny swym obietnicom. „Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał, ani jako syn człowieczy, aby się odmieniał“. (Num. 24. 19). Pokorna i z bojaźnią złączona, bo zbawienie zależy także od naszego współdziałania, a tego może zabraknąć. Dlatego napomina Apostoł: „Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie“ (Philip 2. 12).

4. Nadzieja jest konieczną do zbawienia, bo kto by nie miał nadziei, nie troszczyłby się też o zbawienie. Nadzieja wlewa siłę człowiekowi w cierpieniach, z grzechów go podnosi, do dobrych czynów pobudza, uczy odrywać się od ziemi i dóbr doczesnych.

5. Grzechy przeciw nadziei są: rozpacz i zuchwałość.

a) **Rozpacz** polega na utracie nadziei osiągnięcia nieba. Kain, Judasz. Bóg jest miłosierny, udziela i największym grzesznikom łask potrzebnych do nawrócenia się, wszystkich chce zbawić — przeto chrześcijanin nigdy niema dostatecznego powodu do rozpacz. Stąd do grzechów przeciw Duchowi św. zalicza się: o łasce Bożej rozpaczać.

b) **Zuchwałości** dopuszcza się kto grzeszy dlatego, iż Bóg jest miłosierny, to mu grzechy przebaczy. Taki zapomina o sprawiedliwości bożej. Do grzechów przeciw Duchowi św. zalicza się tego rodzaju zuchwalstwo.

Na zarzut Kanta i racjonalistów, iż etyka katol. obniża moralność, obiecując nagrodę w niebie za dobre uczynki, odpowiedź była dana str. 20—21.

c) *Miłość.*

Miłość jest to cnota wlana, która nas skłania do miłowania Boga ponad wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego dla Boga.

1. **Przedmiot** miłości jest podwójny: a) Bóg, którego miłujemy dla niego samego, b) bliźni, którego miłujemy z miłości dla Boga¹⁾.

2. **Pobudki.** Pobudki, dla których Boga miłujemy nade wszystko są: a) nieskończone doskonałości Boże, które go czynią nieskończeniem godnym miłości; miłość Boga z tej pobudki jest miłością doskonałą; b) wdzięczność za niezliczone

¹⁾ O miłości bliźniego jest mowa na str. 120.

dobrodziejstwa nam wyświadczone: „My miłujemy Boga, iż Bóg nas pierwaj umiłowal” (1. J. 4. 19). Miłość z wdzięczności za dobrodziejstwa jest miłością niedoskonałą. Z miłości Boga, dobra nieskończonego płynie pożądanie posiadania go i połączenia się z nim na wieki: „Pragnę być rozwiązany i być z Chrystusem” (Philip. 1. 23).

Miłość doskonała jest lepszą, niż niedoskonała, bo pochodzi z pobudki doskonalszej, bezinteresownej, ale i miłość niedoskonała jest dobrą, bo miłować kogo za jego dobroć względem nas jest rzeczą chwalebną. Zresztą miłość niedoskonała prowadzi do doskonałej, bo wdzięczność jaką objawiamy względem dobrodziejaj, prowadzi nas do rozważania jego dobroci niezależnie od darów, któreśmy otrzymali i do miłowania go jedynie z tego motywu.

3. **Przymioty miłości Bożej.** Miłość Boga winna być nadprzyrodzoną, nadewszystko, czynną.

a) nadprzyrodzona, t. zn. dla niego samego, iż jest sam w sobie nieskończenie doskonały i dla nas nieskończenie dobry.

b) nadewszystko, t. zn. winniśmy cenić i miłować Boga ponad wszystkie stworzenia i dlatego gotowi być raczej wszystkiego się pozbyć, niż Boga obrazić. Doskonałości bożej, nieskończenie przewyższające doskonałości stworzeń i niezliczone dobrodziejstwa przez Boga nam wyświadczone, domagają się miłości Boga nadewszystko.

Miłować Boga nadewszystko, nie znaczy silniej odczuwać miłość do Boga niż do stworzeń, ale cenić Boga wolą ponad wszystkie stworzenia. Matka może uczuciem więcej miłować dziecko, niż Boga, ale w rzeczy samej, wolą więcej miłuje Boga, gdy gotowa jest raczej poświęcić dziecko dla Boga, niż Boga obrazić. Abraham ofiarujący Izaaka.

c) czynna, t. zn. winna się objawiać czynem, t. j. spełnianiem przykazań bożych: „*Ta jest miłość boża, abyśmy przykazania jego strzegli*” (1. Jo. 2. 3). „*Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje*” (Jan 14. 21).

4. **Konieczność miłości Bożej.** Miłość Boga jest konieczną potrzebną do zbawienia; bez niej na nicby się nie przydały inne cnoty. „*Choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże*” (1. Cor. 13. 3).

Bez miłości niema łaski poświęcającej, a bez tej niema zbawienia. Miłość wlewa wszystkim innym cnotom życie, bo kieruje je ku Bogu i sprawia, że ich działanie staje się zasługującym na wieczność. Dlatego Chrystus postawił miłość Boga jako najwyższe przykazanie. *„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie“*.

5. Grzechy przeciw miłości Boga. Miłości Boga sprzeciwia się każdy grzech śmiertelny, bo kto grzeszy śmiertelnie, przenosi stworzenie nad Boga. Najcięższym ze wszystkich grzechów sprzeciwiających się miłości, jest nienawiść Boga.

§ 2. Cześć zewnętrzną.

1. Bogu należy się od nas nie tylko cześć wewnętrzną, ale i zewnętrzną.

a) Cały człowiek, duszą i ciałem, winien Boga czcić, bo Bóg jest Stwórcą i Panem nie tylko duszy, ale i ciała. Ciałem oddajemy Bogu cześć zewnętrzną. b) Dobry przykład, jakim mamy przyświecać bliźnim w oddaniu czci Bogu, domaga się od nas czci wewnętrznej. c) Nie tylko jednostki, ale i społeczeństwo ludzkie (Kościół, państwo) winno Bogu, jako swemu Twórcy, cześć oddawać, a ta może być wtedy tylko zewnętrzną. d) Taką już jest nasza natura, że uczucia silne radości, podziwu, wdzięczności muszą się na zewnątrz objawić. Tak samo rzecz się ma z uczuciami religijnymi. e) Cześć zewnętrzną wywiera silny wpływ na podtrzymanie i pomnożenie w duszy czci wewnętrznej. Doświadczenie uczy, że słabnie i wkrótce zamiera także i cześć wewnętrzną u tych, którzy zaprzestają oddawać Bogu cześć zewnętrzną.

Oczywistą jest rzeczą, że cześć zewnętrzną winna się zawsze łączyć ze czcią wewnętrzną, bo ma być tylko wyrazem tej ostatniej. Dlatego Chrystus potępia cześć zewnętrzną, o ile się nie łączy z czcią wewnętrzną (Jan 4. 24). Sam natomiast oddaje Bogu cześć zewnętrzną, poddając się przepisom prawa Mojżeszowego, przebywając i ucząc w świątyni, modląc się na klęczkach, głośno, wśród łez i wzdychań.

2. Cześć zewnętrzną dzieli się na zwyczajną i nadzwyczajną. Cześć zwyczajną oddajemy Bogu bardzo często w życiu, głównie przez modlitwę, święcenie dnia świętego, przez cześć Świątych, relikwii i obrazów. Cześć nadzwyczajną oddajemy

Bogu tylko w pewnych okolicznościach życia, głównie przez przysięgę i ślub.

a) *Cześć zewnętrzna zwyczajna.*

1. O modlitwie.

1. **Modlitwa** jest to podniesienie duszy do Boga.

Podnieść duszę do Boga, znaczy oderwać się od rzeczy doczesnych, przestać na jakiś czas o nich myśleć, a zwrócić się myślą i sercem do Boga, jużto podziwiając i wychwalając jego przymioty, jużto dziękując mu za otrzymane dobrodziejstwa, jużto prosząc o nowe. Stąd podział modlitwy na pochwalną, dziękczynną i błagalną.

2. Modlitwa może być ustną i myślną.

Ustna jest ta, która się objawia słowami, np. gdy odmawiamy Ojcie nasz, litanję do M. B. i t. d.

Myślna, zwana także rozmyślaniem, polega na rozważaniu pewnej prawdy religijnej, np. o niebie, piekle, o męce P. Jezusa i t. p. i na mocnem postanowieniu kierowania się tą prawdą w życiu.

3. **Potrzeba** modlitwy okazuje się ze słów i przykładu Chrystusa, z pożytków, jakie przynosi.

a) Chrystus nakazał się modlić: „*Trzeba zawsze się modlić, a nigdy nie ustawać*“ (Luc. 18. 1). Sam modli się przez całe swe życie: jako 12-letni modli się w kościele, noce spędza na modlitwie, modli się przy ostatniej wieczerzy, na górze Oliwnej, na krzyżu. Apostoł św. Paweł napomina wiernych: „Bez przestanku się módlcie“ (1. Tess. 5. 171).

b) Modlitwa daje nam siły w walce ze złem i w wykonaniu dobrego.

Człowiek nie jest w stanie zwyciężyć o własnych siłach wszystkie pokusy, pełnić przykazania Boże, wytrwać w dobrem aż do śmierci. Potrzebuje do tego łaski Bożej. Bóg zwyczajnie tej łaski bez modlitwy nie daje. Stąd Ojcowie nazywają modlitwę kluczem do skarbca łask boskich, drabiną do nieba.

c) Modlitwa łączy nas z Bogiem, podnosi, uświęca nasze myśli i utrzymuje nas w tem pokornem, a prawdziwem przeświadczeniu, że nic ze siebie nie możemy, lecz wszystko dobre otrzymujemy od Boga, źródła wszelkiego dobra. Modlitwa jest

wyrazem wiary, nadziei, miłości, pokory i niemal wszystkich innych cnót.

Kto często z Bogiem na modlitwie obcuje, w tym się wyrabia przywiązanie, miłość i ufność do Boga, a te cnoty jednoczą go z Bogiem. Modląc się często i dobrze, tem samem odrywamy nasze myśli od dóbr znikomych, a podnosimy je do pożądania i miłowania dóbr niebieskich.

d) Modlitwa daje pociechę i pomoc w cierpieniach. „*Jest kto między wami smutny, niech się modli*“ (Jak. 5. 13). „*Z ucisku wzywałem Pana i wysłuchał mię*“ (Ps. 85. 7). Chrystus w smutku i trwodze śmiertelnej modli się na górze Oliwnej i oto Bóg posyła anioła, który Go pociesza.

4. **Przymioty** modlitwy. Modlitwa powinna być nabożną, pokorną, ufną, z poddaniem się woli bożej, wytrwałą.

a) *Nabożną* jest modlitwa, gdy ją ze skupieniem odmawiamy.

Trzeba myśleć o tem, o co prosimy, pragnąć gorąco wysłuchania, dobrowolne roztargnienie usuwać. Niechęć lub oschłość na modlitwie nie odbierają jej wartości — nie należy przeto z tego powodu zaniedbywać modlitwy. Dobrowolne roztargnienia są grzechem lekkim, niedobrowolne nie są grzechem. Gdy się nam trudno skupić, trzeba się modlić z książeczki do nabożeństwa i uważać na treść słów, które odmawiamy.

b) *Pokorna*, t. zn. połączona z żywym uznaniem naszej słabości i niegodności wysłuchania. „*Modlitwa pokornego przebija obłoki*“ (Eccl. 35. 11). Faryzeusz i celnik.

c) *Ufna*, t. zn. połączona z silną nadzieją, że Bóg w dobroci swej wysłucha naszej prośby. Ufność modlitwy opiera się na wszechmocy, dobroci i wierności Boga, który obiecał wysłuchać nasze modlitwy. „*Proście, a otrzymacie*“. „*O cokolwiek będziecie prosić Ojca mojego w imię moje, da wam*“ (Jan 16. 23).

Gdy prosimy o to, co dotyczy naszego zbawienia, możemy być pewni, że nas Bóg wysłucha, bo chce naszego zbawienia. Gdy prosimy o rzeczy doczesne, możemy spodziewać się, że nas wysłucha, o ile to nie sprzeciwia się naszemu zbawieniu; Bóg nas miłuje, a nie byłoby to miłością prawdziwą, gdyby nam dał to, co by nas o zgubę wieczną przypawiło; ale i wtedy wysłuchuje, dając inne dobra.

d) *Z poddaniem się woli bożej*. Nauczył nas takiej modlitwy Chrystus, gdy w Ogrojcu z jednej strony gorąco prosił, by

Ójciec oddalił kielich cierpień od niego, ale dodawał „*Ojcze, nie moja, ale twoja wola niech się stanie*“ (Łuk. 22. 42).

Bóg lepiej wie, co nam przyniesie pożytek, a coby nam zaszkodziło, przeto prosimy z ufnością, ale wysłuchanie naszej modlitwy zostawmy woli bożej i z góry się na nią zgódźmy.

e) *Wytrwała*, t. zn. nie ustawać w modlitwie, jeśli Bóg nie wysłuchuje nas zaraz. Powinniśmy się wtedy modlić jeszcze gorliwiej, z większą jeszcze ufnością i pobożnością.

Bóg chce doświadczyć naszej cierpliwości, wyćwiczyć nas w pokorze i ufności. Natarczywy przyjaciel (Łuk. 11. 4), niewiasta kana-nejska (Mat. 15. 22). Zwykle Bóg za taką wytrwałą modlitwę daje jeszcze większe łaski i dobrodziejstwa niż te, o które prosimy.

g. **Czas** modlitwy. Pan Jezus każe się „*zawsze modlić, a nie ustawać*“ (1. Thess. 5. 17).

Modlimy się zawsze: a) przez częste wzbudzanie wśród pracy aktów strzelistych: „Boże mój, miłuję Cię“; „Jezu chcę żyć dla Ciebie“ i t. p.; b) ofiarując mu rano lub w ciągu dnia wszystkie nasze prace, cierpienia, radości. „Boże, chcę to... zrobić z miłości dla Ciebie“, „O Boże, Tyś zesłał na mnie to cierpienie, dziej się wola Twoja“. Dobrze jest także z rzeczy widzialnych na świecie przechodzić myślą do Boga i do rzeczy niebieskich. Widok zachodzącego słońca, gór, morza, pięknych okolic, niech przeniesie naszą myśl do podziwiania piękności Boga, której słabem tylko odbiciem jest piękno natury!

W szczególności powinniśmy się modlić: w pokusach, „*czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie*“ (Mot. 26. 41); w potrzebach codziennych, w przedsięwzięciach (podróż daleka, obiór stanu, egzamin); w nieszczęściach prywatnych (w chorobie swojej, drugich, w obawie grożącego nieszczęścia), w nieszczęściach publicznych (wojna, posucha, ślota, prześladowanie Kościoła); rano, wieczór, przed i po jedzeniu.

Rano dziękować za obudzenie się ze snu, ofiarować prace, które mamy podjąć w ciągu dnia, „*którzy szukają Pana rano, znajdą błogosławieństwo*“ (Eccl. 31. 18). Wieczór dziękować za łaski odebrane w ciągu dnia, prosić, by w noey grzechem Boga nie obrazić. Przed i po jedzeniu, by mu dziękować za pokarm, którego wielu jest pozbawionych, a który my z Jego szczodroblewości mamy.

6. **Miejsce** modlitwy. a) Możemy się modlić na każdym miejscu, bo Bóg jest wszędzie obecny. Dlatego Chrystus modlił

się w świątyni, ale także i na puszczy, na górach, w ogrodzie, na krzyżu. b) Najwłaściwszem miejscem modlitwy jest kościół. Tu wszystko usposabia do modlitwy. Obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza; jedni na drugich swą pobożnością oddziaływają; wspólna modlitwa prędzej bywa wysłuchana, bo sam Chrystus jednoczy się wtedy z proszącymi: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam i ja jestem w pośrodku nich“ (Mat. 18. 20); daje możliwość człowiekowi usunąć się od zgiełku światowych zajęć i skupić się w samotności.

2. Święcenie dnia świętego.

Bóg. w 3. przykazaniu: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, nakazał dzień święty święcić. Kościół katol. określił bliżej, które dni są świętami i sposób, w jaki je święcić mamy.

1. Dni święte przez Kościół święcić nakazane są: niedziela i święta.

Niedziela nazywa się w języku kościelnym dniem Pańskim, Dies Dominica, bo gdy inne dni tygodnia są przeznaczone na staranie się o doczesne sprawy nasze, Niedziela jest przeznaczona ku czci Pana, t. j. Boga. W Starym Testamencie dniem świętym była Sobota. Żydzi święcili sobotę na pamiątkę odpoczynku Boga po sześciu dniach stworzenia i wybawienia ich z niewoli egipskiej. Apostołowie przenieśli dzień święty z soboty na niedzielę, na pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego i zesłania Ducha św., które to tajemnice wiary naszej dokonały się w niedzielę. Nadto chcieli Apostołowie przez inny dzień święty uwydatnić różnicę między Kościołem a synagogą żydowską.

2. Oprócz niedzieli ustanowił Kościół jeszcze inne dni święte. Dzielą się one na święta Pana Jezusa, święta Matki Boskiej i święta Świętych¹⁾.

3. Celem niedzieli i świąt jest dać ludziom czas i sposobność: do oddania czci Bogu, pomyślenia o zbawieniu swej duszy, do odpoczynku po pracy.

a) Człowiek jest obowiązany do oddawania Bogu czci wewnętrznej i zewnętrznej. Na to potrzebuje wolnej głowy od

¹⁾ Święta obowiązujące są: Boże Narodzenie, Obrzezanie Pana Jezusa (Nowy Rok), Trzech Króli, Wniebowstąpienie, Boże Ciało, Wniebowzięcie M. B., Niepokalane Poczęcie N. M. P., św. Apostołów Piotra i Pawła, WW. Świętych.

zajęć codziennych, potrzebuje czasu wolnego, by udać się do kościoła i uczestniczyć w najwyższym i najświętszym akcie kultu zewnętrznego, we Mszy św.

b) Człowiek jest stworzony dla nieba; winien tedy przynajmniej od czasu do czasu oderwać się od spraw doczesnych, a zająć się swą duszą, pomyśleć o jej zbawieniu. W tym celu musi mieć czas wolny, by usłyszeć z ust kapłana słowo napomnienia, zachęty, by przez to zapalić się rzeczami niebieskimi, obudzić w sobie święte pragnienia, oczyścić się z grzechów przez Sakrament Pokuty, posilić się chlebem żywota, zachęcić się przykładem i pobożnością drugih.

c) Święta są dniem odpoczynku dla pracujących ciężko w ciągu tygodnia. Gdyby nie było świąt, zwłaszcza biedni robotnicy, nie mieliby odpoczynku. Nie daliby im go chciwi zysków pracodawcy, a i samym robotnikom žalby było stracić dzień zarobku.

Odpoczynek świąteczny odnawia siły, zachowuje zdrowie, czyni człowieka zdolnym i ochotnym do nowej pracy. Ożywia uczucia rodzinne, skupiając po całotygodniowej bytności poza domem wszystkich członków rodziny we wspólnem ognisku domowem. Święta dają czas do uczciwej rozmowy i rozrywki z przyjaciółmi i znajomymi. Są tedy dobroczynne pod względem religijnym, higienicznym i społecznym.

Odpoczynek nie szkodzi rolnictwu, przemysłowi i handlowi, ani nie pomnaża biedy materialnej. W Anglii, w Belgii, zachowują odpoczynek świąteczny jak najsumiennie, a przecież te kraje są najbogatsze i najbardziej przemysłowe. Zresztą ponad rolnictwo, przemysł i handel, jest coś wyższego dla człowieka: winien uszlachetnić duszę swą i zbawić ją, a do tego celu są najprzydatniejszemi święta.

Prawda, że święta są dla wielu okazją do grzechu. Ale najlepszych nawet rzeczy można nadużyć. Byłoby niesprawiedliwością przez zniesienie świąt, pozbawić dobrych ludzi zbawiennych skutków dlatego, by złym odebrać okazję nadużywania świąt. Trzeba się starać nadużyciom zapobiec, np. przez zamykanie szynków w niedziele i święta, przez tworzenie lokalów uczciwej zabawy i t. p., ale świąt nie znosić.

4. Święcenie niedziel i świąt obejmuje podwójny obowiązek: Mszy św. nabożnie wysłuchać i od robót ciężkich (służebnych) się wstrzymać.

1) Słuchanie Mszy św.

Pierwszym celem niedzieli i świąt jest oddać Bogu cześć. Aktem najwyższej i najświętszej czci Boga jest Msza św. Przeto Kościół nakazuje w dni święte uczestniczyć we Mszy św.

a) Uczestnictwo we Mszy św. obowiązuje pod grzechem ciężkim każdego katolika, który przyszedł do używania rozumu, chyba żeby kogo ważna przyczyna od tego obowiązku zwalniała.

Taką ważną przyczyną może być: choroba, czas rekonwalescencji, pielęgnowanie chorych, pilnowanie dzieci i domu, wielka odległość od kościoła tak, że byłoby niebezpiecznie dla zdrowia odbyć taką drogę, brak odzienia, podróż nie cierpiąca zwłoki, lub której nie można przerwać bez znacznej szkody, niezbędna praca w fabrykach, przy telegrafii, na kolei. Także dzieci, służba, nie popełniają grzechu, jeśli im rodzice, chlebowodawcy nie pozwolą pójść do kościoła, ale niepozwalający grzeszą, jeśli to czynią bez ważnego powodu. Ci, którzy z ważnej przyczyny nie mogą być na Mszy św., winni w domu modlitwą, czytaniem pobożnym święcić dzień święty.

b) By zadość uczynić temu obowiązkowi, trzeba być na całej Mszy św., a zwłaszcza na jej trzech głównych częściach: ofiarowaniu, podniesieniu i komunji kapłańskiej.

c) Na Mszy świętej trzeba być obecnym ciałem i duchem. Ciałem, t. zn. trzeba być blisko miejsca, gdzie się Msza św. odprawia, tak, żeby przynajmniej z głosu dzwonka, ze śpiewu na chórze rozróżnić główne części Mszy św. Duchem, t. zn.: 1) nie zajmować się żadną czynnością, nie dającą się pogodzić ze słuchaniem Mszy św., jak np. spanie, czytanie książki, rozmowa przez znaczną część Mszy św.; 2) słuchać Mszy św. nabożnie.

Oprócz Mszy św. należy w niedziele i święta słuchać kazania i dobrze jest brać udział w innych parafjalnych nabożeństwach. Słuchanie kazań nie obowiązuje wszystkich pod grzechem, ale dla wszystkich jest bardzo pożyteczne. Bóg uczy nas przez słowo żywe Kościoła i przywiązuje do niego szczególne łaski: nawrócenia, pociągu do życia doskonałego i t. p. Dlatego nikt nie powinien się usuwać od słuchania kazań tem bardziej, że kto ich nie słucha, ten nie może być wymówionym przed Bogiem, że nie znał prawd wiary i obowiązków chrześcijańskich.

2) Wstrzymanie się od prac służebnych.

Prace dzielą się na służebne i wyzwolone.

a) Pracami służebnymi nazywają się te, które wymagają większego natężenia sił fizycznych i które zwyczajnie wykonuje służba, robotnicy, rzemieślnicy.

Takimi pracami są: prace na roli, rąbanie drzew w lesie, praca w fabrykach, warsztatach; prace domowe: pranie, szycie, prace rzemieślnicze (ślusarskie, kowalskie, szewskie, krawieckie). Prace te są wzbronione, choćby nie odbywały się dla zysku.

Oprócz prac służebnych są zakazane czynności, wywołujące zgłęb, hałas, co się sprzeciwia spokojowi świątecznemu. Tu należą: czynności sądowe, kupieckie, jarmarki, targi (kupić coś prywatnie, bez hałasu, można), polowania z nagonką.

Dozwolone są prace, odnoszące się do załatwienia codziennych potrzeb domowych, jak gotowanie, zmiatanie pokoi i t. p.; także podróże są dozwolone, byleby tylko z tego powodu obowiązek słuchania Mszy św. nie był zaniedbany.

b) Prace wyzwolone nie są wzbronione. Pracami wyzwolonemi nazywają się te, które się wykonuje władzami duszy i które zmierzają do wykształcenia i odpoczynku ducha: czytanie, pisanie, rysowanie, granie na instrumentach muzycznych i t. p.

Odpoczynek niedzielny liczy się od północy w sobotę do północy w niedzielę. Kto tedy w tym czasie ciężko pracuje ponad dwie godziny, grzeszy ciężko, bez względu na to, czy to robi za zapłatą czy nie. Grzeszą oczywiście także ciężko majstrowie, rodzice, chlebobdawcy, którzy każą w niedzielę i święta ciężko pracować swej czeladzi, domownikom lub dzieciom.

c) Następujące powody pozwalają na dokonywanie prac ciężkich w niedziele i święta:

1) dyspenza władzy kościelnej, udzielona z ważnych powodów, np. w czasie żniw z powodu dżdżystego lata. Dyspenzy takiej udziela Biskup lub proboszcz; 2) konieczna potrzeba.

W piekarniach, fabrykach, które nie mogą prac powstrzymać bez wielkich strat. Fryzjerzy mogą w niedzielę wykonywać swój zawód. Ubodzy ludzie, nie mający w tygodniu czasu, mogą w niedzielę naprawić bieliznę, ubranie. Kowal może w niedzielę okuć konia podróżnego. Krawcy mogą w niedzielę robić ubranie żałobne, zaraz potrzebne. Handlarze mogą sprzedawać artykuły spożywcze w godzi-

nach prawnie określonych. Dozwoloną jest praca na pocztach, przy telegrafii, na kolei i t. p., wogóle wszędzie tam, gdzie nie można jej zaniechać bez wielkiej szkody.

3) Kiedy pracy ciężkiej wymaga chwała Boża lub miłość bliźniego.

Można tedy zdobić ołtarze, pracować dla chorych, dla biednych, znajdujących się w wielkiej potrzebie, gasić pożar, ratować w czasie powodzi. Nie wolno atoli robić ornatów, bielizny dla kościołów, bo to nie są rzeczy pilne. Kto ma pozwolenie w niedzielę i święta ciężko pracować nie jest tem samem zwolniony od wysłuchania Mszy św.

3. Cześć Świętych, relikwii i obrazów.

Świętymi nazywamy tych wszystkich zmarłych, którzy już znajdują się w niebie. Szczególnie do Świętych zaliczamy tych zmarłych, których Kościół katolicki kanonizował czyli uroczystie za Świętych ogłosił. Kanonizację poprzedza beatyfikacja czyli uznanie kogoś Błogosławionym. Święty kanonizowany bywa czczony w całym Kościele, beatyfikowany tylko w pewnym kraju. Kościół ogłasza kogoś Świętym lub Błogosławionym po dokładnem stwierdzeniu jego cnót w stopniu heroicznym i sprawdzeniu cudów, działywanych przez Boga za jego wstawiennictwem.

Czci się Świętych przez święcenie ich uroczystości, przez modlitwę do nich, przez poszanowanie ich obrazów, relikwii, a zwłaszcza przez naśladowanie ich cnót.

1. Świętym należy cześć oddawać.

a) Kościół katolicki od najdawniejszych czasów wznosił na cześć Świętych świątynie, ołtarze, ustanawiał święta, śpiewał hymny i t. p., jak o tem świadczą najnowsze odkrycia w katakumbach i najstarsze pisma Ojców Kościoła.

b) Święci są godni czci dla swych cnót, zasług, dla łask od Boga otrzymanych.

Jeśli na ziemi czcimy ludzi dla wielkiego rozumu, wiedzy, cnoty, dla piastowanych urzędów i godności, to o ileż więcej Święci są godni naszej czci!

c) Cześć Świętych jest Bogu miłą, bo oni są przyjaciółmi Boga, dziećmi jego przybranymi, a każdemu miło, jeśli się czi jego przyjaciela, ojcu miło, jeśli się czi jego dziecko.

d) Cześć Świętych jest pożyteczną, bo nam zjednywa możnych pośredników u Boga i pobudza nas do naśladowania ich cnót.

Cześć Świętych różni się zasadniczo od czci Bogu oddawanej. Boga czcimy jako naszego Stwórcę i Pana, Świętych jako wierne jego sługi i przyjaciół dla darów nadprzyrodzonych od Niego otrzymanych. Kościół św. zaznacza tę różnicę, gdy tylko do Boga pozwala wołać: zmiłuj się nad nami, podczas gdy Matkę Bożą i Świętych prosi słowy: módl się za nami.

Z pomiędzy Świętych winniśmy w szczególny sposób czcić naszych Świętych polskich, naszych rodaków i do nich z wielką uciekać się ufnością w potrzebach. *Święci polscy*: Stanisław biskup, Wojciech, Jan Kanty, Stanisław Kostka, Kazimierz królewicz, Jacek Odrowąż, Jozafat Kuncewicz, Kunegunda. *Błogosławieni polscy*: Wincenty Kadłubek, Szymon z Lipnicy, Czesław, Władysław z Gielniowa, Jan z Dukli, Salomea, Bronisława, Jolanta i i.

2. Aniołom należy cześć oddawać.

Podobne powody jak do czci Świętych skłaniają nas do czci Aniołów, a nadto i ten, że Aniołowie, a zwłaszcza Anioł-Stróż są naszymi opiekunami i obrońcami. „Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich“ (Ps. 90). Zwłaszcza Aniołowi-Stróżowi należy się cześć przez pamięć o jego obecności przy nas, przez dziękczynną modlitwę, przez pełną ufności prośbę o pomoc w potrzebach ciała i duszy.

3. Wyższa cześć niż Aniołom i Świętym należy się **Najśw. Marji P.**, bo ona godnością, świętością i chwałą przewyższa Aniołów i Świętych.

Godnością: tamci są sługami, Ona Matką Boga. *Świętością*: wolna od wszelkiej zmyy grzechowej, Niepokalana, „łaski pełna“, cnotami przechodzi Świętych i Aniołów. *Chwałą*, jak przewyższa ich godnością i świętością, bo chwała odpowiada godności i świętości. Stąd bywa nazwana Królową Aniołów, Królową wszystkich Świętych.

4. Wstawiennictwa Marji należy przed wszystkimi Świętymi wzywać, bo ono jest potężniejszym niż Aniołów i Świętych.

Jezus Chrystus nie odmówi prośbie swej Matki, choćby odmówił prośbie Świętych. Marja jest wszechmocną przez swą prośbę (św. Bernard). Na dworze króla ziemskiego wszystko osiągnie ten, za kim się wstawia matka króla, na dworze króla niebios wszystko osiągnie ten, za kim się wstawi Marja, Matka Chrystusa Pana (św. Cyryl Aleksandryjski).

5. Dobroć Marji dla nas, przewyższająca dobroć innych

Świętych, każe się spodziewać, iż Ona prędzej wstawi się za nami, niż inni Święci.

Marja jest matką naszą; pod krzyżem oddał nas Chrystus Jej za dzieci: „Oto Matka twoja“ (Jan 19. 27). Troszczy się przeto jako Matka o nas więcej, niż inni Święci.

4. Relikwjom ¹⁾ Świętych należy cześć oddawać:

a) Ciała Świętych były członkami żywemi Jezusa Chrystusa, świątyniami Ducha św. (1 Kor. 6. 19). Duch św. niemi się posługiwał do spełnienia świętych dzieł.

Bóg często łaskami i cudami okazał jak ten kult relikwii jest mu miłym. Za dotknięciem umarłego ciałem Elizeusza, ożył umarli (4. Król. 13. 21); przez włożenie pasów i chustek książąt Apostołów bywali uleczeni chorzy i opętani (Akt. 6. 15; 19. 12).

b) Kościół oddawna oddawał cześć relikwjom. Jako „drogie klejnoty“ zebrali chrześcijanie szczątki św. Ignacego i św. Polikarpa; chrześcijanie maczali gąbki, chustki we krwi Męczennika i przechowywali ją we czci.

c) Jeśli drogie nam są pamiątki po rodzicach, jeśli prochy sławnych ludzi, np. wielkich poetów, przenosimy we czci z najodleglejszych stron do ojczyzny, czemu nie mielibyśmy czcić szczątków tych, którzy tyle dzieł świętych dokonali?

4. Cześć **obrazów** odnosi się nie do materji, z której obraz jest zrobiony, lecz do osoby, którą obraz przedstawia. Obraz dlatego doznaje czci, iż przedstawia osobę, którą właśnie chcemy uczcić. Tak jak syn ma we czci fotografię ojca, matki dlatego, że przedstawia drogą mu osobę, którą on czci.

Można czcić w szczególny sposób obrazy, statuy cudowne, nie jakoby one miały w sobie jakąś większą moc niż inne, lecz iż Bogu spodobало się do tych obrazów przywiązać swoje łaski, przed niemi wysłuchuje prędzej naszych prośb.

Obrazy przypominają nam tajemnice naszej wiary św. i cnoty Świętych. Podnoszą przeto naszą myśl do Boga, budzą pragnienie nieba, zastępują zwłaszcza prostaczkom książkę religijną i kazanie.

Bóg Żydom zakazał tworzyć rzeźby i obrazy dlatego, że Żydzi, żyjąc wśród pogan, byli narażeni na niebezpieczeństwo oddawania

¹⁾ Relikwjami nazywają się szczątki z ciał Świętych, a także suknie, narzędzia, których używali, przedewszystkiem narzędzia ich męki, jeśli byli męczennikami.

czci obrazom na sposób pogan t. j. w sposób bałwochwalczy. Zakaz tedy ów odnosił się tylko do Żydów.

b) Cześć zewnętrzną nadzwyczajną.

1. Przysięga.

1. Przysięgać znaczy brać Boga na świadka, że to, co mówimy, jest prawdą, lub że danego przyrzeczenia chcemy dotrzymać.

2. Do ważności przysięgi potrzeba: a) intencji przysięgania; b) słów lub znaków, w których się mieści wezwanie Boga na świadka.

Np. Bóg mi świadkiem; na Boga, na Chrystusa, to jest prawdą; tak mi Boże dopomóż; przysięgam na niebo, na św. krzyż, na Ewangelię, na Sakramenta św., na zbawienie duszy mojej.

Nie jest przysięgą: na mój honor, daję słowo honoru, jak Boga kocham, jak Bóg w niebie, na sumienie moje, bo tu niema brania Boga na świadka.

3. Przysięga może być uroczystą albo pojedynczą (zwyyczajną).

Uroczysta odbywa się wśród pewnych ceremonji: przed krzyżem, przy zapalonych świecach, z ucałowaniem Ewangelji św., z podniesieniem ręki, w obecności świadków; *zwyčajna* bez tych ceremonij. Pojedynczej używają ludzie w zwykłych stosunkach między sobą, uroczystą składa się w sądzie, lub wobec władz państwowych, np. przy zaprzysiężeniu żołnierzy lub urzędników państwowych.

4. Przysięga jest czynem dobrym, chwałę Bogu przynoszącym. Przysięga bowiem jest objawem wiary we wszechwiedzę, świętość i sprawiedliwość Bożą. Sam Pan Jezus przysięgą stwierdził, iż jest Synem Bożym (Mat. 26. 63). Przysięga św. Paweł: „Świadek mi jest Bóg, że bez przestanku na was pamiętam“ (Rzym. 1. 9).

Menonici, kwakrzy, katarzy utrzymują, iż nigdy nie wolno przysięgać, bo każda przysięga jest grzeszną. Powołują się na słowa Chrystusa: „Słyszeliście, iż powiedziano starym: nie będziesz krzywo-przysięgał... ja zaś powiadam wam, abyście zgoła nie przysięgali..., a niechaj mowa wasza będzie: jest, jest, nie, nie, a co nadto więcej jest, od złego jest“ (Mat. 5. 33).

Pan Jezus temi słowy zakazuje przysięg lekkomyślnych. Przysięga jest od „złego“, bo jest dlatego konieczną, iż nie wszyscy prawdę

mówią. Nie byłaby potrzebna, gdyby ludzie nie kłamali, gdyby każdemu na słowo można wierzyć.

5. Przymioty dozwolonej przysięgi podaje Pismo św. słowy: „Będziesz przysięgać... *w prawdzie, w sądzie i w sprawiedliwości*“ (Jer. 4. 2).

a) w „*prawdzie*“, t. zn. przysięgający musi być przekonany o prawdzie tego, co mówi, lub chce rzeczywiście dotrzymać danej obietnicy.

b) w „*sądzie*“, t. j. rozsądnie, z ważnych przyczyn, nie lekkomyślnie i bez potrzeby.

Ważną przyczyną jest, gdy władza każe przysięgać, gdy przez przysięgę możemy ochronić siebie lub drugich od wielkiej szkody lub zyskać wielką korzyść.

c) w „*sprawiedliwości*“, t. zn. przedmiot przysięgi musi być godziwy, Przysięgać, iż się popełni coś złego, np. zemści się, jest grzechem i taka przysięga nie obowiązuje. Tak np. Herod nie był obowiązany spełnić swej grzesznej i lekkomyślnej przysięgi (Marek 6. 23). Nieważne, przeto nieobowiązujące i grzeszne są przysięgi, składane w stowarzyszeniach o celach niegodziwych jak anarchistyczne, masońskie itp.

6. Kto świadomie przysięga na kłamstwo, na rzecz niepewną, jako na pewną lub na obietnicę, której nie myśli dotrzymać, popełnia krzywoprzysięstwo.

Krzywoprzysięstwo jest zawsze grzechem ciężkim, choćby się go dopuszczono na małe kłamstwo lub drobną obietnicę. Krzywoprzysięzca wzywa bowiem Boga, by jego kłamstwo poświadczył jako prawdę. Więc albo odmawia Bogu wszechwiedzy: Bóg nie wie, że on kłamie, albo świętości i sprawiedliwości; wie, iż kłamie, ale nie będąc święty weźmie udział w jego kłamstwie, a nie będąc sprawiedliwy, nie będzie go karał. Wyrządza tedy wielką zniewagę Bogu.

7. Przysięga dotrzymania danej obietnicy nie obowiązuje: 1) jeśli dotrzymanie obietnicy stało się fizycznie lub moralnie niemożliwym; 2) jeśli od dotrzymania obietnicy zostaliśmy zwolnieni przez tego, na którego korzyść była uczynioną; 3) jeśli przy warunkowej obietnicy warunek się nie spełnił; 4) jeśli przysięga sprzeciwia się woli lub prawom przełożonego; przełożeni, np. rodzice, mąż, chlebodawcy, mogą ją unieważnić; 5) jeśli przysięgający otrzymał od władzy kościelnej dyspensę od przysięgi lub jej zamianę na inny uczynek dobry.

Gwałtem albo wielkim strachem wymuszona przysięga nie obowiązuje w sumieniu, jeśli dotyczy przedmiotu niesłusznie żądanego, np. dostarczenie pewnej kwoty pieniężnej, nienależnej wymuszającemu.

Przysięga cywilna czyli na swój honor. Niektórzy nie chcą składać przysięgi religijnej, w której się wzywa Boga na świadka, lecz chcą przysięgać na swój honor.

1. Bez religii nie da się pojąć przysięga.

Społeczeństwo nie jest w stanie poznać myśli ludzkich, a i czyny zewnętrzne często uchodzą jego wzroku. Wszystkie środki ludzkie nie wystarczają nieraz do sprawdzenia pewnych faktów, tem więcej do poznania cudzych myśli, zamiarów i postanowień. A jednak często społeczeństwo ma wielki w tem interes, by poznać czyny i myśli ludzkie, już to, by wymierzyć sprawiedliwość, już to, by się upewnić, że pewni ludzie (np. sędziowie, urzędnicy, żołnierze i t. p.) dotrzymają danych przyrzeczeń, spełnią sumiennie przyjęte lub nałożone im obowiązki. Nie mogąc tego osiągnąć własnymi siłami, ucieka się do przysięgi. Każę człowiekowi wezwać na świadka Boga, iż to co człowiek mówi jest prawdą lub to, co obiecuje spełni, w tem przypuszczeniu, że człowiek wierzący, nie odważy się wobec takiego świadka mijać się z prawdą, gdyż bałby się wzywać na świadka swego kłamstwa, wszystkowiedzącego i najsprawiedliwszego Boga. Przysięga jest tedy dla społeczeństwa ostatnim i jedynym środkiem dowiedzenia się prawdy i tej prawdy najbardziej przekonywującym dowodem, jest wzajemnej wiary między ludźmi najsilniejszą rękojmią. Dlatego przysięga jest najwyższą osłoną społeczeństwa, jego praw, obowiązków wzajemnych między ludźmi. A zatem bez odniesienia się do Boga nie da się pojąć przysięga, bo przysięga jest właśnie odwołaniem się do Boga, gdy ludzkie środki nie wystarczą do poznania prawdy.

2. Przysięga na swój honor nie może zastąpić przysięgi religijnej.

Wobec tego, iż pojęcie honoru może być u przysięgającego na swój honor fałszywe (ktoś może uważać za punkt honoru nie mówić prawdy wobec władzy, gdy idzie o ocalenie przyjaciela przed karą), wobec tego, iż ktoś wbrew temu, jak mu nakazuje honor, czy to dla interesu, czy namiętnością powo-

dowany, może kłamać, wobec tego, iż przed nikim nie uważa się wtedy odpowiedzialnym za swe kłamstwo, bo ludzie nie znają prawdy, a on Boga nie uznaje, przysięga na swój honor nie jest żadną rękojmią, iż ktoś mówi prawdę lub że dotrzyma, co obiecuje. Taka przysięga byłaby tylko nowem twierdzeniem ze strony przysięgającego, że mówi prawdę, ale nie byłaby wystarczającym dowodem, iż temu twierdzeniu można dać wiarę. Właśnie jego honor jest wątpliwy i dlatego każą mu składać przysięgę. Przysięga może być tedy oparta jedynie na wierze w Boga. Kto w Boga nie wierzy, nie powinien przysięgać, a jego przysięga na honor nie ma znaczenia przysięgi.

2. Ślub.

1. Ślub jest to dobrowolna, Bogu czyniona obietnica, przez którą zobowiązuje się kto pod grzechem do spełnienia rzeczy Bogu milej.

Ani pragnienie, ani postanowienie uczynienia czegoś dobrego, nie jest ślubem. Musi być zobowiązanie się pod grzechem. Kto postanowienia nie dotrzyma, nie popełnia grzechu, grzeszy atoli, kto ślubu nie spełni.

2. By obietnica była ślubem, musi być dobrowolną, moralnie dobrą.

a) **Dobrowolna.** Dobrowolną jest obietnica, jeśli ślubujący: 1) wie, co to jest ślub (zna przedmiot ślubu, obowiązki ze ślubu wypływające). Stąd nieważne są śluby dzieci, ludzi niespełna rozumu, będących w stanie nieprzytomnym n. p. pijanych; 2) składa ślub z własnej woli. Ślub pod niesprawiedliwym przymusem zewnętrznym uczyniony jest nieważny, np. rodzice zmuszają córkę do zrobienia ślubu wstąpienia do zakonu. Ślub uczyniony pod wpływem bojaźni wewnętrznej, np. w chorobie, w niebezpieczeństwie życia jest ważny, bo jest dobrowolny.

b) **Moralnie dobra.** Ślubować coś grzesznego, np. zemstę na nieprzyjacielu byłoby grzechem i taki ślub nie obowiązywałby.

Przedmiotem ślubu zwyczajnie jest rzecz nienakazana przykazaniem, np. codziennie słuchać Mszy św., odmawiać litanję do Matki B. Atoli i to co jest nakazane może być przedmiotem ślubu, np. słuchać Mszy św. w niedzielę, pościć

w piątki. Kto ślubuje rzecz obowiązującą i nie spełni ślubu podwójnie grzeszy z racji przekroczenia prawa i niewykonania ślubu.

3. Śluby podzielić można na: a) bezwarunkowe i warunkowe. Warunkowe, które obowiązują zależnie od spełnienia się warunku, np. ktoś ślubuje odbyć pielgrzymkę do miejsca cudownego, jeśli wyzdrowieje z ciężkiej choroby; b) wieczyste czyli dozgonne i czasowe, t. j. obowiązujące do śmierci lub do pewnego czasu, określonego przez ślubującego; c) śluby zwykłe i uroczyste. Te ostatnie składają np. osoby żyjące w zakonie przez Kościół zatwierdzonym: jest to ślub ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

4. Ślub jest rzeczą Bogu miłą. Ślub jest wyrazem szczególnej miłości i ofiarności dla Boga lub pragnieniem zjednania sobie jego łaskowości. Jest też przymusem moralnym, dobrowolnie pod grzechem sobie nałożonym, przeto wzmacnia wolę ślubującego w wykonaniu dobrego. Pamięć bowiem obietnicy, danej pod grzechem Bogu, jest silną pobudką do spełnienia czynu dobrego.

5. Istnieje ścisły obowiązek spełnienia ślubu. Grzeszy, kto go nie spełni, lub spełnienie odkłada zbyt długo. Ślub obowiązuje pod grzechem lekkim, gdy idzie o rzecz małej wagi, pod ciężkim, gdy o rzecz wielkiej wagi. Jeśli mamy obowiązek dotrzymać obietnicy uczynionej człowiekowi, o ileż więcej Bogu! *„Daleko lepiej jest nie ślubować, niżli po ślubie obietnicy nie spełnić“* (Eccl. 5. 4). Dlatego nie trzeba trudnych ślubów robić nierozważnie, trzeba wprzód poradzić się spowiednika.

6. Ustaje obowiązek dopełnienia ślubu: a) gdy kto nie jest w stanie dopełnić uczynionego ślubu. Np. ktoś ślubował w powszednie dni chodzić do kościoła, tymczasem zachorował; b) gdy go zniesie przełożony, mający do tego prawo. Ojciec może unieważnić śluby swych dzieci, uczynione jeszcze w latach ich niedojrzałości. Mąż może wzbronić żonie wypełnienia ślubów, o ile te ścieśniają jego prawa, ale po śmierci męża ślub żony odżyje; c) przez zamianę na rzecz lepszą, np. odmawianie różańca na słuchanie Mszy św. Taką zamianę każdy może sam uczynić. Dla uniknięcia atoli pomyłki, lepiej jest poradzić się spowiednika; d) przez dyspensę.

7. Papież może dyspensować od wszystkich ślubów. Dyspenza następujących ślubów jest zastrzeżona samemu Papie-

zowi: ślubów uroczystych w zakonie złożonych, ślubu dozgonnej czystości, wstąpienia do zakonu, w którym składają śluby uroczyste, uczynione bezwarunkowo i po ukończonym 18. roku życia. We wszystkich innych przypadkach może Biskup dyspensować od ślubów diecezjan swoich, dla słusznych przyczyn. Kapłani zwyczajni mają władzę dyspensowania od ślubów w czasie jubileuszu, pozatem muszą o nią prosić Biskupa w każdym poszczególnym wypadku.

Przyczyny, dla których można dyspensę uzyskać: wielka trudność spełnienia ślubu, niebezpieczeństwo przekroczenia go, brak dokładnego namysłu przy robieniu ślubu, skrupuły sumienia, powstające z powodu ślubu.

§ 3. Grzechy przeciw czci zewnętrznej.

Każdy grzech, zwłaszcza grzech ciężki, jest pośrednio występkiem przeciw należnej czci Bogu. W szczególności grzechy bezpośrednio przeciw czci boskiej zewnętrznej są: bałwochwalstwo, wymawianie imienia Bożego i Świętych bez uszanowania, bluźnierstwo, świętokradztwo, świętokupstwo, kuszenie Pana Boga, przekleństwa.

1. **Bałwochwalstwo** polega na oddawaniu czci boskiej stworzeniom, np. zwierzętom, ludziom, słońcu, gwiazdom lub bałwanom ze złota, kamienia i drzewa. Tak czynili poganie.

2. **Wymawia imię Boskie i Świętych bez uszanowania**, kto je wymawia lekkomyślnie, bez przyczyny, np. w żarcie, przy zabawie, w gniewie: jak Boga kocham; Jezus, Marja, Józef; rany boskie i t. p.

Bóg jest Panem nieskończonego Majestatu, nieskończonej świętości, mądrości, potęgi. „*Któż podobien Tobie, między mocarzami. Panie! Kto podobny Tobie, wielmożny w świętości, straszny i chwalebny i czyniący dziwy*“ (Exod. 15. 11). Dlatego ze czcią i z pewnym lękiem winniśmy wymawiać jego imię. Ktoby imiona ojca, matki, wybitnych i zasłużonych osób wymawiał dla igraszki, albo dla upustu swego gniewu, dowodziłby, że nie ma dla nich należnego szacunku.

3. **Bluźnierstwo** jest to obelga słowem lub czynem wyrządzona Bogu, Świętym lub rzeczom Bogu poświęconym.

Np. mówić, że Bóg jest niesprawiedliwy, źle światem rządzi, Bóg o mnie zapomniał; szydzić ze Mszy św., z różańca, wyśmiewać ceremonie kościelne.

Bluźnierstwo jest ciężkim grzechem i było w Starym Testamencie karane śmiercią przez ukamienowanie. Rzymianie również śmiercią karali bluźnierców.

4. Świątokradztwo jestto czynne znieważenie osób, miejsc lub rzeczy Bogu poświęconych.

Np. uderzyć kapłana, zakonnika, zakonnicę; zabić kogoś w kościele, na cmentarzu; ukraść kielich poświęcony, wota z obrazów, zagrabieć majątki kościelne; przyjmować niegodnie Sakramenta św., zwłaszcza Komunię św. Świątokradztwo jest zwyczajnie grzechem ciężkim, bo znieważać rzeczy lub osoby Bogu poświęcone, wyrządza wielką zniewagę Bogu.

5. Świątokupstwo, albo symonja¹⁾, jest to kupno lub sprzedaż rzeczy duchownych za pieniądze lub za rzecz przedstawiającą wartość pieniężną, doczesną, materjalną.

Np. ktoś za pieniądze, za przysługę, za protekcję otrzymał lub udzielił święcenia, rozgrzeszenie, probostwo, odpust, relikwie i t. p.

Kościół katolicki zawsze potępiał symonję jako wielki występki i surowo karał świątokupców. W rzeczy samej świątokupca wyrządza wielką zniewagę rzeczom świętym, stawiając je na równi z rzeczami doczesnymi, które za pieniądze można nabyć.

Datki, jakie wierni składają kapłanom z okazji Mszy św., pogrzebu i t. p. nie są zapłatą za same czynności święte, lecz stanowią środki utrzymania kapłana. „*Którzy ołtarzowi usługują, uczestnikami są też ołtarza. Tak też Pan postanowił tym, którzy Ewangelię opowiadają, aby z Ewangelji żyli*“ (1. Kor. 9. 13).

Dewocjonaljów t. zn. drobnych, poświęconych przedmiotów do użytku religijnego, jak poświęconych medalików, krzyżyków, różańców i koronek z odpustami nie wolno sprzedawać.

6. Kuszenie Pana Boga jest to oczekiwanie od Boga nadzwyczajnej pomocy lub nawet cudu, bez ważnej przyczyny, z pominięciem użycia środków zwyczajnych n. p. chory nie chce wezwać lekarza lub użyć lekarstw, wyczekując od Boga uzdrowienia. Ktoś naraża się bez potrzeby na niebezpieczeństwo, licząc na pomoc Bożą; tu należą także ordalia²⁾.

7. Przekleństwa są to słowa w nienawiści lub gniewie wypowiedziane, przez które życzymy zła Bogu, sobie, bliźnim,

¹⁾ Tak nazwana od Symona maga, który chciał kupić za pieniądze od Apostołów dar udzielania Ducha św. (Act. 8, 18).

²⁾ Zob. str. 141.

istotom nierozumnym. Sobie mówiąc n. p.: Niech zginę, umrę; niech mię Bóg potępi... takim było straszne przekleństwo żydów gdy wołali: „Krew jego (Chrystusa) niech spadnie na nas i na nasze dzieci“ (Mat. 27. 25). Bliżnim, gdy im życzy śmierci, potępienia, nieszczęścia. Istotom nierozumnym, gdy kto w gniewie przeklina bydła, narzędzia, pracę i t. p.

II.

OBOWIĄZKI WZGLĘDEM SIEBIE SAMEGO.

§ 1. Miłość siebie samego.

1. Bóg, nakazując miłować bliźniego, jak siebie samego, tem samem nakazał miłować siebie, owszem miłość siebie postawił za normę miłości bliźniego. Zresztą Bóg wlał nam, razem z naturą, popęd do miłowania siebie samego, a tem samem chce, byśmy siebie miłowali.

2. Gdy idzie o zbawienie swej duszy miłość bliźniego musi ustąpić miłości siebie samego. Wynika to ze słów Chrystusa, który każe zbawić swą duszę za wszelką cenę, wyzbyć się, gdy potrzeba, wszystkiego, co ziemskie, nawet najsilniejsze węzły miłości każe potargać: „*Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swej poniósł szkodę? Albo co za odmiannę da człowiek za duszę swoją?*“ (Mat. 16. 28). „*Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien*“ (Łuk. 14. 26). Nie wolno tedy nic złego popełnić z miłości bliźniego. Co do dóbr doczesnych, a nawet co do samego życia nie jest nakazane własne dobro lub życie przenosić nad dobro drugich, owszem jest rzeczą dozwoloną, szlachetną, poświęcić własne dobro, a nawet samo życie dla dobra bliźniego.

3. Te same pobudki, które nas skłaniają do miłości bliźniego, skłaniają do miłości siebie samych: wszak i my jesteśmy dziećmi Boga, na obraz i podobieństwo boże jesteśmy stworzeni, krwią Chrystusową odkupieni i do nieba przeznaczeni. Na tych też pobudkach, na rzeczywistych przymiotach nadprzyrodzonych i przyrodzonych i na własnych zasługach winno się opierać poczucie i poszanowanie własnej godności, które

atoli ma nas skłaniać nie do pychy, lecz do unikania występ-ków, poniżających tę godność, do wdzięczności Bogu, do wier-nego użycia i rozwijania otrzymanych darów.

4. Miłość siebie samego obejmuje obowiązki względem duszy i względem ciała.

§ 2. Obowiązki względem duszy.

1. Najwyższem dobrem człowieka i celem jego ostatecz-nym to zbawienie duszy, przeto najważniejszym obowiązkiem człowieka, nakazanym mu przez miłość siebie samego, jest troska o to zbawienie. „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości“ (Mat. 6. 33). „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?“ (Mat. 16. 26). Ponieważ zbawienie duszy zależy przedewszyst-kiem od posiadania łaski poświęcającej, dlatego trzeba się starać o jej zachowanie, a w razie utraty przez grzech ciężki o jej bezzwłoczne odzyskanie.

2. Najznakomitszymi władzami w człowieku są rozum i wola. Dlatego winien człowiek starać się usilnie o rozwój i wykształcenie przedewszystkiem tych dwóch władz duszy.

a) Odnosnie do wykształcenia rozumu winien każdy w pierwszej linii nabyć odpowiednią do swych zdolności i stanu ilość wiadomości religijnych i te wiadomości w miarę swego duchowego rozwoju rozszerzać i pogłębiać przez ucze-szczanie na kazania, czytanie ksiązek religijnych i t. p. Oprócz tego winien nabyć wiadomości z nauk świeckich, które są mu niezbędne do wykonania dobrze jego zawodu. Poza wiado-mościami zawodowymi jest rzeczą chwalebną starać się, w miarę możliwości i o ile obowiązki stanu pozwalają, o wy-kształcenie ogólniejsze, o poznanie dziejów i literatury swego narodu, obowiązków i praw obywatelskich, społecznych i t. p.

b) Pierwszym obowiązkiem woli jest dobrze czynić. By wola mogła ten obowiązek spełnić, musi się starać nabyć łatwości w spełnianiu dobrego, czyli musi się starać o cnoty chrześcijańskie. Posiadłszy cnoty chrześcijańskie, wyrobi w so-bie charakter chrześcijański, t. j. stałe, wytrwałe, kon-sekwentne postępowanie w życiu według zasad etyki kato-lickiej. Nabywa się cnoty i wyrabia chrześcijański charakter ćwiczeniem. Ćwiczenie musi iść w podwójnym kierunku:

trzeba walczyć z tem, co się zasadom etycznym sprzeciwia i czynić to, co jest z niemi zgodne lub przez nie nakazane. Ćwiczenie takie musi się odbywać stale, codziennie, wytrwale i nigdy nie ustawać. Sposobności do takiego ćwiczenia dostarczają nasze obowiązki codzienne, obowiązki stanu, obywatelskie i religijne. Kto te obowiązki spełnia według nakazów zasad etycznych, ten wnet rozwinie w sobie cnoty chrześcijańskie, a te wytworzą w nim łatwość, ochoczość i stałość w dobrem, czyli wytworzą charakter niezłomny, szlachetny i nad wyraz piękny.

3. Obowiązkiem względem duszy każdego chrześcijanina jest także dążność do odpowiedniej swemu stanowi doskonałości.

a) Pojęcie doskonałości chrześcijańskiej.

1. Doskonałą jest rzecz, która nie ma braków, ale posiada wszystkie przymioty, jakie mieć powinna. Brakami moralnemi w życiu chrześcijanina są grzechy, przymiotami są cnoty. Więc doskonałym chrześcijaninem nazywa się ten, który unika grzechów, nie tylko ciężkich, ale i lekkich i posiada cnoty chrześcijańskie.

2. Doskonałość chrześcijańska nie polega tedy na wykonywaniu czynów nadzwyczajnych, na długich modlitwach, licznych i wielkich umartwieniach, lecz na unikaniu grzechów i dokładnem spełnianiu obowiązków chrześcijańskich i obowiązków swego stanu z miłości dla Boga. Dlatego w każdym stanie i zawodzie można dojść do chrześcijańskiej doskonałości.

b) Środki wiodące do doskonałości chrześcijańskiej.

Środki, prowadzące do doskonałości chrześcijańskiej, dzielą się na ogólne i szczególne. Ogólnemi są te, których każdy, kto chce dojść do doskonałości, powinien używać, szczególnemi są te, których tylko ci mają używać, którzy się do tego w szczególny sposób zobowiązali.

1. Środki ogólne.

1. Unikać lekkich grzechów. A więc unikać każdego i najmniejszego kłamstwa, każdego nieprzyzwoitego słowa, nie wy-

mawiać imienia bożego bez potrzeby i t. p. Kto nie stara się unikać lekkich grzechów, ale popełnia je dobrowolnie, lekko-myślnie, ten nie jest doskonałym, bo nie miłuje Boga nade-wszystko, i łatwo może upaść w ciężkie grzechy. „*Kto gardzi małemi rzeczami, pomalu upadnie*“ (Ekkł. 19. 17). Z małej iskry powstaje nieraz wielki pożar; dom niszczy zupełnie, jeśli drobnych naprawek w nim nie uskuteczniamy.

2. Należy ćwiczyć się w panowaniu nad sobą. W tym celu trzeba: a) zwalczać swe namiętności i złe skłonności: pychę, chciwość, nieczystość, zazdrość, gniew i t. d.; zwłaszcza swą główną namiętność lub wadę należy przedewszystkiem zwalczać. Walka taka jest zaparciem się samego siebie; jest niezbędną, by kto mógł być uczniem Chrystusowym, czyli dobrym chrześcijaninem: „*Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie*“ (Mat. 16. 24), powiedział Pan Jezus. „*Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami*“ (Gal. 5. 24). Siebie samego zwyciężyć, to najpiękniejsze zwycięstwo.

b) Poskramiać swe zmysły: wzrok, słuch, język i t. d., np. nie spoglądać na rzeczy nieskromne, lub budzące zmysłowość, nie słuchać plotek, obmów, nie krytykować bez potrzeby drugich, nie mówić bez potrzeby o sobie, nie jeść łakomie, nie przebierać w pokarmach; nie spać za długo, nie wylegiwać się, ale wstawać natychmiast skoro zbudzą lub czas wstawania nadejdzie.

c) Także i w rzeczach dozwolonych zadać sobie od czasu do czasu małe umartwienie, np. zostawić coś z potrawy, która nam smakuje, choć jeszcze nie jesteśmy całkiem nasyceni; odmówić sobie godziwych rozrywek, np. nie pójść do teatru, na zabawę i t. p. Takie umartwienie w rzeczach godziwych hartuje naszą wolę, potem bez trudu odmówimy sobie tego, co niegodziwe.

d) W niepowodzeniach, w przeciwnościach, w nieszczęściach życia nie upadać na duchu, nie tracić wewnętrznego pokoju; przypomnieć sobie wtedy, że nic bez wiedzy i woli bożej się nie dzieje, ofiarować cierpienie Bogu za swe grzechy, poddać się woli bożej i cierpliwie, mężnie nieść krzyż przez Boga nałożony.

3. Swe codzienne obowiązki spełniać w dobrej intencji, t. j., by wolę bożą spełnić i jemu się spodobać i tak dokładnie,

sumiennie i gorliwie, jak tylko będziemy w stanie. Nie oddawać się marzeniom, by wielkie rzeczy robić, ale drobne, codzienne obowiązki sumiennie spełnić.

4. Przestrzegać przepisanego lub obranego porządku. Wstawać i iść spać o jednym czasie; wyznaczyć sobie, jeśli to od nas zależy, pewien stały czas na modlitwę, na jedzenie, na pracę, na przechadzkę i tego czasu trzymać się jak najściślej. Przez taki porządek w życiu oszczędzamy dużo czasu przewyciężamy naszą samowolę, lenistwo i t. p., czyli panujemy nad sobą, nie zapominamy o naszych obowiązkach. Bóg który miłuje porządek, bo sam zaprowadził najwspanialszy we wszechświecie, błogosławi takiemu uporządkowanemu sposobowi życia.

5. Modlić się często i dobrze.

O modlitwie zob. str. 85.

6. Odbywać spowiedź co miesiąc i do komunji św. często przystępować.

7. Codziennie wieczór, przed udaniem się na spoczynek zrobić rachunek sumienia z myśli, słów, czynów całego dnia. Obudzić w sobie żal za grzechy popełnione i uchybienia, mocno postanowić lepiej następny dzień przeżyć. Przy rannej modlitwie ponowić te postanowienia.

8. Przy pomocy odpowiednich książek zrobić sobie codziennie krótkie rozmyślanie nad prawdami religijnymi. Odczytać sobie przynajmniej od czasu do czasu jakąś książkę religijną, zwłaszcza żywot Świętego. Uczęszczać pilnie na kazania. Raz w rok odbyć rekolekcje.

9. Należać do stowarzyszeń religijnych, zwłaszcza do sodalicyj marjańskich, o ile się takowe na miejscu znajdują. Szczególne nabożeństwo do Matki Najśw., częste przystępowanie do Sakramentów św., wzajemna zachęta do pobożności na zebraniach i uroczystościach sodalicyjnych, poczucie, że nie sami ale z wielu innymi zdążamy do ideału pobożności, doskonałości, świętości dodaje siły, odwagi, jest publicznym wyrazem wiary mężnej, gotowej zawsze śmiało stanąć w obronie umiowanego ideału życia chrześcijańskiego.

2. Środki szczególne: rady ewangeliczne.

1. Trzy są rady ewangeliczne: dobrowolne ubóstwo, dogonna czystość i doskonałe posłuszeństwo. Nazywają się „ra-

dami ewangelicznymi“, bo je Chrystus w swej Ewangelii doradza.

Doskonałe ubóstwo polega na wyrzeczeniu się wszelkiej własności; dozgonna czystość na dozgonnem zachowaniu czystości w myślach i czynach i wyrzeczeniu się związków małżeńskich; doskonałe posłuszeństwo na zupełnem poddaniu swej woli rozkazom duchownego przełożonego.

2. O istnieniu rad ewangelicznych i ich wielkiej wartości świadczy Pismo św. i Tradycja.

A) *Pismo św.* 1) Na pytanie bogatego młodzieńca, co ma czynić, by był zbawiony, odpowiada Chrystus: „*Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania*“ i wylicza mu niektóre z 10. przykazań boskich. Kiedy młodzieniec na to odrzekł, iż „tego wszystkiego strzegł od młodości swojej“, rzekł mu Jezus: „*Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, pójdz za mną*“ (Mat. 19. 16). Tu Pan Jezus wyraźnie odróżnia obowiązek od rady. Przykazania ma zachować każdy, kto chce być zbawiony, „wniknąć do żywota“, radę posłuszeństwa i ubóstwo tylko ten, kto chce być doskonały i większą nagrodę w niebie otrzymać „mieć skarb w niebie“.

2. O dozgonnej czystości powiada Chrystus, iż są ludzie, którzy dla Królestwa niebieskiego trwają w bezżeństwie i dodaje: „*nie wszystkim dano pojąć tę rzecz... kto może to pojąć, niechaj pojmuje*“ (Mat. 19. 11), t. j. niechaj idzie za tą radą. Św. Paweł oznajmia, iż niema rozkazu Pańskiego, by kto żył w dziewictwie, ale on tylko „*radę daje*“ w tym względzie (1. Kor. 7. 25).

3) O wielkiej wartości życia według rad ewangelicznych, świadczy Chrystus swym przykładem, który wiódł życie ubogie, dziewicze i posłuszne od żłóbka aż do krzyża.

B) *Tradycja Kościoła.* Kościół katolicki bronił zawsze z jednej strony godziwości małżeństwa (przeciw Manichejzkom, Montanistom), z drugiej wysokiej wartości rad ewangelicznych (przeciw Wiklefowi, t. zw. Reformatorom) i poleca je składać jako śluby osobom zakonnym.

3. Trzy rady ewangeliczne prowadzą dlatego do doskonałości, bo wykonując je, a) poskramia człowiek w sobie gruntownie trzy główne ludzkie namiętności, źródło wszystkich

grzechów: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę żywota (1. Joa. 2. 16), czyli pożądanie rozkoszy zmysłowych, bogactw i zaszczytów. Otóż przez dozgonną czystość poskramia cłowiek pożądliwość ciała, przez dobrowolne ubóstwo pożądliwość bogactw, przez posłuszeństwo pychę, tem samem wysusza w sobie źródła wszystkich grzechów. Zarazem *b)* składa z siebie Bogu całkowitą ofiarę: z woli, ciała i z mienia. Wyzbywszy się w ten sposób przeszkód na drodze cnoty, może niepodzielnie całą duszą służyć Bogu.

3. O zakonach.

A) Definicja. Zakony są to stowarzyszenia mężczyzn lub kobiet, które sobie postanawiają dążyć wspólnie do doskonałości i zobowiązują się do praktykowania 3. rad ewangel. odpowiednio do reguły zatwierdzonej przez Kościół. Zakon tedy może być porównany do szkoły cnót, w której członkowie zakonu przez różne środki usiłują dojść do doskonałej miłości Boga i ludzi.

B) Warunki. Dwa warunki są potrzebne, by tworzyć zakon: Trzeba, *a)* by składano 3 śluby wieczyste ubóstwa, czystości i posłuszeństwa; *b)* by była reguła specjalna, zatwierdzona przez Ojca św. Stowarzyszenia religijne, które są zatwierdzone tylko przez Biskupa lub przez Ojca św., ale nie jako zakony religijne, nazywają się Zgromadzeniami.

C) Prawo do istnienia. Że Kościół ma prawo tworzyć zakony, rzecz jest widoczną tak z prawa naturalnego jak i prawa pozytywnego boskiego.

a) Z prawa naturalnego. Wszelkie stowarzyszenie ludzi nie sprzeciwiające się porządkowi społecznemu, ma prawo istnienia. Ludzie wiążą się w celach naukowych, kupieckich, finansowych, dla czego nie wolnoby im było łączyć się w celu dążenia wspólnie do doskonałości chrześcijańskiej?

b) Z prawa pozytywnego boskiego. Kościół reprezentuje Chrystusa na ziemi. Ma tedy wszystko popierać, co rozwija miłość Boga. A tak się rzecz ma z zakonami, gdzie każdy przez modlitwę, umartwienie i praktykę rad ewangelicznych pracuje nad swem uświęceniem, a tem samem nad wzrostem w swej duszy miłości Boga.

D) Użyteczność zakonów. Świat uznaje użyteczność t. zw. zakonów czynnych, które się poświęcają nauczaniu młodzieży i pielęgnowaniu chorych, zaś zakony kontemplacyjne, oddane jedynie ćwiczeniom ascetycznym, uważa za nieużyteczne.

Ten niesprawiedliwy sąd pochodzi z niezrozumienia i zapoznania roli, jaką Zakony kontempl. odgrywają w świecie. Zakonnicy i zakonnice oddający się wyłącznie modlitwie, medytacji, dziełom pokuty i expiacji, oddają cześć Bogu za społeczeństwo, zadośćczynią sprawiedliwości Bożej za grzechy ludzkości. Ich życie, wyrzeczenie się i ofiary oprócz tego, że są wielkiej zasługi w oczach Bożych, zwracają ustawicznie uwagę świata na tę prawdę, że ponad rzeczy doczesne są wyższe, wieczne dobra i że zbawienie duszy jest tak wielkim dobrem, iż dla niego nawet wyrzeczenie się wszystkiego, co ziemskie, nie jest zbyt wielką ofiarą.

§ 3. Obowiązki względem ciała.

Ciało ludzkie jest według nauki chrześcijańskiej mieszkaniem i narzędziem nieśmiertelnej duszy, krwią Chrystusową odkupionej. Dusza ma razem z ciałem zbierać zasługi na niebo, ciało ma też być kiedyś uwielbione i wziąć razem z duszą udział w szczęśliwości wiecznej. Dlatego jest obowiązkiem chrześcijanina staraniem otaczać ciało, w niczem mu nie szkodzić, ani je niszczyć i zachować je w cnocie czystości.

Pieczą nad ciałem ma przedewszystkiem zmierzać do utrzymania ciała przy zdrowiu i życiu przez użycie odpowiednich środków. Do tego celu służą: pożywienie, ubranie, godziwe rozrywki, troska o zdrowie.

a) Pożywienie ma służyć do utrzymania sił, a nie do dogadzania podniebieniu. Przebieranie w jedzeniu i picciu rujnuje zdrowie i majątek.

b) Ubranie nie powinno obrażać skromności, winno odpowiadać stanowi i zdrowiu.

c) Rozrywki i zabawy są dozwolone, o ile odpowiadają swemu celowi, t. j. odświeżają siły (a nie niszczą ich np. nadmierne tańce), nie zabierają wiele czasu ze szkoda obowiązków, nie wykraczają przeciw skromności, miłości bliźniego.

Gimnastyka, pływanie, wycieczki i t. p. ćwiczenia sportowe są chwalebne, o ile wzmacniają siły. Mens sana in corpore sano. Są

zle, jeśli odwodzą od spełnienia swych zawodowych obowiązków, jeśli są okazją wydawania pieniędzy ponad swój stan, okazją pijaństwa i t. p.

d) Troska o zdrowie nakłada obowiązek pytać się w ciężkiej chorobie o radę lekarza i używać lekarstw przepisanych. Tylko w tym wypadku, jeśliby leczenie pociągało zbyt wielkie wydatki lub (jak nieraz przy operacjach) narażało na zbyt wielkie cierpienia, niema obowiązku leczenia się.

§ 4. Grzechy przeciw obowiązkom względem ciała.

a) Samobójstwo.

1. Grzeszy przeciw obowiązkom względem swego ciała, kto sobie życie odbiera przez samobójstwo, kto sobie na zdrowiu lub ciele szkodzi.

a) Samobójstwo jest ciężkim grzechem.

α) Samobójstwo jest zbrodniczem przywłaszczeniem sobie praw bożych. Bóg jest właścicielem naszego życia, my tylko zarządcami. Nie wolno zarządcy niszczyć własności swego pana, wolno mu jej tylko używać. Sam instynkt samozachowawczy ostrzega samobójcę, iż działa przeciw naturze czyli przeciw naturalnemu prawu bożemu.

β) Człowiek otrzymał od Boga życie, aby przez nie chwale Bogu na ziemi dawał. Musi tedy tak długo to zadanie spełniać, aż go Bóg sam powoła.

γ) Samobójstwo jest występkiem przeciw miłości własnej, bo pozbawia samobójcę życia, największego dobra na ziemi i naraża go na wieczne potępienie, nie zostawiając mu możliwości poprawy jak to ma miejsce, przy innych grzechach.

ε) Samobójstwo jest występkiem przeciw swemu narodowi i społeczeństwu ludzkiemu, którego pozbawia bezprawnie członka i korzyści, jakie każdy jego członek może i winien mu przynieść, jeśli nie pod względem materialnym, to przynajmniej podnosząc społeczną moralność przez dobry przykład rezygnacji, mężnego znoszenia cierpień, przez pokutę za przewinienia.

Z przytoczonych powodów potępia Kościół samobójstwo jak najsurowiej. Samobójcom zmarłym bez żalu, o ile samobójstwa nie popełnili w stanie niepoczytalności umysłowej, odmawia kościelnego pogrzebu.

b) Samobójstwo nie jest dowodem odwagi, ale małodusz-
nego tchórzostwa przed cierpieniami i przeciwnościami życia;
samobójstwo jest tchórzliwą dezercją żołnierza z posterunku
mu wyznaczonego, zanim go wódz z niego odwoła¹⁾.

Nieszczęścia życia nie usprawiedliwiają samobójców. Celem
życia nie jest szczęście tu na ziemi, ale zasłużenie sobie na
szczęście wieczne przez spełnianie przykazań bożych. Nieszczę-
ścia tego życia możemy obrócić sobie w rozkosze niebieskie.
Unikać nieszczęścia wolno, ale godziwymi środkami, nie przez
popelnianie zbrodni.

Ponieważ życie nie jest najwyższym dobrem człowieka, przeto
wolno je poświęcić dla wyższych celów, np. poświęcenie się żołnierza
na wojnie, lekarza lub kapłana, zakonnicy w czasie zaraźliwej cho-
roby, misjonarza przy nawracaniu pogan, męczennika w obronie wiary,
przy ratowaniu tonącego, dla nauki, dla zdobycia cnoty (roztropne
umartwienia, które skracają życie) i t. p. Nie jest to samobójstwo, ale
bohaterstwo, otaczane czcią przez wszystkich.

Wolno życzyć sobie śmierci z pragnienia nieba lub, by być wy-
bawionym od wielkich nieszczęść. Życzeniu winno atoli towarzyszyć
poddanie się woli bożej.

2. Grzeszy przeciw obowiązkom względem swego ciała
także ten, kto sobie życie skracą przez nieumiarkowanie w je-
dzeniu i picu, przez rozpustę, kto swe życie naraża bez po-
trzeby na niebezpieczeństwo (junactwo, sztuki akrobatyczne,
zakładanie się, praca nad siły), wreszcie kto się umyślnie ka-
leczy, np. by być zwolnionym od służby wojskowej. Bo także
i poszczególne członki ciała ludzkiego są bożą własnością i kto
je samowolnie odcina lub kaleczy, przywłaszcza sobie prawo
przysługujące tylko Bogu. Byłoby dozwolonem okaleczenie,
gdyby było jedynym środkiem do zachowania życia lub
zdrowia.

b) *Grzechy nieczystości.*

1. Grzeszy przeciw obowiązkom swego ciała, kto popełnia
co się sprzeciwia cnotie czystości. Grzechów przeciw cnotie

¹⁾ „Animi est ista mollities non virtus inopiam paulisper ferre
non posse. Qui se ultro morti offerant, facilius reperiuntur, quam qui
dolorem patienter ferunt. Jest to słabością ducha nie męstwem, nie
móc znieść jakiś czas niedoli. Łatwiej znaleźć takich, którzy sobie
śmierć zadają, niż którzy boleść cierpliwie znoszą“ Caesar.

czystości zabraniają VI. i IX. przykazanie boskie: „nie cudzołóż” i „nie pożądaj żony bliźniego twego”.

VI. przykazanie zabrania: a) wszystkich z e w n ę t r z n y c h aktów nieczystości, np. rozmowy lub przysłuchiwania się z upodobaniem rozmowom nieskromnym; spoglądania nieskromne na siebie lub drugih; dotykania nieskromne siebie lub drugih; uczynków nieczystych z sobą lub drugimi; b) wszystkiego, co prowadzi do grzechu nieczystości.

2. Przyczyny prowadzące do nieczystości dzielą się na zewnętrzne i wewnętrzne.

A) Przyczyny zewnętrzne: a) Zła lektura: książki wyuzdane, swawolne; złe dzienniki, romanse, które opisując występki propagują go, romanse t. zw. realistyczne albo naturalistyczne, a które niczem innem nie są, jak wystawą zła w całej jego nagości. Książka zła to trucizna, którą dusza wchłania w większych lub mniejszych dawkach, to błoto, którego niepodobna przejść, by się nie powalać.

b) Przedstawienia teatralne i kina. Że przedstawienia same w sobie nie są złe, to się samo przez się rozumie; że nawet mogą podnieść duszę i wlać jej szlachetne uczucia, to jeszcze możliwe; lecz że przez większą część roku przedstawiają w teatrach, a zwłaszcza w kinach rzeczy niemoralne, które są prawdziwymi lekcjami niemoralności, gdzie występki jest gloryfikowany, a cnota wyśmiana, jest również rzeczą dowiedzioną.

c) Tańce i bale. Tańce najnowsze są wszystkie godne potępienia, już to dla nagannej swobody, już to ze względu na osoby, które w nich biorą udział. Trzeba tedy za zasadę postawić, że z wyjątkiem na pewnych zebraniach rodzinnych, tańce są zakazane; tem bardziej trzeba się wstrzymać od uczęszczania na bale publiczne, maskowe, które są najniebezpieczniejszą okazją do grzechu. Nie są wyjęte od tego i bale na cele miłosierne i dobroczynne.

d) Złe spotkania. Spotkania, poufałości i związki z osobami płochemi, próżniakami, zniewieściami, są jedną z przyczyn grzechu nieczystości.

e) Ubiór kobiet jest niekiedy wypowiedzeniem wojny zdrowemu sensowi, dobremu smakowi i wstydlivości.

B) Przyczyny wewnętrzne: a) Pycha. Bóg nie miłuje

tych, którzy „są próżni w swych myślach“, oddala się od nich i „oddaje ich pasjom bezwstydu“ (Rom. 1. 21); b) Nieumiarkowanie. „Nie upijajcie się winem, mówi św. Paweł, bo w nim jest nieczystość“ (Efez. 5. 18). Szukający rozkoszy w jedzeniu i picciu, stają się łupem ciała i namiętności; c) Lenistwo „Lenistwo jest matką wszystkich występków“, a św. Hieronim twierdzi, że człowieka pracującego jeden diabeł kusi, ale próżnującego kusi stu.

IX. przykazanie zabrania grzechów wewnętrznych, przeciwnych cnocie czystości: myśli i pożądań nieskromnych.

Myśli i upodobania nieskromne mimowolne, jeśli się na nie nie zgadzamy, nie są grzechem. Jeśli się nie całkiem na nie zgadzamy, są grzechem lekkim. Jeśli się zupełnie na nie zgadzamy, są grzechem ciężkim.

3. Wszystko, co się sprzeciwia cnocie czystości, jest grzechem.

Zaspakajanie popędów płciowych ma z woli bożej służyć jedynie rozmnażaniu, zachowaniu i wychowaniu rodu ludzkiego. Ten cel może być należycie osiągnięty jedynie przez małżeństwo. Więc zaspakajanie popędów płciowych i przyjemność z niem połączona jest tylko w małżeństwie dozwolona.

Z tego też powodu dobrowolne upodobanie w myślach nieskromnych, jak i pragnienia nieskromne są grzeszne. Przyjemność płciowa i jej pragnienie poza małżeństwem jest wzbronione prawem natury jako sprzeczne z celem, dla którego jest przez Boga dane.

4. Czystość jest cnotą piękną, bo wynosi człowieka nad zwierzę. Duch odnosi przez nią zwycięstwo nad ciałem. A dusza jako wyższa od ciała i wyróżniająca człowieka od zwierzęcia winna nad ciałem i jego pożądlivościami panować.

Im człowiek bardziej nad tem zapanuje, co go ze zwierzętami równa, tem jest bardziej człowiekiem. Cnota czystości upodabnia człowieka do aniołów. Wlewa pokój, wesołość ducha; czyni człowieka zdolnym do czynów wielkich, do poświęceń dla bliźnich, ojczyzny. Ludzie żyjący w dziewictwie są ustawicznym i wzniosłym przykładem zwycięstwa ducha nad ciałem, przez co krzepią walczących z namiętnością nieczystości, podnoszą upadłych. Dlatego całkowita czystość była nawet u pogan w poszanowaniu i podziwieniu (Westalki)¹⁾.

¹⁾ Państwo nadawało Westalkom wielkie przywileje. Tym, które do śmierci żyły w dziewictwie, senat i naród rzymski stawiał pomniki.

Bogu podoba się ta cnota. Chrystus żył życiem dziewiczym. Matkę chciał mieć dziewicą. Na opiekuna wybrał sobie św. Józefa dziewicę, a z pośród Apostołów tego najwięcej miłował, który żył życiem dziewiczym, t. j. św. Jana Ewang.

5. Skutki grzechu nieczystości. Grzech ten sprowadza nałóg nieszczęsny, zgorszenia niezliczone, niedowiarstwo, zmaterjalizowanie duszy w myślach, w mowie, w pragnieniach, stąd niezdolność zrozumienia rzeczy duchowych, bożych (1. Cor. 2. 14); z drugiej strony człowiek oddany nieczystości jest zdolny zdeptać prawa i obowiązki względem żony, dzieci, Boga, Ojczyzny, gotów popełnić największe zbrodnie: oszustwa, defraudacje, zabójstwa, byle dogodzić swej namiętności; osłabienie i zanik zdolności, słabość woli, utratę zdrowia, najstraszniejsze i naj-sromotniejsze choroby, wczesną śmierć, samobójstwa, utratę majątku, utratę czci u ludzi i potępienie wieczne (Apok. 21. 8)²⁾.

6. Środki przeciw nieczystości. 1. Środki *naturalne*: a) Unikanie okazji do grzechu; b) czujność nad zmysłami, zwłaszcza umartwienie wzroku; c) pokora; d) umartwienie w jedzeniu i piciu; e) praca; f) pamięć na opłakane skutki grzechu nieczystości.

2. Środki *nadprzyrodzone*: a) modlitwa; b) nabożeństwo do Najśw. Marji P., do św. Józefa i swego Anioła Stróża; c) częsta spowiedź i komunja św.; d) pamięć na rzeczy ostateczne i obecność Boga.

Zarzut 1. Zaspokajanie naturalnej pożądliwości nie może być czemś złem, jest potrzebą natury.

Odpowiedź. Zaspokajanie popędów naturalnych w granicach rozumem i prawem bożem wskazanych nie jest czemś

²⁾ Cicero w książce de senectute XII: „Nie ma gorszego nieszczęścia i gorszej zarazy nad popęd ciała do rozkoszy zmysłowych, której to rozkoszy chciwe żądze zaślepiają człowieka. Stąd rodzą się zdrady Ojczyzny, przewroty polityczne, schadzki tajemne i zмовy z nieprzyjaciółmi; nie masz wreszcie żadnej zbrodni, żadnej niegodziwości, do spełnienia której nie popchnęłaby żądza rozkoszy. I gdy człowiekowi natura, czy bogowie nic nad rozum nie dali wspanialszego, to przeciwko temu bożemu przymiotowi nic tak wrogo nie występuje jak rozkosz. Albowiem gdzie ona panuje, tam niema miejsca na opanowanie siebie, tam wogóle nie może być mowy o cnocie“.

złem, ale gdy się tych granic nie trzyma, jest grzesznem. Tak też rzecz się ma z popędem płciowym. Jeśli się go zaspokoili w sposób i w granicach przez naturę i prawo boże wskazanych, t. j. w małżeństwie, jest czemś dobrem, poza małżeństwem jest grzechem.

Zarzut 2. Nie można się oprzeć tej namiętności.

Odpowiedź. Bóg nie nakazuje tego, co jest niemożliwe do wykonania. Człowiek przy pomocy łaski bożej, której Bóg w tym razie nigdy nie odmawia, przy użyciu środków wyżej wskazanych, może zwyciężyć tę namiętność. Kto inaczej mówi, ten nigdy nie usiłował szczerze walczyć z pożądliwością cielesną.

§ 5. Stosunek sztuki do moralności.

Niektórzy utrzymują, iż sztuka jest zupełnie niezależną od praw moralności; żadne względy na moralność nie powinny sztuki krępować. Sztuka ma swój własny cel, swoje prawa, nie może tedy służyć innym celom, poddawać się innym prawom; sztuka dla sztuki jest dziś hasłem wielu.

Twierdzenia te nie są we wszystkim zgodne z prawdą. Prawdą jest, że sztuka ma swój cel i swoje prawa, ale ponad cele sztuki i jej prawa mogą być cele i prawa wyższe, które przeto sztuka uwzględniać powinna.

1. Jak wszystko na świecie tak i sztuki piękne powinny przyczyniać się bezpośrednio lub pośrednio do chwały bożej i zbawienia duszy, a więc w żadnym dziele sztuki nie powinno być nic obrażającego religję i moralność. Cel sztuki sprawienia etycznej przyjemności musi, jako niższy, być podporządkowany celom najwyższemu człowieka oddania chwały Bogu i zbawienia swej duszy — nie wolno kosztem tych celów wywoływać estetycznej przyjemności.

2. Sztuka jest czynem ludzkim, który może na moralność ludzi wywrzeć dodatni lub ujemny wpływ, nie jest czynem dla moralności obojętnym. A zatem sztuka, tak jak wszystkie czyny ludzkie, winna być moralną. Moralność obejmuje całego człowieka i wszystkie jego czyny. Tak jak w sferze myśli zakonem jest logika, która nie dopuszcza wyjątków, tak w sferze czynów panuje bezwzględnie moralność.

3. Sztuka jest dla dobra ludzkości. Najwyższem dobrem człowieka tu na ziemi jest cnota, doskonałość moralna. A więc i sztuka powinna się temu dobru podporządkować, w każdym razie nie przyczyniać się do jego zniszczenia, czyli powinna być moralną.

4. Aby dzieło sztuki było prawdziwie piękne, musi zadowolić wszystkie władze duszy i zmysły i rozum i wolę. Żadnej z tych władz nie powinno obrażać, żadnych praw rządzących duszą człowieka nie powinno naruszać. Do praw rządzących wolą i uczuciem człowieka należą prawa etyczne. Każdy człowiek prawidłowo i doskonale rozwinięty ma poczucie moralne. Z tego wynika, że to jedynie może sprawić niezamąconą przyjemność estetyczną, co się z prawem etycznym godzi. Sztuka tedy prawdziwa nie powinna sprzeciwiać się moralności, ale przeciwnie moralność jest jednym z wymagań prawdziwej sztuki.

5. Przyjęcie bezwzględne zdania, iż artysta niema się oglądać na prawo moralności, doprowadziłoby do konsekwencji potwornych i całkiem niedorzecznych. Nawet najohydniejsza pornografia miałaby prawo obywatelstwa w dziedzinie sztuki, skoroby tylko wykonanie utworu miało pewne cechy artyzmu. Byłoby wolno wystawiać w dramatach nierząd, kradzież, morderstwa i t. p. występki.

6. Kiedy sztuka jest niemoralną? Kiedy to, co moralnie liche i brzydkie pochwala, usprawiedliwia, zaleca, każe podziwiać, a przeciwnie lekceważy, lub nawet wyśmiewa to, co moralnie zdrowe i piękne; kiedy zamiast podnosić to, co w człowieku piękne, szlachetne, co mu u ludzi cześć zjednywa, wywleka z przyjemnością wszystko, co w nim niskie, płaskie, zwierzęce, nędzne, nie dla obudzenia grozy i litości, ale, by oswoić czytelnika czy widza z brudem moralnym. Wolno w sztuce wprowadzać charaktery liche i złe, ale artysta winien wywołać w widzu wstręt i pogardę takich charakterów, winien okazać złe następstwa nieokiełzania namiętności. Dzieła sztuki plastycznej jak rzeźbiarstwa, malarstwa są niemoralne, jeśli ich widok zwykły niemal zawsze budzić popędy zmysłowe. Tu należą w pierwszym rzędzie dzieła pornograficzne, chociażby posiadały pewne znamiona artystyczne.

Trzeba atoli pamiętać, że nawet najpiękniejsze dzieła

sztuki plastycznej mogą budzić w niektórych, zwłaszcza w młodości, silne pokusy zmysłowe. Tacy winni zachować wszelką ostrożność w oglądaniu dzieł sztuki tego rodzaju, obudzić w sobie dobrą intencję, że chcą oglądać te dzieła tylko dla wykształcenia estetycznego, prosić Boga o pomoc, ewentualnie w razie niebezpieczeństwa zgodzenia się na pokusę, zaprzestać oglądania, słowem należy się tak zachować jak wobec bliskiej okazji do grzechu.

7. Prawdziwa i moralna sztuka wywiera wielki wpływ na umoralnienie, uszlachetnienie i wykształcenie człowieka. „Podnosi ducha w sferę wyższą, idealną, dostarcza przyjemności wolnej od wszelkich pierwiastków niskich i brutalnych, poddaje myśli i uczucia wzniosłe, budzi sympatię dla nie-szczęść, dotyczących bliźniego i dla wysiłen bohaterskich, a wstręt do wszelkiej podłości, odsłania piękność dzieł bożych, uczy zastanawiać się nad życiem i nad celem, do którego powinniśmy dążyć“.

Dlatego „religia katolicka sztukę, jak całemu światu wiadomo, zawsze ochraniała, broniła jej od napaści, najpiękniejsze natchnęła jej twory, a nigdy żadnym powszechnym kanonem jej praw i słusznym swobód nie ścieśniała. Tego jedynie od niej żądała, czego każde sumienie wymaga: by i sztuka, córka mądrości boskiej i uczennica Jego twórczości, uchylała czoło przed boskim prawem, w zakonie moralności wyrażonem“.

III.

O BOWIĄZKI WZGLĘDEM BLIŹNICH.

Podstawą obowiązków względem bliźnich jest miłość bliźniego. Z miłości bliźniego wypływają: prawdomówność, poszanowanie czci bliźniego, zdrowia i życia, poszanowanie jego własności.

§ 1. Miłość bliźniego.

1. Bliźnim naszym jest każdy człowiek bez wyjątku. Pobudki miłości bliźniego są następujące:

a) Chrystus Pan nakazuje nam miłość bliźniego jako ścisły obowiązek i jako znamię prawdziwego chrześcijanina i ucznia

swego: „Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego“ (Mar. 12. 31). „Przykazanie nowe daję wam, abyście się nawzajem miłowali, jakom ja was umiłował... po tem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ (Jan. 13. 34). Chrystus nazywa przykazanie miłości bliźniego „przykazaniem nowem“, bo jakkolwiek miłość bliźniego jest prawem naturalnem nakazana, a w St. Test. była nakazaną pozytywnie (Lev. 19. 8)), to przecież i żydzi i ludy starożytne za bliźnich uważały tylko swych krewnych, przyjaciół, obywateli tego samego narodu, ale by wszyscy ludzie byli naszymi bliźnimi, także i niewolnicy i nasi nieprzyjaciele, to nikomu przed Chrystusem przez myśl nie przeszło.

b) Wszyscy jesteśmy sobie braćmi, jako dzieci jednego Ojca, który jest w niebiesiech, stworzeni na jego obraz i podobieństwo. „Izali nie jeden ojciec wszystkich nas? izali nie jeden Bóg stworzył nas? czemu tedy gardzi każdy z nas bratem swoim?“ (Mal. 2. 10). Każdy człowiek uważa sobie za naturalny obowiązek miłować tych, którzy do tej samej familji należą. A oto ludzkość tworzy jedną wielką bożą familję.

Kto miłuje drugiego, miłuje też jego dzieci, ma w poszanowaniu jego fotografię, obraz jego. Podobnie też, kto miłuje Boga naprawdę, będzie miłował bliźnich, którzy są dziećmi i obrazem Boga.

c) Wszystkich Chrystus „nasz brat“ miłuje, wszystkich odkupił i do szczęścia wiecznego powołał. „Chodźcie w miłości jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas“ (Efez. 5. 2).

Kogo Chrystus tak miłuje, że śmierć za niego poniósł, tego i my musimy miłować, jeśli nie chcemy Chrystusa obrazić. Przeznaczeni do wspólnego celu, zgodnie nawzajem sobie pomagając, winniśmy do niego dążyć i miłować już teraz przyszłych towarzyszków wiecznego wesela.

2. Miłość bliźniego polega: na szczerzej życzliwości dla niego, na czynieniu mu dobrze w miarę możliwości.

Miłując bliźniego szczerze życzymy mu zbawienia wiecznego i dóbr doczesnych, cieszymy się z jego powodzenia, smucimy z niepowodzenia. „Weselcie się z weselącymi się, płaczcie z płaczącymi“ (Rzym. 12. 15).

Sama atoli życzliwość w uczuciu i słowach nie wystarcza.

Prawdziwa miłość bliźniego objawia się przede wszystkim w czynie. „*Nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą*“ (1. Jan. 3. 18). A zatem czynna miłość bliźniego: 1) nie wyrządza bliźniemu szkody na życiu, ciele, na majątku, sławie; 2) wspomaga bliźniego w potrzebie.

Wszelkiego rodzaju pomoc, jaką niesiemy bliżnim w potrzebie, nazywa się uczynkiem miłosierdzia. Rozróżniamy uczynki miłosierdzia względem duszy i względem ciała.

3. Uczynki miłosierdzia względem **duszy** są: grzeszących napominać, nieumiejętnych nauczać, wątpiącym dobrze radzić, smutnych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych.

Zbawienie własnej duszy jest najważniejszym obowiązkiem chrześcijanina. Zbawienia własnej duszy nie wolno nigdy poświęcać dla miłości bliźniego, czyli nie wolno nigdy dla niesienia pomocy bliźniemu popełnić grzechu. Atoli po trosce o zbawienie duszy własnej najważniejszą winną być troska o zbawienie bliźniego, które mamy wyżej cenić niż własne doczesne dobra i dlatego poświęcić je w razie nieodzownej konieczności ratowania duszy bliźniego.

a) *Grzeszących napominać*. 1) Każdy chrześcijanin ma obowiązek napomnieć błądzącego brata. Nazywa się to *napomnienie braterskie* (*correctio fraterna*). Obowiązek ten powstaje: a) jeśli się rozchodzi o wykroczenie ciężkie; b) jeśli możemy to uczynić bez większej dla nas szkody (np. nie ściągniemy na siebie nienawiści, prześladowania ze strony napomnianego); c) jeśli się spodziewać można, że upomnienie poskutkuje, bo gdyby tej nadziei nie było, a nawet była obawa, że nasze napomnienie złe skutki dla duszy bliźniego spowodzi, trzeba zaniechać napomnienia.

2) Upominający winien to czynić jedynie z miłości bliźniego, z troski o jego zbawienie, nie w celu dokuczenia mu lub upokorzenia go, z łagodnością, miłością, skromnością. Im więcej oszczędzamy przy napominaniu bliźniego, pomni na naszą własną ułomność (Gal. 6. 1), jego miłość własną i im więcej okazujemy mu miłości, tem skuteczniejsze będzie nasze napomnienie.

3) Trzeba najprzód bliźniego napomnieć w cztery oczy; jeśli nie posłucha, trzeba to uczynić w obecności jednej lub więcej osób roztropnych; jeśli się i wtedy nie poprawi, trzeba

donieść przełożonemu (Mat. 8. 15). W niektórych wypadkach można, a czasem trzeba wprost donieść przełożonemu: *a)* jeśli występki jest publiczny; *b)* jeśli dobro publiczne tego wymaga, by się przełożony natychmiast dowiedział, celem zapobieżenia wielkiemu złu, np. ktoś daje w zakładzie wychowawczym wielkie zgorszenie; *c)* kiedy się przewiduje, że uprzednie napomnienie nie będzie mieć żadnego skutku.

Grzeszą przeciw temu uczynkowi miłosierdzia, którzy cudze grzechy pochwalają, którzy milczą na cudze grzechy, choć mogą i powinni przeszkodzić grzechowi.

b) Nieumiejętnych nauczać. Jest obowiązkiem chrześcijanina usuwać, w miarę możności, z umysłu bliźnich niewiedomość religijną, wykorzeniać błędy religijne słowem, pismem, popieraniem pism katolickich i dobrym przykładem życia. Przeciwnieństwem tego uczynku miłosierdzia jest zgorszenie.

1) **Zgorszenie** może być bezpośrednie i pośrednie. Bezpośrednie, kiedy ktoś coś złego mówi lub czyni umyślnie w tym celu, aby drugiego do grzechu przywieść. Pośrednie, gdy kto nie zamierza drugiego przywieść do grzechu, ale mówi lub czyni coś złego, choć wie, że to może drugiemu dać okazję do upadku. Np. pisze książki niereligijne lub niemoralne, śpiewa piosnki, prowadzi rozmowy nieprzyzwoite, ubiera się nieskromnie.

2) Zgorszenie może być grzechem ciężkim lub lekkim. Zależy to od jakości zgorszenia, od osoby gorszącej, od miejsca, od ciężkości grzechu przewidzianego w zgorszonym, od ilości osób zgorszonych.

3) Kto czyni coś dozwolonego, a przewiduje, że drugi się tem zgorszy (z braku należytego oświecenia — zgorszenie maluczkich), powinien tej czynności zaniechać, o ile to może uczynić bez wielkiej dla siebie szkody, a przynajmniej wyjaśnić gorszącemu się, dlaczego to czyni. Np. ktoś mając z powodu choroby dyspensę w piątek, przy drugich chce jeść mięso. „*Jeśli pokarm obraża brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył*“ (1. Kor. 8. 13).

4) Gdyby się kto zgorszył z czynu dobrego dla swej złej woli (zgorszenie faryzejskie), nie trzeba zwyczajnie na tego rodzaju zgorszenie uważać i nie zaprzestawać dobrej czynności.

Faryzeusze gorszą się, że Pan Jezus w szabat uzdrawia, że z cel-

nikami, grzesznikami obcuje, a Pan Jezus nie przestaje dalej tak czynić.

5) Jak wielkim grzechem jest dawanie zgorszenia w rzeczach wielkiej wagi, widać ze słów Pana Jezusa potępiających jak najsurowiej gorszyieli: „*Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi... Lepiejby mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej*“ (Mat. 18. 6). Gorszyiciel jest pomocnikiem szatana, „psem gończym“ szatana (św. Jan Chryz.), apostołem szatana, bo pomaga mu dusze wtrącać do piekła.

6) Kto dał zgorszenie drugim, winien je w miarę możliwości naprawić: dobrym na przyszłość przykładem, poprawą, oznakami żalu za dane zgorszenie i t. p. Publiczne zgorszenie trzeba także publicznem zadośćuczynieniem naprawić.

c) *Wątpiącym dobrze radzić.* Jest obowiązkiem chrześcijanina nie wiedzącym, jak sobie postąpić w jakiej sprawie, spieszyć z radą, ale nie trzeba się z nią narzucać, bo trzeba pamiętać, że doradca może być współodpowiedzialnym za skutek swej rady.

Nie każdy może dobrej rady udzielić, bo do tego potrzeba rozumu, roztropności, a przede wszystkim trzeba się znać na rzeczy, w której się chce radzić. Zła rada może sprowadzić wiele złego i temu, któremu się radzi i temu, który doradza.

d) *Smutnych pocieszać.* Pocieszamy strapiionych, okazując im szczerze współczucie, podając pobudki pocieszające, najlepiej te, które z wiary płyną, niosąc im pomoc w potrzebie. „*Plączcie z płaczącymi*“ (Rzym. 12. 15).

e) *Krzywdy cierpliwie znosić.* Roztropne milczenie na doznaną krzywdę lub łagodna odpowiedź już niejednego krzywdziciela zamieniła w przyjaciela. Możemy atoli bronić się przeciw krzywdzicielowi nawet sądownie, ale i wtedy niech nie opuszcza nas cierpliwość i miłość bliźniego.

f) *Urazy chętnie przebaczać.* Przebacząc urazy, trzeba nie tylko zewnętrzne oznaki życzliwości bliźniemu okazywać, ale wyrzucić ze serca niechęć, złość do niego. „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*“ (Mat. 6. 12).

g) *Modlić się za żywych i umarłych.* Chrystus dał nam przykład modlitwy za drugich, modląc się za uczniów, za cały Kościół (Jan 17. 20), na krzyżu za swych nieprzyjaciół. „*Módlcie*

się jedni za drugich, abyście byli zbawieni: wiele bowiem może prośba sprawiedliwego ustawiczna“ (Jak. 5. 16).

4. Uczynki miłosierne względem **ciała** są: łaknącego nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów wykupić, chorych odwiedzić, umarłych pogrzebać.

Uczynki miłosierne względem ciała są objęte ogólną nazwą **jałmużna**.

a) Chrystus Pan stawia dawanie jałmużny jako warunek niezbędny zbawienia, a odmówienie wsparcia ubogiemu uważa za odmowę Jemu. „Idźcie odemni przekłęci w ogień wieczny... albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić, byłem gościem, a nie przyjęliście mię, nagim a nie przyodzialiście mię, niemocnym i w ciemnicy, a nie nawidziliście mnie... zaprawdę powiadam wam: pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili“ (Mat. 25. 41).

b) Naukę Chrystusa wprowadzili w czyn: 1) Apostołowie. Św. Paweł nie tylko często mówi w swych listach o czynnej miłości bliźniego, lecz urządza składki w kościołach na ubogich (1. Cor. 16; 2. Cor. 8. 9) i sam je zanosí potrzebującym. Św. Jakób Ap. uważa dawanie jałmużny za objaw żywej wiary, gdy przeciwnie brak miłosierdzia dla ubogich dowodzi wiary martwej, która raczej do potępienia się przyczyni człowieka niemiłosiernego, bo „sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił“ (Jac. 2. 13). 2) Pierwsi chrześcijanie tak ściśle wykonywali przykazanie dawania jałmużny, że wcale nie było między nimi ubogich: „Żadnego między nimi nie było niedostatecznego“ (Act. 4. 34). Osobny stan djakonów wprowadzili Apostołowie w życie, dla rozdzielania codziennie jałmużn. 3) Ojcowie Kościoła w dosadnych wyrażeniach przypominają bogatym obowiązek jałmużny. Św. Bazyli posuwa się aż do powiedzenia, że to „co pozostaje bogatemu od odpowiedniego utrzymania jest własnością ubogiego i kto tę pozostałość zatrzymuje dla siebie jest złodziejem“.

c) Sama zresztą natura rzeczy i przykazanie miłości bliźniego domagają się, by bogatszy wsparł ubogiego, który wsku-

tek starości, choroby, nieprzewidzianych wypadków nie może sobie na chleb zarobić.

Jałmużna zjednywa: przebaczenie grzechów (Mat. 5. 7; Tob. 4. 11), błogosławieństwo boże na ziemi (Bóg mnoży nasze mienie, darzy zdrowiem i szczęściem), „*kto daje ubogiemu nie zubożeje*“ (Przyp. 28. 27), rychłe wysłuchanie modlitw naszych, nagrodę wieczną: „*Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków*“ (Łuk. 16. 9).

d) W zwykłej potrzebie ubogiego nie mamy obowiązku dawać jałmużny z tego, co potrzebne jest nam samym do utrzymania odpowiedniego stanowi naszemu, lecz tylko z dóbr zbywających: „*Co zbywa dajcie na jałmużnę*“ (Łuk. 11. 41). W nadzwyczajnej biedzie ubogiego, gdy mu nie dostaje środków niezbędnych do życia, mamy go wesprzeć nawet ze znacznem ograniczeniem się we własnych wydatkach. Ile mamy dawać z dóbr zbywających, nie da się ściśle oznaczyć, trzeba się rządzić co do tego sercem, rozumem i sumieniem. W każdym razie nie mamy obowiązku rozdać na ubogich wszystko, co nam zbywa od własnego utrzymania.

e) P o b u d k ą dawania jałmużny nie powinna być własna doczesna korzyść lub próżna chwała, lecz miłość Chrystusa w ubogim (Mat. 25. 40), miłość bliźniego, nagroda wieczna. „*Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica, co czyni prawica twoja*“ (Mat. 6. 3). Udzielać trzeba jałmużny bez obrażających ubogiego wyrzutów i upokorzeń.

W dzisiejszych czasach coraz powszechniejszej biedy, ale i niesumienności proszących o wsparcie, winni chrześcijanie, celem niesienia wydawniejszej pomocy biednym i usunięcia niegodnych od wsparcia, łączyć się w stowarzyszenia. Takim jest stowarzyszenie św. Wincentego à Paulo. Wielce szlachetną i zasługującą jest rzeczą być członkiem tego towarzystwa.

Palenie zwłok. Kościół katol. od początku grzebał ciała swych zmarłych w ziemi; uświęcił też ten akt uroczystemi religijnemi ceremonjami. Chrystus był w grobie pochowany, a chrześcijanin ma go w życiu i w śmierci naśladować. Zwyczaj grzebania ciał wśród modłów Kościoła odpowiada czci należnej ciału zmarłemu, które było siedzibą duszy uświęconej łaską, wyraża wiarę w przyszłe zmartwychwstanie ciał. Jakoby w depozyt oddaje się ciało ziemi, które ma zwrócić żywe

w dzień zmartwychwstania¹⁾. Z tych powodów Kościół potępił palenie zwłok, jako „wstrętne nadużycie“. Zwolennikami palenia zwłok są przeważnie nieprzyjaciele Kościoła, którzy wszystko co Kościół stworzył, uświęcił, co się łączy z wiarą w życie pozagrobowe chcą usunąć i zniszczyć. Palenie zwłok jest dziś jednym ze środków odwodzenia ludzi od styczności z Kościołem.

5. Przymioty miłości bliźniego. Miłość bliźniego winna być szczerą, bezinteresowną, powszechną.

a) szczerą jest wtedy, gdy nie tylko zewnątrz okazujemy mu życzliwość, ale ze serca dobrze mu życzymy i chcemy mu dobrze czynić;

b) bezinteresowną, gdy czynimy dobrze bliźniemu dla Boga, z miłości bliźniego, dla nagrody wiecznej, a nie by nas ludzie chwalili i nagradzali. „*Czyńcie dobrze, niczego się stąd nie spodziewając* (od ludzi), *a będzie wielka zapłata wasza*, (Łuk. 6. 35).

c) powszechną jest miłość bliźniego, gdy nikogo od niej nie wykluczamy czy to będzie przyjaciel, rodak, czy nieprzyjaciel, cudzoziemiec. „*Jeśli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? aż i celnicy tego nie czynią? A jeśli-byście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż więcej czynicie, aż i poganie tego nie czynią?*“ (Mat. 5. 46). Miłosierny Samarytanin.

Możemy atoli tych, którzy z nami są złączeni węzłami pokrewieństwa, przyjaźni, jednej wiary, narodowości i t. d. więcej miłować niż innych i w potrzebie przed innymi nieść im pomoc, jeśli wszystkim pomóc nie możemy.

Mamy miłować *nieprzyjaciół*, bo: 1) Chrystus słowem i przykładem to nakazał. „*Miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści: a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was*“. Chrystus modlił się na krzyżu za swych nieprzyjaciół: „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*“ (Łuk. 23. 34). Pamięć na własne winy jest silnym bodźcem do przebaczenia naszym nieprzyjaciółom. „*Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*“. Św. Paweł: „*Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe*

1) Także sądy mają w tem interes, by ciało zmarłego nie było zaraz zniszczone, gdyż wtedy nie można dokonać oględzin zwłok, co jest nieraz potrzebne w celu zbadania przyczyn nagłej lub gwałtownej śmierci.

w dobrem“ (Rom. 12. 21), t. j. dobrocią i miłością nieprzyjaciela, rozbijaj jego nienawiść ku sobie i pozyskuj go. 2) Nieprzyjaciół jest, mimo złości swej obrazem i dzieckiem bożem, odkupionem i miłowanym przez Chrystusa — miłując go, miłujemy osobę nie grzech jego. „Człowiek jest dziełem Boga, grzech jest dziełem człowieka. Miłuj to, co uczynił Bóg, a nie to, co zdziałał człowiek“ (św. Augustyn).

Miłość nieprzyjaciół wymaga, byśmy nie mieli w sercu do nich nienawiści, zewnętrznie okazali im zwykle znaki grzeczności, w ciężkiej potrzebie spieszyli im z pomocą i każdej chwili byli gotowi do pojednania się z nimi. Można atoli zwykłych znaków życzliwości nie okazywać przez jakiś czas już to, by okazać swą boleść, już to, by nieprzyjaciela przywieść do poznania krzywdy nam wyrządzonej.

Kto zawinił, niech pierwszy krok uczyni do pojednania: „Idź pierwszej pojednać się z bratem twoim“ (Mat. 5. 24). Jeśli bliźni dał powód nieprzyjaźni, niema zazwyczaj obowiązku czynić kroku pierwszego do pojednania się, ale i wtedy nie należy utrudniać zgody, ale ułatwiać porozumienie. Jeśli kto zrobił co mógł, by się pojednać z nieprzyjacielem, a ten nie chce się pojednać, wina nieprzyjaźni spada na niego.

Mamy miłować osobę bliźniego, ale winniśmy nienawidzić jego grzechy i występki. Dlatego dobrze robi, kto unika złych ludzi i nie wdaje się z nimi, bojąc się niebezpieczeństwa dla swej duszy z ich towarzystwa.

6. Grzechy bezpośrednio sprzeciwiające się miłości bliźniego są: nienawiść, gniew, zazdrość, kłótnia, zgorszenie. Pośrednio sprzeciwiają się grzechy zakazane dekalogiem.

§ 2. Prawdomówność.

Obowiązek prawdomówności domaga się, byśmy na zewnątrz słowem lub czynem tylko to objawiali, co myślimy. Prawdomówności sprzeciwiają się: kłamstwo, obłuda, pochlebstwo, zdrada tajemnicy.

1. **Kłamstwo.** 1) Kłamstwo jest to świadome i rozmyślne mówienie wbrew temu, co się myśli, by drugiego wprowadzić w błąd.

Nie popełnia kłamstwa, kto mówi nieprawdę, ale jest przekonany, że to, co mówi, jest prawdą. Nie jest kłamstwem opowiadanie bajek,

posługiwanie się podobieństwami, przenośniami i t. p. figurami retorycznymi, gdyż jakkolwiek opowiadający wie, że to nie jest prawdą, nie chce podawać swego opowiadania za prawdziwe i w błąd drugich wprowadzać, lecz dla pouczenia drugich to mówi.

2) Kłamstwo odpowiednio do celu, dla którego ktoś kłamie, może być trojakię: a) kłamstwo szkodliwe, kiedy niem wyrządzamy bliźniemu szkodę; b) kłamstwo usługne, kiedy niem chcemy odwrócić od bliźniego szkodę, np. od kary go uwolnić; c) kłamstwo żartobliwe, kiedy niem chcemy rozweselić drugich. Żarty nie są kłamstwem, jeśli kto niema zamiaru wprowadzić słuchającego w błąd, a słuchający ze sposobu mówienia lub zachowania się mówiącego łatwo się domyslić może, że ten żartuje.

3) Kłamstwo jest grzechem: a) Bóg jest prawdą: „*Nie jest Bóg, jako człowiek, aby kłamał*“ (Num. 23. 19). „*Jam jest prawda*“ (Jan 14. 6), jest „*Duchem prawdy*“ (Jan 14. 16), przeto brzydzi się wszelkiem kłamstwem: „*Brzydkością są Panu wargi kłamliwe*“ (Przyp. 6. 12). „*Usta, które kłamią, zabijają duszę*“ (Mądr. 1. 1). Pan Jezus nazywa szatana „ojcem kłamstwa“ a kłamców jego dziećmi (Jan 8. 44). Kara Ananjasza i Safiry za kłamstwo (Act. 5).

b) Kłamstwo jest nadużyciem cennego daru mowy, bo mowa jest na to, aby dać poznać bliźniemu swoje myśli, a nie, by go w błąd wprowadzać. Mowa ma służyć szerzeniu prawdy, tego cennego dobra ludzkości.

Gdyby kłamstwo było dozwolone, musiałyby ustać wszelkie zaufanie do tego, co ludzie mówią, a tak stosunki ludzkie, które przeważnie na wzajemnem zaufaniu się opierają, stałyby się niemożliwemi. Mowa, która według zamiarów Boga ma ludzi jednoczyć, stałaby się środkiem szerzenia nieufności, rozdziału i rozbicia. Kłameca tedy podkopuje zaufanie w słowa ludzkie, czem ludzkość stoi. Gdyby korzyść jednostki lub państwa usprawiedliwiała kłamstwo, otwałyby się na oścież bramy kłamstwu i nie byłoby sposobu położyć tamy szerzeniu się kłamstwa. Kłamstwo jest oznaką tchórzliwego charakteru, prowadzi z czasem do okłamywania samego siebie i do zupełnej niesumienności.

Kłamstwo nigdy nie jest dozwolone. Kłamstwo bowiem jest z natury czemś złem. Tego zaś, co z natury swej, samo

w sobie jest złe, żadna okoliczność, żaden, choćby najlepszy cel, nie może uczynić dobrem i dozwolonym¹⁾.

4) Jakkolwiek nie wolno nigdy kłamać, to przecież nie każdy ma prawo żądać, byśmy mu powiedzieli, co myślimy. Wolno tedy zamilczeć prawdę, nie odpowiadając na dane pytanie, albo dać odpowiedź wymijającą.

Wolno także czasem z ważnych powodów używać odpowiedzi dwuznacznej, t. zn. takiej, która już to z natury, już to ze zwyczaju ma podwójne znaczenie. Np. urzędnik, zapytany o rzecz, która jest tajemnicą urzędową, może odpowiedzieć: nie wiem, t. zn. nie mogę powiedzieć; służący mówi z rozkazu pana: niema pana w domu, t. zn. nie chce być widziany; ktoś proszącemu o pożyczkę odpowiada: nie mam pieniędzy, t. zn. nie chcę pożyczyć. Nie jest to kłamstwo, bo słuchający słów dwuznacznych może z okoliczności, w jakich są wypowiedziane, domysleć się, co mają znaczyć. Jeśli je więc bierze w jednym tylko znaczeniu i stąd popada w błąd, jest jego winą, nie mówiącego

Nie wolno w odpowiedzi dwuznaczników używać, gdy ktoś ma prawo pytać o jakąś rzecz, np. na pytania rodziców, nauczycieli, w kontraktach.

Spowiednik na pytanie, dotyczące się spowiedzi, może, a nawet powinien odpowiedzieć, nawet w sądzie: nie wiem, bo wiedza z konfesonatu nie może być nikomu udzielona, o czym wszyscy wiedzieć powinni.

2. **Obluda.** 1) Osobnym rodzajem kłamstwa jest obluda (hipokryzja). Jest to kłamstwo nie słowem, lecz czynem popelnione. Obluda bowiem jest to udawanie cnoty, przyjaźni, pobożności i t. p., aby sobie zjednać cześć i zaufanie u ludzi. Nie jest obludnikiem, kto nie objawia swych wad, ale kto udaje cnotliwego, choć nim nie jest.

2) Chrystus przyrównał obludników do grobów pobielanych, do wilków drapieżnych w owczej skórze (Mat. 7. 15 i 23. 27). Z tego się pokazuje, jak wstrętnym grzechem w oczach Boga jest obluda.

Obluda podkopuje wiarę w cnotę ludzką, niszczy przeto wzajemne zaufanie ludzi, przez co utrudnia pożycie ludzkie.

3. **Pochlebstwo.** Rodzajem kłamstwa i obludy jest pochlebstwo. Pochlebstwa dopuszcza się ten, kto wbrew swemu przekonaniu wynosi nad miarę zalety drugich i udaje

¹⁾ Zob. str. 45.

szacunek i podziw wobec nich. Czyni to dla przypodobania się im, by zyskać ich zaufanie, a potem ich wyzyskać dla swoich celów.

4. **Zdradę tajemnicy** popełnia, kto wyjawia powierzoną sobie tajemnicę (sekret). Sekret stanowi dla tego, któremu został powierzony, jakby święty depozyt, nie jest więc rzeczą dozwoloną wydawać go drugiemu. Zachowanie sekretu w rzeczach wielkiej wagi obowiązuje pod grzechem ciężkim i jeśli kto przez wyjawienie sekretu wyrządził bliźniemu szkodę znaczną, winien mu ją wynagrodzić. Osoby piastujące urzędy publiczne (księża, lekarze, sędziowie, adwokaci i in.) są obowiązane do ścisłej tajemnicy swego urzędu (tajemnica urzędowa).

Wolno wyjawić sekret: 1) jeśli rzecz już na innej drodze stała się znaną; 2) jeśli wyjawienie sekretu jest koniecznem dla zapobieżenia szkodzie publicznej lub prywatnej, np. ktoś dowiedział się o planowaniu zamachu na drugiego. Tajemnicy spowiedzi nie wolno nigdy wyjawiać, nawet w niebezpieczeństwie życia.

Nie wolno osobie prywatnej cudzych listów otwierać lub czytać; wolno to czynić władzy, wyjątkowo, z bardzo ważnych powodów, np. w czasie wojny. Kto cudzy list prawnie, czy bezprawnie, przeczyta, winien zachować w sekrecie wiadomości tam zawarte, chyba, żeby własne lub publiczne dobro wymagało ich wyjawienia¹⁾.

§ 3. Cześć czyli dobre imię bliźniego.

Cześć może być wewnętrzną i zewnętrzną. Cześć wewnętrzna polega na moralnej wartości człowieka w oczach Boga. Ta cześć nie może być przez nikogo człowiekowi odjęta, tylko sam człowiek może ją przez złe czyny stracić. Cześć zewnętrzna albo dobre imię polega na dobrym sądzie ludzi o nas. Ta cześć może być odebrana lub zmniejszona.

Dobre imię jest wielkiem dla człowieka dobrem. Ułatwia pożycie z ludźmi, zjednywa przyjaciół, wiarę u ludzi, jest nie-raz niezbędnym warunkiem skutecznego spełniania obowiązków swego stanu i skutecznej społecznej działalności. Nikt nie

¹⁾ Także i dziennikarze są obowiązani do sekretu. Dziennik odkrywający niepotrzebnie i dla reklamy prywatne, tajne brudy moralne, jest niemoralny, a którzy go czytają, są współwinnymi.

będzie miał zaufania do człowieka o złej opinii. „Lepsze jest dobre imię, niż liczne bogactwa“ (Przyp. 22. 1). Dobre imię jest bodźcem do wytrwania w cnocie. Dlatego każdy jest obowiązany swe dobre imię cenić, zachować i ewentualnie bronić. Miłość swej dobrej sławy jest częścią chrześcijańskiej miłości siebie. Niema atoli zawsze obowiązku bronić się przeciw napaściom na naszą cześć, może być nieraz z większą godnością, skutecznością i większą zasługą, znieść cierpliwie krzywdę naszej sławie wyrządzoną. Tylko gdy idzie o dobre imię stanu, do którego się należy, jest obowiązek obrony.

Grzechy naruszające cześć bliźniego są: obmowa, oszczerstwo, plotkarstwo, fałszywe świadectwo, bezpodstawne posądzenie i podejrzenie, obelga.

1. **Obmowa.** 1) Obmowa jest to wyjawienie, bez potrzeby, błędów bliźniego rzeczywistych, lecz ukrytych.

Błędów, t. j. grzechów, wad i ułomności fizycznych lub moralnych. Błędów rzeczywistych, bo gdyby kto przyśądzał bliźniemu błędy jakich niema, byłoby to oszczerstwo. Błędów ukrytych, bo jeśli to są błędy znane powszechnie, niema wtedy obmowy; stąd krytyka ujemna, byle słuszną, publicznych dzieł i działalności drugich jest dozwoloną i nie jest obmową. Bez potrzeby, bo jeśli jest słuszny powód, wolno, a nawet czasem jest obowiązkiem odkryć błędy drugiego.

Obowiązek taki może być w wypadkach następujących: a) gdy się rozchodzi o wyjawienie wad dzieci przed rodzicami, nauczycielami, celem ich poprawy, wad sług przed chlebodawcami; b) by uchronić bliźnich przed szkodą, np. ostrzec przed oszustem, przed człowiekiem niemoralnym, który uchodzi za uczciwego; c) jeśli się kto pyta o przymioty osoby, której chce powierzyć urząd odpowiedzialny, np. wychowanie młodzieży, wolno odkryć jej błędy; wyborca może odkryć błędy kandydata na posła, na przełożonego, które go czynią nieodpowiednim na to stanowisko; d) jeśli kto rzucił na nas oszczerstwo, wolno we własnej obronie obniżyć powagę oszczercy przez wyjawienie jego błędów; e) wolno w sądzie wyjawić występki drugiego, by poniósł karę i dał zadośćuczynienie, lub, gdy nie można inaczej obronić się przed zarzuconym sobie występkiem, jak przez wyjawienie winnego.

Wyjawiać błędy drugiego można tylko w następujących okolicznościach: jeśli niema innych skutecznych środków przeszkodzenia

złemu, bo jeśli można przez napomnienie odwieść kolegę, dziecko, sługę od złego, nie trzeba mówić przełożonym; wyjawiać należy tylko tym, których to dotyczy, którzy mogą złemu zaradzić; trzeba mieć przytem dobrą intencję: poprawić bliźniego, uchronić innych od szkody i t. p., a nie czynić tego z nienawiści, zazdrości lub zemsty

2) Obmowa jest grzechem: a) Obmówca grzeszy przeciw miłości bliźniego. Ta zakazuje robić bliźniemu przykrości bez potrzeby: nie czyni drugiemu, co tobie nie miło. b) Obmówca wyrządza nieraz wiele złego: pozbawia nieprawnie i bez potrzeby dobrego imienia obmówionego, wytwarza nieprzyjaźń, niezgodę, wywołuje zgorszenie, powoduje utratę służby, stanowiska.

3) Obmowa może być grzechem lekkim lub ciężkim. Zależy to od wielkości wyjawionej niepotrzebnie wady, od szkody i przykrości bliźniemu przez to wyrządzonej, od stanowiska osoby obmówionej (im więcej potrzebuje dobrego imienia, np. ksiądz, przełożony, tem cięższym grzechem jest go obmówić), wreszcie od intencji obmawiającego (z zazdrości, z zemsty, z lekkomyślności, z gadulstwa).

4) Obmowę trzeba naprawić, podnosząc przy sposobności zalety obmówionego, uniewinniając, o ile to możliwe, jego postępek (uczynił ze słabości ludzkiej, bez zastanowienia i t. d.). Gdyby przez obmowę bliźni poniósł szkodę materialną, np. utracił zajęcie, stratę poniósł w rzemiośle, w handlu, należy mu tę stratę wynagrodzić. Nie grzeszy ciężko, kto opowiada, celem ulżenia sobie boleści, przyjacielowi krzywdę wyrządzoną sobie przez kogoś.

2. **Oszczerstwo.** 1) Oszczerstwo jest to przypisywanie drugiemu błędów, jakich ten nie posiada, albo powiększanie jego błędów rzeczywistych. Czynem popełniłby oszczerstwo, kto by np. rzecz przez siebie skradzioną podrzucił drugiemu dla zmylenia poszlaki.

2) Oszczerca, by mógł mieć grzech odpuszczony, musi odwołać oszczerstwo i naprawić szkody oszczerstwem wyrządzone. Jeśli rzucił oszczerstwo publicznie, np. w gazecie, musi w podobny sposób odwołać. Biorący udział w obmowie i oszczerstwie przez chętne słuchanie, przez wypytywanie, przez nieprzeszkadzanie, jeśli mogą, a zwłaszcza jeśli powinni jak przełożeni, grzeszą.

3) Oszczerstwem także jest mówienie fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu, czego wprost zabrania VIII. przykazanie. Zakazuje fałszywego świadectwa czy to przed władzą, czy przed prywatną osobą. Jeśli takie świadectwo poparte jest przysięgą, staje się krzywoprzysięstwem, które jest zawsze ciężkim grzechem. Nie tylko nie wolno fałszywie świadczyć, ale i poszukiwać i stawiać fałszywych świadków.

Na fałszywym świadku, tak jak na oszczercy, ciąży obowiązek naprawienia czci bliźniego i wynagrodzenia szkód, jakiego poniósł wskutek fałszywego świadectwa.

Uwaga. Jest obowiązkiem świadczyć w sądzie, skoro władza sądowa zażąda naszego świadectwa. Wyjątek stanowią: a) spowiednik w rzeczach, które zna z konfesjonału; b) ojciec, matka, brat, siostra obwinionego jak i powinowaci w pierwszym stopniu; c) osoby, które przez swój zawód obowiązane są do sekretu: lekarze, adwokaci, notariusze i t. p.

3. **Plotkarstwo i podszczuwanie** (zausznictwo). Plotkarstwo jest to rozsiewanie słyszanej obmowy lub oszczerstwa. Podszczuwacz opowiada komuś, co ujemnego na niego drugi mówił w tym celu, aby go można z nim poróżnić.

Plotkarze i podszczuwacze są współnikami obmówców i oszczerców, siewcami niezgody i nieprzyjaźni. Są też obowiązani do naprawienia czci i szkody bliźniego tak, jak tamci. „*Słyszaleś słowo przeciw bliźniemu twemu, niech zaraz umrze w tobie*“ (Ekkł. 19. 10).

4. **Bezpodstawne podejrzenie i posądzenie.** 1) Podejrzenie jest to bezpodstawne przypuszczenie, że bliźni coś złego uczynił.

Jeśli jest powód dostateczny, nie jest grzechem przypuszczać coś złego o drugim, np. kto człowieka, który już raz dopuścił się kradzieży, podejrzewa o nową; rodzice bacząc na dzieci, chlebodawcy na służbę w przypuszczeniu, że mogą coś złego zrobić, nie grzeszą, ale roztropnie postępują.

2) Posądzeniem grzeszy ten, kto bez dostatecznej przyczyny na pewno twierdzi, iż bliźni dopuścił się czegoś złego.

3) Podejrzывать i posądzać bezpodstawnie jest grzechem, bo sprzeciwia się miłości bliźniego i sprawiedliwości.

Miłości: Nie czyn drugiemu, co tobie niemiło. „*Miłość nie myśli złego*“ (1. Cor. 13. 5). Sprawiedliwości: bo każdy człowiek ma prawo, by ludzie mieli o nim dobre mniemanie, dopóki nie mają powodu być innego zdania. „*Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni*“ (Luc. 6. 37).

5. **Obelga** jest to ujęcie komu, w jego obecności, należnej mu czci. Np. nie kłaniając się przełożonemu; przezwiskami, przekleństwami, zarzucaniem mu występku, wyśmiewaniem jego wad, dowcipami kłującymi, czynnem znieważeniem.

Obelga jest grzechem ciężkim, jeśli zelzonemu bardzo ubliża i na wielki wstyd go naraża. Ciężkość obelgi zależy też od godności osoby zelzonej. Kto zelzył bliźniego, winien go przeprosić. Jeśli obelga była publiczną, winien go przeprosić publicznie lub tak, by wiadomość o przeproszeniu doszła do tych, którzy przy obeldze byli obecni. Nieraz, by obelgę naprawić, wystarczy okazać zelzonemu, przy sposobności, objawy szczególnej czci, wyświadczyć mu pewne usługi i t. p.

Obelga łączy się z obmową, jeśli się komu wyrzuca publicznie jego ukryte błędy, z oszczerstwem, jeśli się mu zarzuca rzeczy nieprawdziwe.

§ 4. Obowiązki względem ciała i życia bliźniego.

Piąte przykazanie boskie, „nie zabijaj“, zakazuje wszystkiego, co bliźniemu szkodzi na zdrowiu i życiu, w szczególności zakazuje: zabójstwa i pojedynków.

1. Z a b ó j s t w o.

1. Zabójstwo jest to rozmyślne, bezprawne odebranie życia drugiemu.

Od rozmyślnego zabójstwa należy odróżnić przypadkowe zabicie drugiego. Może ono być: *niezawinionem*, jeśli nastąpi z czynności dozwolonej, mimo zastosowania wszelkich środków ostrożności, albo nawet z winy zabitego, np. na polowaniu; *zawinionem*, jeśli powstaje z czynności niedozwolonej lub z pominięcia potrzebnych ostrożności, np. tramwaj nie daje sygnału i najedzie na kogo; lekarz, aptekarz, którzy z powodu braku dostatecznej wiedzy swego zawodu lub z braku starania należytego, są przyczyną śmierci chorych, są winnymi w pewnej mierze grzechu zabójstwa.

2. Zabójstwo człowieka niewinnego jest bardzo ciężkim, o pomstę do nieba wołającym grzechem, bez względu na to, czy jest przez władzę, czy przez człowieka prywatnego dokonane.

a) jest wdzieraniem się w prawa boże, który jedynie jako pan życia i śmierci, może życie człowiekowi odebrać; b) jest krzywdą wyrządzoną bliźniemu, któremu zabójca zabiera największe dobro; jeśli nie mamy prawa odbierać sobie życia, to tem mniej odbierać je drugim; miłość zabrania czynić drugim, czego nie chcemy, by nam czyniono; c) jest krzywdą wyrządzoną familji i społeczeństwu, którego zabójca pozbawia użytecznego członka; społeczeństwo ma prawo do posług od wszystkich swych członków: pozbawiać go ich bez legalnego powodu, to wyrządzać mu krzywdę.

Prawda, że my możemy być pokrzywdzeni w naszych interesach, dobrach, nawet na naszym honorze. Ale to nie jest dostateczna racja, by się czynić sędziami we własnej sprawie; ocena krzywdy i wymiar kary przestępcy, względnie zadośćuczynienie nam, należy do sądów.

Zabójca polityczny tak samo jak zwyczajny morderca pozbawia bliźniego życia, do czego człowiek prywatny niema prawa, chyba we własnej obronie. Panujący, zwierzchnik, dlatego, że jest zwierzchnikiem, nie przestaje mieć prawa do życia tak samo jak każdy inny obywatel. Choćby przez zabójstwo polityczne uwolniono społeczeństwo od tyranji, nie wolno go popełniać, bo dobry cel nie uświęca złych środków. Pochwały, obrona zabójców politycznych, są udziałem w grzechu morderstwa i w niczem nie mogą zmienić złości tych grzechów. Zabójca polityczny nie jest bohaterem, tylko prostym mordercą.

4. **Współwinni zabójstwa.** Współwinnymi zabójstwa są: nakazujący zabójstwo; dostarczający środków zabójcy do ich zbrodni; nie przeszkadzający zabójstwu, jeśli mogą to uczynić bez wielkiej szkody dla siebie.

5. Nie wolno zabijać śmiertelnie rannych, lub bardzo cierpiących, by dłużej nie cierpieli, ani furjatów, jeśli ich można w inny sposób uczynić nieszkodliwymi.

6. Nie wolno zabijać legatów albo zakładników nieprzyjacielskich, bo są niewinni, choćby nieprzyjaciel złamał dane

słowo lub zabił legatów lub zakładników, wysłanych do niego. Wolno atoli w czasie wojny rzucać pociski armatnie na miejsce pobytu nieprzyjaciela, mimo, że przytem niewinni mogą śmierć ponieść.

7. Odebranie życia drugiemu jest dozwolone: władzy celem ukarania zbrodni, żołnierzowi w słusznej wojnie, napadniętemu we własnej koniecznej obronie.

a) **Kara śmierci.** Władzy przysługuje prawo karania śmiercią ciężkich występków, np. morderstwa.

1) Na władzy ciąży obowiązek utrzymania, względnie przywrócenia moralno-społecznego porządku. Musi jej tedy przysługiwać prawo karania wielkich występków śmiercią, jako karą jedynie w danych okolicznościach temu celowi odpowiadającą.

2) Kara śmierci jest najcięższą karą dla człowieka, bo jest stratą największego ze wszystkich dóbr, życia. Wszystkie inne kary, jak dożywotnie więzienie, deportacja, nie tylko pozostawiają człowiekowi największe dobro, ale i nadzieję uwolnienia i dlatego nie są dość skutecznym środkiem odstraszającym ludzi od popełnienia zbrodni. „Jeśli dla zdrowia całego ciała potrzeba odciąć członek ciała gnijący albo zakażony, to się go zbawiennie i chwalebnie odcina. Każda zaś pojedyncza osoba jest częścią całego społeczeństwa. I dlatego, jeśli jaki członek jest niebezpieczny dla społeczeństwa i psuje go przez swój postępek, zbawiennie i chwalebnie bywa zabity, aby dobro powszechne było zachowane“ (św. Tomasz 1—2, q. 64. a. 2).

3) Jeśli jednostce wolno we własnej obronie zabić napastnika, jeśli państwo może w słusznej wojnie, w obronie swoich pogwałconych praw zabijać nieprzyjaciół, to może też i społeczeństwo bronić się przed złoczyńcą, wielką krzywdę wyrządzającym jego obywatelom, odbierając mu życie.

Kościół zawsze przyznawał władzy państwowej prawo karania śmiercią ciężkich występków. Najkulturalniejsze państwa nowożytne, niemal wszystkie państwa nowożytne, karzą śmiercią za pewne występki.

Zarzut 1. Kara śmierci odbiera możność naprawienia krzywdy niewinnie na śmierć skazanemu.

Odpowiedź. Niemożliwość naprawienia krzywdy nakłada na sędziego ścisły obowiązek, aby skazywał na śmierć obwi-

nionego tylko na podstawie gruntownych dowodów i głębokiego osobistego przeświadczenia o winie oskarżonego. Gdyby możliwość pomyłki sędziego była dostatecznym powodem do zniesienia kary śmierci, to byłaby także powodem do zniesienia innych kar. Także i przy skazywaniu niewinnie oskarżonego na dożywotnie np. więzienie nie dadzą się szkody mu wyrządzone naprawić, a przecież nikt przeciw tego rodzaju karze nie występuje.

Zarzut 2. Kara powinna dążyć do poprawy winnego. Cel ten nie może być osiągnięty przez karę śmierci.

Odpowiedź. Kara ciała jest często najlepszym środkiem do uleczenia duszy. Śmierć jest mądrą doradczynią i widok rusztowania już niejednego nawrócił występce, który, skazany na mniejszą karę, nie byłby pokutował. Zresztą poprawa jednostki jest tylko celem drugorzędnym kary. Celem głównym kary śmierci jest ogólne dobro społeczne: utrzymanie ładu i uczynienie zadość sprawiedliwości społecznej.

b) Wojna. 1) Wojna jest gwałtowną obroną porządku i prawa jednego społeczeństwa przeciw napaści drugiego. Tak jak każda jednostka może się bronić wszelkimi siłami przeciw niesprawiedliwemu napastnikowi, nawet może go zabić, jeśli to do obrony jest konieczne, tak jednostka zbiorowa, t. j. państwo, może się bronić użyciem nawet gwałtu przeciw innemu państwu, które je chce pozbawić jego słusznych praw. Więc tylko celem obrony niezaprzeczonych praw państwa, wojna czy zaczepna czy obronna może być usprawiedliwioną. Wojny dla dogodzenia ambicji panujących lub narodów, z chciwości, celem zdobyczy, są niesprawiedliwe i potępienia godne.

Rozstrzygnięcie, czy wojna jest sprawiedliwą, nie przysługuje zwyczajnie poszczególnemu żołnierzowi; on ma słuchać swych przełożonych i im zostawić odpowiedzialność za wypowiedzenie wojny.

2) Nie wolno wypowiadać wojny, choćby słusznej, gdy niema widoków zwycięstwa, bo wtedy wojna jest oczywiście a bezpożytecznym narażaniem życia i mienia swych poddanych.

Prowadzący wojnę winni unikać niepotrzebnego zabijania nieprzyjaciół, oszczędzać bezbronnych, rannych, nie niszczyć niepotrzeb-

nie i bez odszkodowania prywatnego mienia. Nie wolno zatrzuwać źródeł, studni, posługiwać się zatrutymi strzałami, bombardować miasta otwarte, zapalać szpitale. Jeńcy, legaci, saniteci, duchowni, niosący rannym duchowną posługę, winni być po ludzku traktowani.

3) Pokój jest naturalnym i chrześcijańskim ideałem życia ludów. Ludzkość powinna dążyć do zaniechania wojen, powierzając rozstrzygnięcie sporów sądom pokoju, wyposażonym oczywiście w odpowiednią egzekutywę. Liga narodów.

c) **Konieczna obrona.** 1) Niesłusznie napadnięty ma prawo zranić lub zabić napastnika, jeśli to jest dla niego jedynym środkiem obrony swego życia lub innych wielkich dóbr. Bo każdy człowiek z natury ma prawo do życia i do spokojnego posiadania swych dóbr. A więc ma też prawo bronić życia i dóbr przeciw niesłusznej napaści nawet siłą, jeśli w danej chwili w inny sposób nie może. To samo prawo przysługuje w obronie życia drugiej osoby przed niesprawiedliwą napaścią.

2) Niesprawiedliwy napastnik na nasze lub drugich życie traci prawo do własnego życia, bo słuszną jest rzeczą, by niewinny ocalał a winny zginął. Nie może być obowiązku więcej dbać o życie lub zdrowie napastnika, niż o swoje własne lub niewinnie napadniętego. Jeśli można ocalić swe życie raniąc napastnika, przez ucieczkę lub ukrycie się, nie wolno zabijać. Nie ma się prawa drugiego zabić za obrazę honoru, za oszczerstwo, za krzywdę doznaną, bo choć honor jest wielkim dobrem, może być jednak odzyskany w inny sposób niż przez zabójstwo obrażającego.

8. Grzeszy przeciw piątemu przykazaniu, kto bliźniego kaleczy, rani, bezprawnie bije, przekracza miarę w karaniu drugiego, np. rodzice, gdy karzą dziecko zbyt surowo, ponad miarę.

9. Kto drugiemu niesprawiedliwie wyrządza szkodę na zdrowiu i życiu, ma obowiązek wynagrodzić w miarę możliwości, jemu lub jego krewnym, poniesione straty, np. dać utrzymanie żonie lub dzieciom zabitego, zapłacić kosztów leczenia zranionego, zwrócić utracony zarobek i t. p.

Także nie wolno zwierząt bez rozumnego celu dręczyć lub zabijać. Wiwisekcja, t. j. krwawe doświadczenia na zwierzętach żywych robione, o tyle jest dozwoloną, o ile ma służyć naukowym badaniom dla dobra człowieka podejmowanym.

2. Pojedynek.

1. Pojedynek jest to umówiona walka dwóch osób, aż do zranienia lub zabicia jednej z nich, o rzecz prywatną.

Umowa dotyczy czasu, miejsca i broni. O rzecz prywatną, bo gdyby szło o publiczną, pojedynek, celem uniknięcia wojny i rozlewu krwi, byłby dozwolony (Goljat i Dawid, Kurjaczusze i Horacjusze).

2. Pojedynek jest ciężkim grzechem: a) Kościół katolicki nazywa pojedynek „wstrętnym zwyczajem“ i rzuca klątwę na pojedykujących się i wszystkich biorących w pojedynku udział i odmawia zabitemu w pojedynku kościelnego pogrzebu, jeśli przed śmiercią nie żałował za ten grzech i nie pojednał się z Kościołem. Wszystkie niemal państwa zabraniają pojedynków i karzą pojedykujących się.

b) Pojedynek jest usiłowanem lub rzeczywistym zabójstwem lub zranieniem drugiego, a zarazem wystawieniem siebie, bez potrzeby, na zabicie lub zranienie. Łączy tedy w sobie dwa grzechy: zabójstwo i samobójstwo.

c) Pojedynek jest wielką niedorzecznością, bo nie daje zadośćuczynienia obrażonemu, nie jest środkiem skutecznym do odzyskania przez obrażonego czci mu odjętej.

1) Nie daje zadośćuczynienia obrażonemu. Obrażony otrzymałby zadośćuczynienie tylko wtedy, gdyby obrażający przeprosił go i odwołał, co się w obrazie zawierało. Lecz obrażający przyjmując wyzwanie wcale nie cofa tego, co obraza zawierała, ale przeciwnie podtrzymuje, chce za to walczyć, owszem jest gotów do obrazy dodać nową krzywdę przez zabicie lub zranienie obrażonego.

2. Nie jest środkiem skutecznym do odzyskania postradanej czci. Bo czy pojedynek, na który obrażony wyzwiał obrażającego za zarzucenie mu, np. oszustwa, kłamstwa i t. p. dowodzi, że wyzywający nie jest w rzeczy samej oszustem i kłamcą? Bynajmniej. Pojedynek może tylko dowieść, który z pojedykujących się lepiej bronią włada. We władaniu zaś bronią może oszust, kłamca równie, a nawet więcej być biegły, niż człowiek prawdziwego honoru. A jeśli

obrażony zostanie zwyciężony, to do straty czci doda stratę życia, a ta strata nie usunie pierwszej. Odwaga, jaka leży w wyzwaniu do walki i w samej walce, także nie dowodzi niewinności i nie przywraca czci; męska odwaga jest cnotą prawdziwą tylko wtedy, gdy się w zaszczytnej, dla dobra społecznego podjętej walce, ujawnia.

Do przywrócenia honoru, wykazania słuszności, służą sądy państwowe lub polubowne. Tylko ludzie prości i dzicy, chcą przekonać drugich pięścią. Ktoby chciał problem filozoficzny rozstrzygnąć szpadą, uchodziłby za warjata, a oto w pojedynku tak się chce rozstrzygać kwestję słuszności.

e) Samowolne wymierzanie sobie sprawiedliwości jest przeciwne wszelkiemu porządkowi społecznemu i najczęściej bywa aktem niskiej, grzesznej zemsty.

f) Pojedynek jest tchórzliwym uleganiem opinii nierozumnych ludzi i pogwałceniem zdrowego rozsądku, sumienia i prawa bożego. Męstwem, wielkością i szlachetnością duszy jest iść przeciw nierozumnej opinii publicznej i działać zgodnie z prawem bożem przeciw zastarzałym przesądom, choćby się przez to miało ponieść niesłuszną szkodę na sławie lub majątku. *„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie“* (Mat. 5. 10).

3. **Sądy Boże**, Ordalia (od niem. Urteil, sąd). Jeśli sąd zwyczajny nie był w stanie odkryć prawdy między spierającymi się, to poddawał ich próbie, w której wyniku widziano interwencję Boga, objawiającego prawdę lub kłamstwo, niewinność lub winę. Próby te były rozmaite: próba ognia (oskarżony chodził po rozpalonych węglach), próba wrzącej wody, próba krzyża (trzymał ręce wyciągnięte w formie krzyża, kto pierwszy je spuścił uchodził za winnego), pojedynek i t. p.

Wszystkie te próby były pogańskiego pochodzenia. Opierały się na fałszywym pojęciu Opatrzności Bożej, która ma na zawołanie czynić cud, by prawdę wykryć, z pominięciem środków ludzkich.

Kościół nie mogąc odrazu zniszczyć wszystkich nadużyć, które spotkał u narodów nawpół jeszcze barbarzyńskich, tolerował, nigdy atoli nie aprobował instytucji sądów bożych. i Świętych.

§ 5. Poszanowanie prawa własności.

1. Prawo własności.

Prawo własności jest to prawo używania pewnej rzeczy i rozporządzania nią z wykluczeniem prawa drugich osób do niej.

Własność może być prywatną i publiczną (wspólną). Prywatna, jeśli właścicielem jest jeden człowiek lub jedna rodzina, publiczna, jeśli właścicielem jest gmina, państwo. Tutaj się rozchodzi o własność prywatną.

1. Ściśle mówiąc Bóg sam jest jedynym panem i właścicielem wszystkiego. „*Pańską jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy, którzy mieszkają na niej*“ (Ps. 33. 1). Człowiek tedy może posiadać prawo własności zależnie od Boga i jako otrzymane od Boga. Bóg w rzeczy samej dał ludziom prawo posiadania własności prywatnej:

a) Bóg zabraniając VII. i X. przykazaniem bezprawnego przywłaszczenia sobie, a nawet pożądania cudzego mienia, tem samem dał człowiekowi prawo posiadania własności prywatnej, której naruszenie jest grzechem. Pan Jezus młodzieńcowi pytającemu, co ma czynić, aby się do nieba dostał, jako niezbędny warunek stawia: „*Nie będziesz czynił kradzieży*“ (Mat. 19. 18).

b) Prywatna własność istniała zawsze u wszystkich narodów. Instytucja, która się u wszystkich ludzi znajduje i przetrwała najróżnorodniejsze zmiany stosunków i poglądów ludzkich, nie opiera się na ludzkim wynalazku, albo ludzkiej samowoli, ale na wrodzonej, przez Boga wlanej, naturalnej skłonności do posiadania własności prywatnej. Bo tylko za naturalną skłonnością tak, jak w naszym wypadku, wszyscy ludzie idą.

c) Bóg chce postępu kultury ludzkiej. Podstawą tego postępu jest prywatna własność.

Nadzieja zebrania obfitych korzyści ze swej pracy dodaje człowiekowi bodźca do wzmożenia wysiłków na polu wynalazków, do pilności w pracy, a tem samem przyczynia się do wydatnych skutków tej pracy i do postępu kultury ludzkiej. Doświadczenie uczy, że najmniej starania mają ludzie około tego, co jest dobrem publicznem (wspólną własnością). Każdy na drugiego wtedy zwała troskę, a przez to dobro publiczne bywa zaniedbane.

Św. Tomasz podaje następujące racje, przemawiające za własnością prywatną: 1) „Każdy bardziej troszczy się o to, co jest jego tylko własnością, niż o to, co jest wspólne wszystkim lub wielu: bo wtedy każdy unikając pracy, zostawia (troskę) drugiemu o to, co należy do wszystkich, jak się to zwykło dziać (w gospodarstwie) gdzie jest więcej sług“. 2) „Porządniej sprawy ludzkie idą, jeśli pojedynczym przypada troska o jedną tylko rzecz: byłoby zamieszanie, gdyby każdy bez różnicy starał się o wszystko“. 3) „Przez to lepiej zachowuje się pokój między ludźmi, gdy każdy tem, co jego, jest zadowolony; przeto widzimy, że między tymi, którzy coś wspólnie posiadają, częściej sprzeczki powstają“ (2—2. q. 66. a. 2).

Państwo może ze względu na dobro publiczne, wywłaszczyć za odszkodowaniem z prywatnej własności np. pod budowę drogi, kolei i t. p. — może ze względu na dobro ogółu nie dopuścić do gromadzenia w jednym ręku zbyt wielkich majątków, może właścicieli latyfundjów wywłaszczyć za odszkodowaniem z części posiadłości, celem rozparcelowania ich między mało- lub bezrolnych — może pewne jednostki np. obcokrajowców, zdrajców państwa, marnotrawców, pozbawić prawa prywatnej własności lub je ograniczyć.

2. Komunizm i socjalizm potępia własność prywatną jako instytucję niemoralną, dąży do jej zniesienia, a zaprowadzenia własności wspólnej.

Wszystkie nieruchomości i ruchome środki produkcji (ziemia, zakłady fabryczne, kopalnie, narzędzia pracy, owoce ziemi) mają być według socjalistów własnością społeczeństwa. Własnością tą zbiorową zarządza państwo. Ono wyznacza pracę jednostkom, a jako nagrodę za pracę daje każdemu mieszkanie, odzież, pożywienie, narzędzia pracy, naukę, zabawy — wogóle wszystko co potrzeba do utrzymania i do uprzyjemnienia życia ludzkiego. Jednostka może tylko to posiadać jako swą własność, co do życia potrzebne. Wszelka ponadto własność byłaby kradzieżą dobra publicznego. Nie mogący pracować, jak dzieci, chorzy, starcy, mają prawo do utrzymania publicznego. Dzieci będą wychowane wspólnie w zakładach państwowych.

Głównymi twórcami i pionierami socjalizmu byli: Saint-Simon († 1825), Ferdynand Lassale († 1864), Ludwik Blanc († 1882), Karol Marx († 1883).

a) Socjalizm, o ile odmawia człowiekowi prawa do posiadania własności prywatnej, sprzeciwia się woli bożej, która jak widzieliśmy, to prawo człowiekowi daje, broni go VII. i X. przykazaniem, a nawet dała mu razem z naturą skłonność do nabycia i posiadania własności prywatnej.

b) Socjalistyczne państwo byłoby zniszczeniem obywatelskiej i osobistej wolności.

W państwie socjalistycznym jednostka byłaby całkowicie pochłonięta przez państwo. Musiałaby dla państwa oddać swą osobę, swe siły fizyczne, swą działalność. Państwo nią rozporządza dowolnie. Niema też nic swego, lecz wszystkiego musi wyczekiwać od państwa: mieszkania, pożywienia, odzieży, zabawy, wykształcenia. Państwo wyznacza jej pracę i rodzaj pracy, godziny pracy i czas odpoczynku. Państwo kontroluje niemal każdy krok jednostki. Taki stan byłby straszną niewolą dla człowieka i to wieczną, bez możliwości zmiany lub poprawienia swego losu.

Państwo socjalistyczne musiałoby przeznaczać dowolnie ludzi do różnych zawodów pracy, a więc określać, kto ma zajmować się nauką, sztuką, uprawą roli, przemysłem, zmiataniem ulic, czyszczeniem kloak i t. d., bo gdyby każdemu zostawiło wybór zajęcia, największa część ludzi wybrałaby prace łatwe, przyjemne, duchowe. Wolność w wyborze zawodu, która nawet w kapitalistycznych ustrojach dziś istnieje, znikłaby z państwa socjalistycznego.

c) Socjalizm pozbawia człowieka bodźca do pracy, a bez tego skutki pracy byłyby bardzo nikłe.

Człowiek nie miałby interesu pracować intensywnie, silić się na wynalazki wobec jednakiej zapłaty dla wszystkich. Nie pracowałby dla siebie ani swej familji, nigdyby się nie wzbogacił, choćby najusilniej pracował, nie zubożałby też, choćby był leniwy w pracy. Następstwem takiej pracy byłoby ogólne zubożenie i głód.

d) Równość w rozdziale dóbr przy nierówności rozumu, sił fizycznych i moralnych, byłaby niesprawiedliwością i zarzewiem ustawicznego niezadowolenia, kłótni i walk.

Według jakiej normy ma być przeprowadzony rozdział uzyskanych dóbr? Wszystkie możliwe normy dadzą się sprowadzić do następujących: według liczby głów, według czasu trwania pracy, według wartości produkcji, pilności, według potrzeb pracujących. Według ilości głów? Czy bez względu na pilność, zdolność do pracy,

potrzebę każdego? To byłoby w najwyższym stopniu niesprawiedliwe i musiałyby ochotę do pracy stłumić w zarodku. Według czasu trwania pracy? Czy ma głupi i leniwy robotnik otrzymać tyle zapłaty co zdolny, pilny, który może trzy razy tyle, co tamten, wyprodukować w tym samym czasie swą pracę? Czy według wartości produkcji? Jak osądzić, czy produkcje kowala, zamiatacza ulic, muzyka, profesora uniwersytetu, w tym samym czasie wykonane, tę samą mają wartość? Pilność też nie może być normą zapłaty, bo żeby ją skontrolować, trzeba by chyba przy każdym robotniku postawić dozorcę. Czy może zapotrzebowanie każdego? Ale kto wtedy będzie rozstrzygał, czego kto naprawdę potrzebuje z pożywienia, ubrania, mieszkania? Rozstrzygnięcie trzeba by zostawić samym potrzebującym, a wtedy ilość potrzeb wzrosłaby w nieskończoność.

e) Socjalizm sprowadziłby rozbitcie życia rodzinnego.

Socjalizm chce znieść małżeństwo w dzisiejszej formie, a na jego miejsce zaprowadzić oparte na „wolnej miłości“, każdej chwili rozerwalne związki małżeńskie. Dzieci mają być wychowywane we wspólnych państwowych zakładach bez wpływu rodzicielskiego. Byłoby to oczywiście zniszczeniem ogniska domowego i wzajemnej miłości rodziców i dzieci.

f) Na polu religijnem dąży socjalizm do ateizmu. Religia ochrania powagą boską prawo własności. Władzę wywodzi od Boga. Uczy, iż chwała Boga i szczęście w niebie jest celem życia ludzkiego, nie zaś szczęście doczesne, którego zresztą żaden człowiek nigdy na tej ziemi w zupełności nie osiągnie. Są to zasady wprost przeciwne poglądom socjalistycznym. Nic więc dziwnego, że w religii widzi socjalizm główną zaporę osiągnięcia swoich celów, dlatego dąży, choć pozornie uznaje religię za „rzecz prywatną“, do wykorzenienia wszelkiej religii z serc ludzkich czyli do zaprowadzenia ateizmu¹⁾.

Socjalizm musi zresztą takie wrogie stanowisko do wszelkiej religii zajmować wobec jego nawskróś materialistycznego światopoglądu. Wszak przywódcy socjalizmu nie uznają nic poza materją. Przeczają nieśmiertelności i duchowości duszy, życia pozagrobowego. Boga osobowego, czyli burzą wszystkie podstawy religii. Tylko gospodarcze, materialne względy (kwéstja żołądka) miały według so-

¹⁾ Przywódcy socjalizmu jawnie ogłaszają ateizm jako religię przyszłego państwa ateistycznego. Bebel w r. 1881 w niemieckiej Radzie Państwa (Sejmie Rzeszy — Reichstag) powiedział: „My dążymy na polu politycznem do stworzenia republiki... a na polu, które się dziś religijnem nazywa, do ateizmu“.

ejalizmu stworzyć wszystkie idee i poglądy, co jest oczywistą nieprawdą, bo przeciwnie, wyższe idee ludzkości wpłynęły nieraz potężnie na rozwój także ekonomicznych stosunków. — Chrześcijaństwo nie było przecież wytworem gospodarczych stosunków, ani wyprawy krzyżowe, które wywarły wielki wpływ na kulturę zachodnią, nie wynikły z ekonomicznych ówczesnych stosunków.

Zarzut 1. Bóg dał ziemię ludziom jako ojcowiznę wspólną i każdemu dał prawo do życia.

Odpow. Z tego nie wypływa, że ma być zniesiona własność prywatna, a w jej miejsce wejść kolektywizm państwowy. Własność prywatna, w granicach słuszności utrzymana, może skuteczniej przyczynić się do wyżywienia ludzkości, niż kolektywizm, bo tylko własność prywatna jest bodźcem do wzmożenia się produkcji. Odebrać człowiekowi nadzieję zbioru owoców swej pracy, zmusić go, by się dzielił z próżniakami, niedołęgami i marnotrawcami, to wysuszyć tem samym źródło bogactw.

Zarzut 2. Wszyscy ludzie są równi, więc wszyscy powinni mieć jednakie warunki życia.

Odpow. Ludzie są równi, o ile się bierze naturę ludzką w abstrakcji, ale gdy się weźmie człowieka konkretnie, takim jakim jest w rzeczywistości, wtedy różnica co do sił fizycznych, zdolności umysłu, przymiotów moralnych występuje w całej pełni.

Zarzut 3. W pierwotnej chrześcijańskiej gminie w Jerozolimie, panował komunizm, a i po dziś dzień w zakonach istnieje wspólność dóbr, więc komunizm nie sprzeciwia się religii; także i Ojcowie Kościoła pierwszych wieków, piętnują nieraz własność prywatną.

Odpow. a) Komunizm gminy chrześc. w Jerozolimie bardzo się różnił od dzisiejszego komunizmu. Oddanie mienia Apostołom, celem rozdania go ubogim, było całkiem dobrowolne (Act. 5. 4). Apostołowie przyjmowali te dobra nie jako wspólną własność wszystkich, lecz jako środki do utrzymania i wsparcia ubogich.

b) U ludzi, którzy dobrowolnie wyrzekają się wszystkiego co ziemskie, jak to się dzieje w zakonach, by się całkowicie poświęcić na służbę Boga i bliźnich, może być mowa o wspól-

ności dóbr, nie wywołująca niezgody i kłótni, owszem taka wspólność będzie pomocna dla poszczególnych członków, bo ich zwolni od troski o zaspokojenie potrzeb doczesnych. Chcieć atoli wszystkich ludzi — oddanych sprawom doczesnym, nie dążących do doskonałości, opanowanych na ogół przez namiętności — zmusić do wspólności dóbr, jest rzeczą niewykonalną, nierozumną, do anarchji i całkowitego zubożenia ludzkości prowadzącą.

c) Ojcowie Kościoła nie przeciw własności prywatnej występują, lecz przeciw nadużyciom prawa własności; przeciw wołającemu do nieba o pomstę wyzyskowi pracy ludzkiej przez ówczesnych posiadaczy, przeciw brudnej chciwości, gdy szło o wsparcie biednych. Ojcowie chcą też podkreślić tę prawdę, że każdy człowiek, o ile nie usuwa się od pracy, ma nienaruszalne prawo do zdobycia sobie potrzebnych środków do życia.

2. Różne sposoby nabycia prawa własności.

Człowiek z natury ma prawo do posiadania własności, ale to prawo nie przydziela mu na własność tego lub owego przedmiotu. W jaki tedy sposób legalny nabywa się do pewnej konkretnej rzeczy prawa własności?

Sposoby nabycia prawa własności są dwojakie: a) pierwotne, jeśli się nabywa na własność rzecz, która nie należy do nikogo; b) pochodne, jeśli własność przechodzi od jednej osoby do drugiej. Do pierwotnych zaliczają się przedewszystkiem: zajęcie (przywłaszczenie, *occupatio*) i zasiedzenie (*preskrypcja*, *praescriptio*). Do pochodnych należą między innymi: spadek i kontrakt.

A) **Zajęcie.** Zajęcie jestto wzięcie w posiadanie rzeczy niczyjej, z intencją uczynienia ją swoją. Rzeczy, które można zająć, są: zwierzęta, skarb, rzeczy zgubione.

a) **Zwierzęta.** Zwierzęta dzielą się na dzikie i domowe. Tylko dzikie, żyjące na wolności, mogą być przedmiotem zajęcia przez pierwszego, który je posiadł. Domowe i dzikie oswojone w ogrodach, zwierzyńcach, w stawach, należą zawsze do właściciela, nawet choć uciekną z jego zagrody i faktycznie nie są w jego posiadaniu. Według samego prawa natury może

każdy nabyć prawa własności do zwierząt dzikich, kto je zabije lub schwyta. Prawa państwowe, normujące pozytywnie tę kwestję, obowiązują na ogół w sumieniu.

b) *Skarb*. Skarb jestto rzecz ukryta lub zakopana, do której nikt nie może wykazać prawa własności, a która została odkryta przypadkiem. Skarb znaleziony przez właściciela gruntu, należy do niego cały; znaleziony na cudzem polu, należy w połowie do znalazcy, w połowie do właściciela.

c) *Rzeczy zgubione*. Te rzeczy nie przestają należeć do właściciela. Winien tedy być poszukiwany przez znalazcę, względnie rzecz winna być oddana władzy, np. na policję, do urzędu gminnego, parafjalnego. Jeśli się właściciel znajdzie przed upływem preskrypcji, rzecz ma mu być oddaną z potrąceniem wydatków na jej utrzymanie. Jeśli właściciel się nie znajdzie, to znalazca staje się właścicielem rzeczy; przeznaczenie rzeczy znalezionej na pobożne cele, może być doradzone, ale nie obowiązuje. Kto, nie szukając właściciela, przywłaszcza sobie rzecz znaną, popełnia kradzież.

B) **Zasiedzenie** (preskrypcja). Kto w dobrej wierze posiada przez dłuższy czas cudzą rzecz, sądząc, że to jego, może się stać jej właścicielem. Prawo to jest słuszne i użyteczne, bo czyni każdego czujnym w dopilnowaniu swoich praw; gdyby było inaczej, posiadacz byłby w ustawicznej obawie utracenia rzeczy posiadanej, co by odbierało mu ochotę do pilnej pracy, powstałyby też ustawicznie trudno rozwiązywalne spory. Czas potrzebny do zasiedzenia bywa wyznaczany różny przez różne państwa, często do zasiedzenia rzeczy ruchomych potrzeba 3 lat, do nieruchomości 10—30 lat.

C) **Spadek** jestto przekazanie testamentem dóbr lub praw osoby zmarłej innej osobie, zwanej spadkobiercą. Kto na podstawie testamentu został spadkobiercą majątku, winien wszystkie zlecenia (legaty) zmarłego spełnić, długi spłacić i t. p.

D) **Kontrakty** są w dzisiejszych czasach głównym środkiem nabycia prawa własności.

3. Kontrakty (umowy).

Kontrakt jestto umowa, przez którą jedna lub więcej osób zobowiązuje się względem jednej lub więcej osób, coś dać lub uczynić.

Do najważniejszych kontraktów należą: najem, obietnica, darowizna, wygodzenie, depozyt, kupno i sprzedaż, zakład, gry, asekuracja.

1. **Najem** jest to oddanie za zapłatą do użytku drugiego swej własności lub swej pracy, np. dom lokatorom, rolę dzierżawcy, konie do uprawy roli.

a) **Najem własności.** Odnajmujący cudzą rzecz, nie powinien rzeczy niszczyć, powinien płacić czynsz za wynajęcie rzeczy w umówionym czasie. Gdyby bez własnej winy nie mógł rzeczy używać, nie jest obowiązany do zapłaty za najem (np. rola wydzierżawiona, wskutek wylewu stała się nieużyteczną; grad zniszczył zasiewy; odcięty przez wojnę, nie mógł mieszkać w wynajętym domu). Mniejsze poprawki winien sam uskutecznić. Gdyby rzecz niszczyła bez jego winy (np. dom się spalił), szkodę ponosi właściciel, jeśli z winy odnajmującego, szkodę on ponosi.

b) **Najem pracy** (kontrakt pracy). Jest to umowa dwustronna między robotnikiem a pracodawcą, przez którą pierwszy wynajmuje swą pracę drugiemu, a ten znowu obowiązując się mu za to dać oznaczoną zapłatę. Powiemy o obowiązkach wzajemnych robotników i pracodawców i o słusznej zapłacie.

A) **Obowiązki robotników i pracodawców.**

a) **Obowiązki robotników.** 1) „Robotnik winien dać całkowicie i wiernie całą pracę, do której się zobowiązał przez kontrakt dobrowolny i słuszny. 2) Nie powinien szkodzić swemu pracodawcy ani na dobrach, ani na jego osobie. 3) Jego dochodzenia swych praw winny być wolne od gwałtów i nigdy nie przybierać formy rozruchu. 4) Winien unikać ludzi przewrotnych, którzy w nim budzą nadzieje wygórowane, czynią mu wielkie obietnice, które kończą się próżnemi żałami i ruiną fortuny“ (Encykl. Rerum novarum).

b) **Obowiązki pracodawców.** 1) Pracodawca nie powinien traktować robotnika jak niewolnika, ale uszanować w nim godność człowieka i zostawić mu czas potrzebny do wypoczynku i spełnienia obowiązków religijnych. 2) Nie powinien posługiwać się nim jak narzędziem dla swego zysku i obarczać go pracą ponad siły. Zabronionem mu też jest nakładać na dzieci i kobiety prace, którym nie podołają. 3) „Do obowiązków pracodawców przedewszystkiem należy dać każ-

demu należną zapłatę. Zapewne, aby oznaczyć słuszną płacę, trzeba różne względy wziąć pod uwagę, ale ogólną ma być zasada, by pracodawca pamiętał, iż wyzyskiwać ubóstwo i nędzę i robić interesy na nędzy ludzkiej, to są rzeczy potępione zarówno przez prawa boskie jak ludzkie“.

B) *Słuszną zapłatą.* a) Według szkoły liberalnej, słuszną zapłatą jest umówiona dobrowolnie między pracodawcą a robotnikiem. b) Szkoła socjalistyczna jest znowu zdania, że pracodawcy są obowiązani ze sprawiedliwości oddać robotnikowi cały owoc ich pracy. c) Nauka katol. stoi w pośrodku między temi ostatecznościami. Nie przyjmuje z jednej strony, żeby słuszną płacą zawsze była zaofiarowana przez pracodawcę, a przyjęta przez robotnika, jak chce szkoła liberalna, bo może się zdarzyć, że robotnicy w braku pracy, chcąc utrzymać swe życie i swej familji, mogliby być zmuszeni przyjąć zaofiarowaną im płacę, choćby ta była niesprawiedliwą. Nie przyjmuje z drugiej strony, by pracodawcy byli obowiązani, ze sprawiedliwości, oddać robotnikom wszystkie owoce ich pracy, bo gdyby tak było, to żaden pracodawca nie chciałby wkładać swych kapitałów w przedsiębiorstwo, ponosić wydatki na kosztowne narzędzia, jeśliby jego wkłady nic mu nie przynosiły, lecz przeciwnie, gdyby musiał ryzykować, że wszystko straci. Według Leona XIII., w oznaczeniu reguł słusznej płacy, należy się trzymać następujących. Można podzielić obowiązki pracodawców na dwie klasy: obowiązki sprawiedliwości i obowiązki miłości.

a) *Obowiązki sprawiedliwości.* 1) Pracodawcy są obowiązani ze sprawiedliwości dać swym robotnikom zapłatę odpowiadającą ich pracy, oszacowanej według wspólnej oceny pracodawców i robotników. Oczywiście ta płaca zmienia się stosownie do krajów, czasów i rozwoju przedsiębiorstwa. 2) W stanie normalnym przedsiębiorstwa zapłata robotnika winna być taka, by wystarczyła do jego utrzymania, oczywiście jeśli zrzęcznie i pilnie pracuje. 3) W stanie normalnym przedsiębiorstwa zapłata robotnika winna być taka, żeby dodana do zapłaty żony i dzieci wystarczyła na utrzymanie familji i by przy oszczędności familji jeszcze jaki grosz można było odłożyć na czarną godzinę.

b) *Obowiązki miłości.* Oprócz obowiązków sprawiedliwości mają pracodawcy obowiązki z miłości pochodzące. Winni z tego

tytułu zabezpieczyć byt i przyszłość robotników: przez założenie kooperatyw, domów robotniczych, towarzystw wzajemnej pomocy, kas chorych i t. p.

Interwencja państwa. Czy państwo ma interwenjować w kontrakcie pracy, by regulować stosunki między pracodawcą a robotnikiem? Tak; interwencja państwa jest legalną i pożądaną, by kontrakt pracy był sprawiedliwy, by zapobiec nadużyciom ze strony pracodawcy tak co do zapłaty, jak i co do jakości i czasu pracy, jak i warunków, w jakich robotnik pracuje; by prawa stanowić, które regulują pracę dzieci i kobiet, które dbają o higienę robotników, zabezpieczają ich przeciw wypadkom.

Prawo strajków. Strajk polega na zaprzestaniu pracy przez robotników w celu wymuszenia lepszych warunków pracy. Czy robotnik ma prawo zerwać kontrakt pracy już to, by mu podniesiono zapłatę, już to, by otrzymać zmniejszenie godzin pracy, już to, by zaprotestować przeciw usunięciu z pracy któregoś z robotników?

Odpow. Robotnicy nie mają prawa łamać kontraktu pracy, chyba, że ten jest niesprawiedliwy, lub gdy pracodawca pierwszy złamał umówione warunki. Poza temi dwoma przypadkami, jeśli wybuchnie nieporozumienie między pracodawcą a robotnikami, obydwie strony mają dążyć do usunięcia trudności, uciec się np. do arbitrażu i wogóle użyć wszelkich środków pojednania. Jeśli nie można przyjść do porozumienia, robotnicy są obowiązani nie przeszkadzać chcącym pracować i wstrzymać się od wszelkiego gwałtu przeciw osobom i przeciw cudzej własności.

2. **Obietnica.** Obietnicę należy spełnić, inaczej się grzeszy. Obietnica rzeczy złej nie obowiązuje. Równie nie obowiązuje obietnica niesprawiedliwa, wymuszona groźbą lub podstępem. Gdy z niedotrzymania obietnicy wynikła szkoda, obiecujący jest obowiązany do wynagrodzenia szkody.

3. **Darowizna.** Grzeszy, kto rzeczy darowanej nie chce oddać obdarowanemu, niszczy ją lub komu innemu darowuje. Winien wtedy obdarowanemu szkodę wyrządzoną wynagrodzić. Darowizna wyłudzona kłamstwem (np. udawaniem ubóstwa, braku zajęcia) jest zazwyczaj nieważną i obdarowany winien ją zwrócić.

4. **Wygodzenie.** Wygodzenie jest to oddanie (pożyczenie) na pewien czas, bez wynagrodzenia rzeczy, która się pierwszym użyciem nie zużywa, np. książki, sukni, wozu, konia i t. p.

Rzeczy pożyczonej należy używać tylko do celu umówionego: w czasie umówionym trzeba ją zwrócić. Jeśli rzecz zginie lub zniszczy się z winy pożyczającego, winien za rzecz zapłacić, jeśli zginie przypadkiem bez jego winy, nie ma tego obowiązku, wtedy sam właściciel ponosi stratę.

5. **Depozyt.** Rzeczy złożonej w depozycie (danej na przechowanie, np. w hotelu pieniądze, konia do stajni hotelowej) winno się strzec jak swojej. Ten, u kogo jest rzecz złożona w depozycie, odpowiada za jej stratę, chyba, żeby ta przypadkiem nastąpiła bez jego winy. Rzecz należy oddać, kiedy jej zażądają. Nie wolno używać rzeczy w depozycie się znajdującej dla własnej korzyści.

6. **Kupno i sprzedaż.** By kontrakt kupna i sprzedaży był sprawiedliwy, trzeba, by zachodziła proporcja między ceną sprzedaży a wartością towaru. Wartość towaru zależy od jego rzadkości i użyteczności. Ceny słuszne są te, które nie przekraczają granicy między ceną najwyższą, a najniższą danego towaru. Grzechy popełniane przy kupnie i sprzedaży, będą wyliczone przy oszustwie.

7. **Zakład, gry, asekuracja.** Zakład jest ważny, gdy obie strony nie są pewne stanu rzeczy, o którą się zakładają; gdy jedna strona jest zupełnie pewna, nie może się zakładać. Gry uczciwe, nawet zależne tylko od szczęścia, którym się kto oddaje dla wypoczynku, nie traci wiele czasu na nie, tylko małe stawki stawia, są dozwolone. Długi tedy z gry powstające, winny być płacone. Kto się przy grze posługuje oszustwem, nie może zatrzymać tego co wygrał. Asekuracja (ubezpieczenie) jest to zabezpieczenie osoby lub rzeczy na wypadek nieszczęścia np. pożaru, gradobicia, kradzieży i t. p., za pewnem wynagrodzeniem.

4. Grzechy przeciw VII. i X. przykazaniu.

Siódme i dziesiąte przykazanie zakazują naruszania i pragnienia naruszenia cudzej własności, w szczególności: kradzieży i rabunku, oszustwa, lichwy, wyrządzania szkody.

1. **Kradzież** jest to zabranie cudzej rzeczy wbrew rozumnej woli właściciela. **Rabunek** jest to zabranie przemocą cudzej rzeczy.

Nie jest kradieżą zabrać cudzą rzecz:

a) w ostatecznej potrzebie, np. ktoś bliski śmierci głodowej zabiera cudzy chleb, owoce bez pozwolenia właściciela. W tym wypadku właściciel nierozumnie i niesłusznie sprzeciwiałby się naruszeniu swej własności, bo utrzymanie życia ludzkiego jest rzeczą cenniejszą, niż prawo własności.

b) celem potajemnego odszkodowania siebie. Odszkodowanie siebie jest to tajne przywłaszczenie sobie cudzej rzeczy, jako wynagrodzenie za szkodę niesłusznie poniesioną w rzeczach ważnych.

Odszkodowanie takie jest dozwolone: 1) jeśli niema wątpliwości, iż nam się coś słusznie od drugiego należy; 2) jeśli się jest pewnym, że przez to nie padnie podejrzenie na drugich; 3) jeśli jest to jedyny sposób do odzyskania swej należytości; nie można jej odzyskać, np. prośbą, zaskarżeniem do sądu bez wielkich kosztów lub narażenia się na wielkie przykrości. Ponieważ wymienione warunki rzadko tylko razem się zbiorą, dlatego tajne odszkodowanie siebie, rzadko tylko jest dozwolone; odszkodowanie siebie, gdy wymienione warunki nie zachodzą, jest kradieżą.

Zbierać suche gałązki, grzyby, borówki, poziomki i t. p. w lesie, trzaski odpadłe przy rąbaniu drzewa, kłosa na polu po sprzęcie zboża, zwyczajnie nie jest grzechem, chyba, żeby właściciel wyraźnie się temu sprzeciwił.

Kradzież popełnia także ten, kto uczestniczy w kradzieży.

Kupować, lub przechowywać rzeczy skradzione. Pomagać drugim przy kradzieży: drzwi otwierać, stać na straży, trzymać drabinę. Nie przeszkadzać w kradzieży, zwłaszcza jeśli się jest swym urzędem do tego zobowiązanym, np. policjant, polowy, leśny.

Grzech kradzieży może być ciężki lub lekki. Zależy to od wysokości skradzionej kwoty lub wartości skradzionego przedmiotu, od stanu majątkowego osoby, której się ukradło. Ogólnie mówiąc, popełnia się ciężki grzech kradzieży, gdy się zabiera właścicielowi kwotę, któraby mu wystarczyła do codziennego utrzymania.

Kto drobne kradzieże popełnia z zamiarem dojścia takimi kradzieżami do większej sumy, popełnia grzech ciężki przy każdej nowej drobnej kradzieży, bo każdą taką drobną kradzież popełnia z intencją dojścia kradzieżą do wielkiej sumy czyli zgrzeszenia ciężko.

Np. kucharka codziennie przy zakupie przywłaszcza sobie małą kwotę; kupiec nie doważy przy każdej sprzedaży kilka gramów, chcąc dojść do dużego zysku.

2. **Oszustwo** popełnia, kto podstępnie celem zysku szkodzi bliżniemu na majątku.

Popełnia oszustwo, kto używa fałszywych miar i wag; puszcza w obieg fałszywe pieniądze; fałszuje artykuły żywności, np. dolewa wody do mleka, masło miesza z margaryną; kto nie odkrywa znanych mu, a ukrytych wad rzeczy sprzedawanych, np. towary zleżałe, nadpsute sprzedaje za dobre, zwierzęta stare sprzedaje za młode i zdrowe; jest oszustwem wygórowana cena towarów, obliczona na wyzysk potrzeby lub niewiedomości kupującego; oszustwem grzeszą rzemieślnicy, którzy dają zły materiał, niesumienną lub nieumiejętną robotę, a drogiej żądają zapłaty; oszustwem grzeszy kupujący rzecz cenną za niską cenę od nieznającego się na jej wartości, nie pouczywszy go wprzód o wartości rzeczy. Oszustwem grzeszy, kto asekuruje rzeczy, a potem umyślnie je niszczy, np. podpala dom zaasekurowany, aby otrzymać wysoką premję asekuracyjną, kto przy grze używa podstępów (znaczy karty, dobiera sobie kart), kto się z drugim zakłada, choć mu wynik sprawy dobrze jest znany. Tu także należy podrabianie podpisów na wekslach, udane bankructwo, nabycie cudzej własności kłamstwem, krzywoprzysięstwem, podstępne wyłudzenie darowizny, zapisów testamentarnych i t. p.

3. **Lichwą** w ogólności jest wszelki niesprawiedliwy zysk, ciągniony z potrzeby lub lekkomyślności bliźniego, w szczególności lichwą nazywa się pobieranie od pożyczonych pieniędzy procentu wyższego ponad przepisany prawem lub wprowadzony zwyczajem.

Dawniej pieniądze, wskutek mało rozwiniętego handlu i przemysłu, na ogół nie przynosiły zysku posiadaczowi, dlatego Kościół zabraniał pobierać procent od pożyczonych pieniędzy, a każdy, choćby najmniejszy procent, nazywał lichwą. Dziś, przy zmienionych obrotach pieniężnych, gdzie pieniądź przynosi korzyść temu, który

pożycza, a pożyczający ponosi szkodę, bo mógłby ulokować swe kapitały w przedsiębiorstwach przynoszących mu korzyść, pobieranie słusznego procentu, jest dozwolone.

4. Wyrządzanie szkody jest to niszczenie cudzej własności bez własnej z tego korzyści.

Np. podpalanie domu, wydeptywanie łąk lub zboża, łamanie drzew, odwodzenie ludzi od kupowania u pewnego kupca lub dawania roboty do pewnego rzemieślnika przez oszczerstwa, obniżające wartość towaru lub pracy.

5. Zwrot (restytucja).

Ta sama sprawiedliwość, która zabrania wyrządzać bliżniemu krzywdę na majątku, domaga się naprawienia krzywdy wyrządzonej. Nawrócony Zacheusz, mówi do Jezusa: „*Jeślim kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób*“ (Luc. 19. 8). Grzech krzywdy nie będzie odpuszczony, dopóki krzywdziciel w miarę możliwości jej nie naprawi.

Krzywdę można wyrządzić przez przywłaszczenie sobie cudzej rzeczy i przez wyrządzenie bliżniemu szkody. W jednym i drugim razie należy naprawić krzywdę.

1. Restytucja przywłaszczonej sobie cudzej rzeczy.

Cudzą rzecz można sobie przywłaszczyć z własnej winy (w złej wierze — *possessor malae fidei*) lub bez własnej winy (w dobrej wierze — *possessor bonae fidei*). Stąd rozróżnia się obowiązek restytucji posiadacza cudzej własności w złej i dobrej wierze.

a) Obowiązek restytucji posiadacza w złej wierze. Posiadaczem cudzej rzeczy w złej wierze nazywa się ten, kto wie o tem, iż bezprawnie do posiadania cudzej własności przyszedł (np. przez rabunek, kradzież, oszustwo, lichwę, krzywoprzysięstwo i t. p.).

1) Posiadacz cudzej rzeczy w złej wierze winien: a) oddać rzecz samą, lub gdy jej już nie posiada, zapłacić za nią; b) wynagrodzić szkody, jakie właściciel poniósł przez nieprawne pozbawienie go jego rzeczy; c) zwrócić te korzyści, jakie miał z cudzej rzeczy.

Kto ukradł 100 zł. winien tę sumę zwrócić i odsetki od niej za czas jej posiadania. Krowę, która się u złodzieja ocieliła, ma zwrócić z cielęciem. Może sobie odliczyć wydatki, poczynione na utrzy-

manie rzeczy i poprawienie jej stanu, np. na meljorację roli, na paszę dla skradzionej krowy.

2) Gdy rzecz nieprawnie nabyta zginie u posiadacza złej wiary, czy z jego, czy bez jego winy, ma za nią zapłacić właścicielowi, chyba żeby rzecz niszczała z wady wewnętrznej, np. koń *chor*y skradziony padł u złodzieja — nie jest złodziej obowiązany do restytucji.

b) Obowiązek restytucji posiadacza cudzej własności *w dobrej wierze*. Posiadaczem w dobrej wierze nazywa się ten, kto myśli, choć błędnie, że prawnie przyszedł do posiadania cudzej rzeczy, np. kupił konia na jarmarku od złodzieja w przekonaniu, że od właściciela kupuje.

1) Kto w dobrej wierze posiada rzecz cudzą, skoro tylko pozna, że jest cudzą, winien ją właścicielowi zaraz oddać. Zwrotu ceny kupna może się domagać od złodzieja, jeśli go znajdzie, jeśli nie, sam szkodę ponosi. Może sobie potrącić wydatki na konserwację i ulepszenie rzeczy.

2) Kto w dobrej wierze posiada rzecz cudzą i pozna, że jest rzeczą cudzą, ale nie może odnaleźć właściciela, może rzecz sobie zatrzymać.

3) Jeśli posiadacz cudzej rzeczy w dobrej wierze rzecz sprzedał, zgubił, zużył, *bez zysku*, do niczego nie jest obowiązany — *res perit domino*, rzecz przepada właścicielowi; jeśli *z zyskiem*, winien zysk zwrócić.

Np. krowa kupiona od złodzieja, padła; zegarek zgubił; wino wypił — ale jeśli krowę sprzedał drożej, niż za nią złodziejowi zapłacił, zysk, po odtrąceniu wydatków, winien zwrócić właścicielowi.

b) Posiadacz *wątpiący* o prawnem posiadaniu rzeczy, winien przez zbadanie sprawy usunąć wątpliwość. Jeśli nie może jej usunąć, może rzecz sobie zatrzymać.

2. Restytucja wyrządzonej szkody (odszkodowanie).

Aby kto był obowiązany do restytucji wyrządzonej szkody, musi być winny w sumieniu tej szkody. Kto bez swej winy, choćby przez zły uczynek, wyrządził szkodę drugiemu, nie jest w sumieniu do restytucji obowiązany, np. kto na polowaniu przypadkiem zabije człowieka, nie jest obowiązany do odszkodowania jego rodziny. Kto drugiemu zniszczył przedmiot, który, sądził, był wart 100 zł., jest w sumieniu obowiązany zapłacić odszkodowanie 100 zł. Gdyby atoli sąd kazał mu uiścić odszkodowania 1000 zł., winien się do tego zastosować.

1) Szkodnik winien wynagrodzić szkodę wyrządzoną i straty, jakie przez to właściciel rzeczy poniósł.

Np. kto robotnikowi zniszczy narzędzia robocze, winien mu za narzędzia zapłacić i zarobek utracony zwrócić. Kto drugiego zranił, zabił, winien wynagrodzić szkody, które te czyny za sobą pociągnęły, np. dać zranionemu na lekarza, lekarstwa, zwrócić zarobek przez czas choroby utracony; w razie zabicia drugiego, winien zabójca dać żonie, dzieciom, rodzicom, odpowiednie odszkodowanie. Kto w pojedynku zabija drugiego, nie ma żadnych obowiązków restytucji, bo zabity dobrowolnie wystawił się na śmierć.

2) Wszyscy, którzy współdziałali przez jeden z grzechów cudzych w wyrządzeniu bliźniemu krzywdy, mają się złożyć na zwrot całej szkody (in solidum). Jeśli współnicy nie chcą swej części zwrócić, każdy ze współdziałających winien pokryć całą krzywdę (szkodę), najpierw rozkazujący i doradzający, zezwalający, jeśli było jego obowiązkiem przeszkodzić pokrzywdzeniu bliźniego, potem, którzy do grzechu pomagają, pobudzają, na grzech cudzy milczą.

Jeśli jeden za wszystkich zwrócił, jemu winni wszyscy inni swą część oddać.

3) *Komu trzeba zwrócić?* Właścicielowi rzeczy lub jego spadkobiercom. Jeśli nie jest pewnem czyja jest rzecz, a ktoś w dobrej wierze przyszedł do jej posiadania, winien poszukiwać właściciela, a jeśli się nie znajdzie, może rzecz sobie zatrzymać lub oddać na ubogich, albo na inne dobre cele.

4. *Sposób zwrotu.* Rzecz cudza może być potajemnie zwrócona, także przez pośrednika, np. przez spowiednika. Zwrot ma się odbyć kosztem obowiązanego do zwrotu, jeśli jest posiadaczem w złej wierze; jeśli w dobrej, kosztem właściciela rzeczy. Jeśli kto użył pośrednika wiernego, np. poczty, a ten nie doręczył przedmiotu zwrotu, nie jest obowiązany drugi raz restytuować.

5. *Czas restytucji.* Należy zaraz restytuować, skoro tylko kto może bez wielkiej dla siebie szkody. Jeśli nie może zaraz, winien mieć szczerą chęć zwrotu lub odszkodowania, skoro tylko będzie w stanie to uczynić, tymczasem powinien pracować pilnie, oszczędzać, ograniczać się w wydatkach, aby móc zwrócić. Jeśli nie może zwrócić wszystkiego naraz, winien częściowo zwracać. Kto z własnej winy odkłada długo

restytucję i niema szczerzej woli oddać, ten żyje stale w grzechu i choćby się spowiadał i rozgrzeszenie od kapłana otrzymał, Bóg mu tego grzechu nie przebaczy, dopóki nie wynagrodzi krzywdy.

6. *Przyczyny zwalniające od restytucji lub odwołujące taką* są: 1) Podarowanie ze strony właściciela, wyraźne lub milczące (nie upomina się). 2) Niemożliwość fizyczna: np. ktoś jest w wielkim ubóstwie lub moralna: wielka trudność restytucji, np. gdyby kto nie mógł restytuować bez niebezpieczeństwa utraty życia, sławy, bez popadnięcia wskutek restytucji, w wielką nędzę. Atoli w wypadkach pod 2) wymienionych, obowiązek restytucji zostaje tylko zawieszony aż do ustania przeszkód, poczem odżywa. 3) Przedawnienie (preskrypcja) po czasie prawnie przepisany; atoli ta przyczyna odnosi się tylko do posiadacza w dobrej wierze.

Nietylko szkody i krzywdy wyrządzone osobom prywatnym, ale i osobom moralnym, jak gminom, towarzystwom, państwu, Kościołowi, domagają się restytucji. Kto np. kradnie drzewo z lasu gminnego lub państwowego, kto przemycza towary przez granicę, by nie płacić cła, kto zataja dochody, by nie płacić słusznych podatków, kto przez swą winę naraża skarb państwa, gminy, czy towarzystwa na straty materialne, ten winien wyrządzone szkody wynagrodzić.

ROZDZIAŁ DRUGI.

RODZINA.

§ 1. Małżeństwo i jego przymioty.

1. Rodzina składa się z ojca, matki i dzieci. Uzupełnieniem i rozszerzeniem rodziny jest służba domowa.

2. Rodzina tworzy się przez związek małżeński mężczyzny z kobietą. Małżeństwo ustanowił Bóg w raju, kiedy błogosławiąc pierwszych rodziców powiedział do nich: „roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię“ (Gen. 1. 28).

3. Bóg ustanawiając małżeństwo jednego mężczyzny z jedną kobietą, chciał zaznaczyć, że przymiotem małżeństwa ma być jedność (monogamia). Drugim przymiotem jest nierozdzielność. „Opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy

się do żony swej i będą dwoje w jednym ciele“ (Gen. 2. 23). Tak więc jak między członkami jednego ciała jest bezwzględna łączność i spoistość, tak nierozzerwalnie mają pozostać w związku małżeńskim małżonkowie.

4. Związek małżeński pierwszych rodziców w raju miał być wzorem dla wszystkich następnych małżeństw. Atoli z czasem wskutek ogólnego zepsucia moralnego ludzi i małżeństwo uległo znieprawieniu. Zamiast jedności małżeńskiej i u żydów i u pogan występuje wielożeństwo (polygamia), t. j. związek małżeński jednego mężczyzny z wieloma kobietami. Także z czasem znikła i nierozzerwalność małżeńska. U żydów z błahych nieraz powodów, mąż oddalał żonę od siebie. Gorzej jeszcze było u pogan. Rozwody u pogan tak były na porządku dziennym, że kobietę, która tylko jednemu mężczyźnie była zaślubiona, otaczał powszechny podziw i cześć. Napróżno usiłowano ze strony państwa złemu zapobiec przez kary i nagrody — rozwody zamiast się zmniejszać, wzrastały.

5. Dopiero Chrystus, który przyszedł, wszystko, co się skaziło i zepsuło naprawić, przyniósł i poniżonemu małżeństwu ratunek i lekarstwo. Przywrócił jedność i nierozzerwalność małżeństwu. „Wszelki, który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, cudzołoży“ (Łuk. 16. 18). Za Chrystusem głosi św. Paweł: „Żona związana jest prawem póki mąż jej żyje, a jeśli mąż jej umarł, wolna jest“ (1. Cor. 7. 39). Żeby małżeństwo jeszcze więcej uświęcić, wyniósł Chrystus małżeństwo chrześcijan do godności Sakramentu, t. j. znaku symbolizującego cudowne, tajemnicze zjednoczenie Chrystusa z Kościołem, znaku udzielającego łaskę nadprzyrodzoną małżonkom. Św. Paweł w liście do Efezjan jako wzór wzajemnej miłości stawia małżonkom miłość jaka łączy Chrystusa z Kościołem i tak kończy: „Sakrament to (małżeństwo) wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i Kościele“ (Efez. 5. 22). Dlatego właśnie wielki, że wielką rzecz symbolizuje, łączność mianowicie Chrystusa z Kościołem. Przez wyniesienie małżeństwa do godności Sakramentu czyli znaku zjednoczenia Chrystusa z Kościołem utrwalił Chrystus jeszcze więcej przymioty małżeństwa: jedność i nierozzerwalność, bo jeśli małżeństwo ma być obrazem łączności Chrystusa z Kościołem, a ta łączność jest nierozzerwalną, to i małżeństwo musi być takim.

6. Nierozzerwalności małżeństwa, którą Bóg postanowił

w raju, a Chrystus przywrócił, domaga się także i zdrowy rozum.

a) Tylko przez nierozzerwalność małżeństwa mogą być dobrze osiągnięte cele małżeństwa, t. j. nie tylko zrodzenie, ale i wychowanie potomstwa i cel drugi: wzajemną pomoc małżonków. Sama matka nie potrafi wyżywić, wychować, wykształcić należycie dzieci, potrzebuje pomocy męża; z drugiej strony dzieci potrzebują czulej, miłującej opieki matki.

b) Nierozzerwalność małżeństwa jest jedynie silną tamą przeciw zmienności natury ludzkiej, przeciw jej namiętnościom. Tylko odjęcie nadziei wstąpienia w nowe związki może uciszyć namiętności, ustalić zmienność serca, pomóc do zniesienia przykrości nieodłącznych od małżeństwa, do świętej rezygnacji, a przez to przyczynić się do szczęścia w pożyciu małżeńskim.

c) Rozwody, gdyby były dozwolone, byłyby posiewem różnych zbrodni: cudzołostw, kłótni, bójek, oszczerstw, a wszystko w tym celu, aby pożycie ze sobą uczynić drugiej stronie przykrem i zmusić ją do szukania rozwodu.

d) Miłość dzieci, miłość wzajemna małżonków, troska i zapobiegliwość o gospodarstwo domowe są możliwemi tylko wtedy, gdy żadna strona nie potrzebuje się obawiać rozerwania ich związku małżeńskiego.

e) Małżeństwa między obcemi familjami mają wiązać te familje w stosunki przyjazne, szerzyć miłość bliźniego. Rozwody udaremniłyby ten cel, a przeciwnie, wywołałyby jak najgłębsze nienawiści i kłótnie między familjami rozwiedzionych małżonków.

f) Małżeństwo nie jest tylko sprawą prywatną, lecz przede wszystkim instytucją społeczną, publiczną. Musi tedy przy małżeństwie nie tylko dobro i szczęście jednostek być brane pod uwagę, ale pomyślność wszystkich małżonków, wszystkich dzieci, całej społeczności ludzkiej. Szczęście jednostek musi być ograniczone szczęściem wszystkich. Otóż interes ogółu małżeństw, interes rodzin, dzieci, całej społeczności ludzkiej domaga się bezwzględnej nierozzerwalności małżeństwa.

α) Rozwody zatruwają szczęście wszystkich uczciwych małżonków, gdyż rodzą myśl, że druga strona może czy dziś, czy jutro odtrącić ją od domowego ogniska. Prawie niepodobna, aby małżonkowie, nad których głową unosi się możli-

wość rozwodu, mogli z całą siłą, z pełnem poświęceniem spokojnie pracować dla dobra swoich dzieci.

β) Rozwody wprowadzają największą niedolę na potomstwo rozwiedzionych, rozdzielając dzieci od rodziców, choć dla pomyślnego rozwoju cielesnego i wychowania moralnego potrzebują zarazem i powagi ojca i czułości matki. Dzieci skazane przez rozwód rodziców na poniewierkę, tracą czasunek dla nich widząc, iż dla dogodzenia namiętności odepchnęli je od swego serca — często za to odczuwają nienawiść do ojca lub matki ¹⁾.

7. Władzę wyłączną nad Sakramentem Małżeństwa ma tylko Kościół katolicki. Małżeństwo między chrześcijanami zawarte, jest Sakramentem. A zatem tak jak jedynie Kościołowi przysługuje prawo nad innemi Sakramentami, np. nad chrztem, spowiedzią i t. d., tak i nad małżeństwem. Dlatego śluby t. zw. cywilne, t. j. wobec władzy świeckiej zawarte, nie są wcale małżeństwem i zawierający je, nie są wcale małżonkami.

Małżeństwa mieszane. Małżeństwa mieszane są to związki małżeńskie między katolikiem a niekatoliczką, np. protestantką, schizmatyczką, należącą do „kościół narodowego“ lub odwrotnie.

Kościół katolicki surowo zakazuje tych małżeństw. Jeśli kiedy wyjątkowo, dla uniknięcia większego zła na takie małżeństwa pozwala, to żąda rękojmi, że wszystkie dzieci z małżeństwa mieszanego będą wychowane w religii katolickiej, że strona katol. nie dozna przeszkód w spełnianiu obowiązków religijnych, że będzie się starała stroną niekatolicką pozyskać roztrópnie dla wiary katolickiej.

Przyczyny, dla których Kościół gani tego rodzaju małżeństwa, są: a) religja jest najsilniejszym węzłem, która ludzi łączy między sobą, a więc i małżonków, ale tylko wtedy, gdy obydwójce, mąż i żona wyznają i praktykują jedną i tę samą wiarę. Przeciwnie, religja nie łączy, ale rozdziela małżonków, jeśli mianowicie inną religję wyznaje mąż, a inną żona, jeśli to, co dla jednej strony jest prawdą i świętością, dla drugiej jest błędem i zabobonem. Umysły, które pod względem religji się różnią, z trudnością w innych sprawach mogą być zgodne;

¹⁾ Zob. O Małżeństwie, list pasterski Biskupów polskich, str. 30 i nast.

b) narażają stronę katolicką na stratę wiary lub popadnięcie w obojętność religijną; c) katolickie wychowanie dzieci jest zwyczajnie wadliwe lub niemożliwe albo jest powodem ustawicznych kłótni małżonków.

§ 2. Wzajemne obowiązki małżonków.

Wzajemne obowiązki małżonków są: miłość, wierność i wzajemna pomoc.

1. Do miłości wzajemnej upomina małżonków św. Paweł, gdy mówi: „*Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań*“ (Efez. 6. 25). Miłość małżonków powinna się raczej opierać na moralnej wartości duszy, charakteru, niż na piękności ciała, która szybko przemija.

Miłość małżonków powinna ich skłaniać do znoszenia cierpliwie i z pobłażaniem wzajemnie swych wad i słabości, do przebaczenia sobie uraz i uchybień. Miłość małżonków winna być stałą, trwałą, ofiarną, opierać się złemu humorowi, podejrzeniom zazdrości, zgryźliwości. Małżonkowie winni nawzajem się uświęcać i do Boga prowadzić.

Ponieważ ofiarna, wzajemna miłość jest obowiązkiem małżonków, dlatego wstępowanie w związki małżeńskie jedynie z wyrachowania, dla interesu, dla majątku, bez prawdziwej skłonności serca, jest niedozwolone i kończy się najczęściej nieszczęśliwym pożyciem małżonków. Z drugiej strony zawieranie związków małżeńskich między osobami, nie posiadającymi dostatecznych środków do życia, jest lekkomyślnością, która się często mści zanikiem wzajemnej miłości, wymówkami, oskarżeniami, kłótniami i t. p.

2. Małżonkowie powinni sobie nawzajem dochować wiary. Powinni unikać nawet pozoru niewierności i nie poufalić się z osobami drugiej płci, gdyż przez to łatwo budzi się u drugiej strony uzasadniona zazdrość, domysły, podejrzenia, a stąd wymówki, kłótnie. Niewierność wnosi do ogniska małżeńskiego niesławę, zatruwa życie, sprowadza zarzewie niezgody i często zgorzenie dla dzieci.

Wierność obowiązuje obydwoje małżonków jednakowo. W tym względzie mąż stoi na równi z żoną. Poza tem mąż jest głową rodziny i żony, żona winna mężowi posłuszeństwo. „*Żony niechaj będą poddane mężom swoim jako Panu, albowiem mąż jest głową żony jako Chrystus jest głową Kościoła. A jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkim*“ (Efez. 5. 22).

Całkowite uprawnienie żony z mężem w familji sprzeciwia się tedy nauce Chrystusowej, a także i zdrowemu rozsądkowi: zawsze bowiem ktoś w każdej społeczności, a małżeństwo i familja jest już społecznością, musi rządzić i decydować, a do tego ze względu na przymioty fizyczne i duchowe więcej nadaje się mąż niż żona. Atoli panowanie męża nad żoną niema być despotyczne, lecz połączone z czcią, przyjaźnią i miłością dla żony; żona jest towarzyszką męża, nie sługą.

Żona winna pamiętać, iż ma być przez swą łagodność, milczenie, gdy mąż wzburzony, pierwiastkiem łagodzącym, kojącym w małżeństwie. Kaprysy, upór, obstawanie przy swem zdaniu, są zarzewiem niepokoju w familji.

Szczególnym obowiązkiem żony, to troska o dom, o gospodarstwo. Tak, jak mąż jest przeznaczony więcej do życia zewnętrznego, tak żona do życia domowego, to jest jej świat, to teren jej dobroczynnej działalności.

3. Wzajemna pomoc małżonków ma się głównie objawiać w utrzymaniu rodziny, w wychowaniu i wykształceniu dzieci, w pracy przy gospodarstwie domowym, w czasie choroby, w starości i t. p.

Równouprawnienie kobiet. Według nauki Chrystusa niewiasta jest z mężczyzną zrównana pod wielu względami: obydwoje są na podobieństwo Boże stworzeni, są dziećmi Boga, do jednego celu, t. j. do zbawienia wiecznego są przeznaczeni. „*Nie jest niewolnik ani wolny, nie jest mężczyzna ani niewiasta, albowiem wszyscy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie*“ (Gal. 4. 28). Małżeństwo zawierają za obopólną zgodą, obopólne równe obowiązki zachowania wierności małżeńskiej ich łączą. Przez świętość, jedność, nierozzerwalność małżeństwa, podniósł Chrystus niewiastę z poniżającego ją stanu, w jakim się w pogaństwie znajdowała i dotąd znajduje i zrównał ją w prawach z mężczyzną. Kościół czcąc i kanonizując święte niewiasty na równi ze świętymi mężczyznami, równa i pod tym względem niewiastę z mężczyzną. Prawdziwą emancypację zawdzięczają kobiety religii Chrystusowej.

Dzisiaj atoli dążą niektóre kobiety do całkowitego równouprawnienia z mężczyzną. Takie równouprawnienie znajduje w naturze kobiety i w jej naturalnem powołaniu nieprzewyżnione trudności. Cała niewieścia organizacja i za nią idące właściwości charakteru, skłonności, zdolności, talenta przezna-

czają ją do innych czynności niż są te, które tylko dla mężczyzn są odpowiednie. Przez to nie jest wykluczone rozszerzenie zakresu działalności niewiasty na niektóre pola, które dotąd są jakby wyłącznym terenem działalności mężczyzny, ale całkowite zrównanie kobiety z mężczyzną we wszystkich czynnościach nie będzie nigdy możliwe.

§ 3. Obowiązki rodziców względem dzieci.

Rodzice winni dzieci swe miłować, a miłość tę okazać im, starając się o ich utrzymanie, wychowanie i odpowiedni zawód w życiu.

1. **Utrzymanie**, t. j. dostarczyć dzieciom wszystkiego, co potrzebne do utrzymania życia, zdrowia dzieci, jak żywność, ubranie, mieszkanie, opieka w chorobie i t. p. Winni rodzice dbać o fizyczny rozwój dziecka przez ćwiczenia fizyczne do ich wieku dostosowane. Zdrowie ciała jest często warunkiem zdrowia duszy.

Grzeszą rodzice ciężko, gdy przez zaniedbanie lub złe traktowanie dzieci powodują znaczną szkodę w zdrowiu, w rozwoju, w życiu dziecka. Grzeszą, gdy wskutek swego lenistwa, rozrzutności, oddawania się zabawom, pozbawiają dzieci odpowiedniego utrzymania.

2. **Wychowanie** jest prawem i obowiązkiem rodziców jako dawców życia dziecku i nie może być rodzicom odjęte nawet przez państwo. Obejmuje ono: wykształcenie umysłu przez naukę i uszlachetnienie serca przez dobre obyczaje.

a) Nauka ma dzieciom dostarczyć wiadomości świeckich, ale przede wszystkim religijnych. Bez tych, wykształcenie będzie jednostronne, odnosić się będzie tylko do życia doczesnego, a przecież człowiek jest stworzony dla wiecznego.

Nim jeszcze rodzice pošlą dzieci do szkoły, winni je wyuczyć pacierza i najważniejszych prawd wiary. Mają je wdrażać do pobożności, odmawiając z nimi pacierz rano i wieczór, przyzwyczajając je do uczęszczania do kościoła, przyuczać do zachowywania postów, do spowiedzi. Winni oddalać od nich niebezpieczeństwa duszy, jak zepsutych domowników, złych towarzyszków zabawy, złą lekturę, nie posyłać do szkół protestanckich, bezwyznaniowych,

Grzeszą rodzice, jeśli nie troszczą się o katolickie wycho-

wanie dzieci. Grzeszą śmiertelnie, jeśli świadomie powierzają dzieci nauczycielom bez wiary, bez religii, bez moralności, którzy swemi złymi zasadami, złym przykładem, a nawet samą obojętnością w wierze, psują dzieci.

b) Obowiązkiem rodziców jest czuwać nad prowadzeniem się dzieci, przekonać się osobiście, czy dzieci sumiennie spełniają swe obowiązki, poskramiać od małości ich złe zachcianki, zaprawiać dzieci do panowania nad sobą, przełamywać upór, gniew, samolubstwo, napomnieć, gdy źle postępują, ukarać, jeśli napomnienia nie skutkują. W napominaniu i karaniu dzieci, trzeba unikać z jednej strony pobłażliwości, miękkości, z drugiej zbytniej surowości. Zbyt łagodne napomnienie jest zachętą dla dzieci do powtórzenia wybryków. Z drugiej strony despotyczny autorytet również jest niebezpieczny i osiąga tylko powierzchowne rezultaty. Trzeba unikać przechodzenia z jednej ostateczności w drugą. W rzadkich tylko wypadkach winno się zmuszać karą do spełnienia obowiązku. Trzeba swawolę dziecka ograniczać, ale nie tłumić wolności. Postępowanie rodziców z dziećmi winno być nacechowane powagą, spokojną konsekwencją, złączoną z miłością. Najważniejszym warunkiem skutecznego wychowania jest jednolite, zrównoważone postępowanie rodziców.

Grzeszą rodzice, gdy dzieci wychowują miękko, spełniając każdą ich zachciankę, nie karząc wykroczeń lub karząc ponad potrzebę i miarę.

c) Do napomnień i kar winni rodzice dołączyć dobry przykład. Przykład rodziców, więcej niż innych ludzi, oddziaływa na dzieci, bo dzieci ustawicznie obcując z rodzicami, miłując ich też więcej niż innych, wszystko naśladują, co rodzice mówią i robią. Dzieci przeto winny w pobożności, w słowach, w czynach rodziców widzieć stosowanie tych nauk, które im rodzice dają. Rodzice winni być dla dzieci wzorem życia chrześcijańskiego. Wtedy tak jak bez trudu nauczyły się od rodziców mowy, bez trudu uczą się z ich przykładu życia chrześcijańskiego.

Grzeszą rodzice, dając zgorszenie dzieciom swą obojętnością religijną, bezbożnością, przekleństwami i t. p. Jeszcze gorzej postępują, gdy nakazują dzieciom zrobić coś grzesznego, prowadzą na zabawy niebezpieczne.

3. **Stanowisko.** Rodzice powinni zająć się przyszłością dzieci, przeto je nakłaniać do pracy, do nauki, by były sposobne zając w życiu uczciwe stanowisko, dające im odpowiednie utrzymanie. Dlatego grzeszą rodzice, gdy zaniedbują zapewnić dzieciom odpowiedni zawód życia.

W wyborze stanu, winni rodzice wspomagać swe dzieci radą, ale nie zmuszać dziecka do stanu wbrew jego powołaniu, zdolnościom i pociągowi. Byłoby nadużyciem powagi rodzicielskiej, gdyby zmuszali dziecko wbrew jego woli do stanu małżeńskiego, duchownego lub zakonnego.

Rodzice, którzy zaniedbują obowiązków religijnych względem swych dzieci, zwyczajnie później, gdy dzieci dorosną, doznają od nich przykrości i zmartwień.

§ 4. Obowiązki dzieci względem rodziców.

Dzieci winny swych rodziców miłować, okazywać im szacunek i posłuszeństwo.

1. **Miłować** rodziców znaczy: dobrze im życzyć, nie zasnuć, nie gniewać ich swoim postępowaniem; okazywać im wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa; dostarczyć im środków do życia w razie ich niedostatku; modlić się za rodziców żyjących, otoczyć ich opieką w chorobie, dopilnować, by rodzice bez Sakramentów św. nie pomarli, pamiętać o duszy zmarłych rodziców, wypełnić dokładnie ich ostatnią wolę.

Grzeszą dzieci przeciw miłości winnej rodzicom, kiedy im źle życzą, np. śmierci, chowają w sercu niechęć, nienawiść ku rodzicom, do gniewu pobudzają, np. lenistwem, kłótniami z rodzeństwem, zatruwają im życie swoim postępowaniem, przeklinają ich, nie modlą się za nich.

2. **Szanować** rodziców znaczy: dobrze o nich myśleć, uprzejmie do nich przemawiać, okazywać im przyjęte powszechnie oznaki grzeczności; przyjmować z uległością uwagi, napomnienia lub rady; znosić cierpliwie, ukrywać, wymawiać ich wady przed drugimi. Dzieci winny okazywać cześć rodzicom jako tym, którzy zastępują im Boga na ziemi i którzy im dali życie. Ani wiek dzieci, ani wyższość wykształcenia, ani wysokie stanowisko w społeczeństwie, jak z drugiej strony, błędy i grzechy rodziców nie zwalniają dzieci od obowiązku szacunku dla rodziców.

Grzeszą dzieci przeciw szacunkowi rodziców: kiedy rodziców lekceważą, przemawiają do nich szorstko, zuchwale im odpowiadają, z poufałością ich traktują jak równych sobie, wychodząc trzaskają gniewnie drzwiami; lekceważą sobie ich napomnienia, wygrażają im, rękę na nich podnoszą; wyjawiają ich błędy, przedrzeźniają ich ułomności i śmieją się z nich, wstydzą się ich na ulicy, wstydzą się przyjąć ich u siebie w domu dlatego, że ubodzy.

3. **Posłuszeństwo** okazywać względem rodziców znaczą: spełniać chętnie, szybko i dokładnie rozkazy rodziców. „*Jezus był im posłuszny*“ (Łuk. 2. 51). „*Synowie, posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkim, albowiem to podoba się Panu*“ (Kol. 3. 20).

Dzieci obowiązują posłuszeństwem względem rodziców tak długo, jak długo zostają pod opieką rodziców i przez rodziców są utrzymywane. Skoro samodzielnie pracują i własne założyły ognisko domowe, ustaje posłuszeństwo dla rodziców, ale cześć i miłość rodziców nadal ich obowiązują.

Gdy idzie o wybór stanu, trzeba się poradzić także rodziców, choć nie jest grzechem wbrew ich woli obrać stan, do którego kto czuje powołanie. Zwłaszcza, gdy idzie o obiór stanu duchownego lub zakonnego trzeba iść jedynie, za powołaniem bożem.

Z rodzeństwem, t. j. braćmi, siostrami, krewnymi, trzeba zgodnie żyć w domu rodzicielskim; wzajemnie się przestrzegać przed złem; strzec się zazdrości; starsze rodzeństwo winno młodszemu dawać dobry przykład; utrzymywać z rodzeństwem zażyłe stosunki po opuszczeniu ogniska rodzinnego; być dla rodzeństwa uczynnym w miarę możliwości, atoli bez uszczerbku dla własnej rodziny.

4. Podobny stosunek jak z rodzicami, winien wiązać dzieci ze swymi nauczycielami. Winny im cześć, miłość, posłuszeństwo i głęboką wdzięczność za wykształcenie i wychowanie od nich otrzymane.

§ 5. Wzajemny stosunek chlebodawców i służby domowej.

1. Chlebodawcy, opiekunowie i majstrowie winni się starać o cielesne i duchowe potrzeby wychowanków, robotników i służby.

2. Obchodzić się z nimi po ludzku, z łagodnością i dobrocią; nie przeciążać pracą, dawać im wikt zdrowy i dostateczny, płacić rzetelnie sprawiedliwą nagrodę. Dać im czas do

spełnienia obowiązków religijnych; napomnieć, gdy źle postępują, ale zawsze z miłością; dać dobrą radę i dobry przykład. Gdy zachorują trzeba ich otoczyć odpowiednią opieką. „Nie traktować służby jak niewolników, lecz stosować pracę do ich sił, wieku i płci; szanować w nich godność ludzką i przyjsć im z pomocą w potrzebie“ (Encykl. Rerum novarum).

3. Grzeszyłby chlebowdawca, gdyby gorszył służbę swemi rozmowami przeciw religji i moralności. Jeszcze więcej grzeszyłby, gdyby służbę zachęcał, namawiał do złego lub jej nakazywał robić coś złego.

4. Słudzy mają swym chlebowdawcom okazywać cześć, posłuszeństwo i wierność. Posłuszeństwo winno być chętne, szybkie i dokładne. „*Słudzy, posłuszni bądźcie panom... z dobrą wolą służąc jako Panu, a nie ludziom*“ (Ephes. 6. 5).

Nie wolno służbie wykonywać poleceń pana, gdyby te sprzeciwiały się prawu bożemu; posłuszeństwo w tym razie byłoby występkiem.

5. Wierność sługi polega na trosce o zachowanie dobra materialnego i dobrego imienia swego pana.

Słudzy nie powinni sami naruszać mienia chlebowdawców i strzec go przed naruszeniem nie tylko przez obcych, ale i przez inną domową służbę. Nie powinni rozgłaszać sekretów rodzinnych i nie psuć chlebowdawcom dobrego imienia.

Niewolnictwo. 1. Niewolnictwem nazywa się taki rodzaj służby, w której sługa przymusowo przez całe życie dla dobra swego pana pracuje, otrzymując za to tylko to, co jest niezbędne do życia.

2. W starożytności los niewolników był bardzo ciężki. Według pojęcia Greków i Rzymian niewolnik nie miał żadnych praw, był uważany za rzecz pana; pan miał nad nim bezwzględne prawo własności i mógł niewolnikiem do woli rozporządzać: sprzedawać, zabić. W takim stanie nędzy i poniżenia jęczała za czasów cesarstwa rzymskiego połowa ludzkości. Chrześcijaństwo położyło kres temu niegodnemu człowiekowi stanowi. Oczywiście nie mogło ono usunąć odrazu instytucji, która była zrosnięta ze wszystkimi ówczesnymi stosunkami społecznymi. Atoli szerzenie się chrześcijańskich zasad, zwłaszcza nauki o godności i równości wszystkich ludzi, o odkupieniu wszystkich przez Syna Bożego, o synostwie bożem człowieka przez łaskę, o jednej wielkiej familji bożej,

którą stanowią wszyscy ludzie, o wspólnym wszystkich Ojcu w niebie, o przeznaczeniu wszystkich do nieba, o obowiązku miłości bliźniego, musiało stan niewolnictwa złagodzić i powoli usunąć. Pod wpływem tych nauk wielu znakomitych chrześcijan obdarzyło swych niewolników wolnością. Nabożeństwa kościelne, w których wspólnie wolni z niewolnikami brali udział, przystępowali do stołu Pańskiego, przyjmowanie niewolników do stanu zakonnego i kapłańskiego kładły pomost nad przepaścią duchowo i społecznie dotąd rozdzielonych klas. Moralna zmiana i bohaterska cnota wielu męczenników ze stanu niewolniczego, czyniły ich godnymi wolności i dawały im do niej prawo.

3. Każdy człowiek jest osobą, obdarzoną przez Boga wolnością, ma tedy prawo rozporządzania sobą i swą pracą według swej woli. Dlatego niewolnictwo, które człowieka za rzecz uważa, które go pozbawia wolności i zmusza do służby przez całe życie dla dobra drugiego, ubliża godności ludzkiej, odbiera człowiekowi prawa, które mu się z natury należą — jest przeto instytucją niemoralną.

§ 6. Celibat.

Celibat jest to życie w stanie bezzennym. Można rozważać stan celibatu w ogólności, sam w sobie, bez względu na to, czy w nim żyją ludzie świeccy, czy duchowni, i celibat duchownych.

1. Celibat w ogólności.

1. Według nauki Kościoła katolickiego „stan dziewictwa albo celibatu należy uważać za wyższy od stanu małżeńskiego i dlatego lepiej jest i szczęśliwiej żyć w dziewictwie, czyli w celibacie, niż wchodzić w związki małżeńskie“. (Sob. Tryd. sess. 24. can. 10).

2. Gdy się porównuje małżeństwo z celibatem, nie porównuje się osób żyjących w małżeństwie z osobami w celibacie żyjącymi, ale stan małżeński ze stanem dziewictwa, mianowicie czy jeden czy drugi człowiekowi lepiej pomaga, czy więcej przeszkadza w osiągnięciu wyższych celów życia. Jest bowiem rzeczą widoczną, że żyjący w małżeństwie może być człowiekiem lepszym moralnie, niż żyjący w celibacie.

3. Motyw, dla których Kościół stan celibatu wyżej stawia

od stanu małżeńskiego są te, że człowiek w dziewictwie żyjący może daleko swobodniej i intensywniej poświęcać się służbie Bożej i sprawie zbawienia, niż zostający w stanie małżeńskim.

a) Pan Jezus powiada, iż celibat podjęty „dla królestwa niebieskiego“ jest rzeczą tak wzniosłą, iż tylko szczególna łaska Boża może dać człowiekowi jego zrozumienie i wykonanie. „Nie wszyscy pojmują słowo to, ale którym jest dano“. Dlatego nie nakłada Chrystus obowiązku życia w celibacie, a tylko radę daje: „Kto może pojąć, niechaj pojmuje“. (Mat. 11. 11). A więc celibat zachowywany dla „królestwa niebieskiego“ t. j. dla wszystkiego, co jest nadprzyrodzone: dla cnoty, dla dojścia do doskonałości moralnej, dla nagrody wiecznej i t. p. jest stanem wyższym od małżeństwa.

b) Także Apostoł św. Paweł zaleca wyższość celibatu ponad małżeństwo. Kłopoty i niepokoje żonatych, mówi, o dom, rodzinę, majątek, o wychowanie dzieci będą im przeszkodą w szukaniu królestwa bożego i w trosce o to, „co jedynie jest koniecznem“ (Łuk. 10. 42), t. j. w trosce o zbawienie. „Kto bez żony jest, stara się o to, co jest Pańskiego, jakoby się podobał Bogu, a który jest z żoną, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie i jest rozdzielon“ (1. Cor. 7. 25).

2. Celibat duchownych.

Celibat jest duchownym nakazany prawem kościelnym. Czyni on ich niezdolnymi do zawarcia ważnie małżeństwa (Trid. ses. 24. can. 9).

1. Duchowni mają całą duszą, bez podziału serca, „bez przeszkody“ żyć dla chwały bożej i dla zbawienia swej duszy, a stan małżeński przeszkadza, jak mówi Apostoł, takiemu całkowitemu poświęceniu się.

2. Życie kapłana to życie apostołskie, całe oddane szerzeniu królestwa bożego na ziemi i zbawieniu dusz ludzkich. Życie takie zabiera wszystek czas i wszystkie siły kapłanowi. Nie może się tedy i nie powinien zajmować i wyczerpywać swych sił sprawami rodzinnymi, troskami i kłopotami życia rodzinnego.

3. Kapłan jest sługą Kościoła, który ustawicznie bywa zwalczany przez bramy piekła (Mat. 16. 18). Kapłan tedy musi być gotów cierpieć dla sprawy Kościoła, musi być przysto-

wany na pozbawienie go środków do życia, na więzienie, a nawet na śmierć za wolność i niepodległość Kościoła. Tylko kapłan wolny od obowiązków rodzinnych jest sposobny do takich poświęceń. Tysiączne względy na dobro rodziny nie pozwoliłyby żonatemu kapłanowi zdobyć się na takie ofiary.

4. Kapłan prowadzący życie czyste, poświęcone całkiem Bogu jest „solą ziemi“ i „światłem świata“, jest ustawicznym przykładem umartwienia dla wiernych i poświęcenia dla najwyższych ideałów, dla Boga i zbawienia duszy.

5. Kapłan wolny od trosk o rodzinę może się cały poświęcić nie tylko sprawom wiecznym, ale i doczesnym swych owieczek.

Zarzut 1. Człowiek nie jest w stanie zachować celibatu.

Odpow. O własnych siłach nie jest w stanie, ale z łaską bożą, której mu nigdy nie zbraknie, może przy całkowitem oddaniu się służbie wyższym ideałom, przy gorącej i wytrwałej modlitwie, przy częstem przyjmowaniu Sakramentów św., przy czujności i umartwieniu.

Zarzut 2. Celibat jest przeciw przykazaniu bożemu nakazującemu dbać o rozrost rodu ludzkiego i przyczyniłby się do zguby rodu ludzkiego, gdyby przez wszystkich był uprawiany.

Odpow. Niema ani naturalnego, ani pozytywnego prawa boskiego, nakazującego każdemu człowiekowi przyczyniać się do rozrostu ludzi czyli do zawierania związku małżeńskiego. Przeciwnie, dla niektórych może być nawet obowiązkiem żyć w celibacie np. dla tych, którzy podlegają zaraźliwym lub dziedzicznym chorobom, którzy nie mają środków do utrzymania rodziny, jak i dla tych, którzy nie mogliby spełnić obowiązków małżeńskich i rodzicielskich. Ród ludzki nie zaginie przez celibat niektórych, bo nigdy tak nie będzie, żeby wszyscy ludzie chcieli żyć w celibacie. Silny pociąg naturalny do małżeństwa z pewnością skłoni większą część ludzkości do wejścia w związki małżeńskie.

Zarzut 3. Celibat duchownych zmusza ludzi do wstrzeмиęźliwości.

Odpow. Nie zmusza, bo nikogo się nie zmusza, by został księdzem.

Zarzut 4. Celibat jest okazją upadków i zgorszeń.

Odpow. Korzyści jakie płyną z zachowania celibatu przez duchownych są dla Kościoła i społeczeństwa daleko większe niż szkody z wyjątkowych upadków i zgorszeń, których celibat jest okazją. Zgorszenia są i w stanie małżeńskim możliwemi i bywają. Nie trzeba danej instytucji osądzać z wykroczeń jednostek do niej należących, ale trzeba przy ocenie i dobre skutki, jakie z natury swej sprawia, wziąć pod uwagę.

ROZDZIAŁ TRZECI.

PAŃSTWO.

§ 1. Pojęcie, początek państwa i władzy państwowej.

1. **Pojęcie państwa.** Państwo jest to społeczność niezależna, złożona z bardzo wielu familij, zajmująca pewne ściśle określone terytorjum, które pod kierownictwem najwyższej władzy dąży do osiągnięcia wspólnego celu. Do utworzenia państwa należą tedy cztery składniki: wielka ilość familij, złączonych w jedną społeczność — władza najwyższa kierująca tą społecznością — cel wspólny, który członkowie tej społeczności chcą osiągnąć — terytorjum ściśle określone, zamieszkane przez tę społeczność.

2. **Początek państwa.** Według Hobes'a († 1679) znajdowali się pierwotnie ludzie w stanie dzikości i walki wszystkich przeciw wszystkim. Aby tej walce koniec położyć, ułożyli się, by utworzyć społeczność i przelać swe prawa na jednego panującego. Państwo tedy i władza powstała z woli ludu, panujący ma władzę od ludu. Rousseau († 1768) uważa równie umowę ludzką za źródło państwa i władzy państwowej.

Według nauki katolickiej Bóg jest twórcą państwa i dawcą władzy.

1) Jest faktem powszechnym i stałym, że ludzie zawsze żyli i żyją złączeni w społeczeństwa. Mimo różnorodności zwyczajów, obyczajów, mimo przewrotów politycznych, religijnych, gospodarczych, mimo usiłowań wprowadzenia anarchji, ludzie skupiają się w państwo. Zmieniają się ustroje państw, ale państwa czy to z ustrojem monarchistycznym, czy republikańskim pozostają. Nawet państwo chwilowo popadłe w anarchję wraca

po pewnym czasie do ustroju państwowego. Fakt ten stały, powszechny nie da się inaczej wytłumaczyć, jak tem, że w naturze ludzkiej leży przez Boga zaszczipiona niezniszczalna dążność łączenia się ludzi w państwo. Państwo tedy nie jest wytworem dobrowolnym ludzi, z umowy powstałem, ale koniecznem, z natury ludzkiej płynącym, przez Boga, twórcę jej natury, chcianem i postanowionem.

2) Potrzeby człowieka i jego pociąg do ustawicznego rozwoju, dowodzą, iż człowiek jest przeznaczony przez Boga do życia społecznego, a temsamem, że Bóg jest twórcą państwa.

Człowiek tylko w łączności z drugimi, a nie pojedynczo może zdobyć sobie środki do utrzymania życia, wykształcić się, uczynić postęp w umiejętnościach, stać się cnotliwym, obronić się przed napaścią dzikich zwierząt lub złych ludzi. Te potrzeby i pociąg do rozwoju skłaniają go najpierw do życia rodzinnego. Ale rodzina, przy ograniczoności środków, jakimi rozporządza, nie jest w stanie zaspokoić wszystkich jego potrzeb, a tem mniej przyczynić się skutecznie do jego duchowego rozwoju. Do zaspokojenia wszystkich potrzeb człowieka, potrzeba zespołu większej liczby rodzin. Stąd pochodzi naturalna konieczność, iż rodziny łączą się ze sobą w gminy, te zaś w prowincje i w ten naturalny sposób powstaje państwo. Więc Bóg stwarzając człowieka z potrzebami, które tylko w łączności bardzo wielu ludzi mogą być zaspokojone, tem samem jest twórcą państwa.

3. Początek władzy państwowej. Skoro Bóg jest twórcą państwa, jest tem samem i twórcą władzy, bo bez władzy żadne państwo obejść się, ani istnieć nie może. Nie ludzie tedy, ale Bóg daje władzę naczelnikowi państwa. Od ludzi zależy np. w państwie elekcyjnem wybór tej lub owej osoby, ale wybranemu nie wyborcy, nie społeczeństwo, które reprezentują, dają władzę, ale Bóg. Stąd Pismo św. mówi: „*Nie masz zwierzchności jeno od Boga, a które są od Boga są postanowione*“ (Rom. 13. 1).

Należy odróżnić państwo i władzę państwową w ogólności od ustroju tego lub owego państwa i od osoby naczelnika państwa. Tylko państwo jako takie i władza państwowa jest od Boga, ale ustrój państwowy, osoba władcy, zależy od ludzi. Władza państwowa może spoczywać w rękach jednego lub wielu, czyli może być monarchiczną lub republikańską. Monarchja może być absolutną lub konstytucyjną. Każda z tych form władzy może być w danych okolicznościach dobrą, przeto Bóg żadnej z nich nie nakazał, ale wybór

z pomiędzy nich jest zależny od rozmaitych okoliczności, nieraz od woli obywateli. Także i osoby władcy Bóg nie wyznacza, ani określa sposobu przechodzenia władzy — to wszystko jest zależne od ustalonych w poszczególnych państwach stosunków. Skoro atoli ktoś, w sposób legalny, zostaje zwierzchnikiem państwa, nie od obywateli, ale od Boga, ma władzę rządzenia.

4. Ponieważ legalna władza państwowa jest od Boga, należy się jej od podwładnych posłuszeństwo. Prawa słuszne i sprawiedliwe władzy państwowej obowiązują w sumieniu¹⁾. „*Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu*“ (Rom. 13. 1). Przykład Chrystusa i Apostołów posłusznych władzy świeckiej był tem godniejszy uwagi, że był wykonywany wobec władzy obcej, przez naród żydowski znienawidzonej. Ale też i władza odpowiedzialną jest przed Bogiem za swe rządy.

5. Przeciwno legalnemu władcy, który rządzi sprawiedliwie, a przynajmniej nie jest rzeczą widoczną, iżby był tyranem podwładnych, nie wolno z jakichkolwiek pobudek buntu podnosić.

6. Przeciw legalnemu władcy, ale niewątpliwie tyranowi w rządach, jeśli wszystkie legalne środki na nic się nie przydadzą, by zmienić jego postępowanie, wolno się chwycić biernego oporu, t. j. nie wykonywać jego widocznie niesłusznych zarządzeń. Gdyby tyran i wtedy się nie upamiętał, może przeciw niemu nie jednostka na własną rękę, ale społeczeństwo powstać, pod dwoma atoli warunkami: 1^o jeśli jest moralna pewność, albo przynajmniej uzasadnione prawdopodobieństwo, iż da się zrzucić jarzmo tyraństwa i kraj od niego uwolnić; 2^o jeśli się przewiduje, że szkody, jakie walka przeciw tyranowi sprawi, będą mniejsze, niż wyrządzone przez tyraństwa. Jeśli tych warunków niema, a bardzo rzadko w praktyce się razem znajdują, nie wolno społeczeństwu powstawać przeciw tyranowi, ale cierpliwością, pokutą i modlitwą wyjednywać przyspieszenie boskiego miłosierdzia.

Tyranem nazywa się panujący, który gwałci prawa, sumienie poddanych, wydaje prawa niesprawiedliwe i żąda brutalnie ich wy-

¹⁾ Niektóre tylko prawa obowiązują pod samą karą, to znaczy przekraczający je nie popełnia grzechu, ale jest obowiązany ponieść nałożoną mu za przekroczenie karę. Takiemi są przepisy policyjne, niektóre podatkowe i t. p.

konania, którego za tyrana uważa większość obywateli, nawet zacnych, mądrych i cnotliwych.

7. **Uzurpatora**, który rządzi sprawiedliwie, trzeba słuchać, nie żeby uzurpator miał władzę rozkazywania, jak legalny władca, ale że tego się domaga dobro społeczeństwa, które bez rządów obejść się nie może.

Uzurpartorem nazywa się, kto siłą i podstępem posiadał najwyższą władzę w państwie, pozbawiwszy jej wprzód prawnego panującego.

8. Usunięty nieprawnie panujący może usiłować odzyskać swą władzę i jego podwładni winni mu w tem przyjsć z pomocą, o ile te usiłowania mają widoki powodzenia i nie narażają obywateli na wielkie szkody. Obywatele powinni się wstrzymać od aktów, któreby były uznaniem i aprobatą uzurpacji, ale mogą zajść takie okoliczności, że uzurpator może się stać legalnym władcą, np. przez zgodę społeczeństwa po śmierci lub po zrzeczeniu się tronu legalnego władcy, jeśli władca jest elekcyjny, w razie niemożliwości powrotu do władzy legalnego władcy¹⁾ bez wielkich zaburzeń i szkód społeczeństwa.

Wybory do senatu, sejm, rad miejskich. Celem wyborów jest wybrać takich posłów lub radców, którzyby do dobra publicznego się przyczyniali. Dlatego każdy wyborca ma obowiązek oddać swój głos. Byłby wolny od spełnienia tego obowiązku tylko wtedy, gdyby przewidywał wielkie z tego powodu dla siebie szkody, niebezpieczeństwa dla zdrowia lub życia i t. p. Katolicki wyborca winien oddać swój głos w pierwszym rzędzie kandydatowi o katolickich przekonaniach, przytem zdolnemu wykonać swój mandat umiejętnie i uczciwie. Gdyby nie było kandydata katolickiego, możnaby głosować i za innym, byle się miało to przekonanie, że nie będzie wrogo przeciw Kościołowi i narodowości występował, a posiada odpowiednie kwalifikacje do urzędu poselskiego lub radzieckiego. Gdyby i takiego kandydata nie było, trzeba się wstrzymać od głosowania. Kto daje swój głos nieprzyjacielowi religji i Kościoła, albo choćby przez samo usuwanie się od głosowania, bez ważnej przyczyny, popiera jego wybór, grzeszy.

Katolikowi wolno należeć tylko do takich stronnictw, które w swym programie i działalności stoją na gruncie zasad katolickich.

¹⁾ Te same zasady winny być wskazówką, gdy idzie o odzyskanie przemocą utraconej niepodległości narodu.

Katolik, który należy do stronnictwa występującego wrogo przeciw Kościołowi, grzeszy ciężko. W działalności swej politycznej winien katolik postępować zawsze według zasad katolickich, pamiętając o tem, że to co w prywatnem życiu jest złe i grzeszne, nie może być w polityce dobre i dozwolone.

§ 2. Prawa i obowiązki władzy państwowej na poszczególnych polach życia społecznego.

I. Na polu moralności.

Moralność może być prywatna i publiczna. Troska o prywatną moralność jest rzeczą jednostek i familij. Publiczna moralność polega na tem, żeby stosunki społeczne odpowiadały zasadom moralności i by występki nie tylko nie były uprzywilejowane, ale by to, co dobre moralnie, znalazło zachętę i poparcie. Publiczna moralność jest głównym warunkiem dobrobytu powszechnego. Dlatego władza państwowa, która ma czuwać nad publicznym dobrem, ma obowiązek przeszkadzać, w miarę możności, publicznym występkom, zabraniać przynęty do występków jak niemoralnych przedstawień teatralnych, kinowych, rozszerzania złych pism, wystawy i sprzedaży pornograficznych obrazów i t. p.

II. Na polu religijnem.

1. Państwo winno być religijnem.

Liberalizm utrzymuje, iż państwo winno być bezreligijnem (bezwyznaniowem) t. zn. o Boga i o religję niema się wcale troszczyć; religja jest rzeczą prywatną a państwo winno po zostawić troskę obywatelom o to, czy i w jaki sposób chcą swe religijne obowiązki spełniać.

Państwo jest obowiązane być religijnem przez wzgląd na Boga, na siebie i na podwładnych.

1. Przez wzgląd na **Boga**. Człowiek poszczególny jest obowiązany być religijnym, t. j. Boga uznawać, czcić, być mu posłusznym, bo Bóg jest jego Stwórcą, jego opiekunem i Dobrodziejem. Ale i państwa Twórcą jest Bóg. On właś człowiekowi skłonność do życia społecznego, która to skłonność doprowadziła ludzi do stworzenia państwa, Bóg dał władzę rządzenia

zwierzchnikom państwa, na poddanych nałożył obowiązek posłuszeństwa władzy. Opatrzność boża kieruje losami państw, chroniąc je od zguby, pomagając do rozwoju — wogóle wszystko, co jest potrzebne do utworzenia, utrzymania i rozkwitu państwa, jest od Boga. A więc tak jak każdy człowiek winien być religijnym, tak i państwo. Jest tedy obowiązkiem państwa uznać swego Twórcę, dziękować mu za opiekę, prosić o pomoc potrzebną do spełniania swego trudnego zadania, czyli być religijnym. Ten obowiązek był uznany przez wszystkie pogańskie narody, czego dowodem są publiczne modły do bogów, święta i uroczystości religijne przez państwo ustanowione i obchodzone.

Państwo to zbiór familij i jednostek. Jeśli każda familja, każda jednostka winna być religijną, to i ich zbiór, czyli państwo. Jeśli studenci, każdy z osobna, winni cześć i uszanowanie swemu nauczycielowi, to i szkoła cała.

2. Przez wzgląd na **siebie**. Religja jest nieodzowną podstawą państwa. Państwo nie może istnieć bez poszanowania prawowitej władzy, bez sprawiedliwości, bez sumienności obywateli w wypełnianiu obowiązków, słowem bez przestrzegania moralnego porządku. A oto cały moralny porządek opiera się na religji. Bez Boga (religji) nie ma prawdziwej władzy, ani obowiązku słuchania jej rozkazów. Jeśli tedy państwo będzie bezreligijne, to nie może sobie rościć prawa związywania w sumieniu prawami powładnych, musi się wtedy celem zaprowadzenia i utrzymania porządku publicznego uciec jedynie do kar. Ale kary łatwo potrafi obejść chytrość i złość ludzka. A zresztą co pomoże groźba kar przeciw wzburzonym namiętnościom milionów, które nie wierzą w Boga i kary wieczne?

3. Przez wzgląd na **poddanych**. Państwo ma obowiązek starać się o te dobra swych poddanych, które do ich prawdziwego szczęścia są potrzebne. Do tych dóbr należy religja, owszem, ona jest najcenniejszem dobrem, bez którego prawdziwe szczęście ani w tem, ani w przyszłym życiu nie da się osiągnąć. Państwo tedy nie tylko powinno bronić poddanych przeciw napaściom na ich religję, ale także ułatwiać poddanym spełnianie obowiązków religijnych i przyświecać im w tem dobrym przykładem.

2. Między państwem katolickim a Kościołem katolickim winna panować harmonja a nie rozdział.

1. Kościół i państwo są społecznościami każda w swoim zakresie działania najwyższemi i od siebie niezależnemi. Mimo to nie powinny się od siebie oddzielać, ale wzajemnie sobie pomagać w osiągnięciu swoich celów. Wszak obydwie społeczności są z ustanowienia bożego, nie mogą tedy z natury swej być sobie wrogie i sprzeczne, bo dzieła boże są harmonijne. Obydwie instytucje mają pracować nad udoskonaleniem tych samych podwładnych, państwo nad udoskonaleniem w sprawach doczesnych, Kościół nad udoskonaleniem w sprawach wiecznych. W tej pracy mogą sobie nawzajem wielką nieść pomoc — więc powinny.

Kościół pomaga państwu obowiązując wiernych w sumieniu do posłuszeństwa słusznym prawom państwowym, wszczepiając cnoty społeczne w obywateli, wykorzeniając zło moralne, a tem samem najlepiej i najskuteczniej przyczyniając się także do podniesienia pomyślności doczesnej. Bez moralności obywateli opartej na zasadach religijnych, które głosi Kościół, nie ostoją się długo i państwa.

Państwo znowu z swej strony może wielką pomoc wyświadczyć Kościołowi w osiągnięciu jego duchownych celów przez dobre prawa, przez wprowadzenie pokoju i zgody między obywatelami, przez popieranie działalności Kościoła, bronienie go przed napaściami i t. p.

2. Rozdział Kościoła od państwa jest tedy w zasadzie czemś złem i nienaturalnem. Tylko w wyjątkowych okolicznościach mógłby być tolerowany, np. gdyby państwo pod pozorem opieki nad Kościołem krępowało go w jego prawach i działalności na każdym kroku, gdyby w jakim państwie natworzyło się mnóstwo sekt religijnych — wtedy rozdział Kościoła od państwa byłby mniejszem złem, niż złe skutki, jakie łączność Kościoła z państwem mogłaby na Kościół sprowadzić. Rozdział winien ustać, skoro tylko stosunki się zmienią.

3) Stosunek Kościoła do państwa winien się w praktyce ułożyć według następujących zasad:

a) W rzeczach czysto religijnych lub z religijnemi w ścisłym zostających związku, Kościół winien mieć wyłączną wła-

dzę, jest bowiem społecznością od państwa niezależną, a państwo winno mu pomagać w jej wykonaniu.

Kościół tedy nie powinien doznawać żadnych ograniczeń ze strony państwa: w głoszeniu kazań, w nauczaniu religii w szkole, w odprawianiu Mszy św., w udzielaniu Sakramentów św., w procesjach i t. p. nabożeństwach. Porozumiewanie się Stolicy św. z biskupami, z wiernymi nie powinno podlegać kontroli państwa (*placetum regium*), ogłaszanie encyklik papieskich, uchwał Soborów i t. p. pism nie powinno żadnych doznawać przeszkód ze strony państwa. Przeciwnie postępowanie państwa ograniczałoby, lub uniemożliwiałoby wykonanie władzy nauczania danej Kościołowi przez Chrystusa: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“.

Do Kościoła wyłącznie winno należeć: obsadzanie wszelkich posad duszpasterskich, chyba, że zaszła w tym względzie jaka umowa między Kościołem a państwem. Usuwanie z posad biskupów, proboszczów, katechetów i t. p. przez władzę świecką, bez zgody Stolicy św., względnie bez zgody Biskupa, jest bez prawnem ograniczeniem niezależności Kościoła. Także tworzenie zakonów, kongregacyj, bractw kościelnych, ich organizacja i zniesienie winno należeć wyłącznie do władzy kościelnej. Kościół dalej winien mieć prawo własności kościołów, kaplic i t. p., prawo nabywania i posiadania majątków kościelnych. Kościół bowiem tego potrzebuje do odprawiania nabożeństw, do utrzymania duchownych, służby kościelnej, do wspierania ubogich i t. p.

b) W sprawach czysto świeckich wyłączną władzę ma państwo. Kościół też zawsze tę władzę mu przyznawał.

c) W sprawach t. zw. mieszanych, które pod pewnym względem należą do władzy państwa, pod innym do władzy Kościoła, jak np. niektóre sprawy małżeńskie, szkolne i t. d., winny nawzajem układy (konkordaty) uregulować zgodne pozycie obydwóch instytucyj¹⁾. Kościół w tych razach idzie jak najdalej w ustępstwach. W razie gdyby układy nie doprowadziły do zgody, państwo winno Kościołowi ustąpić, bo słuszną jest rzeczą, by raczej dobro doczesne obywateli, o które się troszczy państwo, doznało ograniczenia niż ich dobro duchowe, wieczne.

¹⁾ Taki konkordat między Polską a Stolicą Apostolską został zawarty 10 lutego 1925 r., jednak sprawy małżeńskie nie zostały nim uregulowane.

3. Państwo katolickie, względem wyznań niekatolickich winno przestrzegać tolerancji politycznej.

Rozróżniamy tolerancję religijną i polityczną.

1. Tolerancja religijna chce, by różne wyznania religijne były uznane i traktowane przez państwo za równo-uprawnione pod względem religijnym. Tego rodzaju tolerancja niczem się nie różni od indyferentyzmu religijnego, który wszystkie religie uważa za równie dobre. Błędowi nie może przypadać równe prawo do istnienia jak prawdzie. Tylko prawda ma zasadnicze prawo do istnienia. Religja katolicka jest religią jedynie prawdziwą, więc nie może być pod względem uprawnienia do istnienia na równi stawianą z religjami niekatolickimi.

2. Tolerancja polityczna (obywatelska) polega na tem, że państwo pozwala wyznaniom niekatolickim na publiczne wykonywanie kultu i bierze je w obronę przed napaściami, a pod względem politycznym te same innowiercom przyznaje prawa, co katolikom. Tego rodzaju tolerancja celem utrzymania pokoju wewnętrznego jest dozwoloną, a nawet konieczną, gdyby ograniczenie wyznań fałszywych miało wywołać zaburzenia w państwie.

III. Na polu wychowania i nauczania.

1. Rodzina a wychowanie dzieci.

Prawo wychowania dzieci należy do rodziców nie do państwa. Rodzice tak, jak są żywicielami i opiekunami dzieci, tak są ich naturalnymi wychowawcami i nauczycielami. Kto odbiera rodzicom prawo wychowania dzieci, a przyznaje je państwu, ten tem samem znosi rację bytu familji, jako odrębnej od państwa społeczności, bo główny cel istnienia familji jest wychowanie dzieci. Familja ze swemi obowiązkami i prawami istniała przed państwem. Jeśli się familje łączą w państwo, to nie na to, aby swe prawa utracić lub przenieść je na państwo, ale by w państwie znaleźć pomoc i ochronę swych zadań. To się przedewszystkiem odnosi do wychowania dzieci, jako pierwszego i istotnego zadania familji.

Tylko gdyby było jawnem, że rodzice zaniedbują obo-

wiązek wychowania dzieci i gdyby należało się obawiać, że przez to zaniedbanie staną się dzieci ciężarem i niebezpieczeństwem dla społeczeństwa, może państwo zmusić rodziców do spełnienia ich obowiązków, w ostatecznym razie oddać dzieci do zakładu wychowawczego. Wtedy tylko państwo ma prawo wtrącać się do wychowania rodzicielskiego.

2. Państwo a szkoła.

Wychowanie dzieci należy do rodziców, a ponieważ nauczanie stanowi część wychowania, przeto rodzice w pierwszej linii mają obowiązek i prawo dbać o naukę swych dzieci. Rodzice atoli nie zawsze mogą i umieją dzieciom odpowiednią dać naukę, dlatego powstały szkoły, by rodziców wyręczyć i zastąpić w nauczaniu ich dzieci. Urządzenie tedy szkoły i nadzór nad nią należy w pierwszym rzędzie do rodziców dzieci, które do niej uczęszczają. Jednak i państwu przysługują pewne prawa do szkoły.

1. Państwo, którego zadaniem jest popierać prywatną działalność, może tworzyć szkoły tam, gdzie prywatna działalność nie wystarcza, powinno atoli i w tym razie zostawić gminie wpływ na urządzenie szkoły, a zwłaszcza na obsadę nauczycieli.

2. Państwo ma prawo i obowiązek nie ścierpieć szkół, które szerzą widocznie szkodliwe nauki dla społeczeństwa.

3. Państwo może wymagać od tych, którzy chcą być urzędnikami państwa, pewnego wykształcenia szkolnego.

4. Państwo może zobowiązać prawem obywateli do nabycia wiadomości elementarnych: czytania, pisania, rachowania, bo te wiadomości są dzisiaj konieczne do spełnienia obowiązków obywatelskich.

5. Jeśli rodzice zaniedbują obowiązek nauczania dzieci, przynajmniej elementarnych wiadomości, państwo może zniewolić rodziców do spełnienia tego obowiązku, a w potrzebie powierzyć tę troskę odpowiednim osobom.

6. Monopol państwowej szkoły. Monopol szkolny może być rozumiany w ścisłym i szerszym znaczeniu. Monopol szkolny w ścisłym znaczeniu polega na tem, że tylko państwo może szkoły otwierać i kierować niemi, szkoły prywatne są zakazane. W szerszym słowa znaczeniu monopol szkolny dopuszcza szkoły prywatne, ale tylko za pozwoleniem i kontrolą państwa.

a) Monopol szkoły państwowej jest wdzieraniem się w prawa, przysługujące w pierwszym rzędzie rodzicom. Rodzice mają święty obowiązek, przez Boga im nałożony, dbać o wychowanie swych dzieci w sposób, jaki uważają za słuszny i stosowny. W wykonaniu tego obowiązku i prawa nie powinni być krępowani przez państwo. Skoro atoli państwo przywłaszcza sobie prawo monopolu szkolnego, tem samem ogranicza prawo rodziców, nadane im przez Boga, w wyborze szkoły, odpowiadającej ich zapatrywaniom wychowawczym. Może się bowiem zdarzyć, że wierzący rodzice katoliccy będą moralnie zmuszeni posyłać dzieci do szkoły państwowej bezwyznaniowej lub prowadzonej przez nauczycieli niekatolickich lub wprost o pojęciach wrogich katolicyzmowi, ateistów i t. p. Monopol państwowy jest więc nie tylko wdzieraniem się w prawa rodziców, ale i gwałceniem ich sumień i sumień dzieci. Bo albo wbrew swemu sumieniu będą rodzice posyłać dzieci do szkoły państwowej, albo dzieci zostaną bez wszelkiej nauki.

Nie można powiedzieć, że państwo może zabronić nauczycielom dotykać w szkole spraw religijnych. Wtedy krępuje się przekonania nauczycieli i zakaz taki na nic się nie przyda, bo wystarczy nieraz uśmiech nauczyciela z religii, dowcip, jeden giest, by podkopać wiarę w młodzieży; zresztą już samo milczenie o Bogu, o obowiązkach względem niego zrodzi obojętność religijną w sercach młodzieży.

b) Monopol szkolny jest krępowaniem wolności poddanych. Władza państwowa może prawa poddanych tylko o tyle ograniczać, o ile to jest dla dobra całego społeczeństwa koniecznem, albo pożytecznem. Monopol szkolny ani nie jest dla społeczeństwa koniecznym, ani pożytecznym. Współzawodnictwo różnych szkół państwowych i prywatnych jest, jak doświadczenie uczy, bardziej pożyteczne dla rozwoju szkolnictwa, niż monopol szkolny.

3. Kościół a szkoła.

Kościół ma prawo historyczne i boskie do szkoły. Prawo historyczne daje mu fakt niezaprzeczalny, że Kościół szkoły do życia powołał i wiele wieków o ich istnienie się starał. Prawo boskie Kościoła do szkoły opiera się na rozkazie Chrystusa, by wszystkim ludziom opowiadał jego naukę, pobudzał ich do życia według tej nauki, uświęcał przez środki

nadprzyrodzone i w ten sposób prowadził do nieba. Przez to polecenie Kościoła otrzymał bezpośrednio prawo starania się o religijne wychowanie ochrzczonych.

Z tego prawa wynikają następujące praktyczne zasady:

1. Wszyscy katolicy nauczyciele religii nauczają w imię i z polecenia Kościoła (*missio canonica*). Jeśli tedy Kościół odbierze im ten mandat, nie może państwo pozostawiać ich nadal w urzędzie nauczyciela religii.

2. Ponieważ świeckie i religijne wychowanie nie da się oddzielić, religijne jest zaś wyższe i ważniejsze, przeto może Kościół domagać się prawa nadzoru nad szkołami, w których dzieci katolickie są wychowywane.

3. Państwo nie może zobowiązać rodziców posyłać dzieci do szkoły, w której, według zdania Kościoła, religijne wychowanie dzieci jest zagrożone. Tego rodzaju szkoły są: a) bezreligijne szkoły, w których niema nauki religii i wpływ Kościoła jest całkiem wykluczony, b) szkoły o nauce religii wspólnej dla różnych wyznań religijnych.

4. Kościół ma prawo zakładać szkoły zarówno ludowe, jak i wyższe, które wyłącznie mają podlegać jego dozorowi.

4. Szkoły bezreligijne.

Tak nazywają się szkoły, w których niema nauki religii i w których kapłanowi jest odjęty wszelki wpływ na młodzież.

Szkoły bezreligijne gwałcą prawa rodziców katolickich.

a) Dzieci, które nie doszły do lat pełnoletności, pozostają pod władzą rodziców i oni w pierwszym rzędzie mają prawo kierować ich wykształceniem i wychowaniem. Rodzice katolicy chcą sobie religijnego wychowania swych dzieci. Więc szkoły bezreligijne gwałcą prawa i wolę rodziców katolickich.

b) Rodzice płacą podatki na szkołę w tym celu, by szkoły pomagały im w wykształceniu i wychowaniu ich dzieci. Sami rodzice często z braku odpowiedniego wykształcenia nie są w stanie swych dzieci wykształcić i wychować. Religja jest najwięcej wychowawczym czynnikiem; przeto dzieci winny być w szkole religijnie wykształcone i wychowane. Nie spełnia tedy szkoła bezreligijna obowiązków względem rodziców katolickich.

2. Szkoły bezreligijne uczą dzieci lekceważenia religii.

Dziecko słyszy w domu, w kościele o Bogu, o religii.

Szkoła tymczasem milczy o tem wszystkim; dziecko odczuwa tę sprzeczność między szkołą a domem i kościołem. Więc albo lekceważyć będzie nauczycieli i ich nauczanie, albo religję, uważając ją za rzecz małej wagi w życiu, skoro jej w szkole nawet nie ucza.

3. Szkoły bezreligijne źle wychowują młodzież.

Szkoła powinna nie tylko kształcić, ale i wychowywać młodzież. Wychowuje, podając jej i wpajając w nią przepisy moralne. Ale przepisy moralne, nieoparte na Bogu i religii, nie mają mocy obowiązującej, bo nie mają dostatecznej sankcji, by mogły pociągnąć do dobrego, a odstraszyć od złego. Przepisy moralne, nieoparte na religii są niezupełne, bo nie obejmują najważniejszych obowiązków człowieka, jakie ma względem Boga. Przepisy moralne nie uwzględniające religii, są często błędne lub niedokładne¹⁾.

Zarzut. W szkole są dzieci rodziców nie życzących sobie religijnego wychowania dzieci. Więc najlepiej, jeśli w szkole nie będzie religii, by nie gwałcić sumień tych rodziców.

Odpowiedź. Większość rodziców, najczęściej wszyscy mający dzieci w szkole, życzą sobie religijnego wychowania swych dzieci. Dzieciom, których rodzice nie życzą sobie, można nie dawać religijnego wychowania, ale dlaczego dla kilkorga rodziców bezbożnych, większość rodziców ma być gwałcona w swych życzeniach i prawach?

4. Także i szkoły t. zw. współwyznaniowe, w których uczniowie różnych wyznań uczą się przedmiotów świeckich wspólnie, a tylko naukę religii pobierają osobno, każdy podług swego wyznania, oddziałują szkodliwie na religijne wychowanie młodzieży katolickiej. By nauczanie religii mogło głębszy skutek wywrzeć na wychowanka, trzeba by cała szkoła, nauczyciele i uczniowie i wszystkie przedmioty nauczane, były owiane duchem religijnym. W szkołach takich niepodobna nieraz uchylić złego wpływu nauczyciela; przykład i towarzystwo uczniów innych wyznań zmniejszają przywiązanie ucznia do własnej religii, torują drogę indyferentyzmowi i niedowiarstwu. Szkoły przeto powinny być wyznaniowymi.

¹⁾ Porównaj Etyka niezależna str. 30.

§ 3. Obowiązki obywateli względem państwa i państwa względem swych obywateli.

Obywatele są obowiązani: a) *Być posłusznymi prawom państwowym*, o ile te nie są widocznie niesprawiedliwe i sprzeczne z prawem bożem. b) *Placić podatki*. Obowiązek płacenia podatków jest przez Chrystusa i Apostołów jasno nałożony. „*Oddajcie tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Boskiego, Bogu*“ (Mat. 22, 21). Sam Chrystus każe Piotrowi zapłacić podatek za siebie i za niego. Św. Paweł napomina: „*Oddawajcie wszystkim coście powinni: komu podatek, podatek, komu cło, cło*“ (Rom. 13. 7). Bez otrzymania podatków państwo nie mogłoby spełnić swych obowiązków, np. utrzymywać szkoły, wojsko, urzędników i t. p. c) *Pełnić służbę wojskową*. Oszukańcze usuwanie się od obowiązków służby wojskowej, dezercja są ciężkimi grzechami. Płacenie podatków i służba wojskowa są najlepszym dowodem prawdziwej miłości Ojczyzny i Państwa. d) *Otaczać czcią i szacunkiem Naczelnika Państwa*, który jest wyrazem jedności i majestatu państwa. Także i innym przedstawicielom władzy państwowej należy się posłuszeństwo w zakresie ich urzędu i odpowiednia ich godności cześć.

Ale i państwo winno być sprawiedliwe wobec obywateli: dawać im obronę prawną przeciw atakom na ich osoby, mienie i cześć (nie prześladować pewnej części obywateli, ograniczając ich prawa), budować szkoły, drogi, regulować rzeki, przychodzić z pomocą w czasie klęsk, popierać rozwój umiejętności, dbać o ich dobrobyt materialny i zdrowie, rozdawać urzędy godnym, rozkładać ciężary publiczne w miarę zdolności majątkowych obywateli i t. p.

§ 4. Miłość Ojczyzny.

Czwarte przykazanie nakazuje oprócz rodziców, krewnych, miłować także swoją Ojczyznę.

Nazwa „Ojczyzna“ obejmuje: religję, ziemię ojczystą, język macierzysty, ludzi tą samą co my ziemię zamieszkujących i tym samym językiem mówiących, obyczaje i zwyczaje domowe, dzieje narodowe, pomniki przeszłej i teraźniejszej wielkości, właściwy kierunek oświaty, literatury i sztuki.

1. Bóg nakazuje miłować Ojczyznę:

a) Bóg wlał człowiekowi razem z naturą miłość tych, którzy są z nim jednej mowy, wiary, na tej samej ziemi mie-

szkają, wlał miłość ziemi, dziejów ojczystych i t. p., czyli wlał miłość Ojczyzny. Jest ona tedy prawem przyrodzonym nakazana, tem samem, co miłość dzieci do matki, bo Ojczyzna jest wspólną naszą matką — „a która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna, która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich“ (Skarga). Ojczyzna, to jakby dom rodzinny zamieszkały przez jedną wielką rodzinę, którą jest naród. Ojczyzna tedy nie jest tworem sztucznym, ale instytucją naturalną i bożą, z natury ludzkiej wyrosłą, z posiewu samego Boga Stwórcy.

b) Chrystus, choć dla zbawienia wszystkich ludzi przyszedł na ziemię, to przecież nauczał przedewszystkiem swój naród, żydów — cuda czynił przedewszystkiem dla ich dobra.

Gdy niewiasta chananejska prosiła Go o uzdrowienie córki, odrzekł uczniom, wstawiającym się za nią: „Nie jestem posłan jeno do owiec, które zginęły z domu izraelskiego“ (Mat. 15. 24). Płacze nad przewidzianą zgubą Jerozolimy (Łuk. 19. 42..

c) Św. Paweł najwięcej boleje nad zaślepieniem swych rodaków-żydów i pragnie, gdyby to było możliwem raczej „być odrzuconym od Chrystusa za bracią swoją“, byle tylko żydzi byli zbawieni (Rzym. 9. 3).

d) Ojcowie i pisarze Kościoła sławią służbę i poświęcenie się dla Ojczyzny. „Nie znam szczęścia większego nad to, że człowiek może służyć Ojczyźnie — nie znam nad tę sławy wyższej, gdy zapomina o sobie i swej rodzinie, aby serce poświęcić Ojczyźnie“ (św. Ambroży). „Społeczeństwo, wśród którego ujrzeliśmy światłoienne, jesteśmy z prawa przyrodzonego obowiązani miłować i bronić tak dalece, żeby prawy obywatel nie wahał się nawet śmierć ponieść za Ojczyznę“ (Leon XIII).

2. Przymioty miłości Ojczyzny:

a) Nie przenosić Ojczyzny ponad Boga i zbawienie własnej duszy, dlatego nie poświęcać nigdy dla Ojczyzny wiary, sumienia, nie popełniać grzechu choćby ten miał chwilowo korzyść przynieść Ojczyźnie. Ojczyzna, jak wszystko ziemskie, ma nam pomagać w miłości Boga i w dążeniu do ojczyzny niebieskiej, a nie przeszkadzać.

b) Okazywać swą miłość ku Ojczyźnie uczuciem, ale przedewszystkiem czynem.

Nie marnować ojcowizny. Nie sprzedawać, zwłaszcza obcym, ziemi po ojcach odziedziczonej, ale oszczędnością, pracą usilną a umiejętną, powiększać ją i jej wydajność podnosić. Ciężki grzech popełniają przeciw miłości Ojczyzny, którzy życiem nad stan, lenistwem, wydatkami na stroje, podróże, bale i t. p. dochodzą do ruiny majątkowej, iż zmuszeni są wyzbyć się ziemi ojczystej. Kupować u swoich; przy dostarczaniu drugim pracy, przy zatrudnianiu robotników i t. d. uwzględniać przed innymi własnych ziomków. Wspierać swym groszem instytucje katolickie, gdzie się wychowuje uboga, bezdomna, sieroca, rzemieślnicza młodzież polska, bo uratować dziecko dla Boga i dla Ojczyzny, to większa rzecz, niż gromadzić dzieła sztuki, niż stawiać wspaniałe budowle i pomniki, gdyż wychowanie dziecka polskiego w pobożności i miłości Ojczyzny to budowanie i utrwalanie przyszłości Ojczyzny. Poznać dokładnie dzieje ojczyste, literaturę, zwyczaje i obyczaje przodków, dbać o czystość języka ojczystego. Ofiarnym być na cele narodowe. W młodości starać się kształceniem, usilną pracą rozwinąć swe zdolności umysłowe i cielesne, wyrobić silny charakter, oparty na zasadach chrześcijańskich i narodowych, z myślą, by kiedyś jak najlepiej i najpożyteczniej móc służyć swojej Ojczyźnie. Trzeba się strzec, żeby nasza miłość Ojczyzny nie ograniczała się tylko do pochodów, uroczystości, manifestacyj, pięknych mów.

3. Miłość Ojczyzny nie powinna się wyradzać w szowinizm narodowy, który nienawidzi inne narodowości, gardzi niemi i dopuszcza się względem nich krzywd i niesprawiedliwości. Miłość Ojczyzny winna uszlachetniać człowieka, a nie znieważać; winna pomagać do zrozumienia i wykonania względem ludzi obcej narodowości zasady chrześcijańskiej miłości bliźniego: nie czyń drugiemu co tobie nie miło. Miło mieć nam własną Ojczyznę, miło i drugim, więc im jej nie odbierać; miło nam mówić własnym językiem, miło i drugim, więc nie uciskać lub ograniczać praw językowych innych narodowości, nie dążyć do ich wynarodowienia, ale uznać ich słuszne postulaty narodowe i zaspokoić je, zrównać ich w prawach i obowiązkach z resztą obywateli, kierować się wobec nich zasadą sprawiedliwości i równości. Za to żądać od obywateli innych narodowości, do państwa należących, bezwzględnej lojalności, a wszelkie knowania antypaństwowe karać z całą bezwzględnością. Z drugiej strony nie trzeba wpadać w drugą ostateczność, w chorobę internacjonalizmu (międzynarodówki), który wywyższa ponad słuszość miłość ludzkości, a lekceważy i poniża miłość własnej Ojczyzny. Takie uczucie jest złe, sprzeczne z rozumem i prawem bożem.

§ 5. Stosunki wzajemne państw do siebie.

Prawo międzynarodowe.

Wiele istnieje państw niezależnych. Stosunki ich do siebie określa t. zw. prawo narodów (*ius gentium*) czyli prawo międzynarodowe. Prawo międzynarodowe jest to zbiór praw i obowiązków określających wzajemny stosunek państw niezależnych.

1. Prawa państw.

1. Prawa państw są wrodzone i nabyte. Prawa wrodzone (naturalne) wynikają dla państw z tytułu, że są społecznościami doskonałymi czyli państwami niezależnymi; prawa nabyte są te, które państwa nabywają już to na podstawie pewnych pozytywnych faktów, np. przez słuszną wojnę lub najczęściej przez wzajemne układy.

2. Prawo boskie naturalne chce, by więcej państw niezależnych istniało, przeto też chce: a) by nie utracaly swej niezależności ani żadnej części swego terytorjum, ani nie ponosiły szkody na pomyślności, jaką się cieszą; b) by się rozwijały i doskonaliły przez dozwolone środki; c) by w doborze dozwolonych środków potrzebnych do swego rozwoju nie były krępowane, czyli, by miały prawo swobodnego działania. Prawa nabyte państw powstają, jak już wspomnieliśmy z pewnych faktów, ze zwyczaju powszechnego (np. delegaci państw mają prawo nietykalności), najczęściej atoli z układów wzajemnych.

2. Obowiązki państw.

Obowiązki międzynarodowe odpowiadają prawom państw. Można je podzielić na obowiązki sprawiedliwości i obowiązki humanitarne (miłości międzynarodowej).

a) Obowiązki sprawiedliwości.

1) Nie pozbawiać drugiego państwa niepodległości, bo każde państwo ma naturalne prawo do istnienia. Odebrać państwu niepodległość, znaczy tyle, co zadać mu śmierć moralną. 2) Szanować własność drugiego państwa. 3) Wstrzymać się od tych

aktów, które zakłócają spokój drugiego państwa, albo jego pomyślny rozwój powstrzymują. A więc wstrzymać się: α) od najścia granic drugiego państwa, β) od agitacji przewrotowych (komunistycznych, anarchistycznych) w obrębie drugiego państwa, γ) od przeszkadzania, by państwo przedsiębrało, co uzna za potrzebne do swego rozwoju, bezpieczeństwa (np. powiększenie armji), d) od przeszkadzania, by drugie państwo nie zakładało w sposób legalny kolonji, by w drodze pokojowej zdobywało nowe kraje dla swego handlu, przemysłu i t. d.

4) Nie mieszać się do administracji drugiego państwa. 5) Nie wyrządzać krzywdy obywatelom drugiego państwa ani na ich osobie, ani na dobrach, ani na honorze.

b) Obowiązki humanitarne.

Obok obowiązków płynących ze sprawiedliwości mają jeszcze państwa względem siebie obowiązki, pochodzące z miłości (ludzkości), bo i państwa są członkami wielkiej familji bożej, t. j. całej ludzkości, winne przeto nawzajem się miłować. Ta miłość musi być czynną, a więc jedno państwo powinno iść drugiemu z pomocą, jeśli bez wielkiej własnej szkody może to uczynić. A zatem jeśli jedno państwo jest niesprawiedliwie napadnięte albo przez wewnętrzne niepokoje wstrząśnięte, winno mu państwo sąsiednie przyjść z pomocą przynajmniej wtedy, gdy będzie o to proszone. Temu obowiązkowi sprzeciwia się zasada liberalizmu „o nieinterwencji“, według której nie byłoby wolno jednemu państwu mieszać się w sprawy drugiego nawet wtedy, gdyby to było przez napaść zewnętrzną lub przez wewnętrzny kryzys w swym bycie zagrożone. Ta liberalna zasada sprzeciwia się naturalnemu prawu moralnemu i dlatego słusznie jest przez Kościół potępioną.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

§ 1. Ustanowienie, władza prawodawcza Kościoła.

1. Największą społecznością, bo obejmującą ludzi rozsianych po całym świecie jest Kościół katolicki. Twórcą i założycielem bezpośrednim Kościoła katolickiego jest Jezus Chrystus. Wszystko bowiem, co istotę Kościoła stanowi pochodzi z bezpośredniego ustanowienia Chrystusa. On to sprawił, że wielkie mnóstwo ludzi, przeróżnych języków i narodowości, należy do Kościoła katol., bo On nałożenie do Kościoła katol. uczynił niezbędnym warunkiem zbawienia: „*Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawion, kto nie uwierzy, będzie potępion*“ (Mark. 16. 16). Jezus Chrystus nadał Kościołowi najwyższą władzę, gdy rzekł do Piotra: „*Paś baranki moje, paś owce moje*“ (Jan 21. 15). On wyznaczył cel swemu Kościołowi, a celem tym to kontynuowanie dzieła, które sam rozpoczął: nauczanie, uświęcanie ludzi, rządzenie nimi, by ich zbawić. By mógł Kościół ten nadprzyrodzony cel osiągnąć, zaopatrzył go Chrystus w środki nadprzyrodzone: w naukę, sakramenta, ofiarę św., łaski.

2. Chrystus dał potrójną władzę Kościołowi: władzę nauczania, uświęcania ludzi i rządzenia nimi. Władza rządzenia ludźmi obejmuje przede wszystkim władzę prawodawczą. By członkowie danej społeczności mogli współdziałać w osiągnięciu celu tej społeczności, muszą najpierw wiedzieć, co i jak mają robić. Musi tedy władza rządząca społecznością wydać prawa określające obowiązki członków, sposób użycia przez nich wskazanych środków i t. p. czyli władza rządząca musi mieć władzę prawodawczą. Więc i Kościół katol., który jest doskonałą społecznością, musi niezależnie od wszelkiej ziemskiej władzy, władzę prawodawczą posiadać. Jakoż w rzeczy samej Chrystus nadał swemu Kościołowi tę władzę, kiedy powiedział do apostołów i ich następców: „*Zaprawdę powiadam wam, cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i w niebie, a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*“ (Mat. 18. 18). Wiąże się człowieka moralnie przez prawa. Również w słowach wyrzeczonych do Piotra: „*Paś baranki moje, paś owce moje*“ zawiera się władza prawodawcza dana Piotrowi i papieżom, jego następcom. Paść ludzi, znaczy

kierować, rządzić niemi, a tego bez nadania im praw nie można dokonać.

Kościół katol. też zawsze z tej władzy robił użytek, jak o tem świadczą rozliczne prawa kościelne, wydane przez papieży, przez Sobory i przez biskupów.

3. Papież i Sobory powszechne mają władzę wydawania praw dla całego Kościoła — Biskupi tylko dla swoich diecezjan.

Prawom kościelnym podlegają wszyscy wierni, którzy przyszli do używania rozumu. Dlatego dzieci przed 7-ym rokiem życia, nie są obowiązane, ani do zachowywania postu, ani do słuchania Mszy św. w niedziele i święta. Podróżujący poza swoją diecezją, podlegają tylko prawom ogólnym całego Kościoła, ale nie podlegają prawom swej diecezji, ani też prawom tej diecezji lub parafji, w której chwilowo bawią. Ci, którzy nigdzie nie mają stałego miejsca zamieszkania, podlegają prawom ogólnym Kościoła i prawom tego miejsca, gdzie się przejściowo zatrzymują.

4. Od prawa kościelnego można być zwolnionym przez otrzymanie dyspensy. Dyspensy mogą udzielać: a) Papież od wszystkich czysto kościelnych praw; b) Biskupi od praw w swej diecezji obowiązujących; by mogli dyspensować w prawach papieskich, potrzebują delegacji; c) Proboszczowie mogą także w niektórych prawach dyspensować: co do postu, święcenia świąt. Kto prosi o dyspensę, winien podać prawdziwą przyczynę swej prośby i nic ważniejszego nie zatajać. Inaczej choćby na podstawie kłamliwie podanych powodów otrzymał dyspensę, ta będzie nieważną.

Dyspensa może być udzielona dla całej diecezji, parafji (dyspensa miejscowa) lub dla osoby proszącej o nią (dys. osobista). Z pierwszej mogą korzystać wszyscy diecezjanie względnie parafjanie, także i obcy podróżnicy znajdujący się wtedy w obrębie diecezji lub parafji, dla której jest udzielona dyspensa, z drugiej tylko osoba dyspensowana. Osoba ta może z niej korzystać wszędzie i poza diecezją. Np. kto ma dyspensę osobistą od postu, gdziekolwiek się znajdzie wolnym jest od postu. Diecezjanin lub parafjanin, przebywający poza swoją diecezją lub parafją, dla której dana jest dyspensa, niema wtedy prawa z niej korzystać. Dyspensa ustaje, gdy ustanie przyczyna, dla której była dana, np. gdy chory, mający dyspensę od postu, wyzdrowieje.

Kościół wydał w ciągu wieków rozliczne prawa. Zawierają się w zbiorze praw kościelnych zwanym: Kodex prawa kościel.

Kodex ten był wiele razy zmieniany; najnowszy dziś obowiązujący został wydany przez pap. Benedykta XV. w roku 1917.

Z pomiędzy praw kościelnych zasługują na szczególną uwagę pięć przykazań kościelnych, jako obowiązujących wszystkich wiernych.

§ 2. Pięć przykazań kościelnych.

Są one: 1) Dni święte od Kościoła postanowione święcić. 2) Mszy św. w niedzielę i święta z nabożeństwem słuchać. 3) Posty nakazane zachowywać. 4) Przynajmniej raz w rok spowiadać się i w czasie wielkanocnym Przenajświętszy Sakrament Ołtarza przyjmować. 5) W czasach zakazanych wesel nie odprawiać.

O I. i II. przykazaniu kościelnem była już mowa przy czci Boga zewnętrznej (Zob. str. 88—92).

III. Przykazanie kościelne.

„Posty nakazane zachowywać“.

Rozróżniamy post: ścisły (ieiunium), wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych (abstinentia) i ścisły, połączony z wstrzemięźliwością od pokarmów mięsnych.

1. Post **ścisły** polega na tem, że wolno tylko raz na dzień jeść do sytości, bez względu na to, czy to będą pokarmy mięsne, czy bezmięsne. Wolno też jeść mięso i ryby przy posiłku do sytości.

Post ścisły przypada: w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego postu.

Do zachowania ścisłego postu obowiązani są wszyscy wierni, którzy ukończyli 21 rok życia, a nie zaczęli jeszcze 60 roku. Od zachowania postu zwalniają: dyspensą, choroba, ubóstwo, niemożność dostania potraw postnych, ciężka praca.

Wolni przeto od postu są: wszyscy, którzy ciężko pracują tak, że bez kilkurazowego posiłku do sytości nie mieliby sił do pracy, a więc np. kowale, cieśle i t. p. rzemieślnicy, służący; odbywający pieszo daleką podróż, chorzy, pielęgnujący chorych, rekonwalescenci, nauczyciele i t. p. Ci mogą jeść kilka razy na dzień do sytości.

2. **Wstrzemięźliwość** polega na wstrzymaniu się od jedzenia mięsa; pokarmy bezmięsne można częściej na dzień

jeść do sytości. Do postnych pokarmów zaliczają się także: ryby, kraby, raki, homary, szarańcze, żółwie, żaby.

Do tej wstrzemięźliwości są obowiązani wszyscy, którzy ukończyli 7-my rok życia. Od zachowania postnej wstrzemięźliwości zwalniają: dyspens, choroba, ubóstwo, niemożność dostania potraw postnych, np. stołujący się w restauracjach, podróżujący koleją, jeśli nie mogą dostać potraw postnych.

Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych przypada: w zwykłe piątki całego roku.

Od postów zwyczajnie udzielają Biskupi dyspens. Dyspensy te bywają ogłaszane z ambon przed Wielkim postem.

3. Post ścisły i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych przypada: w środę popielcową, w piątki i soboty Wielkiego Postu — w Wielką Sobotę tylko do południa, a po południu żaden post nie obowiązuje — dalej w środy, piątki i soboty suchedniowe¹⁾ i w wigilie: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

W niedzielę i święta nakazane niema ani abstynencji, ani postu ścisłego, z wyjątkiem gdyby święto przypadło w Wielkim Poście. Post obowiązuje pod grzechem ciężkim. Użycie bardzo małej ilości zakazanego w poście pokarmu jest grzechem lekkim.

Cele postu są: 1) Post poskramia namiętności zmysłowe i umartwia ciało. Namiętności zmysłowe rosną w miarę dogadzania ciału; więc postem trzeba poskromić tych wewnętrznych wrogów, przyczynę tylu upadków. 2) Post jest pokutą i zadośćuczynieniem za grzechy. Pokuta obowiązuje wszystkich i jest nieodzownym środkiem zbawienia: „*Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy spolem poginiecie*“ (Luc. 13. 3). Otóż Kościół św. III przykazaniem przepisuje taką powszechną, łatwą dla wszystkich pokutę. 3) Postem okazujemy posłuszeństwo Kościołowi. 4) Postem naśladujemy poszczonego Chrystusa i Świętych Pańskich. 5) Post pomaga do cnoty, bo poskramiając

¹⁾ Suche dni przypadają: po 3. niedzieli Adwentu, po 1. niedzieli Wielkiego Postu, po Zielonych Świątach, po Podwyższeniu św. Krzyża (t. j. po 14 września). Suche dni przypadają tedy na początek każdej pory roku. Mają za cel: 1) uświęcić każdą porę roku postem i wstrzemięźliwością; 2) uprosić błogosławieństwo Boskie dla zbiorów ziemi; 3) wyprosić u Boga dobrych kapłanów: święcenia kapłańskie odbywają się zwyczajnie w soboty suchedniowe.

to, co w nas zmysłowe, temsamem pomaga rozwinąć się temu, co duchowe. Duch przewyciężywszy to, co zmysłowe, łatwiej się zajmie nadzmysłowemi rzeczami, niebem i zbawieniem duszy. Słusznie tedy Kościół śpiewa o poście: „Umysł podnosi, występki poskramia, cnotę szczepi i nagrodę daje“ (Praef. in Quadrag.).

Post nie tylko zdrowiu nie szkodzi, ale je wzmacnia i podtrzymuje. Pustelnicy, pomimo, iż się oddawali surowym i niemal ciągłym postom, dochodzili nieraz do bardzo późnego wieku. Ludzie skracają sobie życie i nabawiają się wielu chorób nadmiernem używaniem pokarmów, a nie postem.

IV. Przykazanie kościelne.

„Spowiadać się przynajmniej raz w rok i Komunię św. w czasie wielkanocnym przyjmować“.

Czwarte przykazanie kościelne nakazuje spowiedź raz w rok i przyjęcie Komunii św. w czasie Wielkanocnym.

W najdawniejszych czasach chrześcijaństwa, kiedy to chrześcijanie niemal codziennie do Komunii św. przystępowali, przykazanie, powyższe nie było potrzebne. Skoro jednak gorliwość chrześcijan oziębła, widział się Kościół zmuszonym wydać wspomniane prawo. Stało się to na Soborze Lateraneńskim IV. 1215.

I. Spowiedź. 1. Należy się koniecznie spowiadać ze wszystkich grzechów ciężkich, które po dokładnym rachunku sumienia przyszły na pamięć i które w danej chwili jest się w stanie wyznać. Tak np. umierający, który nie ma sił wyznać wszystkich grzechów, ma obowiązek wyznać tyle, ile może, a nieraz wystarczy wyznanie zawarte w akcie żalu, objawionem uderzeniem się w piersi. Niemowa, nieznający języka spowiednika, ktoś z braku czasu, np. przed wojną, przy rozbiciu się okrętu, winni tyle tylko grzechów wyznać, ile mogą i na ile okoliczności pozwalają, w sposób (np. przez znaki) zrozumiały dla spowiednika.

2. Grzechy lekkie, grzechy już raz na spowiedzi wyznane mogą być przedmiotem spowiedzi, ale niema obowiązku z nich się spowiadać.

3. Przy grzechach ciężkich trzeba podać liczbę grzechów (ile razy) i okoliczności zmieniające naturę grechu, np. ukradł w kościele (świętokradztwo), uderzył ojca i t. p. Co do

liczby, trzeba się starać podać dokładną liczbę, lecz, gdy się dokładnej nie pamięta, to przynajmniej w przybliżeniu, (ile razy na dzień, na tydzień, na miesiąc), przyczem atoli trzeba się wystrzegać lekkomyślności i nie podawać pierwszej lepszej liczby, ale zbliżającą się do prawdy.

4. Grzechy, bez winy na spowiedzi zapomniane, należy wyznaczyć na następnej najbliższej spowiedzi.

5. Powtórzenie spowiedzi poprzednich (spowiedź generalna) obowiązuje koniecznie tylko wtedy, gdy się ma pewność, że poprzednie spowiedzie były świętokradzkie.

6. Spowiadać się mają, przynajmniej raz w rok, wszyscy katolicy, którzy przyszli „do lat rozeznania“. Dzieci dopiero wtedy obowiązane są do spowiedzi, kiedy dojdą do rozeznania, t. j. umieją rozróżnić złe od dobrego, co zwykle bywa w 7-ym roku życia, jednak się zmienia stosownie do inteligencji dziecka i domowego wychowania.

Niema obowiązku spowiadać się w czasie Wielkanocnym; może ktoś i przed tym czasem się spowiadać. Ponieważ atoli jest obowiązkiem w czasie Wielkanocnym przyjąć godnie Komunię św., przeto jest zwyczajem powszechnie przyjętym, że spowiedź ową doroczną odprawia się w czasie Wielkanocnym przed przyjęciem Komunii św. wielkanocnej. Ktoby w ciągu roku czyto z własnej winy, czy wskutek jakiej przeszkody nie odprawił spowiedzi, winien odprawić ją jak najspieszniej.

Aby zadośćuczynić przykazaniu kościelnemu, trzeba odbyć spowiedź dobrą, t. j. nie świętokradzko (nie zataić świadomie żadnego ciężkiego grzechu, spowiadać się z żalem i z mocnym postanowieniem poprawy). Kościół bowiem nakazując spowiedź, rozumie spowiedź dobrą.

Jakkolwiek Kościół nakazuje tylko raz w rok się spowiadać, to przecież życzy sobie, żeby wierni częściej w roku się spowiadali. Widać to już z tego, że nakazuje przynajmniej raz w rok się spowiadać.

II. Komunia św. Wielkanocna. 1. Komunię św. Wielkanocną mają przyjąć wszyscy, którzy doszli do lat rozeznania t. j. umieją odróżnić Komunię św. od zwykłego chleba. Kodex prawa kościeln. zostawia rodzicom, opiekunom i spowiednikom rozstrzygnięcie, czy dziecko jest już dojrzałe do godnego przyjęcia Komunii św. (Can. 854).

2. By zadośćuczynić przykazaniu kościelnemu, trzeba Ko-

munję św. przyjąć w czasie Wielkanocnym. Kto z własnej winy, w czasie Wielkan. zaniedba tego obowiązku, grzeszy ciężko, choćby w ciągu roku, nawet kilka razy był do Komunii św. Czas wielkanocy trwa z reguły dwa tygodnie, t. j. od niedzieli palmowej do niedzieli przewodniej, ale Biskupi rozszerzają ten czas.

3. Ktoby w czasie Wielkanocnym nie przyjął Komunii św., winien jak najwcześniej potem to uczynić, nie czekając do przyszłego czasu Wielkanocnego. Komunię św. Wielkanocną winni wierni, o ile to bez trudności mogą uczynić, przyjąć w swym kościele parafjalnym.

4. Komunię św. trzeba przyjąć g o d n i e, t. j. w stanie łaski. Ktoby świadomie świętokradzko przyjął Komunię św. Wielkanocną, nie uczyniłby zadość przykazaniu kościelnemu.

Kościół nakładając obowiązek Komunii św. Wielkanocnej, powiada, iż wierni „przynajmniej“ raz w rok, w czasie wielkanocnym mają Komunię św. przyjąć, przez co daje do poznania, iż jest życzeniem jego, by wierni jak najczęściej przystępowali do Komunii św. Pius X. zalecił wiernym częstą, w miarę możliwości, nawet codzienną Komunię św.

5. Do Komunii św. trzeba przystępować z „dobrą i pobożną intencją“. Dobra intencja polega na tem, że przyjmujący Komunię św. nie czyni tego z próżności, ani ze zwyczaju, albo z innych ludzkich pobudek, ale, by z Chrystusem się połączyć i mieć na swe ułomności i słabości skuteczne lekarstwo. P o b o ż n a intencja polega na wzbudzeniu sobie przed Komunią św. aktów wiary, pokory, pragnienia przyjęcia Chrystusa, a zwłaszcza aktu miłości Chrystusa, a po Komunii św. na podziękowaniu Chrystusowi za przybycie i na przedstawieniu mu swych próśb. Do częstej, a nawet do codziennej Komunii św. również tylko jest potrzebny stan łaski i dobra i pobożna intencja.

6. Komunię św. trzeba przyjąć naczczo (bez pokarmu i napoju — post naturalny) od północy poprzedzającej Komunię św. Przez to wyraża się cześć dla tego najśw. pokarmu, którego żaden inny nie powinien poprzedzać. Złamanie tego postu następuje wtedy, gdy rzecz trawieniu podpadająca dostanie się z zewnątrz do ciała przez jedzenie i picie (a więc, np. nie przez oddychanie — połknięcie resztek z zębów nie łamie postu, bo nie jest z zewnątrz ciała).

Nakaz postu naturalnego nie obowiązuje: a) tych, którzy Komunię św. przyjmują jako wjatyk, a więc ciężko chorzy, skazani na śmierć, żołnierze przed bitwą; b) także i ci chorzy, którzy już od miesiąca chorują i niema nadziei ich szybkiego wyzdrowienia, choćby lekarstwo już zażyli lub czegoś się napili, mogą raz lub dwa razy na tydzień przyjąć Komunię św. (Can. 858).

7. Jest także prawem Bożem nakazane, by przyjąć Komunię św. przed śmiercią jako wjatyk na drogę do wieczności.

8. Niespełnienie IV. przykazania kościelnego może pociągnąć za sobą klątwę (wykluczenie z Kościoła) i odmówienie pogrzebu chrześcijańskiego.

V. Przykazanie kościelne.

„Wesel w czasie zakazanym nie odprawiać“.

Czasy, w których uroczyste branie ślubu połączone zwykle z weselem, muzyką, tańcami jest wzbronione są: Od pierwszej niedzieli Adwentu do uroczystości Bożego Narodzenia włącznie i od Środy Popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej włącznie. Czasy bowiem Adwentu i Wielkiego Postu są czasami pokuty — nie są tedy odpowiednie na huczne zabawy światowe. Biskup może, dla słusznej przyczyny, także w czasie zakazanym pozwolić na uroczyste zawarcie związków małżeńskich.

§ 3. Dobrodziejstwa Kościoła dla wiernych i ludzkości.

Po Jezusie Chrystusie największym dobroczyńcą ludzkości jest jego Kościół, Kościół katolicki.

1. Kościół katolicki przechowuje nieskalaną błędem naukę Chrystusową, głosi ją niestrudzenie swym wiernym, niesie jej światło niewiernym.

Chrystus nauką swą zapalił nowe światła dla ludzkości, przy których blasku odsłonił się jej Bóg w swej piękności, wszechmocy, świętości, a przytem tak dobry i miłujący człowieka, że, by go od zguby ratować „wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi... sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“ (Fil. 2. 7). Nowe niezmierzone horyzonty rozwarła nauka Chrystusa zdumionemu oku ludzkiemu ze światem pozagrobowym tak pięknym, że „oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze

nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują“.
(1 Cor. 2. 9).

Gdyby atoli nie Kościół katol. to zaledwie strzępy zostałyby z tej cudownej nauki Chrystusowej, jak to się stało u heretyków. Niema jednej prawdy, którą my wyznajemy jako Chrystusową, którejby herezja nie zmieniła, nie zaprzeczyła lub zaprzepaściła. Jeden tylko Kościół katol. przechowuje naukę Chrystusową w całości, bez uszczerbku, bez błędu taką, jaką otrzymał z ust Chrystusa i Apostołów.

Prawdy tej nie chowa w skarbcu jak skąpiec klejnoty, ale ją bez ustanku głosi swym wiernym, nastaje na nich, by ją sobie przyswoili, wierny napomnieniu Apostoła: „przepowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie w czas; karz, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką“ (2 Tim. 4. 2.).

Nie tylko swoich wiernych stara się Kościół św. zapoznać z nauką Chrystusa, ale wciąż śle nowe zastępy misjonarzy w kraje pogan, by i im zanieść dobrą nowinę, by mieszkających w krainie ciemności przywieść do światła i serca ich rozgrzać miłością Boga i Chrystusa, by uczynić ich życie godnem człowieka i opowiedzieć im o przyszłym życiu niesłychanie szczęśliwem.

2. Kościół jest wychowawcą ludzkości.

Natura ludzka lgnie do złego i w złem sobie podoba. Ale Kościół katol. ciągle człowieka z upadku podnosi lub upadkowi zapobiega, oczyszcza dusze, uświęca miljony, a liczne jednostki doprowadza do heroicznej świętości tak, iż słusznie rodzicielką i matką Świętych się nazywa. Kościół umoralnia i uszlachetnia dusze przez czynniki i siły swoje religijne nie zapożyczając się od nikogo. Przez kazania, katechezy, przez konfesjonał, przez nabożeństwa budzi sumienia w grzechu uśpione, jest ciągłym dla nich wyrzutem, nie daje im spocząć, aż zmożone tem ustawicznym pukaniem do serca łaski bożej wróć do Boga. A wtedy Kościół utwierdza je w dobrem, prowadzi po drodze doskonałości i jeśli całkiem są powolne jego kierownictwu, doprowadza je do takiej piękności duchowej, jaką widzimy w Świętych Kościoła katol., w których ideał człowieka przepełniony łaską nadprzyrodzoną w takiej jasności błyszczy, że nawet ludzie źli i grzechowi oddani podziwowi na jego widok oprzeć się nie mogą. A i u miljonów wiernych ludzi zwykłej świętości, ile dobrych czynów, ile zaparcia się siebie w stosun-

kach z ludźmi, w walce z namiętnościami, ile cierpliwości w doświadczeniach życia, ile dzieł miłości bliźniego — a to wszystko nabyte i utrzymane środkami religijnymi, które zaleca i rozdziela Kościół katolicki.

3. Kościół katolicki jest nauczycielem prawdziwej miłości bliźniego.

Objawy miłości bliźniego stanowią jedną z najpiękniejszych kart w życiu kościelnem. Miłość to nadprzyrodzona, na miłości Boga oparta, bezinteresowna, szlachetna, uniwersalna, bo wszystkich potrzebujących obejmująca i wszystkie potrzeby nędzy ludzkiej. Tylko katol. miłość bliźniego sprawiła, że tak różnorodne elementy jak żydzi, poganie, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy, senatorzy i rzemieślnicy, grecy i barbarzyńcy złączyli się w jedno w Kościele. Miłość bliźniego Kościoła stara się przyjść z pomocą wszelkiej nędzy: obejmuje ubogich, chorych, wdowy, sieroty, jeńców wojennych. Biskupi na wykup jeńców, niewolników łożą ogromne sumy, zastawiają nieraz sprzęty kościelne, Kościoły opodatkowują się w tym celu. Buduje Kościół szpitale, domy ubogich, dla sierót, pielgrzymów, dla starców. Powstaje w Kościele cały szereg zakonów męskich i żeńskich, które się opiece chorych i wychowywaniu dzieci opuszczonych poświęcają. Tysiące osób, często z wielkich znakomych rodzin, oddaje się tej posłudze.

4. Kościół katol. wywarł niezmiernie dodatni wpływ na życie rodzinne i społeczne. Głosząc, iż małżeństwo jest Sakramentem, jest jednym i nierozdzielalnym, podniósł bardzo sporną niewieraną godność niewiasty. Wziął życie dziecka w obronę przed samowolą ojca, rodziny. Wpłynął na polepszenie losu niewolników, a powoli przyczynił się do zniesienia niewolnictwa ¹⁾.

5. Kościół katolicki popierał zawsze umiejętności i sztuki piękne.

Kościół zebrał i przechował skarby rzymskiej wiedzy. W czasach wędrówek ludów uratował wyższą kulturę i przekazał ją nowotworzącym się państwom. Kościół pierwszy zaczyna zakładać bezpłatne szkoły ludowe. Klasztory Włoch, Galji, Brytanji są środowiskiem uprawy umiejętności także świeckich. Opactwa S. Gallen, Béc, szkoły w Reims, w Tours,

¹⁾ Zob. str. 168.

w Chartres, w Paryżu, w Padwie rozwijają bardzo gorliwie działalność naukową. Pod wpływem Kościoła powstają uniwersytety i cieszą się szczególną opieką papieży. Ci nadają uniwersytetom przywileje, biorą przed książętami w obronę, nadają prebendy kościelne profesorom, by im dać środki do życia, zakładają przy uniwersytetach bursy dla studentów. Papieże popierają ruch humanistyczny. Kościół wywiera potężny wpływ na sztuki piękne, na poezję, muzykę, malarstwo, rzeźbę, architekturę. Papieże są mecenasami twórców największych dzieł sztuk pięknych. Największe arcydzieła są wytworami ludzi głęboko wierzących, duchem religii Chrystusowej i Kościoła przejętych. Prawdy religijne są treścią najpiękniejszych utworów poetycznych, muzycznych, malarskich; idee katolickie zapłodniły wyobraźnię największych mistrzów dłuta i największych architektów.

§ 4. Obowiązki wiernych względem Kościoła.

Za dobrodziejstwa, jakie Kościół nam świadczy, winniśmy mu wdzięczność, cześć i miłość synowską jako naszej najlepszej duchowej Matce. Uczucia te winny się objawiać w czynie, w sposób następujący:

a) Winniśmy sumiennie i z ochotą zachowywać przykazania kościelne.

b) Otaczać „najgłębszą czcią i miłością papieża i z oburzeniem odpierać głosy, mianujące go w narodzie potęgą obcą. Jak bowiem Bóg nigdzie nie jest obcym, ale wszędzie jest u siebie, tak i władza papieża, widzialnego zastępcy Boga na ziemi, nigdzie nie jest obcą, ale dla każdego narodu najbardziej rodzimą i prawowitą“. Winniśmy też z oburzeniem odrzucić głosy nawołujące do tworzenia kościoła narodowego, niezależnego od Ojca św. Taki kościół nie byłby Kościołem prawdziwym, Chrystusowym, ale schizmatyckim, takim, jak jest, np. kościół rosyjski, w którym niema zbawienia, chyba tylko przypadkowo, gdy kto w dobrej wierze jest przekonany, że należy do Kościoła prawdziwego.

c) Odnosić się zawsze z poszanowaniem i uległością do biskupów i kapłanów, gdyż oni są bezpośrednimi rozdawcami łask Chrystusowych, oni szczepią w nas życie boże i podtrzymują je, oni z wielką, ustawiczną troską i pieczołowitością dbają o nasze zbawienie.

d) Bronić Kościoła słowem, piórem i przykładnem życiem. By móc skutecznie bronić, trzeba się starać gruntownie zapoznać z historją Kościoła, z jego nauką przez pilne uczenie się religji, przez lekturę religijną i t. p. Przyznawać się publicznie i z chlubą, że się jest wiernym członkiem Kościoła katolickiego. Popierać dzienniki, książki katolickie. Brać udział w stowarzyszeniach katolicko-religijnych i społecznych. Żyć życiem Kościoła, dlatego cieszyć się jego rozwojem i powodzeniem, smuć się prześladowaniem Kościoła, współpracować nad rozszerzeniem Kościoła katol. przez popieranie misyj katol. pieniędzmi, modlitwą, prosić Boga o pomnożenie dobrych kapłanów i gdy się czuje powołanie do stanu kapłańskiego, ochotnie pójść za głosem tej wielkiej łaski.

e) Wierni winni się przyczyniać swemi datkami do budowy, utrzymania i ozdoby swego Kościoła parafjalnego; winni pokrywać wydatki połączone z odprawianiem nabożeństw; winni wreszcie, gdzie tego zachodzi potrzeba przyczyniać się do utrzymania kapłanów. Utrzymanie kapłanów jest obowiązkiem wiernych. Wypływa to: 1) Ze słów Chrystusa, który powierzając Apostołom misję opowiadania Ewangelji, zakazał im brać cośkolwiek z sobą do jedzenia czy okrycia, bo „*godzien jest robotnik strawy swojej*“ (Mat. 10. 9) t. zn. godzien jest za swą pracę apostolską, by wierni jego potrzeby materjalne zaspokajali. 2) Ze słów apostoła do Koryntjan: „*Pan postanowił tym, którzy Ewangelję opowiadają, aby z Ewangelji żyli*“ (1 Cor. 9. 14). 3) Z samej natury rzeczy. Skoro kapłani w imieniu ludu i dla ludu spełniają swe czynności, tenże winien ich utrzymywać. Kapłanowi, po spełnieniu dobrze swych kapłańskich czynności, nie pozostaje nic czasu, żeby mógł jeszcze zarabiać na swe utrzymanie. Tak jak obywatele państwa winni płacić podatki na utrzymanie urzędników, tak i wierni winni utrzymywać swych kapłanów.

SPIS RZECZY.

	Str.
WSTĘP	1—2
CZEŚĆ PIERWSZA.	
ETYKA OGÓLNA	3—67
I. Wolna wola i jej ograniczenia	3—11
§ 1. Wolna wola	3—7
§ 2. Ograniczenia wolnej woli	7—10
§ 3. Poczytalność skutku czynu	10—11
II. Cel ostateczny człowieka na ziemi	11—15
III. Norma moralności czynów ludzkich w ogólności	15—22
1. Istnieje różnica między czynami dobrymi i złymi	15—16
2. Prawdziwa norma moralności	16—17
3. Fałszywe normy moralności	17—22
IV. Norma czynów ludzkich w szczególności	22—43
I. Prawo boskie i prawo ludzkie	22—37
§ 1. Prawo boskie	22—30
§ 2. Etyka niezależna	30—36
§ 3. Prawo ludzkie	36
§ 4. Warunki pod jakimi prawo ludzkie obowiązuje	36—37
II. Sumienie	37—43
§ 1. Pojęcie i podział sumienia	37—39
§ 2. Zasady zachowania się wobec sumienia	40—41
§ 3. Wolność sumienia	41—43
V. Dobry uczynek i cnota	43—53
A) Dobry uczynek	43—46
B) Cnota	47—53
§ 1. Pojęcie i podział cnoty	47—48
§ 2. Podział cnot wlnych	48—52
§ 3. Wartość cnoty	50—53
VI. Grzech	53—67
§ 1. Pojęcie grzechu, pokusa i okazje	53—57
§ 2. Siedem grzechów głównych	57—64
§ 3. Złość grzechu	64—67

CZEŚĆ DRUGA.

	Str.
ETYKA SZCZEGÓŁOWA	68—201

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Obowiązki względem Boga, siebie i bliźnich	68—158
I. Obowiązki względem Boga	69—105
§ 1. Cześć wewnętrzną	69—87
a) Wiara	69—84
1. Pojęcie wiary	69—71
2. Geneza wiary	71—73
3. Błędne pojęcie wiary	73—75
4. Potrzeba i przymioty wiary	75—77
5. Grzechy przeciw wierze	77—81
6. Zakaz czytania złych książek. — Index. — Wolność prasy. — Wolność nauczania	81—84
b) Nadzieja	84—85
c) Miłość Boga	85—87
§ 2. Cześć zewnętrzną	87—105
a) Cześć zewnętrzną zwyczajną	88—98
1. O modlitwie	88—91
2. Święcenie dnia świętego	91—92
1) Słuchanie Mszy św.	93
2) Wstrzymanie się od prac służebn.	94—95
3. Cześć Świętych, relikwii i obrazów	96—98
b) Cześć zewnętrzną nadzwyczajną	98—103
1. Przysięga	98—101
2. Ślub	101—103
§ 3. Grzechy przeciw czci zewnętrznej	103—105
II. Obowiązki względem siebie samego	105—120
§ 1. Miłość siebie samego	105—106
§ 2. Obowiązki względem duszy	106—112
a) Pojęcie doskonałości chrześcijańskiej	107
b) Środki wiodące do doskonałości chrześc.	107—111
1. Środki ogólne	107—109
2. Środki szczególne: rady ewangeliczne	109—111
3. O zakonach	111—112
§ 3. Obowiązki względem ciała	112—113
§ 4. Grzechy przeciw obowiązkom względem ciała	113—118
a) Samobójstwo	113—114
b) Grzechy nieczystości	114—117
§ 5. Stosunek sztuki do moralności	117—120
III. Obowiązki względem bliźnich	120—158
§ 1. Miłość bliźniego	120—123
§ 2. Prawdowość	123—131
§ 3. Cześć czyli dobre imię bliźniego	131—135

	Str.
§ 4. Obowiązki względem ciała i życia bliźniego . . .	135—141
1. Zabójstwo	135—140
2. Pojedynek	140—141
§ 5. Poszanowanie prawa własności	142—153
1. Prawo własności	142—147
2. Różne sposoby nabycia prawa własności	147—148
3. Kontrakty (umowy)	148—152
4. Grzechy przeciw VII i X przykazaniu	152—155
5. Zwrot (restytucja)	155—158
ROZDZIAŁ DRUGI.	
Rodzina	158—172
§ 1. Małżeństwo i jego przymioty	158—162
§ 2. Wzajemne obowiązki małżonków	162—164
§ 3. Obowiązki rodziców względem dzieci	164—166
§ 4. Obowiązki dzieci względem rodziców	166—167
§ 5. Wzajemny stosunek chlebodawców i służby domowej	167—169
§ 6. Celibat	169—172
ROZDZIAŁ TRZECI.	
Państwo	172—189
§ 1. Pojęcie państwa i władzy państwowej	172—176
§ 2. Prawa i obowiązki władzy państwowej na poszczególnych polach życia społecznego	176—184
I. Na polu moralności	176
II. Na polu religijnem	176—180
III. Na polu wychowania i nauczania	180—184
§ 3. Obowiązki obywateli względem państwa	185
§ 4. Miłość Ojczyzny	185—188
§ 5. Stosunki wzajemne państw do siebie	188—189
ROZDZIAŁ CZWARTY.	
Kościół katolicki	190—201
§ 1. Ustanowienie, władza prawodawcza Kościoła	190—192
§ 2. Pięć przykazań kościelnych	192—197
§ 3. Dobrodziejstwa Kościoła dla wiernych i ludzkości	197—200
§ 4. Obowiązki wiernych względem Kościoła	200—201





48317/

2